

# **Koło Historii**

Czasopismo afiliowane z Instytutem Historii  
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

### **Redakcja**

**RAFAŁ JUŚCIŃSKI** (redaktor naczelny), **KINGA KOPEĆ** (redaktor tematyczny),  
**LEONID PAVLENKO** (redaktor tematyczny)

### **Rada Naukowa**

**ARKADIUSZ ADAMCZYK** (UJK – Kielce), **ALŽBETA BOJKOVÁ** (Uniwersytet Pavla  
Jozefa Šafárika w Koszycach – Słowacja), **CRISTINA GONZÁLEZ CAIZÁN**  
(UW – Warszawa), **JÖRN HAPPEL** (Uniwersytet w Bazylei – Szwajcaria),  
**PATRYCJA JAKÓBCZYK-ADAMCZYK** (UJK – Kielce), **KRZYSZTOF KANIA** (UMK – Toruń),  
**JANUSZ MIERZWA** (UJ – Kraków), **IMRE MOLNÁR** (Instytut Węgierski w Bratysławie –  
Słowacja), **IVAN MONOLATIJ** (Narodowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwanofrankiwsku  
– Ukraina), **XAVIER MÓRENO JULIÁ** (Uniwersytet Rovira i Virgili Tarragona –  
Hiszpania), **JACEK PIOTROWSKI** (UWr – Wrocław), **ANDREJ TÓTH** (Uniwersytet  
Ekonomiczny w Pradze – Czechy)

Czasopismo indeksowane w Index Copernicus International  
**ICV 2021 – 41,71**

### **Adres Redakcji**

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie  
Instytut Historii  
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a  
20-031 Lublin  
[www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php](http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php)

# Koło Historii

numer 27



Lublin 2022

### **Recenzenci numeru**

**DR HAB. JAROSŁAW CENTEK, PROF. UMK;** DR HAB. TOMISŁAW **GIERGIEL**, PROF. UMCS;  
PROF. DR HAB. KRZYSZTOF **KAWALEC** (UWR); DR HAB. LECH **KRZYŻANOWSKI**, PROF. UŚ;  
DR HAB. KRZYSZTOF **LATAWIEC**, PROF. UMCS; DR HAB. JOANNA **SADOWSKA**, PROF. UWb;  
PROF. DR HAB. WOJCIECH **ŚLESZYŃSKI** (UWB); DR HAB. FILIP **WOLAŃSKI**, PROF. UWR.;  
DR HAB. MACIEJ **TRĄBSKI**, PROF. UJD; Ks DR HAB. SŁAWOMIR **ZABRANIAK**, PROF. UR.

© Copyright by Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS

**ISSN 1505-8530**

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa  
<http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php>

### **Skład i okładka**

AZKO Anna Kowalczyk

**Druk** – „Elpil”, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

**Nakład** – 100 egzemplarzy

## Spis treści

### ARTYKUŁY

#### ANNA DUBIS

Łupy, jeńcy i trofea wojenne w polskich kronikach średniowiecznych . . . . . 11

#### MIKOŁAJ WALKOWICZ

Utopista czy reformator? Stanisław Cikowski i jego wizja reformy systemu celnego u progu XVII stulecia . . . . . 36

#### MARCIN RÓŻYCKI

Liderzy wielkopolskiego samorządu w dobie wielkiej wojny północnej (1700–1721) . . . . . 52

#### MATEUSZ KURKOWSKI

Sarmacki rycerz, a oświecony obywatel – dwie idee w jednej postaci . . . . . 66

#### MATEUSZ JELEŃ

Przebieg negocjacji a warunki traktatu o cesji Alaski z 1867 r. . . . . 74

#### RADOSŁAW KOWALSKI

Wojna amerykańsko-hiszpańska na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1898) . . . . . 89

#### BOGUSŁAW GĄSZCZ

Zasługi narodowe a pomyślność zawodowa. Blaski i cienie kariery Władysława Bortha, prawnika, działacza narodowego i plebiscytowego na Górnym Śląsku . . . . . 104

#### ŁUKASZ JARECKI

Organizacje opieki nad zwierzętami wobec uboju rytualnego na ziemiach polskich (do 1936 r.) . . . . . 118

## **ROBERT CZAJKOWSKI**

Kryptokomunistyczna działalność Leona Chajna w Stronnictwie  
Demokratycznym w latach 1944–1965 .....133

## **PIOTR BRZYSKI**

Ryszard Białous – harcerz, dowódca i budowniczy .....145

## **KAMIL MAŁYSZKO**

„Walczymy o godność polskiego studenta!”

Łódzki strajk studentów w 1981 roku w literaturze  
i wspomnieniach prof. Krzysztofa Wojcieszka .....153

## **ARKADIUSZ GOŁĘBIEWSKI**

Ocena pracy Janusza Wójcika jako trenera w kontekście pierwszego awansu  
Jagiellonii Białystok do I ligi w sezonie piłkarskim 1986/1987 – zarys  
historyczny .....169

## **RECENZJE**

„Korfanty. Silna bestia” Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch, czyli opowieść  
o zapomnianym ojcu niepodległości [Józef Krzyk, Barbara Szmatoch,  
*Korfanty Silna Bestia*, Katowice 2020, ss. 343] – **MATEUSZ JELEŃ** .....183

Na marginesie książki Jana Józefa Lipskiego *Idea Katolickiego Państwa  
Narodu Polskiego* – **ALEKSANDER KOJTYCH** .....188

Agnieszka Cubała, *Warszawskie Dzieci '44. Prawdziwe historie dzieci  
w powstańczej Warszawie*, Warszawa 2021, ss. 400 – **EWELINA SKWAREK** ....193

Agnieszka Cubała, *Kobiety 44. Prawdziwe historie kobiet w powstańczej  
Warszawie*, Warszawa 2020, ss. 424– **DOMINIKA MAJEK** .....197

Agnieszka Cubała, *Miłość 44. 44 prawdziwe historie miłości w powstańczej  
Warszawie*, Warszawa 2020, ss. 462 – **DOMINIKA MAJEK** .....200

## **SPRAWOZDANIA**

Sprawozdanie z działalności Koła Naukowego Historyków Studentów  
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie za 2022 rok  
– **RAFAŁ JUŚCIŃSKI** .....205

**NOTY BIOGRAFICZNE AUTORÓW ARTYKUŁÓW** .....211





# ARTYKUŁY



**ANNA DUBIS**

UNIwersYTET MARIi CURIE-SKOŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

anna.dubis@mail.umcs.pl

## Łupy, jeńcy i trofea wojenne w polskich kronikach średniowiecznych<sup>1</sup>

Polskie kroniki średniowieczne, jako jedno z najcenniejszych źródeł do badania naszych dziejów, zawierają informacje o łupach, jeńcach i trofeach wojennych. Choć teksty te nie są na ogół precyzyjne, można w nich znaleźć przykłady łupów, jak zwierzęta gospodarskie i przedmioty o charakterze praktycznym (żywność, broń czy tekstylia) oraz opisy bardziej szczegółowe dotyczące unikalnych artefaktów, często o charakterze symbolicznym. Włączenie takich opisów do tekstów kronikarskich stanowi jednoznaczne stwierdzenie ich wartości i pozwala – przynajmniej częściowo – prześledzić ich historię na przestrzeni wieków. Najliczniejsze przykłady można znaleźć w monumentalnych *Rocznikach czyli Kronikach słynnego Królestwa Polskiego*, pisanych przez najwybitniejszego polskiego historyka średniowiecza Jana Długosza. Kwestią zasługującą na szczególną uwagę jest los jeńców wojskowych i jeńców cywilnych. Relacje kronik zazwyczaj przedstawiają ten los skupiając się na informacjach ogólnych i bardzo rzadko wspominając o konkretnych osobach.

### słowa kluczowe

łupy, jeńcy, trofea wojenne, kroniki średniowieczne, muzealia

Rodzime kroniki średniowieczne pozostają jednym z najważniejszych źródeł historycznych, bezcennych dla poznania dziejów kraju. Zawierają również informacje dotyczące tematu łupów, jeńców i trofeów wojennych. W celu odnalezienia konkretnych przykładów takich sytuacji poddano analizie kilka kronik, począwszy od najwcześniejszej, napisanej przez tzw. Galla Anonima, przez Mistrza Wincen- tego zwanego Kadłubkiem, Jana z Czarnkowa i nieznanego autora *Kroniki Wielkopolskiej*<sup>2</sup>. Najliczniejsze przykłady przynoszą monumentalne *Roczniki* największego

<sup>1</sup> Artykuł powstał w oparciu o pracę dyplomową autorki *Łupy i trofea wojenne w okresie średniowiecza w Polsce w świetle rodzimych źródeł kronikarskich* przygotowaną w 2020 r. w ramach Podyplomowego Studium Muzealnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Rottermunda.

<sup>2</sup> Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, Wrocław 2003; Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2003; *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiło, Kraków 2001; *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, oprac. B. B. Kürbis, Kraków 2010. Kronika Dzierzwy została w tym zestawieniu pominięta ponieważ zawarte w niej nieliczne przykłady nie wpływają znacząco na omawiane zagadnienie.

polskiego dziejopisa, Jana Długosza<sup>3</sup>, a także bezcenne *Banderia Prutenorum*<sup>4</sup> tego samego autora, poświęcone głównie jednemu rodzajowi grunwaldzkich trofeów, czyli zdobytym na Krzyżakach chorągwiom. Pewne informacje przynoszą też dzieła zagranicznych kronikarzy, głównie pochodzenia czeskiego i niemieckiego.

Tematykę łupu wojennego odnaleźć możemy w opracowaniach z zakresu muzealnictwa, historii i historii sztuki. Klasycznym dziełem, które stanowiło podstawę dla zdobycia wiedzy na ten temat są *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*<sup>5</sup> autorstwa Zdzisława Żygulskiego jr., gdzie odnaleźć można informacje o pierwszych potwierdzonych historycznie przykładach łupów i trofeów wojennych. Autorowi zawdzięczamy również obszerną pracę poświęconą zabytkom przechowywanym przez rodzinę Czartoryskich w Puławach *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*<sup>6</sup>, w której odnaleźć możemy informacje oświetlające losy niektórych cennych artefaktów, na przykład mieczy grunwaldzkich.

Uroczyste obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem zaowocowały powstaniem szeregu publikacji poświęconych wielkiemu zwycięstwu. Wśród prac zbiorowych przydatnych przy omówieniu niniejszego tematu znalazło się między innymi dwutomowe albumowe opracowanie Zamku Królewskiego na Wawelu *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*<sup>7</sup>. Pogrunwaldzkim darem książkowym Władysława Jagiełły poświęcony jest również fragment pracy Edwarda Potkowskiego *Książka i pismo w średniowieczu*<sup>8</sup>. Ważną publikacją dotyczącą czasów wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim, jest również wydana w 2014 r. pozycja *Trofea grunwaldzkie. Trofea bitwy pod Grunwaldem i Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim 1409–1411 r. – dzieje na przestrzeni wieków*<sup>9</sup>, której autor, Wojciech Krajewski śledzi i systematyzuje losy zdobytych przed sześciuset laty cennych obiektów.

Losy jeńców wojennych omówione zostały dokładnie i wieloaspektowo m.in. przez Andrzeja Niewińskiego w publikacji *Jenictwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*<sup>10</sup>. W niniejszej pracy zwrócono szczególną uwagę na wątki kronikarskie odnoszące się do opisywanej kwestii.

Tematowi strat wojennych poświęcone jest również czasopismo „Cenne, bezcenne, utracone”<sup>11</sup>, ukazujące się od 1997 r. Obok informacji dotyczących zabyt-

<sup>3</sup> *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego Jana Długosza, kanonika krakowskiego, gorliwego badacza dziejów swego narodu, zestawione z największą starannością i dbałością o prawdę historyczną*, ks. 1–12, tłum. M. Plezia, J. Mrukówna, Warszawa 2009. W celu precyzyjnego określenia miejsca pochodzenia odnośnika, w przypadku książek występujących w więcej niż jednym tomie, zastosowane zostało rozróżnienie: ks. 11/1, ks. 11/2, ks. 12/1 etc.

<sup>4</sup> *Banderia Prutenorum*, red. Z. Pietrzyk, tłum. A. Golik-Prus, A. Obrębski, Proszówki-Kraków 2009.

<sup>5</sup> Z. Żygulski, *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982.

<sup>6</sup> Idem, *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009.

<sup>7</sup> *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 1–2, Kraków 2010.

<sup>8</sup> E. Potkowski, *Książka i pismo w średniowieczu*, Pułtusk 2006.

<sup>9</sup> W. Krajewski, *Trofea grunwaldzkie. Trofea bitwy pod Grunwaldem i Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim 1409–1411 r. – dzieje na przestrzeni wieków*, Warszawa 2014.

<sup>10</sup> A. Niewiński, *Jenictwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, Oświęcim 2020.

<sup>11</sup> „Cenne, bezcenne, utracone”, 2020, nr 1/1997 – nr 3–4.

ków zagrabionych w okresie ostatniej wojny światowej, można odnaleźć na jego łamach liczne artykuły poświęcone minionym wiekom, w tym, choć dość skromnie, epoce średniowiecza. Dużo informacji z zakresu badanego zagadnienia przynoszą specjalistyczne strony internetowe, prowadzone przez Wydział Restytucji Dóbr Kultury, działający w strukturach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, poświęcone tematyce, zawierające katalogi strat wojennych. Dotyczą one jednak przede wszystkim okresu II wojny światowej. Warto pochylić się również nad publikacjami poświęconymi kradzieży ołtarza Wita Stwosza, które, choć bezpośrednio niezwiązane z omawianym tematem, są niezwykle cenne dla zagadnienia grabieży wojennych jako całości. Wojenne losy ołtarza znalazły się w kręgu zainteresowań takich badaczy jak m.in. Adam Bochnak, Stanisław Waltoś czy Agata Wolska. Adam Bochnak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie zajął się kwestią grabieży ołtarza wkrótce po zakończeniu II wojny światowej publikując w „Przeglądzie Artystycznym” artykuł *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*<sup>12</sup>. Do najnowszych prac w tym zakresie należą opracowania Stanisława Waltosia *Grabież ołtarza Wita Stwosza*<sup>13</sup> oraz Agaty Wolskiej *Zagrabiony, odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*<sup>14</sup>.

W polskich źródłach kronikarskich, zwłaszcza w odniesieniu do okresu wczesnego średniowiecza, próżno szukać niezwykle szczegółowych opisów kampanii wojennych i dokładnego wyliczenia zysków i strat. Wszelkie, nazbyt dokładne relacje, musimy traktować z dużą dozą ostrożności. Średniowieczni kronikarze kwestię zdobyczy wojennych traktowali zazwyczaj bardzo ogólnikowo, ograniczając się, w zależności od relacjonowanego okresu, do wyrażen w rodzaju *zabrali wiele bydła i jeńców obojga płci bądź zdobyto wozy nieprzyjaciela, a z nimi liczną broń i inne wojenne urządzenia*. Wyjątkowo tylko można natknąć się na konkretne przykłady łupów i trofeów wojennych. Niemniej jednak nad każdym rodzajem zdobyczy warto się pochylić.

W bogactwie przykładów należy znaleźć przejrzysty sposób ich usystematyzowania. Łupy wojenne można próbować poszeregować według kryterium użyteczności. Wśród zrabowanych obiektów zawsze znajdują się takie, które będą pożądane ze względu na swoją wymierną wartość. Są to wszystkiego rodzaju dobra bezpośrednio potrzebne do przeżycia społeczności. Do tej grupy z całą pewnością zaliczymy żywność i zwierzęta, w tym bydło i trzodę chlewną, a także tkaniny, szaty, broń i uzbrojenie oraz konie. Osobno należy traktować również kwestię brańców oraz jeńców wojennych.

Kradzież zwierząt, czy to dla wyżywienia wojska na miejscu, czy w celu wywiezienia ich na swoje ziemie, przewija się bardzo często w *Rocznikach* Jana Długosza, w zasadzie w każdym, opisywanym przez niego okresie.

*A Bolesław [Chrobry] odniósłszy to pamiętne zwycięstwo, uprowadzając z ziemi nieprzyjacielskiej wielkie ilości bydła i obciążony innymi zdobyczami, gdy wrócił*

<sup>12</sup> A. Bochnak, *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*, „Przegląd Artystyczny. Organ Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie”, R. 1, 1946, nr 5, s. 1–2.

<sup>13</sup> S. Waltoś, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Warszawa 2015.

<sup>14</sup> A. Wolska, *Zagrabiony, odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*, Kraków 2019.

do Królestwa Polskiego, był przyjmowany z ogromną radością, i uczczony honorami przez wszystkie stany jako zwycięzca<sup>15</sup>.

Po upływie zaledwie piętnastu dni, odkąd król [Kazimierz Jagiellończyk] odjechał, chan tatarski niespodziewanie napadł na nie z wojskiem, pustosząc je w okrutny sposób i nie oszczędzając żadnej płci ani wieku, uprowadził w wieczystą niewolę wielką ilość ludzi i **bydła**. Ale starosta Podola Teodoryk Buczacki, zgromadziwszy pewną liczbę wojska, starł się z nimi w miejscach ciasnych i błotnistych i uwolnił bardzo wielu ludzi z ich rąk<sup>16</sup>.

Zwierzęta zatem, co wydaje się naturalne, są jednym z najbardziej oczywistych i najczęściej pojawiających się w kronikach rodzajów łupów.

Bardzo rzadko występują przekazy dotyczące zdobytej żywności. Natrafić na nie można w zasadzie dopiero w ostatnich księgach *Roczników*, a dotyczą one czasu wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim. Prawdopodobnie wynikać to może z powszechności procederu, wszak od wieków wojsko w czasie kampanii żywiło się samo i nikt nie uznawał za stosowne poświęcania temu zagadnieniu specjalnej uwagi. Tym bardziej interesujący wydaje się jeden z przytoczonych przez kronikarza opisów. Jan Długosz, korzystając z istniejących źródeł, a także przekazów ustnych, odmalował bardzo dokładnie moment zdobycia jednego z krzyżackich zamków, co pozwala snuć przypuszczenia, że faktycznie na taką różnorodność dóbr wojsko polskie się natknęło:

*A we wtorek, dwudziestego drugiego lipca, w dzień św. Magdaleny przybył do zamku i miasta Dzierzgonia. Wkroczywszy do niego (...) król zastał kuchnię z rozpalonym ogniskiem, stoły nakryte obrusami, a piwnice i schowki pełne wina, owsa, miody, ryb, mięsa oraz wszelkiego rodzaju zboża. Znalazł też izbę z odzieżą zwaną w niemieckim języku ludowym crapparia pełną purpury i cennych tkanin oraz ubiorów stosownych dla rycerzy Zakonu Krzyżackiego. Król rozdał z niego hojnie wiele purpury i szat rycerzom. W końcu za zezwoleniem króla całe wojsko królewskie wzięło obficie i do syta ze znalezionych na zamku Dzierzgoniu zapasów żywności i napełniło swoje wozy miodem, winem, mięsem, rybą, zbożem i pozostałymi środkami żywności<sup>17</sup>.*

Z powyższego bardzo dokładnego opisu wyłuskać można również kolejny rodzaj łupów. Szaty i tkaniny ze względu na swoją wartość były niezwykle pożądanym dobrem. Do szycia ubiorów w okresie średniowiecza używano głównie materiałów wełnianych, lnianych, jedwabnych, rzadziej spotykane były mieszanki z bawełną i to też w schyłkowym okresie epoki. Len, w zależności od gramatury, przeznaczony był raczej na cele bielizniarskie lub odzież spodnią. W przypadku wierzchnich elementów stroju zastosowanie znajdowała wełna. Oczywiście wełna wełnie jest nierówna. Nie zagłębiając się z nadto w szczegóły możemy spodziewać się innej jakości tkaniny w X a innej w XV wieku. Wpływ na jakość i cenę miały przede wszystkim techniki farbiarskie ośrodków, w których ją produkowano. Na potrzeby miejscowe pracowały lokalne folusze, farbiarnie i tkalnie, a wytworzone w nich materiały, gorszej jakości, farbowane tańszymi barwnikami roślinnymi,

<sup>15</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 2, s. 357.

<sup>16</sup> *Ibidem*, ks. 12/2, s. 82.

<sup>17</sup> *Ibidem*, ks. 11/1, s. 151.

służyły miejscowej ludności. To, co było w cenie, to tkaniny pochodzące ze słynnych europejskich ośrodków tkackich takich jak Flandria, gdzie sukiennictwo z powodzeniem rozwijało się już w XII wieku, Brabancja, a od XIII wieku również Florencja, która stała się jednym z najbardziej cenionych ośrodków<sup>18</sup>.

Czytając polskie kroniki z dużą częstotliwością natknąć się można na przekazy dotyczące grabieży przedmiotów wykonanych z cennych kruszców oraz drogich kamieni. Część z tych opisów dotyczy bezpośrednio złota lub srebra. Doskonałym przykładem omawianego typu łupów są zdobycze ruskie króla Kazimierza Wielkiego z 1340 r.: *Król po opanowaniu zamków i miasta Lwowa, znalazłszy tam należący do dawnych książąt ruskich skład wielu ogromnej wartości rzeczy w złocie, srebrze, drogich kamieniach i klejnotach, wśród których pokazywano dwa złote krzyże, znane z tego, że zawierały znaczną część drzewa Krzyża Chrystusowego i dwie korony mające ogromnej ceny kamienie i perły, nadto szatę i wspaniałą tron zdobiony złotem i drogimi kamieniami, zagarnia je do swego skarbcza*<sup>19</sup>.

Kolejny typ łupu wojennego stanowią będą broń i urządzenia wojenne. W źródłach reprezentowane są dość skromnie. Pojedynczy przykład przynosi *Kronika Wielkopolska*, kilkanaście dzieło Długosza. W tym przypadku, podobnie jak w dotychczas przytoczonych, opisy w obu kronikach są bardzo ogólne. Wymieniane są *broń, maszyny, urządzenia* lub *wojenny rynsztunek*, rzadko jest to uszczegółowione do konkretnych rodzajów. Wyjątek stanowią tzw. *miecze grunwaldzkie*, zostaną one jednak omówione odrębnie. Oprócz nich wymieniane są również *działa*, w których można domyślać się wczesnej broni czarnoprochowej i występują one dopiero w opisach dotyczących konfliktów wieku XV, jak chociażby w bitwie pod Domażlicami w 1431 r.: *Obóz wrogów został splądrowany przez Czechów. Znaleziono w nim wiele złotych i srebrnych naczyń pełnych wina. Znakomite namioty ozdobione perłami, szaty, konie, liczne działa i mnóstwo różnych rzeczy wzbogaciło bardzo wojska czeskie...*<sup>20</sup>.

Do przykładów dotyczących Królestwa Polskiego będą należały przede wszystkim wydarzenia z czasów wojny trzynastoletniej: [*oblegający w 1466 r. Chojnice ustalają warunki*] *żeby oblężeni mogli odejść cało z mieniem i wszelką własnością, pozostawiwszy wszystkie maszyny i urządzenia (...) W niedzielę, 28 września, oddają w ręce dowódców królewskich miasto, działa, pociski i wszelkie urządzenia i natychmiast, lejąc obficie łzy, wychodzą z miasta...*<sup>21</sup>.

Na początku niniejszego opracowania zasygnalizowana została kwestia koni, które, choć są zwierzętami, zostaną w niniejszej pracy omówione oddzielnie ze względu na symbolikę i znaczenie, bardzo bogate i różnorodne.

Rodzime źródła kronikarskie są prawdziwą kopalnią przykładów nie tylko dotyczących koni jako trofeów i łupów wojennych, ale także szerokiej gamy symbolicznych gestów pokazujących wyraźnie, że stały się one najważniejszymi zwierzętami okresu średniowiecza. Jednakże dla omawianego w niniejszej pracy tematu

<sup>18</sup> M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 215–229.

<sup>19</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 9, s. 269.

<sup>20</sup> Przykład tego rodzaju broni w charakterze łupu pochodzi z roku 1431 i dotyczy bitwy pod Domażlicami. Vide: *ibidem*, ks. 11/3, s. 57.

<sup>21</sup> *Ibidem*, ks. 12/3, s. 163.

najważniejszym aspektem funkcjonowania konia była jego funkcja użytkowa. I tutaj pojawiał się jako nieodzowny towarzysz polowania, rycerskiego turnieju, pościgu, ucieczki, a wreszcie wojny. I to właśnie znaczenie praktyczne dominuje w odniesieniu do omawianego tematu, czyli łupu wojennego.

Przykłady przynoszą *Kronika Wielkopolska*, *Kronika Jana z Czarnkowa* oraz oczywiście *Roczniki Jana Długosza*. Autor *Kroniki Wielkopolskiej* przytacza opis wkroczenia Bolesława Pobożnego do ziemi lubuskiej w grudniu 1268 r.: *W roku wyżej podanym, w wigilię św. Łucji, Bolesław, (...) książę Wielkopolski, potężnie wtargnąwszy do kasztelanii lubuskiej zupełnie ją spustoszył (...) I tak stawszy się dostatecznie bogatymi w konie, broń i nadmiar zdobywszy, Bogu dzięki czyniąc, wrócili wesóło do siebie*<sup>22</sup>. W *Kronice Jana z Czarnkowa* przykłady również są nieliczne, przedstawiają jednak kradzież w podobnym kontekście: *Ludzie Dobiesława i braci jego z Gołańczy, dzierżący wtedy zamek Ujście, napadli na nich [Przeclawa Jakuszowica z Gołuchowa i matkę jego Anastazję], a nie mogąc ująć ich w domu, dom ten podpalili i tym sposobem Przeclawa, wyskakującego razem z rodziną z ognia, schwytali, konie i rzeczy zabrali, i wszystkich ich do siebie zaprowadzili, wyrządziwszy szkód na tysiąc pięćset grzywien*<sup>23</sup>.

Tradycyjnie więcej przykładów przynoszą nam *Roczniki Jana Długosza*. Wśród nich przeważają opisy, w których konie znajdują się wśród rozlicznych łupów, w towarzystwie broni, jeńców, innych zwierząt, w tym wielbłądów. Uwagę przyciąga jeden z opisów, zgoła odmienny od pozostałych, w którym wyraźnie zaznaczony jest rodzaj zatrudnienia zwierząt do prac fizycznych przy wypompowywaniu wody w kopalni: *Morawianin Irzyk Stosz i Polak Jan Świeborowski, (...) najeżdżają Królestwo Polskie w okolicy miast Olkusza i Sławkowa [1455 r.]. A zabrawszy osiemdziesiąt koni, które pompowały wodę w górach olkuskich (...) wracają z łupem*<sup>24</sup>.

Przyglądając się znaczeniu koni w średniowiecznym dziejopisarstwie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden przykład dość niezwykłego, jak na nasze tereny, stworzenia, mianowicie na wielbłąda. Pojawienie się tego egzotycznego zwierzęcia na terenach państwa polskiego notowane jest już w jego początkach. *Roczniki Kwe-dlinburskie* i *Kronika Thietmara* przywołują relację z wizyty Mieszka I u Ottona III, podczas której książę ofiarował małoletniemu władcy liczne dary. Wśród nich był właśnie wielbłąd, który z całą pewnością stanowił podarunek bardzo wartościowy. W polskich źródłach kronikarskich wielbłądy, jako wojenna zdobycz, pojawiają się dosyć nielicznie. Najczęściej w towarzystwie innych zwierząt: *Kiedy Rusini zdobyli obóz Połowców [1103 r.], wojsko ruskie wzbogaciło się tutaj do syta złotem, srebrem, drogimi kamieniami, bydłem, wielbłądami i różnymi innymi przedmiotami, które tam znalezione*<sup>25</sup>. *Rusini przez cztery dni ścigali uciekających Połowców [1111 r.] na przestrzeni wielu mil i zdobywszy ich obóz, konie, bydło, wielbłądy, żony, dzieci i cały dobytek wrócili na Ruś jako zwycięzcy...*<sup>26</sup>. *Książęta Ruscy pokonują Połowców [1205 r.] (...) I wdarszy się do namiotów (...) mordują starych i zagarniają wielkie*

<sup>22</sup> *Kronika Wielkopolska*, rozdział 158, s. 201.

<sup>23</sup> Wydarzenie z roku 1384. Vide: *Kronika Jana...*, rozdział 111, s. 144.

<sup>24</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 12/2, s. 274.

<sup>25</sup> *Ibidem*, ks. 4, s. 259.

<sup>26</sup> *Ibidem*, ks. 4, s. 319.



*gromady ludzi obojga płci oraz olbrzymie łupy w postaci: wielbłądów, bydła i zwierząt domowych*<sup>27</sup>.

Ponurym świadectwem epoki stały się bardzo licznie reprezentowane w kronikach przykłady porywania ludności w charakterze łupu wojennego. Wychowani w błędnym przekonaniu, że niewolnictwo należy kojarzyć głównie ze starożytnym Egiptem, państwami kolonialnymi i oczywiście bawełnianymi stanami Ameryki Północnej, zapominamy, że średniowieczna Europa była ziemią, gdzie niewolnictwo istniało i funkcjonowało bardzo sprawnie. Uprawdzeni niewolnicy są najczęściej występującym rodzajem łupu, pojawiającym się regularnie we wszystkich analizowanych źródłach: *Wkroczył więc pospiesznie z zamiarem oblężenia pewnego wcale znamienitego i warownego grodu, który jednak nie oparł się jego pierwszemu szturmowi. Uprawdził też stamtąd mnogie łupy i jeńców, a z wojownikami postąpił wedle prawa wojennego*<sup>28</sup>.

Przytoczony fragment dotyczy jednej z kampanii wojennych Bolesława Krzywoustego na Pomorzu, skąd państwo piastowskie bardzo chętnie pozyskiwało niewolników.

Ludność niewolna w Polsce piastowskiej wywodziła się głównie z brańców porwanych w czasie najazdów, zazwyczaj na tereny pogańskie, oraz ich potomków. Czasami były to również osoby skazane, które za popełnione przestępstwa lub długi zostały obrócone w niewolę i sprzedane. W majątkach właścicieli niewolni pełnili zazwyczaj służbę jako parobcy lub czeladź dworska. Porwaną ludność osadzano również na niezasiedlonych terenach, tworząc w ten sposób nowe osiedla organizowane na zasadzie dziesiętnej, co znacznie ułatwiała ich kontrolę<sup>29</sup>.

Choć przypominać to może zwykłe życie sługi czy chłopca, niewolnicy funkcjonowali w całkowicie innych warunkach prawnych niż osoby wolne. Byli objęci całkowitym zakazem wolnego wychodźstwa, nie wolno im było zawrzeć małżeństwa bez zgody właściciela, a ten, jeśli tylko podjął taką decyzję, mógł ich wyrugować z zamieszkiwanej działki i przenieść na zupełnie inne tereny<sup>30</sup>.

Wśród przekazów kronikarskich spotykamy nie tylko ogólne wzmianki o brańcach, ale i trafiają się przykłady konkretnych osób wziętych w niewolę. Do najbardziej znanych przykładów należy historia ruskiej księżniczki porwanej przez naszego pierwszego koronowanego władcę, Bolesława Chrobrego. W *Rocznikach Długosza*, pod rokiem 1008 pojawia się informacja o najeździe Bolesława, wówczas jeszcze księcia, na Kijów, w czasie którego: *Bolesław wziął do niewoli dwie siostry Świętopelka i Jarosława książąt ruskich, Przeclawę i Mścislawę*<sup>31</sup>.

Przeclawa, córka Włodzimierza Wielkiego i Rogniedy stała się nałożnicą Bolesława. Imię Mścislawy było prawdopodobnie jedynie wytworem wyobraźni dziejopisa. Nie potwierdzają go ruskie latopisy<sup>32</sup>. Rok podany w opisie Długosza również uważa się za błędny. Podobna do opisaney sytuacji miała miejsce również

<sup>27</sup> *Ibidem*, ks. 6, s. 245.

<sup>28</sup> Gall Anonim, *Kronika...*, ks. II, [15], s. 76.

<sup>29</sup> K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987, s. 116–117.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 2, s. 336.

<sup>32</sup> *Ibidem*, przyp. 2.

w 1018 r., kiedy to po śmierci małżonki Bolesław zażądał ręki siostry ruskiego księcia Jarosława, wspomnianej już Przeclawy. Kiedy mu odmówiono, pojmał kobietę i uczynił z niej swoją nałożnicę<sup>33</sup>. Wydarzenie to znajduje potwierdzenie w innych średniowiecznych źródłach, m.in. w *Kronice Galla: A Bolesław bez oporu wkroczył do wielkiego i bogatego miasta i dobywszy z pochw miecza uderzył nim w Złotą Bramę (...)* „Tak jak w tej godzinie Złota Brama miasta ugodzona została tym mieczem, tak następnej nocy ulegnie siostra najtchórzliwszego z królów, której mi dać nie chciał. Jednakże nie połączy się z Bolesławem w łożu małżeńskim, lecz tylko raz jeden, jak **nałożnica**, aby pomszczona została w ten sposób zniewaga naszego rodu, Rusinom ku obeldze i hańbie<sup>34</sup>. Wzmiankę odnaleźć można w najstarszym zwodzie latopisarskim, *Powieści minionych lat: Gdy zaś Bolesław siedział w Kijowie, przeklęty Światopełk rzekł: „Ile tylko Lachów jest po grodach, zabijajcie ich”. I pobili Lachów. Bolesław zaś uciekł z Kijowa, zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i **siostry jego...***<sup>35</sup>. Również niemiecki kronikarz Thietmar poświęcił wydarzeniu trochę swej uwagi: *Obecne były przy tym: macocha wspomnianego księcia, jego żona oraz dziewięć jego siostr, z których jedną, dawniej sobie upatrzoną, ten stary wszetecznik Bolesław uprowadził bezwstydnie zapominając o swojej ślubnej małżonce*<sup>36</sup>. Dalsze losy księżniczki Przeclawy nie są znane.

Porwania niewolników w ostatnich stuleciach średniowiecza typowe są już nie dla państw europejskiej *Christianitas*, choć i tutaj proceder oczywiście nie zniknął, ale dla pogańskich najeźdźców, których brutalność i bezwzględność przeszywała dreszczem każdego człowieka, który stanął im na drodze. Pełne grozy relacje o najazdach mongolskich, rozpoczęte w 1241 r. błyskawiczną reją na Polskę, prowadzoną przez Batu Chana, zwanego *Biczem Bożym*, przekazują nam drastyczny obraz masowych rzezi, zniszczeń i okrutnego losu porwanych w niewolę ludzi.

*Oblega ciasno ze wszystkich stron zarówno zamek, jak miasto Sandomierz (...) Urządzają wielką rzeź starców i dzieci i jedynie kilku młodym darując życie, ale zakuwają ich jak najgorszych niewolników w straszne dyby. (...) podążyli w kierunku Krakowa (...), a Polacy, których wzięto do niewoli, pokazywali im [drogę] do księstwa. Ale w Popielec zaczęli wracać ze Skarbimierza do Sandomierza celem odprowadzenia niewolników, których wzięli spośród szlachty, możnych i ludu i zamierzali odprowadzić wziętych do niewoli do granic tatarskich*<sup>37</sup>.

Najazdy mongolskie znajdują liczne potwierdzenia w źródłach, w rocznikach kapituł krakowskiej i gnieźnieńskiej, rocznikarstwie śląskim, *Żywocie św. Jadwigi*, a także *Kronice Wielkopolskiej*, która przywołuje opis z 1251 r.<sup>38</sup>:

*W roku wyżej wymienionym (...) Tatarzy za grzechy chrześcijan wkroczyli z Prusami, Rusinami, Kumanami i innymi ludami na ziemię sandomierską i okropni ją*

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 357, przyp. 1.

<sup>34</sup> Gall Anonim, *Kronika...*, ks. I, [7], s. 22–23.

<sup>35</sup> *Powieść minionych lat*, tłum. F. Sielicki, Warszawa 2005, s. 112.

<sup>36</sup> *Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2012, s. 235.

<sup>37</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 7, s. 10–11.

<sup>38</sup> J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*, Łódź 1980, s. 16–19.

ogolócili, rabując, wznecając pożogę, zabijając ludzi. (...) **Kobiety zaś młode oraz piękne panny i młodzieńców uprowadzili ze sobą do niewoli**<sup>39</sup>.

Osobną kwestią jest sprawa *jeńców wojennych*, którą należy traktować odrębnie od tematu *brańców*. Temat ten poruszany był już przez badaczy jak m.in. Karol Ginter, Jacek Matuszewski oraz Andrzej Niewiński, który usystematyzował zebrałą już do tej pory wiedzę wnosząc efekty własnych badań.

Przede wszystkim należy zacząć od samego wyrażenia *jeniec*, które, jak zwraca uwagę A. Niewiński, nie występuje w analizowanych przez niego źródłach. Słowo *jeniec* ma swoje powiązania w staropolszczyźnie przywołując słowa takie jak np. *jęciec* czy *jęctwo*<sup>40</sup>. Przywołane zaś przeze mnie cytaty pochodzą głównie z XIX-wiecznych tłumaczeń źródeł, gdzie wyrażenia *braniec* i *jeniec* stosowane były wymiennie.

We wspomnianym już fragmencie *Kroniki* Galla zwanego Anonimem, dotyczącym działań wojennych Bolesława Krzywoustego na Pomorzu, przywołane wyrażenie *jeniec* użyte zostało w tłumaczeniu polskich najprawdopodobniej w odniesieniu do *brańców*, zwłaszcza, że zestawione jest z frazą *a z wojownikami postąpił wedle prawa wojennego*<sup>41</sup>.

A. Niewiński przywołuje kilka możliwych scenariuszy tego, jakie konsekwencje mogły spotkać ujętego w walce wojownika. Mógł uciec lub zostać odbity przez swoich, uwolniony na drodze okupu, aktu łaski (tego rodzaju abolicja łączyć się mogła z różnego rodzaju podniosłymi wydarzeniami o charakterze politycznym jak zawarcie aktu małżeństwa pomiędzy przedstawicielami rodów panujących), miał szansę zostać wymieniony na jeńców pochwyconych przez drugą stronę konfliktu. Jeśli nie dane mu było powrócić do stron rodzinnych czekać go mogły w zasadzie dwie drogi: mógł zostać osiedlony i ulec asymilacji albo zostać zabity, czy to w ramach odwetu, groźby, ofiary, czy też ze względów czysto praktycznych, kiedy jego transport z pola bitwy i utrzymanie stawało się bardzo kosztowne lub niemożliwe, a korzyści wynikające z utrzymania go przy życiu nie przeważały nad potencjalnymi stratami<sup>42</sup>.

Jan Długosz przytacza różne modele traktowania jeńców. W opisie uczty odbywającej się na polach grunwaldzkich w zwycięskim obozie widzimy proszonych na ucztę pojmanych rycerzy o bardzo wysokim statusie społecznym:

*A król polski Władysław urządził tego dnia wielką ucztę. Zaprasza na nią i wystawnie przyjmuje zarówno książąt i własnych panów (...) jak i jeńców, a mianowicie: księcia oleśnickiego Konrada Białego, księcia szczecińskiego Kazimierza i resztę znaczniejszych osób. Wspomniani bowiem dwaj książęta: oleśnicki Konrad i szczeciński Kazimierz dostali się do niewoli walcząc po stronie krzyżackiej. Król polski przyjął ich jednak i potraktował ponad to, na co dozwala los jeńców, i łatwo ich*

<sup>39</sup> *Kronika Wielkopolska*, rozdział 130, s. 187

<sup>40</sup> A. Niewiński przywołuje przykłady m.in. ze *Słownika Staropolskiego*, pod redakcją S. Urbańczyka z lat 1960–1962, *Słownika polszczyzny XVI w.*, pod redakcją M.R. Mayenowej, i innych. Vide: A. Niewiński, op. cit., s. 10.

<sup>41</sup> Gall Anonim, *Kronika...*, ks. II, [15], s. 76.

<sup>42</sup> A. Niewiński, op. cit., s. 21, 195–198.

uwolnił, chociaż ich bardzo niegodziwe postępowanie domagało się odpowiedniej kary<sup>43</sup>.

Większości jeńców po wielkiej bitwie pozwolono wrócić do swoich siedzib, oczywiście na rycerskie słowo i zobowiązanie stawienia się w Krakowie w dniu 29 września 1410 r. z ustalonym wcześniej okupem. Dotyczy to głównie gości Zakonu. Taka decyzja podyktowana była najprawdopodobniej potencjalnymi trudnościami w utrzymaniu ogromnej liczby jeńców. Władca zatrzymał jedynie najznacznieszyc, których rozlokował w swoich zamkach m.in. w Łęczycy, Sieradzu, Lublinie, Chęcinach, Sandomierzu<sup>44</sup>.

Z drugiej zaś strony w dwu swoich dziełach kronikarz przytacza straszny los pojmanyh rycerzy krzyżackich:

*(...) w bitwie wzięto do niewoli dwu braci Zakonu Krzyżackiego, mianowicie komtura brandenburskiego Markwarda von Salzbach i Schumberga, którzy w czasie zjazdu między (...) wielkim księciem litewskim Aleksandrem a mistrzem i Zakonem odbytym nad rzeką Niemnem, w pobliżu Kowna czynili obraźliwe i nieprzyzwoite zarzuty wspomnianemu księciu Aleksandrowi i jego matce, że jest zbyt mało skromna. Dodał też, że postanowił wymierzyć im należytą karę przez ścięcie. Król zaś polski Władysław nie dając się unieść pysze z powodu pomyślnego zwycięstwa, ze zwykłą łaskawością i skromnością zabronił wspomnianemu księciu Aleksandrowi jakiegokolwiek zemsty nad wziętymi do niewoli i tymi, co się poddali<sup>45</sup>.*

*Witold obrażony jego wyniosłymi słowami jeszcze bardziej zapiekł się w gniewie i skazał wykrzykującego te słowa na karę śmierci, chociaż wcześniej postanowił mu przebaczyć. Litwini i Rusini, którym Witold kazał wykonać wyrok, odprowadziwszy Markwarda w zboże, ścięli mu głowę. Król polski, Władysław, usłyszawszy o całym zdarzeniu, wspomnianego księcia Aleksandra ostro upomniał i czynił wyrzuty, twierdząc, że taki czyn okrywa hańbą zwycięzcę, a przecież nie ma nic chwalebniejszego po tak wspańiałym zwycięstwie danym od Boga niż umieć okazać miłosierdzie pokonanym<sup>46</sup>.*

Król Władysław Jagiełło miał zareagować na powyższe zdarzenie negatywnie, aczkolwiek reakcja ta różnie jest relacjonowana w poszczególnych źródłach. Zarówno w *Banderia Prutenorum* jak i w *Rocznikach* król upomniał swego kuzyna, z tym, że w pierwszym dziele stało się to w zasadzie już po fakcie. Do tak ostrej zemsty popchnąć miała Witolda osobista uraza wynikająca ze wcześniejszych kontaktów z pojmanymi i, według Długosza, butnego i niezwykle bezczelnego zachowania rycerzy<sup>47</sup>.

Okrucieństwo wojenne mocno zakorzenione jest w historii konfliktów. Dzieje Polski przywołują opowieści o oślepionych braciach, odjętych kończynach, kastracjach przeciwników politycznych. Źródła roją się od wzmianek o mordach, rzeziach ludności, pożodze i spustoszeniu. Jednakże analizując temat okrucieństwa w Polsce wczesnośredniowiecznej, M. Bogacki zauważył, że brakuje w źródłach

<sup>43</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 9, s. 142.

<sup>44</sup> A. Niewiński, *op. cit.*, s. 129–130.

<sup>45</sup> *Roczniki czyli kroniki*, ks. 11/1, s. 155–156.

<sup>46</sup> *Banderia Prutenorum...*, Chorągiew miasta Brandenburga, k. 31, s. 69.

<sup>47</sup> A. Niewiński, *op. cit.*, s. 209–211.

jakichś szczególnych dowodów na wyjątkowość bezwzględność i srogość piastowskich władców. Wynikać to może z ogólnej tendencji czasów, w których żyli, dość skąpego materiału źródłowego i oczywiście kanonu, jakim posługiwali się dziejopisowie przy dokumentowaniu poczynań przedstawicieli panującej dynastii<sup>48</sup>.

Wśród relacji kronikarskich dotyczących schyłkowego okresu średniowiecza w Polsce, obok wspomnianej już historii dwu krzyżackich rycerzy można odnaleźć przykłady wyjątkowego drastycznych poczynań wobec pokonanych wrogów, jak chociażby relacja tego, co wydarzyło się po zajęciu i spaleniu miasta Tczewa w 1433 r.

*I podobno zabrano wówczas do niewoli spośród Czechów, Ślązaków, Niemców i piratów zwanych Schiffskinder [dziećmi morza] i innych narodów ponad dziesięć tysięcy. Zaprowadzono ich wszystkich na miejsce postoju Polaków i rozdzielono znaczniejszym panom do strzeżenia. Na żądanie zaś Jana Czapki i wojska czeskiego dano im wszystkich Czechów wziętych do niewoli w Tczewie. On ostro ich łając, że przeciw własnemu narodowi przyszli z pomocą Niemcom (...) rozpalwszy w środku swego obozu ogromny stos, powrzucał tam wszystkich i wygubił. Idąc za jego przykładem, pewien rycerz polski Jan Strasz z Białaczowa zamkniętych drewnianej celi więziennej piratów Schiffskinder obłożył słomą i suchymi cierniami i z własnej lekkomyślności podpalił więzienie. Kiedy zatem ze wszystkich stron ogień parzył piratów, wywalają bramę więzienia (...) i usiłują uciec z płomieni. Już jednak większość spośród Polaków, którzy przybiegli jak na widowisko, podstawiła włócznie skaczącym z więzienia piratom i zabijała ich, aż wódz wojska Mikołaj z Michałowa, kiedy mu doniesiono o tym nowym okrucieństwie, przybiegł i zabronił zabijania piratów i ugasił pożerający ich ogień. Był jeden spośród nich, którym płomień przypalił stopy, który jak mógł, doszedł do sąsiedniej wody. Kiedy uważano, że gasi pragnienie, dobrowolnie udusił się w falach, bo nadmierny ból spowodował brak cierpliwości. I już więcej nie srożono się wobec jeńców<sup>49</sup>. Jak można zauważyć dziejopis nie stronił od wdawania się w szczegóły popełnionych niegodziwości, wyraźnie je jednak potępiając.*

Los pochwyconego w czasie działań wojennych jeńca pozostawał przede wszystkim w rękach władcy, który choć nie zajmował się każdym z osobna, zachowywał dla siebie nadrzędne prawo podjęcia ostatecznej decyzji. Taki stan rzeczy przetrwał do XIV wieku. Z drugiej połowy stulecia pochodzą przywileje regulujące tę kwestię: krakowski (1386 r.), piotrkowski (1388 r.), a następnie pochodzące już z w. XV: brzeski (1425 r.), jedleński (1430 r.). Wszystkie wymienione akty prawne wyraźnie zaznaczały prawo władcy do zachowania jeńców w posiadaniu i wyznaczenia za nich okupu. Dopiero kolejny przywilej, krakowski z 1433 r. uwzględniał prawa zdobywców, określając kwotę odkupienia jeńców pochodzenia szlacheckiego przez króla na konkretną kwotę jednej kopy monety obowiązującej w królestwie<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> M. Bogacki, *Okrucieństwo wojenne w Polsce wczesnośredniowieczne w świetle źródeł pisanych*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, 2005, nr 8, s. 118–121. Autor zwraca jednak uwagę na wyjątek wśród tych opisów, czyli dzieło XII-wiecznego saskiego kronikarza Helmolda, który określał Polaków jako „niezwykle okrutnych w grabieżach i mordach”. Vide: *ibidem*, s. 121.

<sup>49</sup> *Roczniki czyli kroniki*, ks. 11/3, s. 108–109. Przypadek ten potwierdzać miały również źródła krzyżackie, vide: *ibidem*, przyp. 73.

<sup>50</sup> A. Niewiński, *op. cit.*, s. 64–65.

Takie same losy, jak wojsko nieprzyjacielskie, spotkać mogły również polskie rycerstwo trafiające do obcej niewoli, a wszystkie te możliwości kształtowały się różnie na przestrzeni wieków. Dla przykładu, A. Niewiński przyglądając się procedurze wykupienia jeńca z niewoli przez panującego, zwraca uwagę na to, że w zasadzie do XIII w. ciężko jest mówić o jakimś wyraźnym obowiązku w tym zakresie. Starania o ratunek nieszczęśnika spadały przede wszystkim na barki jego rodziny. Nie oznacza o jednak, że nie pojawiały się wzmianki o osobistym zaangażowaniu władcy w działania<sup>51</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że jeszcze przed XIV stuleciem potwierdzone są na terenie Śląska przypadki zadośćuczynienia przez władcę za straty, w tym obejmujące wykup z niewoli. Trzeba jednak pamiętać, że prawdopodobnie może to wynikać z mocnych na tych terenach wpływach zachodnioeuropejskiej kultury rycerskiej<sup>52</sup>.

Od strony formalnej sprawę tę zaczęły z czasem regulować przywileje. Nadany polskiej szlachcie w 1355 r. przez Ludwika Węgierskiego tak zwany *przywilej budziński* gwarantował *całkowite wynagrodzenie* za wyprawę wojenną poza granicami Królestwa<sup>53</sup>.

Podobne warunki zapewniać miały statuty Kazimierza Wielkiego, zawierające klauzulę, że rycerstwo nie jest zobowiązane służyć poza granicami państwa bez odpowiedniego wynagrodzenia oraz bez wyraźnej prośby czy żądania panującego<sup>54</sup>.

Potwierdzenie i uszczegółowienie powyższych obietnic niósł za sobą przywilej Ludwika wydany w 1374 r. w Koszycach, przynoszący gwarancję zwrotu kosztów rzeczowych lub osobowych poniesionych w wyniku dostania się rycerstwa w niewolę. W zasadzie jednak dopiero, przywoływane już przywileje krakowski (1386 r.) oraz piotrkowski (1388 r.), nadane szlachcie przez Władysława Jagiełłę, precyzowały kwestię wykupu z niewoli obiecując zadośćuczynienie tak za szkody poniesione w przypadku kampanii zagranicznej jak i najazdu. Kolejne królewskie przywileje: brzeski (1425 r.), jedleński (1430 r.) i krakowski (1433 r.) w zasadzie potwierdzały wcześniejsze ustalenia<sup>55</sup>.

Wydany w 1454 r. przez Kazimierza Jagiellończyka przywilej cerekwicki wspominał o konieczności wypłacenia szlachcie konkretnej kwoty pięciu grzywien od kopii za udział w wyprawie zagranicznej, ale nie pojawiła się już tam jednak informacja o obowiązku zrekompensowania przez króla pobytu rycerza w niewoli, będącej skutkiem obcego najazdu na terytorium Królestwa. Podobnie, kiedy w 1496 r. Jan Olbracht zatwierdził przywileje nieszawskie, nie pojawiła się wzmianka o odszkodowaniu za pobyt w niewoli będącej efektem najazdu nieprzyjaciela. Potwierdzone zostały natomiast zobowiązania do wypłaty wynagrodzenia

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>53</sup> J. Matuszewski, *Książęcy czy królewski obowiązek wykupu jeńców z niewoli? Od kiedy powinność wykupu poddanego-żołnierza obciąża polskiego władcę?*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej: studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 59–60.

<sup>54</sup> B. Sliwiński, *O niektórych aspektach wykupu z niewoli jeńców-rycerzy w Polsce dzielnicowej i zjednoczonej*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Kraków 1993, s. 318.

<sup>55</sup> A. Niewiński, *op. cit.*, s. 55–60.

za wyprawę zagraniczną i do pokrycia szkód i kosztów niewoli powstałych w jej wyniku<sup>56</sup>.

Na wojnę nie wyruszało jednak tylko i wyłącznie rycerstwo. Wiek XV to początek wielkiej kariery wojsk najemnych i zaciężnej piechoty. Wyraźne rozróżnienie w pojmowaniu tych dwu typów wojska poczynił w 1948 r. Karol Koranyi, według którego wojsko najemne organizowane było wokół osoby dowódcy, który zbierał grupę żołnierzy różnego pochodzenia, umawiał się z nimi na wynagrodzenie, a dopiero później proponował usługi swoje i reprezentowanej przez siebie kompanii monarsze lub potrzebującemu ochrony miastu. Tymczasem w przypadku rot zaciężnej sytuacja ta w zasadzie uległa odwróceniu, ponieważ w tym wypadku żołnierze wchodziłi w układ w zasadzie z samym monarchą, rotmistrza uznając za pośrednika. Zatem w przypadku utraty dowódcy przez piechotę zaciężną, bądź w sytuacji, w której nie wywiązywał się on na przykład z obowiązku wypłacania żołdu, wojsko miało prawo odwołać się do władcy. Z drugiej zaś strony posiadanie takiego wojska przynosiło korzyść samemu monarsze, ponieważ miał on większy wpływ na żołnierzy i ściślej związanego z nim rotmistrza. Tymczasem w przypadku najemników, umowa wiązała ich bezpośrednio z kapitanem i zasadniczo nie mogli oni liczyć na opiekę władcy<sup>57</sup>.

Ludziom parającym się rzemiosłem wojennym kwestia popadnięcia w niewolę musiała dosłownie spędzać sen z powiek. Uwagę na to zwracają nie tylko badacze tematu, ale również i nam, współczesnym, nasuwa się to automatycznie jako jedno z największych zagrożeń wojaczki. Stąd również dla opłacanych żołnierzy, rekrutujących się z niższych warstw społecznych jakiegoś rodzaju zabezpieczenie było nieodzowne.

Umowy piechoty zaciężnej z królem, zawierały, oprócz zobowiązania do wypłaty żołdu również odszkodowania za straty poniesione w czasie wojny, obejmujące uzbrojenie (stąd w popisach roty często znajdowało się dokładne wyliczenie sprzętu posiadanego przez danego żołnierza). Te klauzule znajdowały się zazwyczaj w tzw. *listach przepowiednich* stanowiących podstawę do przeprowadzenia rekrutacji. Obok tych zapewnień, znajdować się tam powinna również obietnica władcy, dotycząca wykupu z niewoli<sup>58</sup>.

Obok omówionej już grupy przykładów ogólnych, pojawiają się w źródłach bardzo konkretne przypadki obiektów obdarzonych szczególnym znaczeniem symbolicznym. Za pierwszy przykład uważa się powszechnie efekt najazdu władcy czeskiego Brzetysława, czyli kradzież relikwii św. Wojciecha z kościoła gnieźnieńskiego w 1038 r. Wydarzenie to znajduje liczne potwierdzenia źródłowe od *Kroniki* Galla począwszy: *Wtedy to Czesi zniszczyli Gniezno i Poznań i zabrali ciało św. Wojciecha*<sup>59</sup>.

Kolejny, bardzo rozbudowany opis przynosi dopiero dzieło Jana Długosza, nie szczędząc licznych szczegółów, których autor nie mógł osobiście przebadać, stąd

<sup>56</sup> K. Ginter, *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku Aspekty prawne i stan faktyczny*, Kraków 2008, s. 314.

<sup>57</sup> K. Koranyi, *Żołnierz najemny a żołnierz zaciężny*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1948, t.1, s. 106–107.

<sup>58</sup> T. Grabarczyk, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV w.*, Łódź 2000, s. 15–19.

<sup>59</sup> Gall Anonim, *Kronika...*, ks. I, [19], s. 43.

należy podchodzić do nich z należytą rozwagą: *Gdy bowiem ksiązę Brzetysław przybył do gnieźnieńskiego kościoła metropolitalnego Najświętszej Panny Marii, aby go złupić (...) kilku kapłanów katedry gnieźnieńskiej (...) ciało św. Wojciecha biskupa i męczennika złożone w tym kościele, unoszą z miejsca (...) i składają je w miejscu niepozornym. (...) Po czym [Czesi] wpadłszy do katedry gnieźnieńskiej (...) rzucają się chciwie i drapieżnie na wszystkie świętości i naczynia kościelne. (...) Schwytawszy zaś księży katedry gnieźnieńskiej (...) nakłaniają ich, aby pokazali, gdzie złożono ciało św. Wojciech, biskupa i męczennika. Ci jednak, używszy zręcznego i chytrego podstępu pokazują im ciało arcybiskupa gnieźnieńskiego Gaudentego, brata św. Wojciecha, twierdząc, że jest to jest ciało św. Wojciecha. Czesi uwierzyli temu (...) Potem ksiązę czeski Brzetysław zaczął rabować inne świętości, mianowicie zwłoki Pięciu Braci Męczenników, Jana, Benedykta, Izaaka, Mateusza i Krystyna<sup>60</sup>.*

Powyższy opis złupienia gnieźnieńskiej katedry można skonfrontować z relacją czeskiego kronikarza Kosmasa, znacznie bliższą wydarzeniu. Kosmas urodzony około roku 1045, zmarły najprawdopodobniej w 1125 r., spisywał dzieje Czechów w podobnym okresie, w jakim powstawać miała *Kronika* Galla Anonima, czyli począwszy od drugiego dziesięciolecia XII w. aż do swojej śmierci. Dziejopis dokładnie zbadał przekazy źródłowe przed rozpoczęciem spisywania swojego dzieła i zbierał je bardzo pieczołowicie. Brzetysława I, sprawcę złupienia Polski, uczynił bohaterem drugiej księgi, sporo uwagi poświęcając wielkiemu triumfowi księcia, czyli sprowadzeniu do Pragi ciała św. Wojciecha, stanowiącego bezcenny skarb<sup>61</sup>.

*Niedaleko od wspomnianego miasta przybyli do warownego położeniem i przedmurzem (...) Gniezna, gdzie w tym czasie w bazylice świętej Bogarodzicielki Marii wiecznej dziewicy spoczywał najdroższy skarb, to jest ciało najbardziej błogosławionego Wojciecha męczennika. (...) A biskup [Sewer] po wezwaniu imienia Trójcy świętej i wzięciu młota, (...) zaczął z wolna odwalać wieko grobowca, rozburzając go aż do głębi świętego skarbu, i gdy otworzyli trumnę, wszyscy, którzy byli w kościele, zostali owiani tak silnym zapachem najśodszej woni (...) za natchnieniem jego łaski [Boga] wstąpiło natchnienie w serce księcia, aby podobnie przeniósł ciało arcybiskupa tegoż miasta imieniem Gaudenty (...) Także wydało się księciu i biskupowi, aby szczątki pięciu braci (...) tak samo przenieść z najwyższą pieczołowitością<sup>62</sup>.*

W dalszym biegu relacja opisuje całą procesję wnoszącą zdobyte dobra do Pragi, w skład której wchodziły kolejno: najcenniejsze trofeum czyli *słodki ciężar męczennika Chrystusowego Wojciecha*, szczątki pięciu braci męczenników, relikwie biskupa Gaudentego, potężny złoty krucyfiks, który nieść miało dwunastu kapłanów, trzy płyty ze złota wysadzane drogimi kamieniami i bursztynem. Kondukt zamykały wozy pełne najbogatszych skarbów i dzwonów i jeńcy prowadzeni na postronkach. Wśród pojmanych znajdować się miał wysoki dostojnik kościelny<sup>63</sup>.

Porównując przekazy widzimy poważną rozbieżność związaną z wywiezieniem szczątków św. Wojciecha. Z całą pewnością z punktu widzenia kronikarza

<sup>60</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 2, s. 396–399.

<sup>61</sup> M. Wojciechowska, *Wstęp*, w: *Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Wrocław 2006, s. 5–6, 35–46.

<sup>62</sup> *Ibidem*, ks. II, [III–IV], s. 188–197.

<sup>63</sup> *Ibidem*, ks. II, [V], s. 197–198.



czeskiego bardziej zasadne było wykazanie, że relikwie faktycznie w Pradze się znalazły. W podobnym tonie wypowiada się również przytoczony powyżej fragment dzieła Galla.

Co ciekawe, pozostałe omawiane kroniki nie poświęcają uwagi kradzieży relikwii. Przykładowo Mistrz Wincenty wypowiada się na temat ówczesnej sytuacji w kraju w następujący sposób:

*Po krótkim czasie ojciec umiera, macochę wyganiają. Królestwo upada, ojczyzna wydana na spustoszenie, buntują się obywatele, grasują wrogowie, miasta i grody pozbawione miejscowych załóg zajmują obcy. Rozpada się kraj od tego spustoszenia, pastwą łupiestwa się staje<sup>64</sup>.*

Niezależnie jednak od tego, jak będziemy interpretować opowieść Jana Długosza, warto przyjrzeć się temu, co źródła przekazują nam dalej. Wiadomo, że w momencie najazdu ciało nie było już kompletne, ramię bowiem, w ramach podarunku opuściło Gniezno wraz z cesarzem Ottonem III, a samo ciało, według żywotów, było zdekapitowane w zasadzie od samego początku. Poszczególne zaś fragmenty, rozdzielone, znajdowały się prawdopodobnie w odrębnych relikwiarzach. Temat jest o tyle istotny, że pozbawiony relikwii kościół w zasadzie całkowicie stracił na znaczeniu. Jeśli więc chciano odnowić fundację, należało je odzyskać lub sprowadzić nowe. I tak oto w 1127 r. w czasie przebudowy katedry cudownie odnaleziona została głowa świętego męczennika. Co ciekawsze, Praga w 1143 r. również poinformowała o takim samym znalezisku<sup>65</sup>. Zbadanie prawdziwości jednego bądź drugiego przekazu jest w zasadzie niemożliwe<sup>66</sup>.

Odnalezienie w Gnieźnie głowy świętego opisuje kontynuator kronikarskiej pracy Kosmasa, zwany Kanonikiem Wyszehradzkim: *W roku od wcielenia Pańskiego 1127, 23 lutego znaleziona była w Gnieźnie głowa świętego męczennika i biskupa Wojciecha, na tym prawie miejscu, gdzie tenże męczennik był ukoronowany męczeństwem i pogrzebany<sup>67</sup>*. Tak sytuację opisywał tzw. Kanonik Wyszehradzki. Z kolei kanonik krakowski Jan Długosz wydarzenie to opisał następująco: *Kości św. Wojciecha (...) leżały aż do tego czasu ukryte w możliwie najbardziej niewidocznym miejscu w katedrze gnieźnieńskiej (...) Ale metropolita gnieźnieński Jakub, natchniony przez Boga, nie pozwolił, by kości świętego męża niszczały dalej w ukryciu. Po naradzie zatem (...) 23 lutego wyniósł z ukrycia na światło dzienne i widok publiczny najpierw głowę wspomnianego Wojciecha, a potem kości całego świętego ciała<sup>68</sup>*.

Jak można zauważyć, Jan Długosz konsekwentnie trzyma się przedstawionej już uprzednio opinii na temat ocalenia szczątków męczennika w czasie najazdu Brzetysława. Średniowieczne kroniki, co było już wielokrotnie podnoszone, pozostawiają wiele do życzenia w zakresie prawdopodobieństwa opisywanych wydarzeń.

<sup>64</sup> Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika...*, Ks. II, [14], s. 62.

<sup>65</sup> *W tym samym roku znalezienie głowy świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, w grodzie Pradze, w kościele świętego Wita męczennika*. Cyt. za: Mnich Szawski, w: *Kronikarze czescy. Kanonik Wyszehradzki, Mnich Szawski*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 2006, s. 176.

<sup>66</sup> J. J. Górny, *Św. Wojciech 997–1997*, Olsztyn 1997, s. 18, 45–47.

<sup>67</sup> *Kanonik Wyszehradzki*, w: *Kronikarze czescy...*, s. 41.

<sup>68</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 4, s. 374.

Według przekazów czeskich, szczątki św. Wojciecha pozostawać mają po dzień dzisiejszy w murach praskiej Archikatedry świętych Wita, Waclawa i Wojciecha.

Gnieźnieńska głowa św. Wojciecha przechowywana była w cennej oprawie aż do 1923 r., kiedy to została zuchwale skradziona wraz ze złotym relikwiarzem. Po tym wydarzeniu kardynał August Hlond wystąpił z prośbą do Rzymu o przekazanie części relikwii, które pochodzić miały ze wspomnianego już podarunku księcia Bolesława dla cesarza Ottona. W taki oto sposób po blisko tysiącleciu powróciły one do Polski.

Relikwie były wyjątkowo cennymi trofeami dla przedstawicieli średniowiecznego chrześcijaństwa. Dlatego też ich zdobycie bądź utrata nierzadko znajdują swój ślad w dziełach kronikarskich. Wspomniany już przy opisie kruszców i klejnotów najazd Kazimierza Wielkiego na Ruś przynieść miał Królestwu również bezcenne dwa złote krzyże, znane z tego, że zawierały znaczną część drzewa Krzyża Chrystusowego<sup>69</sup>. Łup ten, podobnie jak pozostałe, mają potwierdzać Rocznik Traski oraz Rocznik Małopolski<sup>70</sup>.

Innym przykładem mogą być relikwie zdobyte w czasie oblężenia Malborka przez wojska Kazimierza Jagiellończyka w roku 1457. Miały to być skarby wyjątkowo wartościowe, a mianowicie srebrny krzyż zawierający znaczną część krzyża Chrystusa, srebrny, pozłacany wizerunek Świętej Marii Dziewicy, głowę i wizerunek świętej Barbary<sup>71</sup>. Nie pozwolono Krzyżakom wywieźć ich z zamku, pomimo traktatu z sierpnia 1456 r., wedle którego relikwie i naczynia liturgiczne miały pozostać w posiadaniu Zakonu<sup>72</sup>.

Przypadki kradzieży świętych relikwii należą do szczególnie trudnych w interpretacji. Walka na argumenty, cudowne odnalezienia i ocalenia są naturalną konsekwencją znaczenia, jakie relikwia miała dla społeczności. Prestiż wynikający z posiadania obiektu niósł za sobą bardzo wymierne korzyści, przede wszystkim rzesze pielgrzymów wszystkich stanów, w tym tych najbogatszych, a co za tym idzie, pokaźne wpływy dla skarbcza. Stąd, pomimo prób źródłowego przesledzenia losów relikwii, czy nawet nowoczesnych badań genetycznych prowadzonych przez naukowców, natkniemy się na 2 lub i 3 głowy św. Wojciecha lub kilkaset części Drzewa Krzyża Świętego, raz za razem ratowanych w cudownych okolicznościach, choćby, jak w Lublinie, przez roztropne konie<sup>73</sup>.

Kolejnym bardzo wyraźnym przykładem wojennego trofeum są wspomniane już miecze grunwaldzkie: *przed królem stanęło (...) dwu heroldów. (...) Wyszli oni z wojska wrogów niosąc w rękach dwa obnażone miecze, bez pochew, domagając się przyprowadzenia ich przed oblicze króla. Wysłał ich do króla Władysława*

<sup>69</sup> *Ibidem*, ks. 9, s. 269.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 268–269, przyp. 2.

<sup>71</sup> *Ibidem*, ks. 12/2, s. 315.

<sup>72</sup> *Ibidem*, przyp. 62.

<sup>73</sup> Przykładem cudownego ocalenia części Drzewa Krzyża Świętego jest lubelska legenda dominikańska o koniach, które nie chciały ciągnąć wozów, na których znajdowały się relikwie. Dzięki tym mądrym, i co już zostało podniesione, wyjątkowym zwierzętom, skarb pozostał w Lublinie, a w miejscu, gdzie konie stanęły wybudowany miał zostać kościół.

*mistrz pruski Urlyk dodając nadto dumne zlecenie, bo podniecić króla do podjęcia niezwłocznie bitwy...*<sup>74</sup>.

Wizyta krzyżackich heroldów była zwyczajowym wezwaniem do bitwy. Miecze zostały przyjęte przez Władysława Jagiełłę i przechowane do końca kampanii, prawdopodobnie w królewskich bagażach. 25 listopada 1411 r. przewieziono je do Krakowa i uroczyście złożono na kolejne kilkaset lat w Skarbcu Koronnym. Przez wieki były one wymieniane w inwentarzach za każdym razem, gdy zmieniała się osoba piastująca urząd podskarbiego koronnego. Kolejne regularnie sporządzane spisy wymieniały je jako *dwa miecze od mistrza krzyżackiego*, częściej jako *dwa miecze pruskie*, zazwyczaj w towarzystwie *Szczerbca*. Porządek, w jakim spisywane były przez kilka stuleci został zaburzony w połowie XVII w. w następstwie strat poniesionych przez Polskę w wyniku tzw. Potopu Szwedzkiego. Wraz z opuszczającym Kraków królem Janem Kazimierzem i towarzyszącym mu marszałkiem wielkim koronnym Jerzym Lubomirskim, wyjechała również część dóbr Skarbcza Koronnego. Nie wiadomo czy z królem pojechali również opisywane miecze, ale już ponowne spisy, sporządzane po zakończeniu konfliktu, nie wymieniały ich razem ze *Szczerbcem*. W kolejnych inwentarzach brak opisów, które dawałyby możliwość jednoznacznej identyfikacji zabytków. Dalsze losy nie są zatem tak naprawdę znane. Kolejna, bardziej wyraźna przesłanka pojawia się przy okazji grabieży skarbcza, której dokonali Prusacy w 1795 r. Uważa się, że nie podzieliły one losu regaliów, lecz zostały pominięte przez żołnierzy w czasie plądrowania skarbów i zabezpieczone później przez Tadeusza Czackiego. Pojawiły się w 1810 r., kiedy to w związku z czterechsetną rocznicą bitwy pod Grunwaldem jeden z mieczy został przez Czackiego przekazany księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu. Drugi zaś pozostał w zbiorach miłośnika historii aż do jego śmierci w 1813 r. Pięć lat później wdowa po nim, Barbara z Dembińskich Czacka sprzedała jego zbiory Czartoryskim i w ten sposób miecze znów połączone, zasiliły bezcenne zbiory Świątyni Sybilli<sup>75</sup>.

Jeśli miecze przejęte przez Tadeusza Czackiego faktycznie były owymi egzemplarzami, otrzymanymi przez polskiego króla przed bitwą pod Grunwaldem, można powiedzieć, że dzięki jego staraniom moment, w którym ostatecznie przepadły, poważnie odwlekl się w czasie.

Cenna broń znajdowała się w Puławach do czasów powstania listopadowego, jednakże w obliczu klęski, uchodzący przed władzą carską Czartoryscy nakazali spakowanie i ewakuację zbiorów. Większość została wywieziona do Sieniawy, a następnie do Paryża. Wśród uratowanych skarbów nie znalazły się jednak zabytkowe miecze. Ukryto je natomiast w bliskim sąsiedztwie Puław, na plebanii przy kościele pw. św. Józefa we Włostowicach, gdzie pieczę nad nimi i kilkoma jeszcze innymi eksponatami sprawować miał ksiądz Józef Dobrzyński. Niestety donos z 1842 r. ściągnął mu na głowę rosyjską żandarmerię. W czasie przeszukania znaleziono część zabytków, które Rosjanie skonfiskowali. Jednakże los znów był dla mieczy łaskawy. Nie znalazły się one w wykazie odkrytych skarbów. Dopiero po śmierci księdza Dobrzyńskiego, w trakcie zabezpieczania pozostałego po nim majątku

<sup>74</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 118.

<sup>75</sup> W. Krajewski, *op. cit.*, s. 37–62.

natrafiono na dwa miecze krzyżackie przysłane przez W. Mistrza Władysławowi Jagiello przed bitwą pod Grunwaldem. Po tym wydarzeniu ostatecznie słuch po nich zaginął<sup>76</sup>.

Za pamiątkę zwycięskiej bitwy uważa się również koncerz pochodzący najpewniej z przełomu XIV i XV w. z terenu Niemiec. Broń prawdopodobnie również została pozyskana przez T. Czackiego ze Skarbcza Koronnego w 1795 r., a następnie po klęsce powstańczej przechowana była w Paryżu. Obecnie obiekt znajduje się jako depozyt w Zamku Królewskim na Wawelu<sup>77</sup>. Broń ta, nie jest wymieniana w *Rocznikach*. Pochodzenie grunwaldzkie przypisał jej Zdzisław Żygulski jr choć opinia ta była poddawana w wątpliwość m.in. w związku z brakiem możliwości przesłędzenia jej losów w Skarbcu przed 1607 r., ponieważ do tego czasu w inwentarzach wzmiankowane miały być jedynie miecze grunwaldzkie oraz *Szczerbiec*<sup>78</sup>.

Szczególnym rodzajem wojennego trofeum była zdobytą na polu bitwy chorągiew. Towarzyszy ona dziejom Polski w zasadzie przez cały okres jej istnienia. Jej rola w funkcjonowaniu i komunikowaniu się społeczeństwa rozwinęła się już w okresie monarchii piastowskiej, choć należy uwzględnić możliwość istnienia pewnej formy znaków bojowych jeszcze w czasach pogańskich, gdyż tego typu obiekty, znane od starożytności zaistniały niezależnie w różnych cywilizacjach. Najwcześniejsza wzmianka źródłowa dotycząca terenów polskich pochodzi z *Kroniki* Galla i dotyczy przywoływanego już wydarzenia – Zjazdu Gnieźnieńskiego. W kronikarskim zapisie znajdziemy *vexillum triumphale*, czyli chorągiew triumfalną, którym to określeniem dziejopis nazwał replikę włóczyń św. Maurycego. Niektórzy badacze wysuwają przypuszczenie, że do drzewca broni przytwierdzony był fragment tkaniny<sup>79</sup>.

Jan Ptak w *Weksylogii polskiej*, w rozdziale poświęconym weksyliom wojskowym do 1795 r. przywołuje kolejny fragment *Kroniki*. Odnosi się on do wyprawy Bolesława Krzywoustego na Czechy w 1110 r., gdzie odnaleźć można informację dotyczącą podziału rycerstwa na *hufce*<sup>80</sup>.

Chorągwie, oprócz źródeł pisanych, znane są w Polsce również z przedstawień znajdujących się na monetach, już od XI w., oraz pieczęci, gdzie ich użycie rozpowszechniło się w okresie rozbitcia dzielnicowego. Typów zaś *weksyliów* i ich zastosowań było wiele. Sam polski termin *chorągiew* wywodzi się z mongolskiego słowa *orongo*, oznaczającego znak bojowy. Za typowe, lokalne, słowiańskie określenia uznaje się *proporzec* i *staniec*, przy czym ta druga odnosi się wyłącznie do terytoriów Połabian. We wczesnych wiekach istnienia państwa polskiego, od *kroniki* Galla począwszy, spotykane jest łacińskie *signum*, od XIV w. rozpowszechnia się *banderium*, zaś termin *chorągiew*, w mowie występujący zapewne już od stuleci, w źródłach pisanych spotykane jest dopiero w okresie późnego średniowiecza,

<sup>76</sup> *Wiadomość o pamiątkach pochodzących z Puław (wśród których były dwa miecze grunwaldzkie)*, [w:] Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich...*, s. 306–307.

<sup>77</sup> *Koncerz*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa...*, t. 2 s. 76.

<sup>78</sup> M. Talaga, *Miecz sprawiedliwości? Nowe spojrzenie na tzw. koncerz krzyżacki ze zbiorów Zbrojowni Zamku Królewskiego na Wawelu*, „*Studia Waweliana*”, 2025, t. 16, s. 43–46.

<sup>79</sup> J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 67–70.

<sup>80</sup> J. Ptak, *Weksylogia polska. Zarys problematyki*, Warszawa 2016, s. 103.

choć jego zapowiedź w postaci słów *chorąży* i pochodnych pojawia się już w XIII w.<sup>81</sup>

Użycie chorągwi, choć zdominowane przez jej wartość bojową, jest bardzo szerokie. Dużym poważaniem cieszyły się one w przestrzeni religijnej, używane w obrzędach i ceremoniach kościelnych. Często praktyką było nadawanie im charakteru wotywnego. Dotyczyło to trofeów zdobytych na nieprzyjacielu w zwycięskiej bitwie. Złożenie zdobytych weksyliów w przestrzeni sakralnej, na znak wielkiego zwycięstwa, wyrażało zarówno dumę z własnej potęgi, jak i wdzięczność wobec boskiej łaski, która sprzyja zwycięzcy. Wśród kościołów pełniących w historii Polski funkcję miejsca trofealnego należy przede wszystkim wymienić katedrę krakowską, następnie zaś m.in. katedrę gnieźnieńską, kolegiatę św. Jana w Warszawie, kościoły na Jasnej Górze i na Skałce, kościoły dominikanów w Krakowie i w Lublinie, kolegiatę św. Anny w Krakowie<sup>82</sup>.

Najbardziej znanym średniowiecznym przykładem polskim są chorągwie krzyżackie pochodzące z czasu wielkiej wojny z Zakonem z 1410 r.: *Wtedy też rycerz Jerzy Gersdorf, który niósł w wojsku krzyżackim chorągiew św. Jerzego (...) zabiegając drogę rycerzowi polskiemu herbu Dryia Przedpełkowi Kopidłowskiemu padwszy na kolana dostał się do niewoli, jak rycerz, tak jak sobie tego życzył, po oddaniu również chorągwi. (...) Znalezione potem niedaleko od obozu wrogów w małym lesie (...) siedem pozostawionych przez uciekających, wbitych tylko starannie w ziemię chorągwi krzyżackich, które natychmiast odniesiono do króla*<sup>83</sup>. W kolejnym miejscu Długosz pisze: *Król polski Władysław (...) w dzień św. Katarzyny (...) udał się do zamku krakowskiego, do katedry wyprzedzany przez chorągwie krzyżackie i na znak świętego zwycięstwa złożył wszystkie chorągwie krzyżackie w katedrze krakowskiej św. Stanisława. Wiszą tam one do dnia dzisiejszego po prawej i lewej stronie ciesząc swoim widokiem swoich i obcych i pokazują stale triumf króla i klęskę Krzyżaków. (...) Polacy winni je strzec i przechowywać jako wieczystą pamiątkę i symbol, w miejsce starszych winni tkać nowe*<sup>84</sup>.

Z cytowanego fragmentu wynika, że zdobycz dotarła do Krakowa dopiero wiele miesięcy po wielkim zwycięstwie. Wcześniej chorągwie służyły władcy w dalszych działaniach wojennych i w czasie przejazdu w towarzystwie Wielkiego Księcia Litewskiego wzdłuż granicy rusko-litewskiej, stanowiąc doskonałe narzędzie manifestacji potęgi koalicji. Bezcenne trofeum, jakie stanowiły zdobyte w czasie kampanii chorągwie, zostało zawieszane w krakowskiej katedrze. Tam przy grobie św. Stanisława, będącym od stuleci celem pielgrzymek, prezentowały się one godnie przy chorągwiach zdobytych przez Władysława Łokietka w 1331 r. pod Płowcami, gdzie *wojsko polskie po zdobyciu pełnego wszelkiego rodzaju łupów obozu wroga, zastawszy tam wielkie bogactwa i zasoby, bardzo się wzbogaciło. Wszystkich znaczniejszych jeńców wprowadzono ze sztandarami wrogów do Krakowa*<sup>85</sup>.

<sup>81</sup> J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej...*, s. 86–90.

<sup>82</sup> K. J. Czyżewski, *Marsowe echa w krakowskiej katedrze, [w:] Na znak świętego zwycięstwa...*, s. 56.

<sup>83</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 132–134.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 212–213.

<sup>85</sup> *Ibidem*, ks. 9, s. 211.

Jedna ze zdobytych na polu grunwaldzkim chorągwi już nazajutrz po wielkim zwycięstwie została wysłana przez Jagiełłę do królowej by przynieść jej dobrą nowinę<sup>86</sup>.

Chorągwie, otaczano początkowo wielką czcią jako wieczystą pamiątkę prześwietnej wiktorii. Z czasem dołączyły do nich następne, zdobyte na Zakonie w kolejnych kampaniach wojennych. Jeszcze w 1447 r. trofea mieli oglądać krzyżaccy posłowie, którzy przybyli na koronację Kazimierza Jagiellończyka z Henrykiem von Plauenem i Ludwikiem von Erlichshausenem na czele. W wydarzeniu tym uczestniczył nasz dziejopis i to jemu zawdzięczamy pomysł stworzenia bezcennego dzieła znanego jako *Banderia Prutenorum*, zawierającego przedstawienia zdobytych 56 chorągwi wraz z opisem. Można powiedzieć, bez groźby otarcia się o przesadę, że idea ta okazała się zbawienna, bowiem przez kolejne stulecia chorągwie, coraz bardziej popadające w zapomnienie, stopniowo niszczały. Wzmiankowane są jeszcze w XVI wiecznych źródłach pisanych, m.in. w *Wojnie Pruskiej* Jana z Wiślicy, *Kronice polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi* Macieja Strykowskiego, *Kronice Polskiej* Joachima Bielskiego i *Herbach rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego. Z czasem jednak osłabiona tkanina zbutwiała i już XVII wieczne inwentarze katedralne w ogóle o nich nie wspominają. Pojawiające się w kolejnym stuleciu wzmianki nie dają najmniejszej pewności, że faktycznie dotyczą omawianych zabytków. Kilkanaście sztuk wisieć miało jeszcze w Kościele w połowie XVIII wieku, co wspominał przeor o. Stanisław Kielczewski ze Skałki. Podobnie opis zawartości Skarbcza Koronnego przywołany w 1879 r. w *Pamiętniku kantora katedry krakowskiej* przywołany przez Franciszka Ksawerego Kratzera, mówi o kilku chorągwiach krzyżackich, wystawionych przez Tadeusza Czackiego w ramach wystawy klejnotów na Wawelu. Powyższe przypadki nie dają jednak najmniejszej pewności co do faktycznego pochodzenia wspomnianych zabytków<sup>87</sup>.

Istnieje przypuszczenie, że w czasie powstania kościuszkowskiego chorągwie, a raczej ich resztki mogły zostać przejęte przez Austriaków i złożone w muzeum wojskowo-historycznym w Wiedniu. Co zaś dalej miało się z nimi stać, tego nie wiadomo<sup>88</sup>.

W 1900 r. stworzone zostały kopie chorągwi na podstawie *Banderii Prutenorum* jako element Wystawy Jagiellońskiej w Krakowie. Ich dalszy los nie jest znany, ale blisko czterdzieści lat później w 1937 r. ponownie wykonano 32 repliki. W czasie II wojny światowej część została ukryta, pozostałe zostały przejęte przez władze okupacyjne i wprowadzone do Malborka w akcie ostentacyjnego pokazu siły i władzy, gdzie prawdopodobnie uległy zniszczeniu w czasie burzliwych działań wojennych 1945 r. Kolejne kopie szyte były w sporych odstępach czasu i dopiero w 2010 r. w czasie obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem zostały one zaprezentowane w czasie wystawy *Na znak świetnego zwycięstwa* na Wawelu<sup>89</sup>.

<sup>86</sup> W. Krajewski, *op. cit.*, s. 79–80.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 89–97.

<sup>88</sup> J. Ptak, *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010, s.80.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 102–108.

Wśród konkretnych, dających się wyszczególnić artefaktów pozyskanych w czasie wielkiej bitwy 1410 r. da się wyróżnić kolejne dwa obiekty. Są to: płaszcz wielkiego mistrza, określony przez Jana Długosza jako *paludamentum* oraz jego cenny pektorał. Płaszcz, znany z opisu Chorągwi mistrza krzyżackiego większej przedstawionej i opisanej w dziele *Banderia Prutenorum*, uszyty z cennego białego sukna, opatrzony godłem wielkich mistrzów, według zapiski Długosza został przekazany kościołowi w Kijach, wsi w obecnym województwie świętokrzyskim, gdzie używany miał być jako ornat. Niestety informacji tej nie potwierdzają lokalne źródła parafialne<sup>90</sup>. Jeszcze mniej wiadomo o dalszych losach cennego pektorálu: *Kiedy Mszczuj ze Skrzynna doniósł królowi, że wielki mistrz poległ i na dowód jego śmierci pokazał królowi **peten świętych relikwii złoty pektorał**, który sługa wspomnianego Mszczuja, imieniem Jurga, zdarł z zabitego*<sup>91</sup>.

Pektorał, będący sporej wielkości relikwiarzem w postaci krzyża, był jednym z elementów wyposażenia wielkich mistrzów. Ten, przyniesiony przez Jurge, podwładnego rycerza Mszczuja ze Skrzynna miał pomóc w późniejszej identyfikacji zwłok Urlyka von Jungingena. Dzięki znalezisku zorientowano się, że zginął sam główny dowódca wojsk zakonnych, a sługa o lepkich palcach mógł, przynajmniej orientacyjnie nakierować ekipę poszukiwawczą. Niestety nie jest wiadome, co później stało się z cenną zdobyczą. Być może powędrowała ona do królewskich skrzyń z resztą drogocennych łupów<sup>92</sup>.

Ciekawym przykładem zdobycznego artefaktu jest relikwiarz Krzyża Świętego, pochodzący z katedry sandomierskiej, obecnie przechowywany w Muzeum Diecezjalnym w Sandomierzu, tzw. Domu Długosza. Obiekt ma kształt srebrnego, połączanego, gotyckiego krzyża, w oprawie z cennych kamieni, zdobionego emaliami.

Pierwsze badania nad zabytkiem prowadzone były jeszcze w XIX stuleciu przez Władysława Łuszczkiewicza, malarza i historyka sztuki, następnie zaś przez historyka sztuki złotniczej, członka Akademii Umiejętności w Krakowie, Leonarda Lepszego, który wprawdzie wspominał o nim kilka słów w 1887 r. na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki, a prawie dekadę później poświęcił mu osobną pracę. Czterdzieści lat później artefakt doczekał się kolejnego opracowania poczynionego przez badaczy Adama Bochnaka i Juliana Pagaczewskiego<sup>93</sup>. Relikwiarz ten utożsamia się z darem Władysława Jagiełły, który miał go przekazać kolegiacie sandomierskiej po zwycięskiej kampanii grunwaldzkiej i przejściu kolejnych zamków krzyżackich: *Kiedy zaś w kaplicy zamkowej [w Dzierzgoniu] znalazł bardzo piękne, rzeźbione w drzewie figury, dołożył starań, by je odwieziono do Królestwa Polskiego. Dał je wraz z **wziętym później w Brodnicy srebrnym, połączanym krzyżem** kościołowi NMPanny w Sandomierzu w diecezji krakowskiej. Kościół sandomierski ma je do dnia dzisiejszego jako wieczną pamiątkę zwycięstwa i obdarowania*<sup>94</sup>.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 127–129, 135.

<sup>91</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 138.

<sup>92</sup> W. Krajewski, *op. cit.*, s. 139–144.

<sup>93</sup> A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Relikwiarz krzyża świętego w katedrze sandomierskiej*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, 1938, t. 7, z. 1–2, s. 1–22.

<sup>94</sup> *Roczniki czyli kroniki...*, ks. 11/1, s. 151.

Sam artefakt pochodzi najprawdopodobniej z XIV w. i jest dziełem górno-reńskich złotników. Najprawdopodobniej został on zapisany świątyni w Brodniccy przez proboszcza Mikołaja Wolweliniego celem umieszczenia w nim relikwii Drzewa Krzyża Świętego przechowywanej w tym kościele. Dolna zaś jego część, podstawa, ufundowana została w 2 poł. XV w. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba z Sienna i kanonika sandomierskiego Zbigniewa Oleśnickiego, bratanka słynnego kardynała. W spisach inwentarzowych świątyni artefakt pojawia się kilkakrotnie, od najstarszego spisu z 1552 r. (w towarzystwie drugiego relikwiarza) do lat 90. XIX w. W 1717 r. jest prawdopodobnie wzmiankowany przy okazji informacji o uroczystej procesji, w której miał być niesiony przez prepozyta kościoła<sup>95</sup>. W czasie II wojny światowej relikwiarz został skradziony, odzyskany w 1945 r., a w 2009 r. został poddany profesjonalnej renowacji w pracowni konserwatorskiej Zamku Królewskiego na Wawelu.

Podobnie jak wspomniany wyżej krzyż sandomierski, przejęte zostały w pruskich kościołach inne cenne obiekty. Naturalnie grabienie miejsc świętych w dalszym ciągu pozostawało czynem co najmniej moralnie wątpliwym, a wręcz naganym, nawet jeśli artefakty w zasadzie pozostawały we władzy Kościoła, darowane przez zwycięzcę np. krakowskiej katedrze, czy jak we wspomnianym przypadku, kolegiacie sandomierskiej.

Władca, zdając sobie z tego sprawę, zabiegał o legalizację tej grabieży przez papieża wysyłając swych przedstawicieli, w tym proboszcza włocławskiego Andrzeja Łaskarego herbu Godziemba, chorążego krakowskiego Marcina Wrocimowskiego oraz swego sekretarza Zbigniewa Oleśnickiego do stolicy apostolskiej z cennymi darami i misją wyjednania papieskiego poparcia<sup>96</sup>.

Obok źródeł kronikarskich zachował się także przechowywany w archiwum katedry gnieźnieńskiej rejestr kosztowności, które komtur brodnicki, Wilhelm von Rosenberg przekazał Władysławowi Jagielle. Okuta skrzynia przekazana za pośrednictwem biskupa chełmińskiego Arnolda zawierała m.in. wielki pozłacany, wysadzany kamieniami srebrny krzyż, tryptyki z relikwiami, dwie srebrne, rzeźbione monstrancje, kielich z pateną oraz kosztowne tkaniny i ubiory sakralne. Przypuszczać można, że część tych cennych obiektów Jagiełło przekazał katedrze<sup>97</sup>.

Do artefaktów uważanych za pogrunwaldzkie zdobycze wojenne zalicza się również m.in. znajdujący się wśród rękopisów Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej, kodeks pergaminowy zawierający fragmenty Biblii, pochodzący z 1321 r. Fundatorem tego dzieła był komtur Dzierzgonia, Luder, książę Brunszwiku, późniejszy wielki mistrz. Po zwycięskiej wojnie zostało ono, jak wiele innych, darowane katedrze krakowskiej przez króla Władysława Jagiełłę. Jak już zostało wspomniane, podobnie obdarowane były kościoły w innych miastach Królestwa. W Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu znajduje się pozłacana monstrancja z początku XV w., depozyt kościoła karmelitów p.w. Bożego Ciała. Kościół św. Floriana na Kleparzu przechowuje bezcenny relikwiarz różnych świętych wykonany dla Henryka von Bode, komtura z Kowalewa, a Muzeum Wojska

<sup>95</sup> Krzyż relikwiarzowy, [w:] *Na znak...*, t. 2, s. 149–155.

<sup>96</sup> K.J. Czyżewski, *op. cit.*, s. 55, przyp. 11.

<sup>97</sup> E. Potkowski, *op. cit.*, s. 187.



Polskiego przekazany pierwotnie katedrze gnieźnieńskiej kapitularz w formie składanego dyptyku, wykonany w 1388 r. na zlecenie Dagistera von Lorich, elbląskiego komtura zamkowego<sup>98</sup>.

Grabieże wojenne towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Historia konfliktów to, niezależnie od wszelkich szlachetnych pobudek, historia łupiestwa. Jaki byłby bowiem sens walki na śmierć i życie gdyby nie postępowała za tym szansa zdobycia ziemi, grodów i cennych ruchomości? Średniowieczne dziejopisarstwo przynosi współczesnemu czytelnikowi bogaty materiał informacyjny dotyczący wojennych rabunków. W każdym z analizowanych dzieł odnajdujemy przykłady badanego zagadnienia. Nie zawsze jednak każda kolejna, powstająca w późniejszym okresie kronika potwierdza opisywane już wcześniej wydarzenia. Zauważyć to możemy choćby na przykładzie kradzieży relikwii św. Wojciecha, która miała miejsce w czasie najazdu księcia czeskiego Brzetysława. Informację tę przekazują nam, nie licząc kronik zagranicznych, *Kronika* Galla oraz *Roczniki* Jana Długosza. Pozostałe analizowane źródła, jeśli już wspominają o tym najeździe, opisują go w sposób bardzo ogólny.

Najwięcej przykładów wojennych zdobyczy przynoszą obszernie *Roczniki* Jana Długosza. Jako dzieło najmłodsze obejmuje ono prawie cały okres polskiego średniowiecza, a jego autor dołożył wszelkich starań by jak najdokładniej i najszerzej przedstawić dzieje swojego narodu. I choć nie można zarzucić autorowi braku starań i pieczołowitości przy wypełnianiu podjętego zadania, należy zawsze podchodzić ostrożnie i z rozwagą do relacjonowanych przez niego wydarzeń.

Z przeprowadzonej analizy wyraźnie wynika, że wśród odnalezionych fragmentów przeważają przykłady ogólne i powtarzalne. Dotyczą one zrabowanych dóbr, które zebrane zostały w pracy w jedną grupę łupów o charakterze praktycznym. Należą do nich żywność i zwierzęta, zarówno zagrodowe: bydło i trzoda chlewna jak i stworzenia o specjalnym znaczeniu: konie i wielbłądy. Wszystkie one, niezależnie od ich symboliki posiadają wyraźną wymierną wartość, stanowiąc nie tylko źródło wyżywienia, ale i cenną lokatę kapitału. W tym samym zbiorze znalazły się również inne cenne zdobycze: szaty i tkaniny, kruszce i klejnoty, a także broń i uzbrojenie. Ważni dla procederu wojennego łupiestwa stali się również niewolnicy, porywani zarówno przez chrześcijańskich władców Europy, Wikingów jak i bezlitosne tatarskie zagony.

Tym bardziej zatem, wśród wszystkich przykładów, zwracają uwagę wyjątkowe obiekty, których wyszczególnienie jest wyraźnym podkreśleniem ich wartości. Spotykamy się z nimi przy omawianiu takich trofeów jak święte relikwie i naczynia liturgiczne, dwa krzyżackie „nagie” miecze, tryumfalne chorągwie, zdobyte na polach bitew i skarby zdarte z ciała wielkiego mistrza. Dzięki zachowanym źródłom, badaczom zagadnienia udało się prześledzić losy poszczególnych obiektów i, choć w większości nie ocalały one do dnia dzisiejszego, pozostała pamięć o nich, jako pamiątkach historycznych polskich zwycięstw.

---

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 181–182, 194–195.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA

- Banderia Prutenorum*, red. Z. Pietrzyk, tłum. A. Golik-Prus, A. Obrębski, Proszówki-Kraków 2009.
- Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, Wrocław 2003.
- Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, Kraków 2001.
- Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2012.
- Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, opr. B. Kürbis, Kraków 2010.
- Kronikarze czescy. Kanonik Wyszehradzki, Mnich Szawski*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 2006.
- Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2003.
- Powieść minionych lat*, tłum. F. Sielicki, Warszawa 2005.
- Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Dzieło czcigodnego Jana Długosza, kanonika krakowskiego, gorliwego badacza dziejów swego narodu, zestawione z największą starannością i dbałością o prawdę historyczną*, tłum. M. Plezia, J. Mrukówna, Ks. 1–12, Warszawa 2009.

### OPRACOWANIA

- Bochnak A., *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*, „Przegląd Artystyczny. Organ Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie”, R. 1, 1946, nr 5, s. 1–2.
- Bochnak A., J. Pagaczewski, *Relikwiarz krzyża świętego w katedrze sandomierskiej*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, 1938, t. 7, z. 1–2, s. 1–22.
- Bogacki M., *Okrucieństwo wojenne w Polsce wczesnośredniowieczne w świetle źródeł pisanych*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, 2005, nr 8, s. 111–134.
- „Cenne, bezcenne, utracone”, 2000, nr 1/1997 – nr 3–4.
- Czyżewski K. J., *Marsowe echa w krakowskiej katedrze*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 1: *Studia*, red. D. Nowacki, Kraków 2010, s. 54–88.
- Ginter K., *Udział szlachty polskiej w pospolitym ruszeniu w XIV i XV wieku* *Aspekty prawne i stan faktyczny*, Kraków 2008.
- Grabarczyk T., *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV w.*, Łódź 2000.
- Gutkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Wrocław 1968.
- Koncert*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 2: *Noty katalogowe*, red. D. Nowacki, Kraków 2010, s. 149–155.
- Koranyi K., *Żołnierz najemny a żołnierz zaciężny*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1948, t. 1, s. 105–108.
- Krajewski W., *Trofea grunwaldzkie. Trofea bitwy pod Grunwaldem i Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim 1409–1411 r. – dzieje na przestrzeni wieków*, Warszawa 2014.
- Krzyż relikwiarzowy*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, t. 2: *Noty katalogowe*, red. D. Nowacki, Kraków 2010.
- Matuszewski J., *Książęcy czy królewski obowiązek wykupu jeńców z niewoli? Od kiedy powinność wykupu poddanego-żołnierza obciąża polskiego władcę?*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej: studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodziskiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 55–66.
- Matuszewski J., *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*, Łódź 1980.
- Modzelewski K., *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987.
- Niewiński A., *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, Oświęcim 2020.
- Potkowski E., *Książka i pismo w średniowieczu*, Pułtusk 2006.
- Ptak J., *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010, s. 77–100.
- Ptak J., *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002.
- Ptak J., *Weksylologia polska. Zarys problematyki*, Warszawa 2016.
- Śliwiński B., *O niektórych aspektach wykupu z niewoli jeńców-rycerzy w Polsce dzielnicowej i zjednoczonej*, w: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Kraków 1993, s. 311–321.
- Waltoś S., *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Warszawa 2015.
- Wolska A., *Zagrabiony, odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*, Kraków 2019.

- Talaga M., *Miecz sprawiedliwości? Nowe spojrzenie na tzw. koncerz krzyżacki ze zbiorów Zbrojowni Zamku Królewskiego na Wawelu*, „Studia Waweliana”, 2025, t. 16, s. 43–66.
- Żygulski Z., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982.
- Żygulski Z., *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009.



### The Spoils, Captives and Trophies of War in Polish Medieval Chronicles

Polish medieval chronicles, as one of the most valuable sources for the study of the country's history, contain information on the spoils, captives and trophies of war. Although the texts are not generally detail-oriented, it is possible to find in them both general examples, including livestock and objects of practical nature such as food, weapons or textiles, as well as more specific entries, such as unique artifacts, often of symbolic nature. The act of including such objects in the texts constitutes a clear statement of their value, and makes it possible – at least partially – to trace their history over the centuries. The most numerous examples can be found in the monumental *Annals or Chronicles of the Famous Kingdom of Poland* written by the greatest Polish historian Jan Długosz.

An issue which commands special attention is the fate of prisoners of war and civilian captives. Chronicle accounts tend to present these in a manner similar to other cases, focusing on general information and only very rarely mentioning specific people.

**Keywords:** loot, prisoners, war trophies, medieval chronicles, museum objects

**MIKOŁAJ WALKOWICZ**  
UNIwersytet Rzeszowski  
walkowiczmikołaj25@gmail.com

## Utopista czy reformator? Stanisław Cikowski i jego wizja reformy systemu celnego u progu XVII stulecia

Stanisław Cikowski (zm. 1617) znany jest w historiografii przede wszystkim jako autor *Odpisu w sprawach celnych* (1602), stanowiącego odpowiedź na zarzuty skierowane przeciw niemu w związku z nadużyciami związanymi z dzierżawieniem ceł. W niniejszym artykule poruszona zostanie tematyka konceptu reformy, którą planował on przeprowadzić, a której istotnym elementem była rzeczona publikacja. Nakreślone zostaną także możliwe konsekwencje postulowanych zmian oraz finalne działania i skutki, tak dla systemu celnego jak i samego Cikowskiego. W wyniku kwerendy archiwalnej odkryte zostało wiele faktów, pozwalających bardziej szczegółowo umiejscowić epizod postulowanej w systemie celnym reformy z wydarzeniami na politycznej arenie Rzeczypospolitej w pierwszej dekadzie XVII w.

### Słowa kluczowe

Stanisław Cikowski, cła, arenda, przestępczość gospodarcza

### Wstęp

Postać Stanisława Cikowskiego znana jest w historiografii od ponad 150 lat. Początkowo kojarzono go głównie z dzierżawą mennicy bydgoskiej<sup>1</sup> oraz działalnością dyplomatyczną<sup>2</sup>. Z czasem uwagę badaczy poczęło skupiać dzieło wydane przezeń w 1602 r., traktujące o nieprawidłowościach w sposobie pobierania ceł, których części dzierżawcą był od 1600 r.<sup>3</sup> W późniejszej narracji, prócz biografii

<sup>1</sup> J. Przeborski, *Przyczynki do historii mennic wielkopolskich w końcu XVI-go wieku*, „Biblioteka Warszawska” 42(1883), z. 1, s. 30–47; 216–237

<sup>2</sup> Zob. np. M. Dzieduszycki, *Rys dziejów kościoła katolickiego w Szwecyi*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydziały Filologiczny i Historyczno-Filologiczny”, t. 2, Kraków 1875, s. 249.

<sup>3</sup> Były to *de facto* dwie pozycje o następujących tytułach: S. Cikowski, *W sprawach celnych odpis jego mości pana Stanisława Cikowskiego z Wojsławic, podkomorzego generalnego województwa krakowskiego, czorsztyńskiego, babimostckiego etc. starosty, administratora ceł koronnych. Z[ę] strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi KJM i Koronie, Kraków 1602* (dalej: *Odpis cz. 1*); S. Cikowski, *W sprawach celnych część wtóra. To jest constituciae, privilegia, mandaty, decreta, commissiae składowe i celne krótko zebrane. Także i spiski rąk własnych kupieckich, jako*

w PSB<sup>4</sup>, sporadycznie wspomniano o Cikowskim przede wszystkim w opracowaniach dotyczących historii myśli politycznej<sup>5</sup> lub kultury umysłowej czasów nowożytnych<sup>6</sup>. Epizodycznie występował również w innych pracach, poświęconych tematyce dyplomacji<sup>7</sup> i życia społeczno-politycznego tego okresu<sup>8</sup>. Fragmenty *Odpisu...* zostały także wydane drukiem<sup>9</sup>.

Wszystkie te publikacje, nawiązujące do jego pisarskiego *opus vitae*, traktują je głównie jako źródło poznania poglądów polityczno-ekonomicznych autora. Takie podejście zaowocowało jednak przyjęciem nieomal bezkrytycznego stosunku do prawdziwości opisanych w *Odpisie...* wydarzeń natury politycznej. Cikowski był więc przedstawiany jako ofiara odgórnego spisku, broniąca się swoim „pisanem” przez zarzutami „adwersarza”<sup>10</sup>. Wizja taka, jakkolwiek zdecydowanie zgodna z zamysłem autora, nie odpowiada jednak w pełni prawdzie, utrwalając stroniczą (a być może nawet propagandową) wersję wydarzeń. Niemniej w świetle przebadanego materiału źródłowego daje się wyraźnie zauważyć, że rzeczywista rola Cikowskiego i wpływ jego reformy na system celny przedstawiały się inaczej. W artykule tym opisane zostaną nieznane dotąd okoliczności sprawowania przez Cikowskiego urzędu arendarza ceł koronnych. Podjęta będzie także próba oceny ich skutków i zasadności przy jednoczesnym uwzględnieniu najpilniejszych potrzeb tej gałęzi polityki gospodarczej Rzeczypospolitej.

## Koleje życia Stanisława Cikowskiego

Stanisław Cikowski urodził się najpewniej w latach 40 XVI w. Stwierdzenie to wydaje się najbardziej prawdopodobne ze względu na pierwsze źródłowo

---

towary im drogo do miejsca ze wszystkim nakładem przychodzą, a jako je zań stanu wszelkiego ludziom przedawają, Kraków 1602 (dalej: *Odpis* cz. 2).

<sup>4</sup> K. Lepszy, *Stanisław Cikowski*, [w:] PSB t. 4, red. W. Konopczyński, Warszawa 1938, s. 73–75.

<sup>5</sup> Cikowski stał się także przedmiotem zainteresowania Haliny Starostki, która wyniki swoich badań opisała w formie (nieopublikowanej do dnia dzisiejszego) pracy magisterskiej. Autorka bazuje w niej nieomal wyłącznie na źródłach drukowanych i opracowaniach, przez co nie wprowadza zbyt wiele nowych faktów do ogólnego dyskursu. Pomimo to praca ta stanowi udaną, biograficzną kompilację informacji o Cikowskim; też, *Stanisław Cikowski – Młodszy. Działalność społeczna i pisarska na polu gospodarczym*, Kraków 1971 (w artykule tym korzystałem z egzemplarza znajdującego się w Bibliotece PAU/PAN w Krakowie rkps. Akc. Sygn. 79/22).

<sup>6</sup> E. Lipiński, *Rozwój myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, s. 109–110; Idem, *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, s. 243–246.

<sup>7</sup> J.K. Fedorowicz, *England's Baltic trade in the early seventeenth century. A study in Anfli-Polish commercial diplomacy*, Cambridge 1980, s. 46–49; J. Jasnowski, *England & Poland in the XVIth & XVII centuries (political relations)*, Newtown bđw., s. 27; J. Pertek, *Polacy na szlakach morskich świata*, Wrocław 1957, s. 105, 107.

<sup>8</sup> O jego relacji z poddanyami dzierżawy czorsztyńskiej, których Cikowski był włodarzem, wspominał A. Jaszczolt, *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym 1625–1633*, Warszawa 1959, s. 74, 77; zaś o aktywności na lokalnej, krakowskiej scenie politycznej pisała S. Ochmann-Staniszevska, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław, 1970, s. 66.

<sup>9</sup> S. Cikowski, *W sprawach celnych odpis jego mości pana Stanisława Cikowskiego z Wojślawic, podkomorzego generalnego województwa krakowskiego, czorsztyńskiego, babimostckiego etc. starosty, administratora ceł koronnych. Z[e] strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi KJM i Koronie*, w: „Merkantylistyczna myśl ekonomiczna w Polsce XVI i XVII wieku. Wybór pism”, wyd. J. Górski, E. Lipiński, Warszawa 1958, s. 111–127.

<sup>10</sup> Dotychczasowa literatura (E. Lipiński, *Studia...*, s. 243), wspólnie z samym zainteresowanym (m.in. *Odpis* cz. 1, s. 8) unika jednoznacznego wskazania

potwierdzone daty z jego życia: 1561–1564, kiedy to wyprawi się on na peregrynację naukową do Szwajcarii i Niemiec<sup>11</sup>. Kierunek ów nie był przypadkowy. Ojciec młodego Stanisława, także Stanisław, podkomorzy krakowski<sup>12</sup> i żołnierz kampanii moskiewskiej 1565 r.<sup>13</sup>, pragnął bowiem wyedukować syna w duchu wyznawanego przezeń arianizmu. Po jego śmierci w 1576 r. młody Cikowski objął „w spadku” podkomorstwo krakowskie<sup>14</sup>, z którym pozostał związany do końca życia<sup>15</sup>. To także od nominacji na ów urząd rozpoczęła się na szerszą skalę jego kariera polityczna. W czasie panowania Stefana Batorego, przyjąwszy z początku postawę lojalistyczną wobec króla, odwrócił się od niego po sprawie Zborowskich<sup>16</sup>. Po śmierci tego władcy, najpierw niechętny, z czasem, pod naciskiem opinii publicznej, której zdanie szczególnie zdawał sobie cenić (a raczej: było mu potrzebne do zachowania pozycji), szlachcic ten poparł kandydaturę Zygmunta, królewicza szwedzkiego i wnuka Zygmunta Starego, na króla państwa polsko-litewskiego<sup>17</sup>. Podczas bezkrólewia wziął udział m.in. w konfederacjach: małopolskiej (dla województw krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego)<sup>18</sup> oraz warszawskiej<sup>19</sup>, a także w sejmie konwokacyjnym<sup>20</sup>. W następnych latach Cikowski posłował również na sejmy<sup>21</sup>. W tym okresie dokonać musiało się jakieś osobliwe zbliżenie tej postaci do króla i jego obozu. Począwszy bowiem od 1589 r., zaczął gromadzić on w swym ręku coraz więcej urzędów. Był więc kolejno: wysłannikiem królewskim do Gdańska (miał tam ocenić możliwe wpływy z cła palowego do skarbu królewskiego<sup>22</sup>); dzierżawcą mennicy bydgoskiej od 1594 r.<sup>23</sup> do jej ustawowego zamknięcia w 1601 r.<sup>24</sup>; starostą babimojskim (1598) i czorsztyńskim (1599)<sup>25</sup>, wreszcie arendarzem ceł koronnych od 1600 r. do końca 1604 r. W międzyczasie udzielał się także na bardziej „lokalnym” gruncie gospodarczym. W 1590 r. oddelegowany został przez króla, społem z innymi urzędnikami, do oszacowania zasadności wyznaczenia nowej taryfy celnej dla krakowskiego Kazimierza,

<sup>11</sup> K. Lepszy, *op. cit.*, s. 73; H. Starostka, *op. cit.*, s. 14.

<sup>12</sup> *Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski, A. Falnikowska–Gradowska, w: „Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, t. IV, z. 2, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990, s. 80.

<sup>13</sup> Zob. *Kronika polska, Marcina Bielskiego. Nowo przez Ioachia Bielskiego syna iego wydana*, Kraków 1597, s. 617

<sup>14</sup> H. Starostka, *op. cit.*, s. 15.

<sup>15</sup> Z czasów jego urzędowania zachował się m.in. dokument, rozszadający spór graniczny między Maciejem i Janem Szalowskimi, a sądeckimi Klaryskami z 6 lutego 1577 r.; Biblioteka PAU/PAN, dok. perg., sygn. 168.

<sup>16</sup> H. Starostka, *op. cit.*, s. 16.

<sup>17</sup> *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 1, 1572–1620, wyd. Stanisław Kutrzeba, Kraków 1932, s. 132.

<sup>18</sup> *Volumina Constitutionum*, 2/2, oprac. S. Grodzicki, W. Uruszczak, Warszawa 2008 (dalej: VC), s. 17

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>21</sup> H. Starostka, *op. cit.*, s. 15

<sup>22</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), MK 137, k. 464v-466.

<sup>23</sup> F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 138.

<sup>24</sup> VC 2/2, s. 280.

<sup>25</sup> K. Lepszy, *op. cit.*, s. 74. W epoce, w utworze-laudacji przypisywano Cikowskiemu także starostwa wielickie i bocheńskie, S. Słupski, *Zabawy Orackie, Gospodarza Dobrego, uczciwe, ucieszne, y pozytywne. A Rola Skarb nieprzebrany*, Kraków 1618, k. A3.

przez wzgląd na szkody, jakie miasto to ponosiło z racji dewastacji brzegu Wisły przez przybijające doń statki<sup>26</sup>. W parze z rozwojem kariery politycznej szły postępy w dyplomacji. W 1596 r. Cikowski wziął udział w poselstwie do Szwecji<sup>27</sup>, zaś na przełomie lat 1603–1604 przewodził delegacji do Anglii<sup>28</sup>. Po powrocie do kraju w 1606 r. Stanisław Cikowski zmienił obóz polityczny, przyłączając się do rokoszu Zebrzydowskiego, w którym to, jako jedna z ważniejszych postaci, odpowiedzialny był za ostateczny kształt artykułów rokoszowych<sup>29</sup>. Po upadku tego ruchu – dość szybko, bo już w 1607 r. – na powrót przeszedł do stronnictwa królewskiego, co przypieczętował nawet chrztem w wyznaniu katolickim<sup>30</sup>. Po konwersji nie sprawował on już innych, centralnych stanowisk. Zmarł, zdaniem K. Lepszego, przed 30 czerwca 1617 r.<sup>31</sup> Nieomal do końca swych dni starał się angażować w życie polityczne i gospodarcze województwa krakowskiego. Przed śmiercią, w 1616 r., określony został w konstytucji sejmowej jako „rewizor” królewski, którego zadaniem była, podjęta nb. z jego własnej inicjatywy, rewizja ceł w Raciborsku, Taszycach i Jankowcach<sup>32</sup>. Na osobie Stanisława Cikowskiego wygasła w męskiej linii ta część rodu Cikowskich z Wojsławic.

### Principia organizacji systemu celnego Korony

Zgodnie z kontraktem z dnia 10 kwietnia 1600 r.<sup>33</sup> Stanisław Cikowski został, początkowo na okres 3 lat, arendarzem ceł koronnych. To właśnie wydarzenia, które dokonały się podczas sprawowania tego urzędu, w największym stopniu wpłynęły na późniejszy kształt *Odpisu...* Przed przystąpieniem do omówienia rzeczywistych działań i konsekwencji reformy celnej Cikowskiego przedstawić należy ogólne zasady, według których funkcjonowała ta gałąź polityki skarbowej Korony.

Cła, pomimo stanowienia części dóbr stołowych króla<sup>34</sup> (a więc dochodów administrowanych przez podskarbiego, należących bezpośrednio do monarchy), u progu XVII w. pozostawały zdecentralizowane. Większość komór przynależała do prowincji celnych<sup>35</sup>, czyli jednostek administracyjnych obejmujących obszar poboru jednego rodzaju cła. W praktyce z kupieckiej perspektywy oznaczało to,

<sup>26</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Dokumentów Papierowych, sygn. 209.

<sup>27</sup> M. Dzieduszycki, *Rys dziejów...*, s. 249. Przez brak innych, znaczących wzmianek źródłowych przypuszczają można, że udział Cikowskiego w tej legacji nie był zbyt znaczący.

<sup>28</sup> Zachowały się dwa, związane z tą legacją, listy, które Cikowski wysłał do króla z Gdańska pod koniec 1603 r., Bibliotek Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart.), rkps. 320, s. 115–117, 125–127.

<sup>29</sup> H. Starostka, *op. cit.*, s. 28.

<sup>30</sup> A. Strzelecki, *Udział różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego*. „Reformacja w Polsce” 7/8(1935/1936), s. 183.

<sup>31</sup> K. Lepszy, *op. cit.*, s. 75.

<sup>32</sup> VC 3/1, s. 204.

<sup>33</sup> AGAD, MK 144, k. 104v-105v.

<sup>34</sup> Zob. F. Leśniak, *Zarys problematyki dóbr stołu królewskiego w Koronie i na Litwie (koniec XVI – XVIII wieku)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne” 20(1999), s. 32–33.

<sup>35</sup> A. Pawiński, *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego 1576–1586*, Oświęcim 2017, s. 74–83.

że po zapłaceniu cła na jednej komorze oraz otrzymaniu stosownego pokwitowania<sup>36</sup> nie uiszczano ponownie opłaty za ten sam towar w obrębie jednej prowincji. Oprócz prowincji istniały także pojedyncze komory, z których dochód (dalej traktowany jako królewski) liczony był jako przychody starostw. Ostatnim rodzajem ceł występujących na szlakach handlowych Korony XVI-XVII w. były cła należące do miast. Na podstawie królewskich przywilejów władca mógł bowiem nadać konkretnym ośrodkom prawo do pobierania owej opłaty. Tak też się działo. Cła „miejskie” wybierano w wielu ośrodkach<sup>37</sup>; często stanowiły one dla rady miasta jedno z największych źródeł dochodów.

Monarcha, jako nominalny właściciel wszystkich opłat celnych na terenie kraju, mógł nimi dowolnie dysponować. To on regulował ich wysokość<sup>38</sup>, rozmieszczenie głównych komór<sup>39</sup> i zasady poboru. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem<sup>40</sup> konsekwencją naruszenia tych prerogatyw monarszych, w najłżejszej nawet formie, była kara w wysokości 100 grzywien srebra. W ręku władcy leżała, prócz możliwości stwarzania nowych opłat, także moc udzielania od nich libertacji. Dla szlachty najważniejsze znaczenia miały dwa przywileje: z 1496 r.<sup>41</sup> i 1550 r.<sup>42</sup>, oba zwalniające tę warstwę społeczną ze wszystkich świadczeń celnych. Warunkiem uniknięcia obowiązku zapłaty był jednak przewóz przez herbowego (lub jego furmana) towaru pochodzącego z jego gospodarstwa albo sprowadzanego wyłącznie na własne potrzeby. W przypadku mieszczan istniały zwolnienia wydawane dla poszczególnych ośrodków, dotyczące jedynie tzw. ceł starych<sup>43</sup>. Były to, traktowane tutaj łącznie, wszystkie opłaty celne z wyjątkiem uchwalonego w 1507 r. cła nowego, od którego wolna mogła być jedynie szlachta (choć zdarzały się w tej materii, niemające jednak rangi precedensu, wyjątki<sup>44</sup>). Wszystkie wolności, niezależnie od stanu, z którego pochodził ich beneficjent, posiadały znaczący mankament: jedyłą formą ich weryfikacji była przysięga składana przez kupca na komorze celnej. Jeśli zaś właściciela towaru nie było przy transporcie, za potwierdzenie jego przywileju wystarczył napisany przezeń odręcznie list. Wymagał on, co prawda, obecności kilku elementów mających utrudnić nadużycia w tej dziedzinie, takich jak: własnoręczny podpis, poprawna datacja, odcisk pieczęci, dokładne informacje co do ilości, wartości i rodzajów towaru<sup>45</sup>. Mimo to pomysłowość kupców chcących

<sup>36</sup> Przykład takiego dokumentu omówiony został w: T. Związek, *Uwagi w związku z edycją „Ksiąg celnych Korony z drugiej połowy XVI wieku”*, wyd. Szymon Kazusek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2017, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 2017, 78, s. 413–414.

<sup>37</sup> Kompleksową analizę rejestrów warszawskiego cła miejskiego przeprowadziła: H. Obuchowska-Pysiowa, *Handel wiślany w pierwszej połowie 17. wieku*, Wrocław 1964.

<sup>38</sup> Zob. np. instruktarze uchwalane na sejmach lat 1512 i 1524 VC 1/1, s. 261–265.

<sup>39</sup> Zob. np. AGAD, MK 36, s. 856–859.

<sup>40</sup> VC 2/2, s. 285.

<sup>41</sup> *Ibidem*, 1/1 s. 71.

<sup>42</sup> *Ibidem*, 2/1, s. 23–24

<sup>43</sup> Zob. np. przywilej wydany przez Zygmunta Augusta z 1550 r., w którym zwalniał on mieszkańców Kamieńca Podolskiego ze wszystkich ceł z wyjątkiem cła nowego; AGAD, MK 78, k. 330–331

<sup>44</sup> J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI-XVIII w. Handel wołami*, Gdańsk 1977, s. 40.

<sup>45</sup> W przypadku gdy dokument informacji takich nie zawierał, od całego transportu należało uścić cło w pełnej jego wartości; *Regestra thelonei aquatici wladislaviensis saeculi XVI*, wyd. F. Duda, S. Kutrzeba, Kraków 1915, s. XXVIII–XXXII.



uniknąć uiszczania cła przezwyciężała te zabezpieczenia. Wojciech Gostkowski, autor wydanego najpewniej w I poł. XVII w.<sup>46</sup> *Detectio accessy skarbu krola iego mości*, zaznaczał, że na współczesnych mu jarmarkach odbywał się wręcz jawny handel pustymi, zapieczętowanymi *in blanco*, formularzami szlacheckich zwolnień celnych<sup>47</sup>. Ówczesna metoda poboru, przy stosowaniu przysięgi jako jedynej gwarancji prawdziwości zwolnienia, działaniom takim zapobiec nie mogła.

Cikowski dzierżawił cła, określane w epoce<sup>48</sup> (oraz w historiografii<sup>49</sup>) mianem koronnych, zaś oficjalnie były to połączone cła wielko- i małopolskie. Prowincja ta była najrozleglejsza (stąd też pochodziła jej zwyczajowa nazwa), obejmowała bowiem m.in. takie miasta jak Poznań i Kraków. Badacze uznają ją też za najistotniejszą dla całego systemu celnego Korony. Na jej terenie pobierano dwie opłaty: cło stare oraz, wzmiankowane wyżej, nowe<sup>50</sup>. Naliczano je w sposób dwojaki: od części towarów objętych cłem starym i wszystkich wymienionych w instruktarzu cła nowego pobierano konkretne, wyznaczone kwoty. Od reszty zaś dóbr podlegających pod zapłatę cła starego<sup>51</sup> opłatę naliczano *ad taxam*. Oznaczało to, że celnik musiał, najpewniej wedle jakichś ustalonych uprzednio wzorców<sup>52</sup>, ocenić wartość wiezionych przez kupca towarów, by następnie odclić je konkretnym procentem ich ceny. W przypadku cła starego prowincji koronnej stawka ta wynosiła 2 grosze z grzywny, co w przeliczeniu równa się nieco ponad 4%.

Z punktu widzenia treści *Odpisu...* istotna jest tu prawna forma zwierzchności Cikowskiego nad powierzonymi mu w dzierżawę cłami. Jej szczegółowe warunki każdorazowo określał kontrakt zawierany pomiędzy królem (właścicielem cła) a przyszłym arendarzem. Z obu stron najbardziej istotną kwestią była wysokość rocznej kwoty, którą arendarz zobowiązywał się wpłacać do skarbu królewskiego w określonych ratach<sup>53</sup>. W omawianym przypadku kwota ta wynosiła 80 000 złp w skali roku<sup>54</sup>. Po uiszczeniu tej sumy reszta pieniędzy, którą udało się pozyskać, pozostawała w kieszeni dzierżawcy. Przy przeprowadzaniu poboru musiał on jednak przestrzegać pewnych ściśle określonych zasad. Kontrakty o arendę ceł, pomimo niewielkich różnic w szczegółach, opierały się na bardzo podobnych za-

<sup>46</sup> Wskazuje na to ogólny okres działalności tego publicysty; E. Lipiński, *Studia nad historią...*, s. 247.

<sup>47</sup> [Wojciech Gostkowski], *Detectio accessy skarbu krola iego mości y r[eczyzpospolit]ey. o czym tadzić in publico. rycerstwu koronnemu do uważania podana*, bdimw, k. 40 [K3].

<sup>48</sup> Zob. liczne kontrakty o arendy ceł z II poł. XVII w. zawarte w „księdze kontraktów”, AGAD, Lustracje dz. XVIII, sygn. 78.

<sup>49</sup> R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 489–490.

<sup>50</sup> Instruktarz tych ceł zamieszono m.in. w VC 2/2, s. 306–311.

<sup>51</sup> Były to towary, które w pewnej części określić można jako „luksusowe” (np. przyprawy), tj. takie, których wartości były na ogół znaczne i zależne od wielu czynników. Prócz tego do grupy tej zaliczano szeroko pojęte kupie (zob. definicję: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 11, red. M.N. Mayenowa, Wrocław 1978, s. 556–557), a więc jakikolwiek towar wieziony przez kupców, a nieposiadający oddzielnej stawki w instruktarzu.

<sup>52</sup> W 1650 r. wydano nawet specjalny instruktarz dla celników, określając w nim wartości poszczególnych towarów, od których to urzędnicy mieli wybierać odpowiedni procent cła; *Porządek y moderacya taxy podług ktorey pisarze na komorach celnych sprawować się powinni*, Warszawa 1650;

<sup>53</sup> Najczęściej stosowano podział kwartalny. Co trzy miesiące dzierżawcy wpłacali do skarbu królewskiego odpowiednią, przewidzianą kontraktem kwotę. Zob. np. pokwitowanie królewskie dla Marcina Lohmana oraz Franciszka i Andrzeja Koryntiich za pierwszą kwartalną ratę 1662 r.; AGAD, ASK IV, Księgi rekognicji, sygn. 15, k. 263.

<sup>54</sup> Potwierdzenie wpłaty dokonanej przez Cikowskiego odnotowano w: *Ibidem*, ASK 1, sygn. 298, k. 6

sadach<sup>55</sup>. Aрендarz zajmował w nich pozycję na poły bierną. Jego jedynym przywilejem był *de facto* pobór ceł. Prowadzony on być musiał na wyznaczonych komorach. Jeśliby zaszła taka potrzeba, dzierżawca mógł również ustanawiać, wedle swego upodobania, także inne punkty poboru. W żadnym wypadku nie wolno mu było jednak obchodzić obowiązującego prawa, czy to poprzez podnoszenie stawek i taks, czy też przez nieszanowanie królewskich zwolnień. Zobowiązany był za to do łożenia na utrzymanie komór celnych oraz wypłacania, nieuwzględnionych w „ogólnej” kwocie, jurgieltów<sup>56</sup>. Pomimo tego аренда była bardzo intratnym zajęciem. Dla przykładu podać można, że na ziemiach litewskich przychód z niej oznaczał dla arendarza (przy sprzyjających okolicznościach) nieomal potrojenie oddanego do skarbu monarszego kapitału<sup>57</sup>.

### Projekt reformy i próba jego realizacji

W takich realiach przyszło Cikowskiemu przeprowadzać swoje reformy. Jego publikacja nie była jedynie odpowiedzią na fałszywe oskarżenia „adwersarza”. Wydanie drukiem *Odpisu...* wiązało się z pewnymi kosztami<sup>58</sup>, zapewne zdecydowanie przewyższającymi potencjalne zyski z przekonania oponenta. Oczywistym było zatem wykorzystanie publikacji w budowaniu politycznego wizerunku<sup>59</sup>, mającego przekonać niezdecydowanych do autora, zaś dla potencjalnych oskarżycieli stanowić dowód na potwierdzenie niewinności, a wręcz sumienność Cikowskiego na stanowisku arendarza. Skutkiem tego w obu częściach jego pracy, poza wspomnianymi, zasadniczymi jej elementami, znajdują się liczne wykładnie jego własnych poglądów ekonomicznych oraz środków, jakie przedsięwziął dla ich urzeczywistnienia.

Jeżeli chodzi o „oficjalną”, a zarazem legalną działalność Cikowskiego na tym polu, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na regularne wypłacanie się z rat przewidzianych w kontrakcie<sup>60</sup>. Jako dzierżawca ceł próbował on także interweniować u króla w sprawie szlacheckich nadużyć w dziedzinie wolności od ceł za woły, doprowadzając do wydania przez monarszą kancelarię odpowiedniego dokumentu<sup>61</sup>. Prócz tego, już po wystosowaniu w jego stronę oskarżeń, Cikowski próbował

<sup>55</sup> Analizy tego rodzajów dokumentów i okoliczności ich powstawania dokonali: R. Rybarski, *Skarb i pieniądz...*, s. 301–303 i A. Pawiński, *op. cit.*, s. 77–78.

<sup>56</sup> W przypadku prowincji małopolskiej przeważająca większość z nich przeznaczana była na utrzymanie ołtarzy w krakowskich kościołach, AGAD, ASK III, sygn. 5, k. 82.

<sup>57</sup> A. Filipczak-Kocur, *Cła litewskie 1630–1634 (z dziejów skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego za podskarbiostwa Stefana Paca)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa” 1(2008), s. 89.

<sup>58</sup> Warto ponadto dodać, że druk *Odpisu*, w „drukarni Łazarzowej”, był wyborem zdecydowanie nieprzypadkowym, gdyż to właśnie ten zakład cieszył się w ówczesnym półświatku krakowskich drukarzy największą sławą; J. Sowiński, *Polskie drukarstwo*, Wrocław 1996, s. 32–33.

<sup>59</sup> S. Ochmann–Staniszewska, *op. cit.*, s. 60–62.

<sup>60</sup> *Odpis*, cz. 1, s. ; niestety poza wspomnianą wyżej wzmianką w rocznym zestawieniu przychodów i dochodów państwa z 160–1601 r. (AGAD, ASK 1, sygn. 298) nie zachowały się inne materiały, mogące potwierdzić taki stan rzeczy.

<sup>61</sup> *Dokumenty z archiwum aktów grodzkich i ziemskich*, wyd. B. Łuszczynski, „Dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej” poświęcony historii, statystyce i ekonomii krajowej”, 1(1872), z. 1, s. 129.

także interweniować u samego króla, kierując do niego list, w którym to przekonywał o swojej niewinności<sup>62</sup>.

Znacznie bardziej interesujące okazują się jednak pewne zakulisowe, nieoficjalne lub zgoła nielegalne metody, którymi ów szlachcic dążył do realizacji postawionych przed sobą celów. I tak konstytucje sejmu 1601 r. zwieńczone zostały instruktarzem celnym<sup>63</sup>. Wobec faktu, że cła nie były opłatą nadzwyczajną, nie istniała konieczność ich regularnego uchwalania (tak jak np. czwartego grosza<sup>64</sup>). Instruktarze pojawiały się jednak dość obficie w dorobku sejmowym I poł. XVI w.<sup>65</sup>, lecz później praktyki tej zaniechano. Wprowadzenia w początku XVII stulecia nowego instruktarza, będącego *de facto* jedynie zbiorczą reedycją wcześniejszych ustaw, nie można – w świetle dostępnego materiału źródłowego – bezpośrednio wiązać z postacią Cikowskiego. Z pewnością jednak fakt ten nie uszedł jego uwadze, zaś sam tekst taryfy i innych regulacji prawnych wchodzących w skład instruktarza był mu bardzo dobrze znany<sup>66</sup>. Bezpośrednio z osobą Cikowskiego z pewnością połączyć można wspomnianą komisję sejmową, wysłaną najpewniej pod koniec 1601 r. do Łęczycy. Niestety wyniki jej działania znane są jedynie z przekazów pośrednich<sup>67</sup>. Sama jednak analiza tego materiału pozwala stwierdzić, jak oceniano przyczynę jej powołania. Ówczesny podskarbi wielki koronny, Jan Firlej, w prywatnym liście do podkanclerzego Piotra Tylickiego pisał bowiem że „ci ludzie [tj. Cikowski – MW] niepotrzebnie w sprawach celnych trudnili i mieszałi”<sup>68</sup>. Powodem tej niechęci do działań dzierżawcy ceł nie mogła być raczej sama tylko chęć zmian z jego strony. Być może chodziło o owe 40 000 złp, które, choć wydane przez Cikowskiego zgodnie z prawem na uprawnienie mechaniki poboru<sup>69</sup>, zdaniem opinii publicznej stanowiło zbędny wydatek; być może zaś szlachcic ów podjął jakieś, dzisiaj nieznanne, kroki mające na celu ukrócenie procederu przekupstwa celników i unikania uiszczania opłaty. Bardziej prawdopodobne zdają się jednak inne czynniki.

Dla zrozumienia ich znaczenia, a co za tym idzie prawdziwego oblicza reformy celnej Cikowskiego, pomocnymi okazują się trzy, zsyte w jednej sygnaturze, memoriały. Noszą one odpowiednio tytuły: *Impedentia pewne na cłach koronnych*<sup>70</sup>; *Przyczyny pewne, którymi wybieranie cła zatrudnione i zmniejszane bywają zawsze*<sup>71</sup> oraz *Zdanie w rzeczach celnych, w czym się derogacja dzieje KJM od miast i cudzoziemców z[e] strony płacenia cła podanego KJM w Krakowie 20 Juli anno 1602*<sup>72</sup>. Jedynie w przypadku tego ostatniego możliwe jest dokładne określenie daty powstania, biorąc jednak pod uwagę dość dokładne przestrzeganie podziałów

<sup>62</sup> Biblioteka Kórnicka PAN (dalej: BK), rkps. 1400, s. 225–228.

<sup>63</sup> VC 2/2, s. 306–311.

<sup>64</sup> Był to *de iure* podatek nadzwyczajny, który uchwalany był jednak bardzo regularnie, stając się od daty swego prowadzenia (1565 r., VC 2/1, s. 187) *de facto* opłatą stałą.

<sup>65</sup> VC 1/1, s. 197–198, 21–215, 261–265.

<sup>66</sup> Świadczy o tym m.in. w: *Odpis*, cz. 2, s. 25–32.

<sup>67</sup> Sam Cikowski przytacza najpewniej wycinek z większej całości (*Ibidem*, s. 32–33), należy jednak wątpić, czy takie fragmentaryczne przywołanie rzeczowego tekstu nie zmieniło jego pierwotnego brzmienia.

<sup>68</sup> BK, rkps. 1400, s. 120.

<sup>69</sup> *Odpis*, cz. 1, s. 97.

<sup>70</sup> BCzart, rkps. 99, s. 97–100.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 101–108.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 109–131.

chronologicznych i tematycznych w całej księdze, uzasadnione wydaje się założenie, że wszystkie trzy teksty pochodzą z okresu od końca 1601 do połowy 1602 r. Pozostają przy tym formalnie anonimowe. Niemniej ich uważna lektura pozwala, jeśli nie na określenie dokładnego autorstwa, to przynajmniej na bardzo mocne zawężenie tegoż do konkretnej grupy osób wyznających te same ideały polityczno-gospodarcze. Pierwszy oraz trzeci memoriał w swym znaczeniu są bliźniaczo nieomal podobne do treści *Odpisu*. Autor zdecydowanie staje po stronie organizacji polityki gospodarczej w oparciu o składy<sup>73</sup>. Cytuje on, podobnie jak Cikowski, ten sam fragment *Kroniki* Marcina Kromera, zaś *Zdanie...* rozpoczyna się od krytyki nieokreślonego politycznego konkurenta, który to „udaje”, że lepiej zna się na rodzajach ceł<sup>74</sup>. W utworze tym autor, wypowiadając się w pierwszej osobie liczby pojedynczej, opowiada niezwykle podobną do znajdującej się w *Odpisie*<sup>75</sup> historię o pobraniu zbyt dużej ilości cła od jednego z kupców zagranicznych<sup>76</sup>. Ponadto na końcu *Impedentii* umieszczony został wykaz wartości, jakie osiągały poszczególne przyprawy i gatunki sukna w instruktarzu celnym na rynku oraz za czasów „ojców naszych”<sup>77</sup>. Wszystkie te fakty pozwalają uznać Stanisława Cikowskiego za autora tych utworów, a co za tym idzie czynią z *Odpisu* nie samoistne, niezależne dzieło, a zwieńczenie pewnego procesu upowszechniania swoich poglądów dla szerszego grona obiorców.

Inaczej ma się sytuacja w przypadku *Przyczyn pewnych...* – tu autor wypowiedź rozpoczął od przedstawiania rodzajów ceł obowiązujących w Koronie, przy jednoczesnym zaznaczeniu istnienia mieszczańskich wolności od części z nich<sup>78</sup>, zgadzając się z faktem, że nie wszyscy mieszkańcy ośrodków miejskich takowe posiadają. Dalej jednak została opisana sytuacja, w której niejaki pan podkomorzy<sup>79</sup> (musiało więc chodzić o Cikowskiego) samowolnie podnosił stawki i taksy celne ponad dwukrotnie<sup>80</sup>, przez co jakakolwiek wymiana gospodarcza była w znacznym stopniu utrudniona, ponieważ handel pod takimi obostrzeniami nieomal nie przynosił zysków<sup>81</sup>. O prawdziwości zarzutów związanych ze ściąganiem ceł z mieszczan posiadających wolności od tych opłat świadczy także dokument<sup>82</sup>, w którym król imiennie oskarżył Cikowskiego o pobranie cła od mieszczanina krakowskiego Piotra Klausy, pomimo posiadania przezeń wolności od tej opłaty. Niestety nieznanymi pozostają dalsze akta tej sprawy, sam jednak fakt wystosowania takiego oskarżenia (miało to miejsce 1 stycznia 1605 r.) zdaje się wskazywać na to, że nawet po publikacji *Odpisu* zasadniczy stosunek Cikowskiego do własnego planu reform nie uległ zmianie. Podobnych poszlak dotyczących się działalności Cikowskiego w okresie przed wydaniem *Odpisu* dostarcza list wysłany doń przez króla, z datą

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>75</sup> *Odpis*, cz. 1, s. 41.

<sup>76</sup> BCzart, rkps. 99, s. 114.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>82</sup> Biblioteka Narodowa, rkps. 3277 II, k. 55v–56.

8 maja 1601 r.<sup>83</sup>. Zygmunt III zwracał w nim uwagę, że Cikowski dopuszczał się poborów ceł od mieszczan poznańskich, pomimo formalnego posiadania przez to miasto zwolnienia od owego świadczenia. Nie wszczął on jednak oficjalnej sprawy mającej ograniczyć ten proceder. Władca zaznaczył jedynie, żeby dzierżawca ceł wstrzymał się od tej praktyki aż do czasu dokładniejszego rozpatrzenia tej sprawy. Mieszczanom poznańskim polecił kierować się na komory celne w celu zgłoszenia wiezionego przez nich towaru, co nie miało się jednakże wiązać z uiszczaniem żadnych opłat do czasu wyjaśnienia tej kwestii.

Nie były to bynajmniej jedyne spisane ówczesnie skargi na niezgodne z prawem pobory ceł<sup>84</sup>, jednak w tym przypadku nie miała ona charakteru jednostkowego, względnie ograniczonego do jednego tylko ośrodka miejskiego<sup>85</sup>. Wobec niezachowania się rejestrów celnych z tego okresu, niemożliwym pozostaje rozstrzygnięcie, czy i o ile większym było w rzeczywistości cło w pierwszych latach XVII w. oraz jakiej zmianie uległa procentowa ilość towarów zwalnianych z tej opłaty. W świetle zachowanych materiałów można jednak stwierdzić, że przypuszczalny kształt i charakter reformy celnej Stanisława Cikowskiego znacząco wykraczał poza obowiązujące wówczas ramy prawne.

*Odpis w sprawach celnych* pomyślany został przez autora jako forma monologu przeplatanego eseistycznymi wstawkami o charakterze prawno-gospodarczo-politycznym. Podzielony został on na dwie, dość luźno związane części. W pierwszej z nich najważniejszym elementem jest kierowany do nieznanego z imienia „adwersarza” monolog. Ów przeciwnik rzekomo zarzucał Cikowskiemu znaczną niekompetencję, tyczącą się rzeczy tak elementarnych, jak np. rodzaje i podział ceł<sup>86</sup>. Prócz tego domniemanym zarzutem miało być pobieranie od kupców większej kwoty<sup>87</sup> niż prawnie przewidziano. Druga część utworu poświęcona została nieomal w całości przytaczaniu aktów prawnych związanych z poborem ceł lub też polityką gospodarczą w ogólności<sup>88</sup>. Na końcu utworu Cikowski umieścił – pochodzące podobno od kupców przekraczających komorę poznańską – zaświadczenia o tym, jaki nabyli towar i za ile. Szacunki te, w połączeniu z przytaczanymi bezpośrednio przez autora „rzeczywistymi” wartościami towarów<sup>89</sup>, stanowić miały dowód na prawdziwość przedstawionej uprzednio tezy o zawyżaniu marży przez kupców w znacznie przekraczający konieczne minimum sposób.

Opinie, które Cikowski zamieścił w swym response do adwersarza, podzielić można na dwie podstawowe, powiązane ze sobą grupy. Pierwszą z nich stanowią poglądy ekonomiczne, drugą zaś celno-administracyjne. *Odpis* jest bowiem dziełem, w którym historycy myśli ekonomicznej dostrzegają tezy charakterystyczne

<sup>83</sup> AP Poznań, Akta miasta Poznania, sygn., D149.

<sup>84</sup> Biskup wrocławski wydał nawet dokument, w którym stanowczo sprzeciwiał się poborowi nadmiernych ceł od swych faktorów, BCzart., rkps. 320, s. 222–224.

<sup>85</sup> Zob. np. skargę mieszczan gdańskich na zbyt wysokie cło wybierane na komorze fordońskiej, *Ibidem*, s. 121–122.

<sup>86</sup> *Odpis*, cz. 1 s. 8–10.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>88</sup> Zob. np. fragment o prawnych uwarunkowaniach handlu prowadzonego przez Żydów, *ibidem*, cz. 2, s. 56–59.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 67–75.

dla wczesnomerkantylistycznego bulionizmu<sup>90</sup>. Sam zaś autor, pochodząc ze szlachty, opierał swój dyskurs na nieumotywowanej rzeczywistymi przesłankami pozycji tej warstwy w życiu gospodarczym kraju i jego politycznym otoczeniu. Uważał on bowiem, że bez towarów „polskich”, a więc płodów roli i lasu, inne kraje stałyby się „jak ryba bez wody”<sup>91</sup>. Zaś za ogólne osłabienie pozycji gospodarczej kraju odpowiedzialni być mieli wyłącznie mieszczanie, w szczególności niepochodzący z terenów Korony. Pomijając tak, zdaniem Cikowskiego, haniebne zachowania, jak chodzenie w bogatych strojach<sup>92</sup>, warstwa ta dążyć miała do celowego wyniszczenia gospodarczego szlachty, kierując się przy tym jedynie żądzą wzbogacenia się<sup>93</sup>. Krytykując zjawisko zysku pochodzącego z wymiany handlowej, podkreślał skuteczność zgodnych z ówczesną literą prawa form regulacji tej dziedziny gospodarki. Argumentacja opierała się przede wszystkim na akcentowaniu roli składów w wymianie handlowej, co uzupełnione było o postanowienia konstytucji sejmowej z 1565 r.<sup>94</sup> Ów akt prawny zakładał całkowity zakaz prowadzenia handlu przez kupców krajowych poza granicami państwa, zaś handlującym pochodzącym zza granicy zabraniał wjeżdżania na terytorium Rzeczypospolitej dalej niż do miast, w których znajdowały się składy. Ustawa ta, wobec znacznie niepraktyczności w realiach handlowych czasów nowożytnych, nigdy w całości nie weszła w życie<sup>95</sup>. Cikowski ustawicznie przekonywał jednak, że prawo to co prawda nie obowiązuje, lecz gdyby tylko zaczęło, sytuacja gospodarcza kraju poprawiłaby się znacząco. Podobnie irracjonalnie w *Odpisie* przedstawiały się poglądy o znaczeniu wolności od ceł dla różnych grup społecznych. W przypadku mieszczan autor, prócz piętnowania przypadków ewidentnych wykroczeń, neguje otwarcie sam zamysł jakiegokolwiek zwalniania tej nieszlacheckiej grupy od opłat handlowych. Niektóre znaczące nadużycia dokonywały się za wiedzą herbowych, mimo to winą za nie obarczał pośrednio mieszczan, celowo łudzących szlachtę<sup>96</sup>. Uważał także, że remedium na kryzysy w gospodarce winno być nie zniesienie przywilejów szlacheckich, a jedynie ich przestrzeżenie<sup>97</sup>.

W przypadku poglądów na możliwe reformy administracyjne, Cikowski w *Odpisie* zdaje się je bardziej dopiero sugerować, aniżeli informować o ich przeprowadzeniu. Z potwierdzonych danych podaje on tylko, że w czasie jego dzierżawy kwota 40 000 złp<sup>98</sup> została wydana na, nie sprecyzowane szerzej, zmiany mające na celu zapobiec utracie przychodów z ceł w przyszłości. Cikowski sugerował przy tym, że jednym z głównych czynników obniżających wpływy z ceł było przekupstwo urzędników. Zwracał on również uwagę, że w niektórych przypadkach mieszkańcy miast nieposiadających wolności celnych uzurpują sobie to prawo.

<sup>90</sup> E. Lipiński, *Studia nad historią...*, s. 243–245.

<sup>91</sup> *Odpis*, cz. 1, s. 34.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 18–19.

<sup>94</sup> VC 2/1, s. 167.

<sup>95</sup> Dowody na to twierdzenie przedstawia R. Rybarski, tegoż, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 1, Poznań 1928, s. 327–330.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 70–71.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 77–78.

Szczególnie często mieli dopuszczać się tego faktorzy kupców zagranicznych, narażając przy tym skarb celny na znaczne straty<sup>99</sup>. Sposoby argumentacji stosowane przez arendarza ceł koronnych były zresztą bardzo niespójne. Z jednej strony zaznaczał on, że niektóre miasta rzeczywiście posiadały zwolnienia<sup>100</sup>, z drugiej zaś podważał ważność (lub raczej: celowość) takich aktów w ogóle<sup>101</sup>. Cikowski, chcąc po części zachować stare rozwiązania administracyjne, nie rezygnował otwarcie z przysięgi jako jedynej formy weryfikacji posiadanych praw (zapewne dlatego, że najbardziej uderzyłyoby to w szlachtę). Zauważał jednak, że w przypadku cła starego kwoty taks, od których naliczano finalne cło, są zbyt małe, postulując przy tym ich podniesienie<sup>102</sup>.

Cikowski wspomina także o komisji sejmowej, oddelegowanej do Łęczycy, a więc miejsca, gdzie przechowywano w tamtym okresie wszystkie rejestry celne dla zbadania rzekomych nadużyć. Można odnieść wrażenie, że, choć oczywiście zgadza się z postanowieniami owej delegacji (jako szlachcic-populista nie mógłby postąpić inaczej), to jednak przyjmuje je w sposób oziębły<sup>103</sup>.

### Konsekwencje reform i polityczny epilog kariery Cikowskiego jako arendarza ceł

Król bez wątpienia miał świadomość wszystkich racjonalizatorskich inicjatyw Cikowskiego. Wydaje się zatem, że po odpowiedzeniu na (zapewne znaczną) ilość pozwów wystosowanych przez mieszczan, a także wysłaniu wspomnianej komisji do Łęczycy, władca powinien w jakiś sposób zareagować. Tak też się stało. Po upływie przewidzianych kontraktem trzech lat arendy, dnia 3 kwietnia 1603 r., monarcha wydał dokument, w którym... przedłużał umowę o kolejny rok<sup>104</sup>. Postępowanie takie umotywowane było jednak faktem wysłania poselstwa do Anglii, któremu to Cikowski przewodził jeszcze w końcu owego roku. Jego efekt, choć raczej – tak wówczas jak i współcześnie – niezbyt widoczny, w realiach toczącego się konfliktu ze Szwecją miał fundamentalne znaczenie. Wysłanie przez katolickiego króla arianina na protestancki dwór było bardzo dobrym propagandowo posunięciem. Prócz wspomnianej możliwości przeprowadzenia zaciągów, Cikowskiemu udało się uzyskać, bardzo w tamtym czasie cenną, neutralność Karola I w tym sporze. Na tej podróży zakończyły się jednak dyplomatyczne eskapady małopolskiego szlachcica.

<sup>99</sup> *Ibidem*, cz. 2, s. 53.

<sup>100</sup> *Ibidem*, cz. 1 s. 11.

<sup>101</sup> *Ibidem*, cz. 2, s. 35–35, gdzie to autor stwierdza, że mieszczanie krakowscy, choć de iure zwolnieni z opłat celnych już od 1306 r. (*Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, cz. 1 wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 3), mogą być woli *per regnum*, jedynie po uiszczeniu cła. Stwierdzenie takie było w jawny sposób niezgodne ze stanem faktycznym.

<sup>102</sup> *Ibidem*, cz. 2 s. 49–51, 75–76.

<sup>103</sup> *Ibidem*, cz. 1 s. 37.

<sup>104</sup> AGAD, MK sygn. 148, k. 77–77v.

Po powrocie do kraju Cikowski najpewniej czerpał dochody z ceł do końca 1605 r. Jeszcze w tym samym roku arendarzem został Stanisław Branicki<sup>105</sup>, któremu to, po upływie trzech lat, kontrakt został przedłużony<sup>106</sup>. Można zatem założyć, że owo, formalnie tylko roczne, przedłużenie dzierżawy Cikowskiemu było celowym zagranem politycznym Zygmunta III. Król wiedział, że w dłuższej perspektywie korzyści polityczne przeważą straty wyrządzone kolejnymi dwoma latami arendy. Żywiołowość reakcji, jaką był udział podkomorzego krakowskiego w rokoszu, pozwala stwierdzić, że najpewniej nie był on w pełni świadomy zaistniałej sytuacji i swojej roli w monarszej grze.

Dla Cikowskiego utrata zwierzchności nad łożami, prócz raczej niemożliwego do określenia stracenia poczucia misji reformatorskiej, oznaczała poważne kłopoty finansowe. Jak bowiem zaznaczał w liście pisanym 10 marca 1606 do Lwa Sapiehy, „wyprawa angielska” kosztowała go bez mała 40 000 złp, zaś w skryptach dłużnych musiał w sumie zapłacić 100 000 złp<sup>107</sup>. Prócz tego dalej toczyły się procesy sądowe, w których oskarżano go nawet o zbrojne najechanie komory celnej<sup>108</sup>. W takim przypadku odcięcie dochodów płynących z dzierżawy ceł było pozbawieniem go głównego źródła zysku. Korzystając z nadarzającej się okazji, Cikowski postanowił więc sprzeciwić się królowi. Choć – jak sam zaznacza – jego otoczenie sugerowało mu raczej pokojowe rozpatrzenie tego sporu, on wolał jednak „odstąpić wszystko” z majątności swojej, polecając Bogu osądzenie jego sprawy<sup>109</sup>.

## Podsumowanie

Wraz z końcem arendy Cikowskiego na okres niespełna 40 lat<sup>110</sup> koncept reformy systemu celnego zniknie z sejmowej wokandy państwa polsko-litewskiego. Być może było to spowodowane ogólną pasywnością szlachty w dziedzinie polityki gospodarczej<sup>111</sup>, być może jednak stanowiło skutek niesmaku, jaki pozostawiły po sobie omówione wyżej próby zmian. Mimo to sam fakt podjęcia tego, tak dla ogólnego stanu szlacheckiego nieznanego, tematu zasługuje na pewne uznanie. Cikowski w *Odpisie* kreował się na zagorzałego zwolennika sprawy królewskiej. Zauważał on, że przy – bardzo nawet niewielkim – uszczelnieniu ówczesnego systemu celnego, opłaty te dawać by mogły znacznie więcej przychodów<sup>112</sup>. Takie stanowisko nie przeszkodziło mu jednak czerpać znacznych korzyści, które pochodziły z arendy. Podobnie: krytykując, niewątpliwie realny i odbijający się ujemnie na przycho-

<sup>105</sup> *Ibidem*, sygn. 150, k. 89v.-92v.

<sup>106</sup> *Ibidem*, Zbiór Anny Ksawerowej z Potockich Branickiej, sygn. 339.

<sup>107</sup> *Archivum domus Sapiehae. Tomus 1. Continent codicem epistolarem 1575–1606*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 488.

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 490.

<sup>109</sup> *Ibidem*.

<sup>110</sup> Za swoisty moment przełomowy w historii opłat handlowych Rzeczypospolitej uznać można 1643 r. Wedy to sejm uchwalił, naliczana już wyłącznie *ad taxam*, ewektę (VC 4/1, s. 66–72). W praktyce jednak opłata ta nie zwiększyła większego wpływu na, będący w sanie głębokiej zapaści, system celny.

<sup>111</sup> J. Baszanowski, *op. cit.*, s.226–227.

<sup>112</sup> Por. *Odpis*, cz. 2, s. 53–54.



dach z ceł, proceder unikania przez mieszczan uiszczania tychże opłat, nie zauważał, o ile większe szkody dla gospodarki przynosiły legalne libertacje szlachty wraz z ich niezgodnymi z prawem następstwami. Sugerowanie przezeń regularnego podnoszenia taks towarów wraz ze zmianami ich rynkowych wartości doczekało się z czasem odgórnego wprowadzenia<sup>113</sup>.

Stanisław Cikowski bez wątpienia był postacią typową dla swoich czasów. Starając się skoncentrować w swym ręku możliwie jak najwięcej funkcji, nie dążył jedynie do maksymalizacji zysków płynących ze sprawowanych godności, lecz (na miarę swych możliwości) starał się działać dla dobra kraju. *Odpis w sprawach celnych* stanowi przykład takich dążeń. Jego treść, będąca pełnym odbiciem poglądów autora, opierała się jednak na rażącym wręcz nieposzanowaniu panujących przepisów. Dobre chęci i zdrowe obserwacje ścierały się tam z głębokim niezrozumieniem panujących realiów i gloryfikacją roli szlachty w procesach gospodarczych. Z pewnością jednak pozycja ta stanowi zarówno dobre źródło do badania realiów, w jakich dokonywano XVII-wiecznego poboru ceł, jak i syntezę ówczesnych poglądów na kształt, znaczenie i rolę tej opłaty w gospodarce Rzeczypospolitej.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie  
 MK sygn. 36; 78; 14; 137; 148; 150  
 Lustracje dz. XVIII, sygn. 78  
 ASK I sygn. 298  
 ASK III sygn. 5  
 ASK IV, Księgi rekognicji sygn. 15  
 Zbiór Anny Ksawerowej z Potockich Branickiej, sygn. 339.  
 Archiwum Narodowe w Krakowie  
 Zb. dok. pap. sygn. 209  
 Archiwum Państwowe w Poznaniu  
 Akta miasta Poznania, sygn., D149.  
 Biblioteka Kórnicka PAN  
 Rkps. sygn. 1400  
 Biblioteka PAU/PAN w Krakowie  
 Dok. perg. sygn. 167  
 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie  
 Rkps. sygn. 99; 320  
 Biblioteka Narodowa  
 rkps. 3277 II

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Archivum domus Sapiehae. Tomus I. Continent codicem epistolarem 1575–1606*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892.  
 Cikowski S., *W sprawach celnych część wtóra. To jest constitutiae, privilegia, mandaty, decreta, commissiae składowe i celne krótko zebrane. Także i spiski rąk własnych kupieckich, jako towary im*

<sup>113</sup> Prąd ten uwidocznił się w instruktarzu, wydanym za panowania Jana III w 1676 r. Druk ten znany jest także z różnych, późniejszych wznowień; *Instruktarz Celny, Na Szczęśliwey Koronaciey Najaśniejszego Króla Iego-Mosci Jana III. Ad Acta Castrensia Cracoviensis Podany, y osobliwa Konstytucya na Seymie Coronationis Ap-probowany Anno 1676*, bmnw., 1704.

- drogo do miejsca ze wszystkim nakładem przychodzą, a jako je zaś stanu wszelkiego ludziom przedawają*, Kraków 1602.
- Cikowski S., *W sprawach celnych odpis jego mości pana Stanisława Cikowskiego z Wojsławic, podkomorzego generalnego województwa krakowskiego, czorsztyńskiego, babimostckiego etc. starosty, administratora cel koronnych. Z[e] strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi KJM i Koronie*, w: „Merkantylistyczna myśl ekonomiczna w Polsce XVI i XVII wieku. Wybór pism”, wyd. J. Górski, E. Lipiński, Warszawa 1958.
- Cikowski S., *W sprawach celnych odpis jego mości pana Stanisława Cikowskiego z Wojsławic, podkomorzego generalnego województwa krakowskiego, czorsztyńskiego, babimostckiego etc. starosty, administratora cel koronnych. Z[e] strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi KJM i Koronie*, Kraków 1602.
- Dokumenta z archiwum aktów grodzkich i ziemskich*, wyd. B. Łuszczynski, „Dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej” poświęcony historii, statystyce i ekonomii krajowej”, 1(1872), z. 1, s. 108–129.
- [Gostkowski W.], *Detectio accessy skarbu krola iego mości y r[zeczypospolit]ey. o czym radzić in publico. rycerstwu koronnemu do uważania podana*, bdimw.
- Instruktarz Celny, Na Szczęśliwey Koronaciey Najsławniejszego Króla Iego-Mosci Jana III. Ad Acta Castrensia Cracoviensis Podany, y osobliwa Konstytucya na Seymie Coronationis Approbowany Anno 1676*, bmm., 1704.
- Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, cz. 1 wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879;
- Regestra theloni aquatici wladislaviensis saeculi XVI*, wyd. F. Duda, S. Kutrzeba, Kraków 1915.
- Volumina Constitutionum 1/1, 2/1, 2/2, 4/1*, oprac. S. Grodziski, K. Fokt, M. Kwiecień, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 1996–2015.

#### OPRACOWANIA

- Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 1, 1572–1620, wyd. Stanisław Kutrzeba, Kraków 1932.
- Baszanowski J., *Z dziejów handlu polskiego w XVI–XVIII w. Handel Wołami*, Gdańsk 1977.
- Dzieduszycki M., *Rys dziejów kościoła katolickiego w Szwecji*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydziały Filologiczny i Historyczno-Filologiczny”, t. 2, Kraków 1875, s. 214–284.
- Fedorowicz J.K., *England's Baltic trade in the early seventeenth century. A study in Anfli-Polish commercial diplomacy*, Cambridge 1980.
- Filipczak-Kocur A., *Cła litewskie 1630–1634 (z dziejów skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego za podskarbiostwa Stefana Paca)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa” 1(2008), s. 87–100.
- Jasnowski J., *England & Poland in the XVIth & XVII centuries (political relations)*, Newtown bdw., s. 27; J. Pertek, *Polacy na szlakach morskich świata*, Wrocław 1957.
- Jaszczołt A., *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym 1625–1633*, Warszawa 1959;
- Kronika polska, Marcina Bielskiego. Nowo przez Ioachia Bielskiego syna iego wydana*, Kraków 1597.
- Lepszy K., *Stanisław Cikowski*, w: PSB t. 4, red. W. Konopczyński, Warszawa 1938, s. 73–75.
- Leśniak F., *Zarys problematyki dóbr stołu królewskiego w Koronie i na Litwie (koniec XVI–XVIII wieku)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne” 20(1999), s. 28–44.
- Lipiński E., *Rozwój myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956.
- Lipiński E., *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956.
- Mincer F., *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992.
- Obuchowska-Pysiowa H., *Handel wiślany w pierwszej połowie 17. Wieku*, Wrocław 1964.
- Ochmann–Staniszewska S., *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1970.
- Pawiński A., *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego 1576–1586*, Oświęcim 2017.
- Porządek y moderacya taxy podług ktorey pisarze na komorach celnych sprawować się powinni*, Warszawa 1650.
- Przeborski J., *Przyczynki do historii mennic wielkopolskich w końcu XVI-go wieku*, „Biblioteka Warszawska” 42(1883), z. 1, s. 30–47; 216–237.
- Rybarski R., *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 1, Poznań 1928.
- Rybarski R., *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 11, red. M.N. Mayenowa, Wrocław 1978.
- Ślupski S., *Zabawy Orackie, Gospodarza Dobrego, uczciwe, ucieszne, y pożyteczne. A Rola Skarbu nieprzebrany*, Kraków 1618.
- Sowiński J., *Polskie drukarstwo*, Wrocław 1996.

- Starostka H., „Stanisław Cikowski – Młodszy. Działalność społeczna i pisarska na polu gospodarczym”, Kraków 1971 (niepublikowana praca magisterska znajdująca się w Bibliotece PAU/PAN w Krakowie rkps. Akc. Sygn. 79/22);
- Strzelecki A., *Udział różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego*. „Reformacja w Polsce” 7/8(1935/1936), s. 101–184.
- Urzednicy województwa krakowskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. S Cynarski, A. Falnikowska-Gradowska, [w:] *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, t. IV, z. 2, red A. Gąsiorowski, Kórnik 1990.
- Związek T., *Uwagi w związku z edycją „Ksiąg celnych Korony z drugiej połowy XVI wieku”*, wyd. Szymon Kazusek, Wydawnictwo Uniwersytet u Jana Kochanowskiego, Kielce 2017, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 78(2017), s. 395–420;



### Utopian or reformer? Stanislaw Cikowski and his vision of customs reform at the dawn of the 17th century.

Stanisław Cikowski (d. 1617) is known in historiography primarily as the author of the *Odpis w sprawach celnych* (1602), which was an answer to charges brought against him in connection with abuses connected with the leasing of customs duties. This article will address the concept of the reform he planned to carry out, of which the said publication was an important element. It will also outline the possible consequences of the postulated changes and the final actions and effects, both on the customs system and on Cikowski himself. A number of facts have been uncovered as a result of the archival search, allowing the episode of the reform postulated in the customs system to be placed in more detail with events in the political arena of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the first decade of the 17th century.

**Keywords:** Stanisław Cikowski, customs duties, customs leasing, economical crime

**MARCIN RÓŻYCKI**

UNIwersytet Wrocławski

rozyccki.marcin96@gmail.com

## Liderzy wielkopolskiego samorządu w dobie wielkiej wojny północnej (1700–1721)

---

Artykuł przybliży sylwetki najważniejszych działaczy sejmiku województw kaliskiego i poznańskiego w latach 1700–1721, kiedy to toczyła się wielka wojna północna. Większość z wymienionych postaci była liderami lub przynajmniej aspirowała do tej roli, a z całą pewnością reprezentowali jedną z trzech orientacji politycznych, które stawiano w tym kryzysowym okresie przed polską szlachtą: neutralności, opcji prosaskiej oraz opcji antysaskiej, niekiedy nazywanej również proszwedzką. W realiach wielkopolskich za neutralnością optował Piotr Bronisz, za Sasem bracia Radomiccy, a przeciw Sasowi – bracia Ponińscy oraz Franciszek Radzewski. Każda z tych osób, wykorzystując pełnione urzędy, swoje koneksje oraz osobiste przymioty, usiłowała forsować swoją politykę, mając na uwadze przede wszystkim zapewnienie Wielkopolski bezpieczeństwa przed zniszczeniami wojennymi. Wydarzenia omawianego okresu udowodniły jednak, iż Wielkopolanie nie byli w stanie prowadzić swej polityki bez wsparcia dostatecznie silnej grupy nacisku (np. dworu albo magnackiej opozycji), co wkrótce pogrzebało ideę neutralności, niepopularną wśród najważniejszych graczy na politycznej scenie. Późniejsza faza omawianego okresu to wyłącznie walka między zwolennikami a przeciwnikami Augusta Wettyna na polskim tronie, która z biegiem lat była coraz mniej zawzięta – walkę zbrojną i prześladowania polityczne ograniczyły się niemal wyłącznie do dysput na forum samorządowym, by po konfederacji tarnogrodzkiej i sejmie niemym (1717) zaniknąć niemal zupełnie w sposób naturalny.

### Słowa kluczowe

August II Mocny, Karol XII Wittelsbach, konfederacja sandomierska (1704), konfederacja średzka (1703), konfederacja tarnogrodzka (1715), konfederacja warszawska (1704), samorząd szlachecki, sejm niemy, sejmik średzki, Stanisław Leszczyński, starosta generalny Wielkopolski, Walna Rada Warszawska (1710), wielka wojna północna, województwo kaliskie, województwo poznańskie

---

Sejmikowi średzkiemu, który gromadził szlachtę województw poznańskiego i kaliskiego, przypadła niepoślednia rola polityczna w dobie panowania Augusta II Wettyna, przede wszystkim w okresie wielkiej wojny północnej. W konflikt ten Rzeczpospolita została wciągnięta poprzez tajne machinacje swego monarchy, będącego zarazem elektorem Saksonii, ponad głowami stanów polskich i litewskich.

Zmęczona wojnami ostatniego półwiecza, politycznie zdezorientowana szlachta została postawiona przed faktami dokonanymi i zmuszona do opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu w sytuacji, gdy na terytorium formalnie neutralnego państwa polsko-litewskiego ścierać zaczęły się armie szwedzka, saska, a wkrótce – również i rosyjska. Szwedzki najeźdźca domagał się detronizacji polskiego króla celem zainstalowania na krakowskim tronie posłusznej sobie marionetki. W realiach ciągłych przemarszów armii, żołnierskich grabieży oraz sprzecznych działań dwóch ośrodków politycznych aspirujących do legalnej władzy w państwie – konfederacji sandomierskiej (prosaskiej) oraz wielkopolskiej (proszwedzkiej) – niemożliwym było odwołanie się do sejmu, najważniejszej instytucji w państwie, jedynej władnej zapanować nad sytuacją. Między obradami sejmu lubelskiego w 1703 a sejmu nadzwyczajnego w 1712 r. zwoływane były co najwyżej rady jednej bądź drugiej konfederacji, z których największa – skupiająca sandomierzan Walna Rada Warszawska – miała co najwyżej znamiona sejmu. W tak dramatycznych okolicznościach, realnymi centrami politycznymi, o których poparcie zabiegały obie strony konfliktu, stały się szlacheckie samorządy, spośród których niewątpliwie przez lata na czoło wychodził sejmik średzki.

Od momentu wkroczenia do Rzeczypospolitej wojsk szwedzkich w 1702 r. na wszelkiej maści zjazdach i radach obradujących od Rusi Czerwonej po Prusy Królewskie, ale przede wszystkim w średzkiej kolegiacie (tradycyjnym miejscu obrad sejmiku), wielkopolscy posesjonaci konfrontowali między sobą różnej maści polityczne koncepcje, z których najistotniejsze były trzy:

1. Dążenie do zachowania przez prowincję oraz całą Rzeczpospolitą neutralności w konflikcie między Szwecją a Saksonią i Rosją;
2. Wierność legalnemu monarsze, Augustowi II, pomimo jego bezprawnych działań i stawienie oporu szwedzkiemu najeźdźcy;
3. Wypowiedzenie posłuszeństwa wiarołomnemu Sasowi i uspokojenie państwa w oparciu o sojusz ze Szwedami.

Jako swoistego „ojca” pierwszej z tych koncepcji Jarosław Poraziński upatrywał Rafała Leszczyńskiego<sup>1</sup>, podskarbiego wielkiego koronnego oraz starostę generalnego Wielkopolski. Jego działania w toku pierwszego roku szwedzkiej inwazji zdają się jednak stawiać go jednak w gronie otwartych przeciwników Wettyna. Antysaską działalność rozwijał zresztą zarówno na forum regionalnym<sup>2</sup>, jak i senackim<sup>3</sup>, co najmniej od 1700 r., kiedy to król próbował prowadzić wojnę w oparciu tylko o siły saskie. Jacek Staszewski, biograf Augusta II, podkreśla przy tym, iż była to działalność nastawiona na realizację celów politycznych grupy magnackiej, która od początku była niezadowolona z wyboru Sasa na króla, a z którą przez rodowe koligacje Leszczyński był związany. Nadchodząca wojna okazała się być sposobnością do zmiany niekorzystnego dla nich układu politycznego, z czego wielkopolski magnat cynicznie był gotów skorzystać, nawet ze szkodą Rzeczypospolitej. Podskarbi był nie tylko pierwszym dygnitarzem, który po nawiązaniu

<sup>1</sup> J. Poraziński, *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999, s. 36, 179.

<sup>2</sup> J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 113, 130.

<sup>3</sup> M. Markiewicz, *Rady senatorskie Augusta II (1697–1733)*, Wrocław 1988, s. 62–64, 66.

kontakty ze Szwedami zaczął wraz z nimi snuć plany o detronizacji Sasa<sup>4</sup> – niemalże natychmiast zaczął on sabotować poczynania polskiego króla. Nie sposób za nic innego uznać widoczne opóźnianie pochodu wielkopolskiego pospolitego ruszenia (którym dowodził z racji pełnionego starostwa generalnego), co pozbawiło wojska polsko-saskie wsparcia Wielkopolan w bitwie pod Kliszowem. Porażka sił wiernych Augustowi umożliwiła Szwedom dotarcie aż do Krakowa, a na podskarbiego ściągnęła oskarżenia o zdradę. Reperkusje groziły mu jednak nie tylko ze strony króla, który zresztą po kliszowskiej klęsce nie mógł go osiągnąć, ale również swych wielkopolskich współbraci – w grę wchodził nawet lincz, z obawy przed którym opuścił pospolite ruszenie, ograniczając się wyłącznie do korespondencyjnej obrony własnego dobrego imienia<sup>5</sup>. Do aktywnej polityki już nie zdążył powrócić – śmierć zastała go 31 I 1703 r. w Oleśnicy, dokąd udał się na leczenie<sup>6</sup>.

Porażka Leszczyńskiego dowodzi, iż koncepcja oporu przeciwko władzy Sasa nie przemawiała u progu wojny do legalistycznie ustosunkowanej szlachty. Szanse na swą realizację zyskała ona dopiero w nowych realiach politycznych, których wielkopolski magnat już nie dożył. Choć wydarzenia roku 1702 r. dowodzą, iż nie cieszył się on poparciem szlacheckich mas, to przez wzgląd na same wynikające z pełnionych urzędów prerogatywy był on niewątpliwie liderem na skalę prowincji. Gdyby nie przedwczesna śmierć, najprawdopodobniej stałby się koryfeuszem ruchu antysaskiego w skali ogólnopolskiej – ta rola, jak wykazały lata kolejne, przyspaść miała dopiero jego synowi, Stanisławowi.

Jeśli nie ideowym ojcem, to z całą pewnością inicjatorem polityki neutralności Wielkopolski okazał się działacz wyraźnie mniejszego formatu – starosta pyzdrowski, Piotr Bronisz z Paradyża. Czy był on blisko związany z Leszczyńskimi oraz ich polityką ciężko jednoznacznie stwierdzić, aczkolwiek przemawia za tym jego udział w legacji Rafała Leszczyńskiego do Turcji jako sekretarz poselstwa<sup>7</sup>. Niezbyt aktywny politycznie, już w 1702 r. miał rzekomo paść ofiarą prześladowań politycznych jako przeciwnik polityki króla Augusta – siepacze Wettyna mieli go poranić szablami podczas obrad sejmiku średzkiego<sup>8</sup>. Nawet jeżeli do opisanego zdarzenia nie doszło, to i tak dalsze poczynania Augusta z całą pewnością zniechęcały Bronisza (i nie tylko jego) do królewskiej polityki – jesienią do Wielkopolski wprowadzone zostały saskie wojska. Ich oficjalnym celem była ochrona prowincji przed Szwedami, a sam król zapewniał, iż oddziały obowiązują ścisłą dyscypliną, a wszelkie nadużycia z ich strony będą rekompensowane<sup>9</sup>. Oczywistym było, iż

<sup>4</sup> J. Staszewski, *op. cit.*, s. 133.

<sup>5</sup> J. Poraziński, *op. cit.*, s. 14; J.A. Wiśniowiecki, *Ilias Polski (1700–1710)*, oprac. P.P. Romaniuk, J. Burdowicz-Nowicki, Warszawa 2018, s. 118–119, 134; M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010, s. 176–177.

<sup>6</sup> J.A. Wiśniowiecki, *op. cit.*, s. 138.

<sup>7</sup> K. Piwarski, *Bronisz Piotr Jakób w: Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 474–475.

<sup>8</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Oss.), rkps 3582, s. 105–107; P. Tworzyński do S. Morsztyna, 14 X 1702 r. Wiarygodność tej informacji podważa fakt, iż wyszła ze środowiska skłóconych z Augustem Sapiehów, co podkreśla Poraziński (*op. cit.*, s. 16).

<sup>9</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732* (Dalej: *Akta sejmikowe*), oprac. M. Zwierzykowski, Poznań 2008, s. 320–321; Odpowiedź Augusta II na poselstwo z sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, 24 II 1703 r.

armia saska pełniła w Wielkopolsce rolę represyjną – miała zapewnić iż ekscesy takie, jak niedawny sabotaż Rafała Leszczyńskiego, się nie powtórzą.

Dopiero rok kolejny przyniósł staroście pyzdrowskiemu nieoczekiwaną sławę. Związane było to z letnimi obradami sejmu w Lublinie, na którym August planował zdyskredytować opozycję oraz zorganizować wokół swej osoby ogólnonarodowy opór przeciwko Szwedom. Było to o tyle możliwe, iż ogół nieprzyjacielskich sił związany był w tym czasie oblężeniem silnie ufortyfikowanego Torunia. Opozycji senatorów nie musiał się obawiać – tym, po wydarzeniach z roku zeszłego, szlachta patrzyła na ręce, a wszelki spiskowy zapal zdawała się studiować świeża pamięć o tragicznym losie Aleksandra Lipskiego<sup>10</sup>. Jedyne obawy króla budziła niepewna sytuacja polityczna w Wielkopolsce. Nie bez podstaw obawiano się, iż przedsejmowe obrady sejmiku średzkiego zdominować mogą klienci wojewody poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego (kontynuującego politykę swego ojca) lub stronnicy Szwedów, których wojska swobodnie mogły penetrować prowincję od czasu przegranej przez Sasów bitwy pod Pułtuskim (2 V 1703 r.). Nie pomogły próby zerwania sejmiku przez zwolenników Sasa – szlachta poznańsko-kaliska na swą reprezentację sejmową wybrała krytyków poczynań królewskich, z Broniszem na czele. Na wieść o takim obrocie spraw, dwór zdecydował się na krok ostateczny – posłowie średzcy zostali wyrugowani z obrad sejmu<sup>11</sup>. Obrady przebiegły pod dyktando Augusta, który przeforsował swą wojenną politykę, a oburzeni Wielkopolanie powrócili do swej prowincji.

Obawy co do postawy Bronisza i jego kompanów okazywały się być całkiem zasadne – niedoszli posłowie, zanim wyruszyli do Środy na sejmik relacyjny, dotarli wprawdzie do kwatery szwedzkiego generała Rehnskiölda w niejasnym celu<sup>12</sup>. Relację ze swych rugów zdali przed wielkopolską szlachtą 9 lipca, kiedy sejm jeszcze obradował. Oburzona brać szlachecka zawiązała konfederację celem obrony – ich zdaniem – naruszonych praw Rzeczypospolitej. W akcie konstytuującym to przedsięwzięcie jego sygnatariusze, oświadczając na samym początku wierność wobec króla Augusta, przy „dostojeństwie którego” gotowi byli poświęcać swe „zdrowie, fortuny i krew”, wyrazili zarazem obawy o stan praw i swobód obywatelskich, a za swój cel postawili naprawę tychże oraz obronę Rzeczypospolitej przed agresją, przeciwstawienie się nieokreślonym „szkodliwym praktykom”, a na samym końcu – udowodnienie, iż odprawienie Wielkopolan z Lublina odbyło się wbrew prawu<sup>13</sup>. Pierwszym, który złożył podpis pod dokumentem, był właśnie Piotr Bronisz, który z nieformalnego lidera wyrósł na obranego marszałka konfederacji – realnego przywódcę opozycji, przed którą król i jego zwolennicy chcieli zabezpieczyć sejmowe obrady.

---

<sup>10</sup> Lipski, wojewoda kaliski, został zamordowany przez rozwścieczony tłum szlachecki w obozie pod Sandomierzem w sierpniu 1702 r. O linczu przesądziły niepotwierdzone przesłanki, jakoby wojewoda współpracował ze Szwedami (Wiśniowiecki J.A., *op. cit.*, s. 122–123).

<sup>11</sup> J. Poraziński, *op. cit.*, s. 30–32.

<sup>12</sup> Poraziński przypuszcza, iż posłowie, oprócz prośby o zmniejszenie kontrybucji na rzecz szwedzkich wojsk, złożyli na ręce generała również raport z obrad sejmowych (*op. cit.*, s. 34).

<sup>13</sup> *Akta sejmikowe*, s. 344–347: Akt zawiązania konfederacji województw poznańskiego i kaliskiego, 9 VII 1703 r.

Szybko zresztą okazać się miało, jak iluzoryczny jest monolit ogólnopolskiego poparcia dla poczynań dworu – choć sejm uchwalił ambitne podatki wojenne, ich realizacja natrafiła na opór sejmików, znacznie mniej skorych do finansowych poświęceń aniżeli wysłani przez nie do Lublina posłowie. Zdaniem Jarosława Porazinskiego, to pacyfistyczne i ugodowe podejście Bronisza było znacznie bliższe ogółowi szlachty aniżeli królewskie parcie do zbrojnej konfrontacji z najeżdżącą. Choć więc rozwój samych struktur konfederackich przebiegał opornie, również w Wielkopolsce (o przyczynach tego stanu rzeczy niżej), to same idee płynące ze Środy zyskiwały coraz większy poklask<sup>14</sup>.

Do idei zachowania przez swą prowincję neutralności w trwającym konflikcie Bronisz zdawał się podchodzić racjonalnie i szczerze. Przemawia za tym jego korespondencja z następcą Rafała Leszczyńskiego na urządzie podskarbińskim, Janem Jerzym Przebendowskim, dobrze opisana przez Adama Perłakowskiego<sup>15</sup>. Podskarbi, krytyczny do wielu pomysłów króla Augusta, pomimo zachowania wierności temu monarsze z marszałkiem konfederacji wielkopolskiej znalazł wspólny język. Zgodnie krytykowali prowioenną politykę Augusta, usiłującego przy okazji związać Rzeczpospolitą sojuszem z Rosją<sup>16</sup>. Pomimo dzielących obu działaczy różnic, ich korespondencja zawsze zachowywała ton dyplomatyczny, a Bronisz do końca zdawał się wierzyć, iż przekona podskarbiego do swych racji oraz zmiany politycznej orientacji – realne szanse na to rysowały się w 1707 r., gdy po wymuszonej przez Szwedów abdykacji Augusta II Przebendowski szukał porozumienia z nową władzą<sup>17</sup>. Do oficjalnego akcesu nigdy jednak nie doszło i podskarbi pozostał zwolennikiem konfederacji sandomierskiej. Trzy lata wcześniej, na samym początku swej działalności, Bronisz starał się przekonać Przebendowskiego, iż konfederację w Środzie zawiązano wyłącznie w celu uspokojenia podzielonego państwa, nie zaś przeciwko królowi<sup>18</sup>. Wydarzenia zjazdu warszawskiego w 1704 r. Miały jednak, wbrew intencjom samego marszałka, doprowadzić do pchnięcia konfederacji wielkopolskiej na zupełnie nowe tory – neutralność została zastąpiona otwartą kontestacją władzy Wettyna.

Na początek roku 1704 prymas państwa, Michał Radziejowski, zwołał do Warszawy zjazd mający oficjalnie zjednoczyć wszystkich, którym zależało na dobru ojczyzny, a nie zgadzali się z polityką Augusta. Duchowny, chociaż krytyczny w stosunku do saskiego króla od początku jego panowania, dotąd nie popierał najradykałniejszych opozycjonistów, noszących się z zamiarem jego detronizacji we współpracy ze Szwedami. Jednakże upokorzenie, jakiego doznał ze strony Wettyna podczas obrad sejmu lubelskiego (tego samego, z którego wyrugowano posłów wielkopolskich) oraz wynikłe z tego osłabienie jego pozycji, pchnęło go

<sup>14</sup> J. Porazinski, *op. cit.*, s. 38–39.

<sup>15</sup> A. Perłakowski, *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703–1729). Studium funkcjonowania ministerium*, Kraków 2004, s. 25–28, 36.

<sup>16</sup> Biblioteka Kórnicka (dalej: BK) rkps 394, k. 483v-484: Bronisz do Przebendowskiego, 29 I 1704 r., tamże, k. 488v: Przebendowski do Bronisza, 2 II 1704 r.

<sup>17</sup> BK rkps 970, s. 44–45: Przebendowski do Bronisza, 1707 r. W odpowiedzi na ten list marszałek wyrażał wielki entuzjazm w związku z postawą podskarbiego i zdawał się szczerze przekonywać go do podjęcia dalszych kroków w tym kierunku. Patrz: tamże, s. 45: Bronisz do Przebendowskiego, 1707 r.

<sup>18</sup> Biblioteka Ordynacji Zamojskiej rkps 932, s. 341: Bronisz do Przebendowskiego, II 1704 r.



z pozycji umiarkowanej krytyki na czoło opozycji totalnej<sup>19</sup>. W zamierzeniu organizatorów, zjazd miał zgromadzić reprezentację całego państwa szlacheckiego celem podźwignięcia Rzeczypospolitej z nieszczęść, o które w całości obwiniono monarchę. Frekwencja była jednak mierna, pojawili się niemal wyłącznie opozycyjni magnaci pokroju Stanisława Leszczyńskiego... oraz Piotr Bronisz wraz z reprezentacją konfederacji średzkiej.

Od dawna noszący się z chęcią detronizacji Augusta oligarchowie szukali we współpracy ze szwedzkim rezydentem Arvidem Hornem sposobu nadania planowanej akcji przynajmniej pozorów legalności. Jako magnaci i senatorowie nie mogli uzurpować sobie prawa do reprezentowania całego narodu szlacheckiego – nie przełknęłaby tego opinia publiczna. Zupełnie inaczej było w przypadku konfederacji średzkiej, ruchu średniej szlachty, a więc elementu, którego polityczna aktywność uznawana była za fundament szlacheckich swobód. Nadawał się więc Bronisz doskonale na trybuna szlacheckiego w oczach opozycjonistów – nawet jeżeli większość szlachty w istocie trwała przy Augustcie. Problemem pozostawał charakter średzkiej inicjatywy – była ona nie tylko niezbyt liczna, ale przede wszystkim partykularna, co oznaczało, iż w samych swych założeniach reprezentowała wyłącznie konkretną prowincję i jej mieszkańców. Rozwiązaniem było formalne przekształcenie konfederacji z partykularnej w generalną, czyli ogólnopaństwową, 16 lutego 1704 r. – tak określony ruch, wsparty politycznym zapleczem Leszczyńskiego i Radziejowskiego, a także na szwedzkich bagnietach, mógł już określić się reprezentacją całej Rzeczypospolitej, jakkolwiek nadal było to kłamstwo.

Szeregi przekształconej konfederacji zasilili opozycyjni wielmoże, co jednak nie zmieniło jej mniejszościowego charakteru. Piotr Bronisz zachował tytuł marszałka, zredukowany jednak w obecnych warunkach do roli figuranta. Jako kierownik małej inicjatywy lokalnej miał on w rzeczywistości wpływ na jego kształt i działania – zostawszy tytularnym przywódcą konfederacji generalnej utracił nie tylko kontrolę nad stworzonym przez siebie ruchem, ale również stałość poglądów. Choć początkowo był jej przeciwny, ostatecznie dał się przekonać do uznania detronizacji Augusta. Popierając kandydaturę jednego z królewiczów Sobieskich, musiał w końcu uznać elekta narzuconego przez Szwedów – tym okazał się być wojewoda poznański. Konfederacja stała się niczym innym, jak narzędziem w politycznej rozgrywce między Augustem II a Karolem XII i Stanisławem Leszczyńskim. Od momentu elekcji tego ostatniego związana w Środzie inicjatywa nie reprezentowała już ani Wielkopolan, ani średniej szlachty w ogóle<sup>20</sup>.

Od tej chwili również władza Bronisza stawała się coraz bardziej iluzoryczna, a sam marszałek – coraz bardziej zagubiony w świecie wielkiej polityki. Statyści wytrawniejsi od niego wyśmiewali jego naiwność oraz wiarę w instytucje konfederackie<sup>21</sup>, a on sam, przytłoczony zawirowaniami wojennymi, potrafił zapaść się pod

<sup>19</sup> J. Staszewski, *op. cit.*, s. 145–146, 149.

<sup>20</sup> Przebieg zjazdu oraz sejmu elekcyjnego, a także wątpliwości targających marszałkiem szczegółowo opisał Poraziński (*op. cit.*, s. 45–50, 58–59).

<sup>21</sup> Taki ton bije z listu prymasa Radziejowskiego do antykróla Leszczyńskiego (Oss. rkps 6606/I, s. 482–488; M. Radziejowski do S. Leszczyńskiego, 25 III 1705 r.) we fragmencie: „JWPan Marszałek chce wydać uniwersały na reasumpcyjną radę i zjazdu, na który nie zwabi, jeżeli tylko [wielko]polskie województwa, co za korzyść z tego,

ziemię na długie miesiące, zwłaszcza wtedy, gdy głos politycznie neutralnego marszałka był najbardziej potrzebny<sup>22</sup>. Nawet gdy starosta pyzdrowski głos zabierał, jego pomysły i inicjatywy rozbijały się o lekceważący opór Szwedów oraz ich polskich adherentów, dla których konfederacja była wyłącznie politycznym narzędziem. Pozbawiony alternatywy, nieraz groził złożeniem funkcji marszałkowskiej, czego jednak nigdy nie zrobił. Jego brak konsekwencji wyzyskiwał m.in. Arvid Horn, z którym w 1704 r. Bronisz usiłował negocjować uwolnienie Polski od kontrybucji na rzecz szwedzkiego wojska. Szwedzki dygnitarz mydlił marszałkowi oczy w sprawie zakończenia ich wyboru pod warunkiem doprowadzenia do abdykacji Augusta<sup>23</sup>, co – jak pokazały wydarzenia kolejnych lat – okazało się być kłamstwem. Za brak wyrażonego poparcia dla elekcji Stanisława Leszczyńskiego spotkały go zaś reprimendy ze strony zarówno szwedzkiego króla, narzucającego Broniszowi swą wolę z pozycji siły<sup>24</sup>, jak i przez skonfederowaną szlachtę, którą jako jej marszałek miał wszakże reprezentować<sup>25</sup>. Rzadkie sytuacje, gdy głos Bronisza zostawał wysłuchany, dotyczyły kwestii nieistotnych, a i samym marszałkiem w tych momentach zdawała się kierować bardziej prywatna aniżeli dobro publiczne – to rzekomo przez jego interwencję Szwedzi mieli osadzić w Kalmarze wziętego do niewoli Felicjana Czerwińskiego, zwolennika Augusta. Miała to być prywatna wendetta za złupienie dóbr przyjaciółki Bronisza, Konstancji Towiańskiej<sup>26</sup>.

Kłęska Szwedów pod Połtawą w 1709 r. oznaczała również upadek Stanisława Leszczyńskiego i zorganizowanej wokół niego antysaskiej kamaryli. Antykról i jego adherenci rozproszyli się, tworząc ośrodki emigracyjne na szwedzkim Pomorzu i w osmańskich Benderach<sup>27</sup>. W kraju pozostał jednak marszałek konfederacji porzuconej przez swych pozostałych liderów. Bronisz, mimo niepowodzeń, do końca starał się działać na rzecz pokoju w państwie – tym jawi się być jego inicjatywa (wspólnie z Michałem Serwacym Wiśniowieckim, hetmanem polnym litewskim z nadania Stanisława) stworzenia nowej, trzeciej siły politycznej w Rzeczypospolitej, która pogodziłaby zwaśnione konfederacje sandomierską i wielkopolską, „ale to Pułtawa przeszkodziła, jakoż bytność w Polsce króla Stanisława przedtym rzeczy pomieszała” – Leszczyński bowiem nie godził się na daleko idące kompromisy ze zwolennikami Augusta, do których skory był starosta pyzdrowski<sup>28</sup>. Po ucieczce antykróla i większości naznaczonych przezeń dygnitarzy osamotniony Bronisz zdał się na łaskę powracającego triumfalnie Augusta. Ukorzenie się przed Sasem okazało się właściwym krokiem – walna rada warszawska z 1710 r., zgromadzona m.in. w celu osądzenia adherentów szwedzkich, odstąpiła od karania Bronisza zaocznie,

---

a jeżeli jeszcze tylko co na nominacyjnej, co za honor?” – obaj politycy krytycznie odnosili się do idei Bronisza by odnowić zjazd i konfederację warszawską, w czym nie widzieli sensu.

<sup>22</sup> Tak było w okresie od elekcji S. Leszczyńskiego (12 VII 1704 r.) do marca 1705 r. oraz od jego koronacji (4 X 1705 r.) do kwietnia roku kolejnego. Patrz: Poraziński J., *op. cit.*, s. 76–77, 101.

<sup>23</sup> W.F. Rakowski, *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, oprac. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002, s. 13.

<sup>24</sup> T. Poraziński, *op. cit.*, s. 59.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 75; BK rkps 410, s. 7–10: Instrukcja dana posłom województwa łęczyckiego do Stanisława I.

<sup>26</sup> J.A. Wiśniowiecki, *op. cit.*, s. 215–216.

<sup>27</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. P. F. Neumann OCD, Poznań 2001, s. 193; Poraziński J., *op. cit.*, s. 149.

<sup>28</sup> J.A. Wiśniowiecki, *op. cit.*, s. 248.

oddając go do dyspozycji monarchy<sup>29</sup>. Ten dla marszałka upadającej konfederacji okazał się zaskakująco łaskawy, odpuszczając mu wszelkie winy, i to pomimo faktu, iż wyjęcie jego osoby spod prawa wpisane było w sam akt konstytuujący zwycięską konfederację sandomierską<sup>30</sup>.

Powyższe przykłady dowodzą, iż inaczej niż Rafał Leszczyński, który starał się wyłącznie realizować program polityczny magnackiej koterii nastawionej przeciwko Augustowi<sup>31</sup>, Piotr Bronisz był realnym liderem przynajmniej dla części szlachty poznańsko-kaliskiej i starał się jej antywojenne, pokojowe postulaty wprowadzać w życie. Brak realnych wpływów oraz zrozumienia dla cynicznej polityki dziejącej się na jego oczach sprawiły jednak, iż starosta pyzdrowski nie mógł realizować swych programowych założeń, sformułowanych w 1703 r. w Środzie.

Gorzkie doświadczenia Bronisza dowodzą, iż koncepcja neutralności, pozbawiona politycznego zaplecza czy nawet przychylności jakichkolwiek magnatów i dostojników państwowych, nie miała szans powodzenia. Prędko została zagarnięta i zniekształcona przez jeden ze zantagonizowanych obozów politycznych i kompletnie zniekształcona. Sam starosta pyzdrowski, zdaje się, również stracił wiarę w tę koncepcję. Po restauracji rządów Augusta II unikał zaangażowania w jakiegokolwiek polityczne inicjatywy<sup>32</sup>. Związał się z dygnitarzem, z którym połączyła go korespondencyjna nić porozumienia już u progu swej politycznej działalności – Janem Jerzym Przebendowskim. To podskarbi wstawił się za eks-marszałkiem, gdy ten w 1710 r. prosił Augusta o łaskę. Planowany był również ślub między córką Bronisza a synem Przebendowskiego – przeszkodził temu jednak przedwczesny zgon tego drugiego<sup>33</sup>. Od tamtej pory starosta pyzdrowski widoczny jest co najwyżej u boku swego protektora<sup>34</sup>. Najprawdopodobniej zrezygnował również z żywszej działalności na forum sejmiku śródzkiego – źródła bowiem milczą na ten temat.

Od konfederacji wielkopolskiej znacznie popularniejszą wśród szlachty – również poznańsko-kaliskiej – okazała się być proaugustowska konfederacja sandomierska, za którą opowiadało się również bracia Radomiccy: Andrzej, Władysław oraz Maciej, najaktywniejszy i najbardziej wpływowy z ich trójki. Jego też należy uznać za twórcę swoistego politycznego klanu Radomickich i skoligaconych z nimi Szodrskich, który przez następne trzy pokolenia nadawał ton życiu politycznemu zachodnich województw Korony. Wierność wobec Augusta zapewniła jego rodzinie królewskie względy oraz senatorskie urzędy – to właśnie Maciej został po śmierci Rafała Leszczyńskiego (którego antysaskim działaniom czynnie

<sup>29</sup> J. Poraziński, *op. cit.*, s. 176.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>31</sup> J. Staszewski, *op. cit.*, s. 113.

<sup>32</sup> Wyjątek zdaje się stanowić domniemany udział w antysaskim spisku w 1713 r. Jednakże, spisek został wykryty przez króla i zduszony w zarodku, a żadnego ze spiskowców, za wyjątkiem wojewody ruskiego Jana Jabłonowskiego, nie spotkały za to reperkusje. Patrz: Gierowski J., *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953, s. 176–179. O udziale Bronisza w spisku: Oss. rkps 3345: Relacja Tiepolda, 16 VIII 1713.

<sup>33</sup> J.A. Wiśniowiecki, *op. cit.*, s. 290.

<sup>34</sup> Na przykład jesienią 1714 r. w Warszawie, dokąd obaj politycy udali się rzekomo w celu uspokojenia na nowo rozbudzonych antysaskich nastrojów wśród szlachty. Patrz: Perlakowski, *op. cit.*, s. 82.

się przeciwstawiał<sup>35</sup>) nowym starostą generalnym. Z kolei po restauracji rządów Augusta Andrzej ostatecznie doczekał się województwa, a Władysław – kasztelanii poznańskiej<sup>36</sup>. Trwanie przy kontrowersyjnym monarsze ściągało na nich jednak ogrom krytyki, zarówno w oczach im współczesnych jak i w historiografii. Kazimierz Jarochoński, zasłużony XIX-wieczny badacz epoki saskiej, wprost kreował Radomickich oraz ich adherentów na niemoralne kreatury polityczne Augusta, uparcie trwające przy królu nawet wbrew polskiej racji stanu<sup>37</sup>. Jest to jednak ocena rażąco niesprawiedliwa, wynikająca z niepełnej kwerendy oraz uprzedzeń autora. Dzisiejszy stan badań, prowadzonych głównie przez Michała Zwierzykowskiego, daje znacznie szerszy i sprawiedliwszy wgląd we działania faksji Macieja Radomickiego.

To starosta generalny po zawiązaniu konfederacji w Środzie starali się łagodzić antykrólewski wydzźwięk inicjatywy wychodzącej z ich prowincji, wzywając króla do powściągliwości<sup>38</sup>. Niewątpliwie pragnął w ten sposób nie dopuścić do eskalacji – jakakolwiek akcja odwetowa ze strony króla mogła jedynie pogorszyć sytuację. Przeciwno Szwedom i ich adherentom walczył z bronią w rękę, osobiście (i niestety nieumiejętnie) kierując poczynaniami wielkopolskiego pospolitego ruszenia<sup>39</sup>. Po przejęciu przez opcję antysaską kontroli nad Wielkopolską, Radomicki ostentacyjnie odmawiał wypełniania swoich starościńskich obowiązków, nie uznając nowego reżimu. Doszło wręcz do tego, iż jego prerogatywy musiano powierzyć zastępcy<sup>40</sup>. Jednakże, Stanisław Leszczyński i jego stronnicy nigdy nie zdecydowali się pozbawić go urzędu i mianować własnego starostę generalnego<sup>41</sup>. Wiosną 1708 r., kiedy pozycja antykróla zdawała się być pewna jak nigdy wcześniej ani nigdy później, wydał on uniwersał, w którym potwierdził urząd oraz wszelkie prerogatywy Radomickiego – działania o tyle zaskakujące, iż pozostawał on zdeklarowanym zwolennikiem konfederacji sandomierskiej, o czym zapewniał antyszwedzkich dygnitarzy w swej korespondencji<sup>42</sup>. Można jedynie podejrzewać, iż, nie mogąc sobie pozwolić na konfrontację z popularnym liderem szlacheckim, podjął Leszczyński kroki ku pozyskaniu go dla swojej sprawy – nieskuteczne, jak wykazała przyszłość.

Powrót Wettyna na tron oznaczał dla Radomickich nowe zaszczyty i zyskanie dzięki pełnionym urządům oraz poparciu władzy centralnej ogromnych wpływów na sprawy wielkopolskiego sejmiku. Swej pozycji zdawali się jednak nie nadużywać i wciąż działali dla dobra lokalnej społeczności. Już u progu restauracji Maciej

<sup>35</sup> To m.in. on i jego brat Andrzej już po sabotażu pospolitego ruszenia w 1702 r. oskarżali podskarbiego o sprzyjanie Szwedom, co ten starał się nieudolnie zbywać jako pomówienia (Zwierzykowski M., *op. cit.*, s. 176–177).

<sup>36</sup> Wieleletnie pasmo awansów braci Radomickich zostało skrupulatnie opisane w ich biogramach autorstwa Jerzego Dygały (*Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 721–723, 725–730).

<sup>37</sup> K. Jarochoński, *Wycieczka Grudzińskiego do Polski r. 1712*, [w:] *Opowiadania i studia historyczne*, t. II, Poznań 1863, s. 348; Idem, *Wzięcie Poznania przez konfederatów tarnogrodzkich w dniu 24 lipca 1716*, [w:] *Opowiadania historyczne*, Poznań 1860, s. 109.

<sup>38</sup> Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart) rkps 530, s. 421–423: Manifest JMPana Generała Województw Wielkopolskich, 11 VII 1703 r.

<sup>39</sup> J. Poraziński, *op. cit.*, s. 62–66.

<sup>40</sup> *Akta sejmikowe*, s. 504–508: Laudum sejmiku woj. poznańskiego i kaliskiego, 14 VI 1706 r.

<sup>41</sup> Aczkolwiek rozpatrywano taką możliwość. Patrz: J. Poraziński, *op. cit.*, s. 99.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 132.

oprotestowywał nadmierne obciążenia podatkowe, a Andrzej – nadużycia wojsk sojuszniczych w Polsce<sup>43</sup>.

Maciej Radomicki starał się forsować swych najbliższych na urzędy i popychać do aktywności politycznej – oprócz braci, na lidera kreował również swego siostrzeńca, Ludwika Szodrskiego, który marszałkował zjazdom prosaskiej szlachty wielkopolskiej w okresach dwuwładzy oraz ponownego krzepnięcia władzy Augusta po jego powrocie<sup>44</sup>. Niemniej, to właśnie starosta generalny podejmował najwięcej działań, będąc niekwestionowanym przywódcą nie tylko klanu, ale również wszystkich wielkopolskich rojalistów. On też podejmował najwięcej kroków aby ocalić swą prowincję przed żołnierskimi grabieżami – początkowo z bronią w ręku, przeciwko Szwedom, następnie jako urzędnik państwowy, korzystając ze swych koneksji oraz prerogatyw do ulżenia Wielkopolsce w dobie kryzysu. Gdy sejmik formułował oficjalne skargi na niekarnych żołnierzy, starosta generalny szukał zakulisowo porozumienia z hetmanem wielkim koronnym, usiłując zarówno oszczędzić dalszych grabieży, jak i zapewnić o wierności obecnej władzy<sup>45</sup>. Zarazem był gotów na konfrontację i nie obawiał się, jako uprawniony do tego z racji pełnionego urzędu, zwoływać pospolitego ruszenia wielkopolskiej szlachty celem powściągnięcia nadużyć soldateski<sup>46</sup>.

Ostatnia fakcja, antysaska, jest o tyle specyficzna, iż nie sposób wskazać w niej jednoznacznego lidera, pokroju Bronisza czy Radomickiego. Co ciekawe, również i tej grupie ton nadawało trzech braci: Adam, Franciszek i Władysław Ponińscy. Zdaje się, iż z nich trzech najbliższym faktycznego kierownictwa w ugrupowaniu był ten ostatni, usiłujący przejąć rolę Bronisza jako marszałka konfederacji wielkopolskiej po restauracji rządów Augusta<sup>47</sup> – bezskutecznie, gdyż wypalona na tym etapie inicjatywa nie znalazła już posłuchu u szlachty, wyczerpanej wojną i kryzysem politycznym<sup>48</sup>. W przeciwieństwie do starosty pyzdrowskiego, nie szukał Poniński pojednania z Augustem, przez lata dalej trwając w antysaskim obozie na emigracji – o amnestię dla niego oraz jego rodziny upominali się Adam i Franciszek, którzy pozostali w kraju<sup>49</sup>. Do ojczyzny ostatecznie wrócił dzięki wstawiennictwu braci po wojnie domowej, którą zakończył w 1717 r. sejm niemy. Od tamtej pory unikał zaangażowania w większe polityczne zawirowania. Adam i Franciszek okazali się mniej nieprzejednani od swego brata – przed powracającym Augustem się pokajali, nie spadły przeto na nich polityczne reperkusje. Brali aktywny udział w życiu sejmikowym i oponowali przeciwko konfederacji sandomierskiej nawet po powrocie Augusta do kraju<sup>50</sup>, niemniej byli skorzy do zaakceptowania rządów Wettyna

<sup>43</sup> J.A. Wiśniowiecki, *op. cit.*, s. 284, 291.

<sup>44</sup> J. Porazinski, *op. cit.*, s. 55–56; M. Zwierzykowski, *op. cit.*, s. 369 (Aneks II).

<sup>45</sup> *Akta sejmikowe*, s. 682–683: list Macieja Radomickiego do Adama Sieniawskiego, 4 III 1712 r.

<sup>46</sup> M. Zwierzykowski, *op. cit.*, s. 76–77.

<sup>47</sup> BCzart rkps 459, k. 135–138: M. Radomicki do J. Szembeka, 27 IV 1711 r.; tamże, k. 243–246: tenże do tegoż, 8 V 1711 r.; Rakowski W. F., *dz.cyt.*, s. 142.

<sup>48</sup> J. Porazinski, *op. cit.*, s. 180.

<sup>49</sup> *Akta sejmikowe*, s. 684–685: Odpowiedź Augusta II na poselstwo z sejmiku woj. poznańskiego i kaliskiego, 13 III 1712 r., 804–806: Laudum sejmiku woj. poznańskiego i kaliskiego, 12 XI 1715 r., 807–808: Mowa Adama Ponińskiego do Augusta II, 6 XII 1715 r.

<sup>50</sup> *Akta sejmikowe*, s. 574–580: Diariusz sejmiku woj. poznańskiego i kaliskiego, 7–14 I 1710 r.

– o wierności swojej oraz całej prowincji zapewniał monarchę Adam w mowie z 6 grudnia 1715 r. Nie sposób określić, czy bracia utracili wiarę w słusność walki z Augustem (przynajmniej okresowo), czy też, nauczeni przykładem Władysława, stali się bardziej powściągliwi w okazywaniu swych politycznych sympatii.

Postacią równie ważną zdaje się być Franciszek Radzewski, wieloletni współpracownik Piotra Bronisza, lecz – w przeciwieństwie do konfederackiego marszałka – znacznie bardziej krytyczny w stosunku do Wettyna i skory do kolaboracji ze Szwedami. Z działaczy tu omawianych jego dzieje zdają się być najpełniej opracowane<sup>51</sup>, nadmienić warto jednak jego wielkiego zaangażowanie w działalność konfederacji warszawskiej. On to przewodniczył obradom pierwszego sejmiku poznańsko-kaliskiego z uniwersałów antykróla Stanisława w roku 1704<sup>52</sup>. Był on prawdopodobnie jedynym działaczem lokalnym, który zabrał publicznie głos w sprawie międzynarodowej sytuacji państwa-polsko litewskiego, krytykując proaugustowską politykę kurii papieskiej<sup>53</sup>. Jemu też w 1706 r. sejmik średzki powierzył miejsce w specjalnej komisji mającej odbierać przysięgi szlachty na wierność konfederacji warszawskiej, a także część uprawnień starosty generalnego w okresie, gdy Maciej Radomicki bojkotował pełnienie swego urzędu<sup>54</sup>. Radzewski pokajał się przed Augustem po ucieczce Leszczyńskiego, lecz pozostał nieprzejednanym krytykiem saskiego króla – jego opozycyjna postawa na sejmie z limity na przełomie 1712 i 1713 r. przyczyniła się do zerwania jego obrad i fiaska wettynowskich planów, ażeby do komputu koronnego wcielić regimenty saskie<sup>55</sup>.

Apogeum antywettynowskiej działalności całej trójki przypada na okres wojny domowej 1716 r., gdy do Wielkopolski dotarła zupełnie nowa inicjatywa wymierzona przeciwko polityce monarchy – konfederacja tarnogrodzka. Zostali oni wybrani konsyliarzami województw poznańskiego i kaliskiego do negocjacji między konfederatami a dworem odbywających się m.in. w Lublinie oraz Warszawie – w rozmowach pokojowych brali czynny i merytoryczny udział<sup>56</sup>. W tym samym czasie biernością wykazywała się fakcja Radomickich. Co istotne, pomimo zaangażowania po stronie jednoznacznie wrogiej królewskim zamiarom, nie spadły na nich dalsze reperkusje. Radzewski na wiele lat wycofał się z polityki, ponownie angażując się podczas kolejnej elekcji oraz rządów Augusta III, przeciw któremu prowadził zajadłą kampanię publicystyczną. Bracia Ponińscy oddali się z kolei

<sup>51</sup> M.in. w pracy doktorskiej P. Glabiszewskiego, *Franciszek Radzewski. Wielkopolski działacz szlachecki i pisarz polityczny z czasów saskich* (Poznań 1997) czy artykule K. Jarochońskiego, *Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II* (w zbiorze *Z czasów saskich: Spraw wewnętrznych, polityki i wojny*, Poznań 1886, s. 1–80).

<sup>52</sup> *Akta sejmikowe*, s. 444–446; Laudum sejmiku woj. poznańskiego i kaliskiego, 2 XII 1704 r.

<sup>53</sup> J. Poraziński, *op. cit.*, s. 74.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 102–103; *Akta sejmikowe*, s. 504–508; Laudum sejmiku woj. poznańskiego i kaliskiego, 14 VI 1706 r.

<sup>55</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 158, 162.

<sup>56</sup> Zwłaszcza bracia Ponińscy podnosili tematy zabezpieczenia państwa przed interwencją rosyjską oraz nadużyciami dygnitarzy państwowych. Patrz: *Dziennik konfederacji tarnogrodzkiej przeciw wojskom saskim zawiązanej w Polsce (1715–1717 r.)*, oprac. E. Raczyński, Poznań 1841, s. 193–195; *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Jana Szembeka podkanclerzego i kanclerza wielkiego koronnego z lat 1711–1728*, oprac. A. Perlakowski, Kraków 2010, s. 86–88; list z 12 VIII 1716 r.

działalności publicznej na szczeblu ogólnopolskim – Franciszkowi powierzono m.in. misje dyplomatyczne<sup>57</sup>.

Brak w obozie antysaskim liderów o autorytecie Bronisza czy realnej władzy Radomickiego, niemniej byli to wytrawni politycy w wymiarze lokalnym, skuteczni w reprezentowaniu swej prowincji na arenie ogólnopolskiej – zwłaszcza Radzewski oraz Adam Poniński, których Michał Zwierzykowski określa mianem najwybitniejszych działaczy samorządowych omawianego okresu<sup>58</sup>. Ich największe atuty tkwiły więc w przymiotach osobistych, docenianych i dostrzeganych przez poznańsko-kaliską szlachtę, która nieraz powierzała Radzewskiemu oraz braciom Ponińskim ciężar reprezentowania swej prowincji przed obliczami dygnitarzy i władców. Byli przy tym świadomi, iż swe antysaskie zamierzenia realizować mogli wyłącznie w oparciu o silny obóz polityczny o podobnym profilu – stąd ich poparcie dla Stanisława Leszczyńskiego oraz konfederacji tarnogrodzkiej.

\*\*\*

Trzy omówione opcje polityczne rozdzierały w omawianym okresie nie tylko szlachtę z Wielkopolski, ale z całej Rzeczypospolitej – każda prowincja państwa, a może i każdy sejmik, miały swoich Broniszów, Ponińskich i Radomickich. Byli to działacze lokalni, których przytłaczała wielka polityka, a absorbowały przede wszystkim problemy własnego regionu i jego społeczności. Opisywany mikrokosmos poznańsko-kaliski niewątpliwie wyróżnia się na tle Rzeczypospolitej swoją specyfiką oraz nad wyraz istotną rolą<sup>59</sup>, niemniej pozostaje wyrazistym przykładem sarmackich inicjatyw oraz pobudek w okresie głębokiego kryzysu politycznego i gospodarczego jakim była wielka wojna północna. Uwidacznia, iż inicjatywy średnioszlacheckie nie były w stanie forsować własnych postulatów jeżeli nie stała za nimi powaga monarchy bądź państwowych dygnitarzy. Nawet najbliższa osiągnięciu swych celów ogólnopolska konfederacja tarnogrodzka, mimo swego średnioszlacheckiego charakteru<sup>60</sup>, zwracała się ku magnackim senatorom (m.in. wojewodzie krakowskiemu Januszowi Wiśniowieckiemu, podolskiemu Stefanowi Humieckiemu, czy hetmanowi Adamowi Sieniawskiemu, któremu konfederaci byli początkowo skorzy powierzyć nawet dowództwo nad swym ruchem<sup>61</sup>), by ostatecznie nie sprostać oligarchicznym koteriom oraz międzynarodowym układom, godząc się na kompromis z monarchą. Tym bardziej zawieść musiały inicjatywy partykularne, mogące liczyć co najwyżej na poparcie własnej prowincji (i to niekoniecznie całej, czego dowodzi przykład konfederacji średzko-warszawskiej). Ich liderzy albo nie byli tego świadomi i dawali się oмотać bardziej wpływowym klikom

<sup>57</sup> Na ten temat pisał Kazimierz Jarochoński – *Dwie misje Franciszka Ponińskiego, starosty kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718 w: Z czasów saskich...*, s. 81–186.

<sup>58</sup> M. Zwierzykowski, *op. cit.*, s. 288.

<sup>59</sup> Zwierzykowski eksponuje przede wszystkim kwestie liczebności i siły średniozamożnej szlachty, politycznej świadomej oraz niezależnej, uniemożliwiającej wielkim rodom magnackim osiągnięcie w ramach sejmiku średniego takich wpływów, jakimi cieszyli się chociażby na Rusi czy Litwie (*op. cit.*, s. 25–26). Z kolei krytyczną wręcz rolę Wielkopolski w dobie wielkiej wojny północnej omawia Poraziński (*op. cit.*, s. 15–16).

<sup>60</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 305–306.

<sup>61</sup> Oss. rkps 297, s. 339: Mowa JWJMPana Jerzego Dzieduszyckiego, b. d.

(jak Bronisz), albo zdecydowali się na poszukiwania protektorów, w szczególności koronowanych lub do korony aspirujących. Liderzy wielkopolskiego samorządu, pomimo dzielących ich różnic, zawsze starali się przy tym strzec bezpieczeństwa swej prowincji oraz poznańsko-kaliskiej szlachty w dobie ogromnych politycznych turbulencji.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

- Biblioteka Kórnicka: rkps 394, 410, 970.  
 Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie: rkps 459, 530.  
 Biblioteka Ordynacji Zamoyskiej: rkps 932.  
 Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu: rkps 297, 3345, 3582, 6606.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732*, oprac. M. Zwierzykowski, Poznań 2008.  
*Dziennik konfederacji tarnogrodzkiej przeciw wojskom saskim zawiązany w Polsce (1715–1717 r.)*, oprac. E. Raczyński, Poznań 1841  
*Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. P. F. Neumann OCD, Poznań 2001.  
*Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Jana Szembeka podkanclerzego i kanclerza wielkiego koronnego z lat 1711–1728*, oprac. A. Perłakowski, Kraków 2010.  
 Rakowski Wawrzyniec F., *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, oprac. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002.  
 Wiśniowiecki Janusz Antoni, *Ilias Polski (1700–1710)*, oprac. P.P. Romaniuk, J. Burdowicz-Nowicki, Warszawa 2018.

### OPRACOWANIA

- Gierowski Józef, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953  
 Jarochoński Kazimierz, *Opowiadania i studia historyczne. Tom II*, Poznań 1863.  
 Jarochoński Kazimierz, *Opowiadania historyczne*, Poznań 1860.  
 Markiewicz Mariusz, *Rady senatorskie Augusta II (1697–1733)*, Wrocław 1988.  
 Perłakowski Adam, *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703–1729). Studium funkcjonowania ministerium*, Kraków 2004.  
*Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936; t. XXIX, Wrocław 1986.  
 Porazinski Jarosław, *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999.  
 Staszewski Jacek, *August II Mocny*, Wrocław 1998.  
 Zwierzykowski Michał, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010.



## Leaders of Self-Government in Greater Poland During Great Northern War (1700–1721)

The article highlights the silhouettes of most prominent activists of the self-government of Kalisz and Poznań voivodeships during the Great Northern War between years 1700 and 1721. The majority of described characters were either local leaders of at least pretenders to such a role, and without a doubt each of them represented one of three political options available for Polish nobility at that time: the neutrality, the pro-Saxon faction and the anti-Saxon faction. On the ground of Greater Poland, the neutral option was promoted by Piotr Bronisz; at the same time



the Radomicki brothers supported the Saxon king while the Poniński brothers and Franciszek Radzewski – opposed him. Each of those men, making use of their administrative prerogatives, connections and personal traits, attempted to advance their policies in order to maintain safety of Greater Poland and prevent war damages in the region. However, the events of the discussed period had proven that local nobles could not participate in political life without support of any group of special interest (e.g. the royal court or magnate opposition), which eventually doomed the idea of neutrality, unpopular among most influential political actors in Poland-Lithuania. The later stage of the disputed period was reduced only to conflict between the supporters and the enemies of the king Augustus Wettin, slowly becoming less and less fierce – the actual war effort and political persecutions were replaced with quarrels on the self-government's forum. The Tarnogród Confederation and the subsequent Silent *Sejm* (1717) eventually made this conflict fade away in natural way.

**Keywords:** Augustus II the Strong, Charles XII Wittelsbach, General Council of Warsaw (1710), General Starost of Greater Poland, Great Northern War, Kalisz Voivodeship, Poznań Voivodeship, Sandomierz Confederation (1704), *Sejmik* of Środa, Self-Government of Polish Nobility (*Szlachta*), Silent *Sejm*, Stanisław Leszczyński, Środa Confederation (1703), Tarnogród Confederation (1715), Warsaw Confederation (1704).

**MATEUSZ KURKOWSKI**

UNIwersytet Wrocławski

mateusz.kurkowski@interia.eu

ORCID: 0000-0002-2397-6909

## **Sarmacki rycerz, a oświecony obywatel – dwie idee w jednej postaci**

---

Autor w niniejszym tekście przedstawia zderzenie dwóch odmiennych wzorców osobowych w literaturze XVIII-wiecznej. Z jednej strony obecny od wielu lat archetyp dobrego rycerza, czy też szlachcica, wzbogacony o wzorce Sarmatyzmu kwitł na terenach Rzeczypospolitej. Z drugiej natomiast wraz z Oświeceniem na ziemi polskiej wdziera się ideał dobrego i oświeconego obywatela, który nie tylko szablą ale również swoim intelektem służy ojczyźnie. Zderzenie tych dwóch wzorców osobowych jest o tyle nietypowe, że nie kończy się ono zwycięstwem nowych idei, a raczej fuzją tych odmiennych od siebie przekonań w zupełnie nowe spojrzenie na postaci-bohaterów, którzy od tej pory muszą po części wypełniać oba z przywołanych tu wzorców. Głównym źródłem dla tych rozważań będą pisma biograficzne autorstwa Adama Naruszewicza i publicystyka Stanisława Staszica.

### **Słowa kluczowe**

Biografistyka, Rzeczpospolita Obojga Narodów, XVIII wiek, Adam Naruszewicz, Stanisław Staszic, Stanisław August Poniatowski, wzorce osobowe, społeczna historia wiedzy

---

Sytuację w XVIII wieku w Rzeczypospolitej dzielimy ze względu na kilka istotnych wydarzeń. Przede wszystkim funkcjonuje zasadniczy podział na czasy saskie oraz epokę stanisławowską, z których przyjęło się pierwszą uważać za bastion Sarmatyzmu, a drugą za nagły zwrot ku Oświeceniu. Jest to oczywiste uproszczenie, które często prowadzi do błędnych wniosków o niezachwianym antagonizmie obu nurtów.

Celem mojego artykułu jest ukazanie Sarmatyzmu i Oświecenia, jako dwóch niekoniecznie przeciwstawnych sobie sił, które nie tylko potrafiły rozwijać się równolegle, ale również na przykładzie literatury biograficznej, doprowadziły do swojej symbiozy obu tych idei w postaci bohaterów literackich spełniających wzorce obu tych nurtów. Trzeba jednak na początku naszych rozważań postawić zasadnicze pytanie jakie warunki środowiskowe doprowadziły do tak specyficznej sytuacji, w której wyżej opisane zjawisko mogło mieć miejsce.

Skupiając się na momencie przejściowym między epoką saską, a stanisławowską oraz dalej na drugiej z nich obserwujemy nieporównywalny do jakiegokolwiek innego momentu rozrost rynku wydawniczego na terenie Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. W ciągu kilkudziesięciu lat Warszawa wyrasta na ewidentną stolicę nie tylko administracyjną ale również wydawniczą. Publikacje rozchodzą się dość szeroko, o czym świadczą zarówno inwentarze mieszczan warszawskich<sup>2</sup>, jak i spisy wysłanych zamówionych egzemplarzy do dóbr szlacheckich.

Pozytywny wpływ na rynek wydawniczy miała również niepewna sytuacja polityczna i pogarszająca się sytuacja zarówno w kontekście wewnętrznym, jak i zagranicznym. Był to niewątpliwie najbardziej poczytny temat i nie dziwi więc, że autorzy poruszali go chętnie. Każdy zainteresowany chciał zaprezentować swoje przemyślenia na żywe w tamtym okresie tematy oraz być może nawet swoje plany naprawy zastanej sytuacji.

Wszystkie te czynniki wpływają korzystnie na wzrost ilości wydanych publikacji w tamtym okresie. Ekonomia wiedzy zaczyna rozkładać się zgoła inaczej niż do tej pory. Dyskusja ideowa będzie miała miejsce na znacznie szerszym polu niż miało to miejsce. Nie popadajmy jednak w skrajności. Wciąż do najnowszej wiedzy dostęp miał mały procent społeczeństwa i na bieżąco śledzić go mogło jeszcze mniej. Nie zmienia to jednak faktu, że rozprzestrzenianie wiedzy w tamtym okresie pozytywnie wpłynęło na ogólną dyskusję między Sarmatyzmem i Oświeceniem.

Jeżeli mowa o samej idei sarmackiej to w XVIII wieku stoimy przed sytuacją niezmiernie ciekawą. Sama ideologia Sarmatyzmu nie tylko na dobre osadziła się w społeczeństwie Rzeczypospolitej, zarówno w Koronie, jak i na Litwie, ale również rozbudowała się na tyle, aby być wewnętrznie podzielona na wiele pomniejszych frakcji skupiających się na poszczególnych aspektach tej idei. W łonie samego Sarmatyzmu mamy zarówno frakcje znacznie bardziej tradycjonalistyczne i przywiązane do przeszłości oraz grupy postępowe, które w ramach tej samej idei postulują jednak reformy<sup>3</sup>. Ta pozorna trudność w pogodzeniu tych poglądów była jednak możliwa.

Wracając jednak do samego początku Sarmatyzm rozwijał się w Rzeczypospolitej w różnych okresach z różnym natężeniem jednak w miarę nieprzerwanie od XVI wieku pojawia się on w myśli i literaturze. Główne założenia tego nurtu osadzone są nawet nie w teraźniejszości, a przeszłości i do niej właśnie będą się wszyscy odnosić. Jest to z pewnością ideologia całościowa, która nie istniała wyłącznie w warstwie pewnych idei, ale była wyrażana również w sztuce, literaturze, malarstwie, a nawet przede wszystkim w sposobie bycia<sup>4</sup>.

Ze względu na wieloaspektowość idei Sarmatyzmu oraz wychodzącą z niej nobilitację względem rzeczonych Sarmatów, była ona niezwykle atrakcyjna dla każdego szlachcica. Stąd naturalny opór nie tyle przed przyjęciem nowego spojrzenia,

---

<sup>1</sup> S. Roszak, *Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII w. Między kulturą sarmatyzmu i oświecenia*, Toruń 1997, s. 112–113.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 117–120.

<sup>3</sup> A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 97–100.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 16–17.

co raczej przed odrzuceniem tego, co nie tylko niezwykle atrakcyjne, ale również w tym momencie związanego z tradycją i historią swojego rodu.

Tak duża kompleksowość nurtu oprócz swoich oczywistych zalet rodzi również dość poważne problemy w różnicach interpretacyjnych poszczególnych aspektów doktryny. Tak więc naturalnie wytwarza się na łonie Sarmatyzmu skrzydło reformatorów oraz tradycjonalistów. Jest to o tyle intrygujące, że w ramach samej idei sarmackiej pojęcie reformy jest związane raczej z degeneracją, niż zmianą pozytywną. Niemniej ten problem został rozwiązany przez samych przedstawicieli w iście teatralny sposób.

Propagatorzy reform w ramach Sarmatyzmu zarzekali się, że tak naprawdę te reformy nie powstają, by prawo zmieniać na nowe, lecz po to by przywrócić je do stanu, który już kiedyś w historii występował<sup>5</sup>. Jest to szczególnie istotne z perspektywy historiograficznej, ponieważ dyskusja ideologiczna w pewien sposób przenosi się wraz z tym do historii, a nie dzieje się tu i teraz<sup>6</sup>. Musimy raczej udowodnić, że prawa te istniały w przeszłości i były zatwierdzone przez przodków, niż przekonać, że byłyby one słuszne. Jak zawsze w rzeczywistości oba te powody okazywały się istotne, jednak samo wystąpienie argumentu historycznego w dyskusji politycznej będzie tu wyjątkowo częste.

Z wprowadzeniem reform tłumaczonych jako zapomniane prawa wiąże się sposób w jaki historię rozumieli sami sarmaci. Pierwsza z koncepcji, nazywana degeneracyjną, zakładała, że kiedyś państwo polskie było u szczytu swej potęgi, a obecnie powoli degeneruje się ku zagładzie i jedyny sposób zapobiegania temu to powrót do starych praw. Taka interpretacja pozwalała na daleko idące wnioski, jak chociażby teorie o demokratycznym zwrocie w czasach pierwszych Piastów. Druga hipoteza zakładała znacznie bardziej radykalne rozumienie, które można podsumować tym, że problemu w obecnej sytuacji Rzeczypospolitej po prostu nie ma. Cała sytuacja, którą obserwowali, miała wynikać wyłącznie ze złej woli, bądź błędnego realizowania praw<sup>7</sup>.

Taką sytuację zastało Oświecenie, kiedy po raz pierwszy jego idee dotarły do Polski. Zupełnie nowe spojrzenie oparte na logice, naukowym podejściu i postawie obywatelskiej było w wielu aspektach znacząco odległe od dobrze już okopanego na swoich pozycjach Sarmatyzmu. Nie oszukiwano również, że opiera się ono w dużej mierze na renesansie, a nie na baroku<sup>8</sup>, który był Sarmacji bliższy. Nic dziwnego więc, że Oświecenie w pierwszym zderzeniu z tradycjonalistycznym społeczeństwem Rzeczypospolitej nie będzie mogło pochwalić się zbyt wieloma sukcesami. Między innymi właśnie to doświadczenie słabej reakcji społecznej zmusiło autorów do użycia innych środków.

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>6</sup> K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczyznicy w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979, s. 25.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 54–55.

<sup>8</sup> W. Walecki, *Tradycje Staropolszczyzny w Oświeceniu stanisławowskim. (Wstępna synteza historycznokulturalna)*, Kraków 1987, s. 7–10.

Z czasem zrozumiano, że specyfika zarówno społeczna, jak i ogólnopaństwowa Rzeczypospolitej praktycznie uniemożliwia przejścia w wiek rozumu z takim samym impetem, jak to miało miejsce we Francji<sup>9</sup>. Z jednej strony duża część przedstawicieli tego nurtu to osoby duchowne, które znacznie rzadziej od osób świeckich porywały się na postulaty antyklerykalne, a jeżeli już była o nich mowa to w znacznie ograniczonym stopniu. Taka postawa ograniczała ogólną radykalizację, która we Francji ma swobodę rozwoju choćby w pismach Jeana Mesliera.

Ponadto znacznie skuteczniejsze od zwalczania Sarmatyzmu okazało się wykorzystanie go do celów nowego nurtu. Zwłaszcza przedstawiciele reformatorskiej części sarmatów chętnie będą wchodzili w alianse z przedstawicielami oświecenia, do tego stopnia, że czasem jednoznaczne określenie, do którego z nurtów należy autor wydaje się zbytnim uproszczeniem. W związku z tym mamy przed sobą sytuację, w której po odrzuceniu radykalnego skrzydła obu idei ukazuje się zdecydowanie większościowa grupa sarmacko-oświeceniowa, która to nie negując dorobku sarmackiego stara się implementować w nim wartości Oświecenia. Tym samym można być dobrym sarmatą, a w związku z tym i rycerzem, ale jednocześnie obywatelem, który ponadto domaga się reform. Z pozoru odległe koncepcje zaczynają się do siebie zbliżać, aż będą używane wspólnie.

Pozostaje jednak pytanie o formy przekazu, ponieważ każda idea preferuje pewne drogi rozprzestrzeniania się wiedzy. Podstawowym źródłem jest oczywiście przekaz ustny, który z uwagi na swoją łatwość zawsze pozostawał i wciąż pozostaje bardzo popularny. Wszelkie sejmy i sejmiki ale również spotkania towarzyskie naszpikowane były wszelkiego rodzaju mowami. Jednak nie tylko o górnolotne formy tu chodzi, ponieważ pomysły rozchodzą się równie dobrze w uporządkowanej mowie co i w kularowej dyskusji w cztery oczy.

Niemniej istotne są również wszelkie przekazy pisane, które to można rozumieć dwojako. Przede wszystkim rozumiemy je jako relację tekst-czytelnik, która to wydaje się oczywista. Jednak w tamtym czasie równie popularne było odczytywanie tekstów, zwłaszcza o tematyce politycznej, na głos przed tłumem odbiorców, w trakcie spotkań towarzyskich. W związku z tym grono odbiorców poszczególnych egzemplarzy dzieła było znacznie szersze niż zakładamy w przypadku współczesnego nam kolportażu literatury<sup>10</sup>.

Z różnych form literackich pozwoliłem sobie skupić się na biografiami, jednak z naukowego obowiązku przynajmniej po krótko odniosę się również do reszty ówczesnej publicystyki. Były to przede wszystkim pisma ulotne oraz traktaty polityczne. Jednak takie rozróżnienie w żaden sposób nie rozjaśnia nam obrazu tamtego okresu, ponieważ pojęcia literackie w XVIII wieku traktowane są raczej jako wskazówki pisarskie niż twarde ramy. Tak więc znajdziemy zarówno traktaty przypominające raczej broszury, jak i takie w formie tomów. Nie można zapomnieć również o istniejącym już wtedy rynku gazet. Ukazuje nam się obraz stosunkowo dobrze zaopatrzonego literacko społeczeństwa.

---

<sup>9</sup> K. Bartkiewicz, *op. cit.*, s. 29–32.

<sup>10</sup> S. Roszak, *op. cit.*, s. 54–55.

Wybór biografii jest o tyle nietypowy, że dzieła te stoją na pograniczu literatury pięknej, a historiografii. Ponadto gatunek ten w tamtym czasie pozostaje jeszcze bardziej niż inne bardzo płynny i lawiruje w ramach od średniowiecznej hagiografii, poprzez rocznikarską faktografię, na planach politycznej naprawy państwa kończąca<sup>11</sup>. Niewątpliwie wspólną cechą wszystkich tych pozycji jest odwołanie się do postaci historycznej, która to zostaje przywołana w jakimś celu. Umyślnie nie określam tego celu tutaj, ponieważ zależy od autora i odpowiednich okoliczności, w których postać bohatera jest przywoływana cel ten może być zmienny i niejednokrotnie trudny do uchwycenia.

Biografistyka ponadto dzięki swojej specyfice trafia również znacznie szerzej w gusta sarmackiej szlachty. Z jednej strony odnosi się do przeszłości, czym daje zadość ideologii Sarmackiej, a jednak stara się wpajać wzorce osobowe propagowane również przez przedstawicieli Oświecenia. Ponadto lżejsza, bo też bardziej literacka, forma jest przyjemniejsza w odbiorze i pozwala czytać dzieło niczym powieść. W związku z tym nadaje się również jako podręcznik postaw w kształceniu młodzieży, co zadowala po równo wszystkich zainteresowanych. Co prawda tworzy to znaczący problem badawczy dla historyka, na ile te biografie odpowiadają rzeczywistości stanowi wiedzy oraz czy autorzy decydują się go przekazać w sposób niezmienny. Dlatego między innymi w tej konkretnej kwestii raczej skupiłbym uwagę na motywach autorów i środkach, których używają do osiągnięcia celów.

W temacie podejmowanych przez autorów środków istnieje niezliczona praktycznie ilość zabiegów literackich. Ja jednak skupię się na bardzo szczególnym aspekcie tekstów to jest samych bohaterach literackich, a idąc dalej postaciami historycznymi i tego czy są one tożsame z tymi bohaterami. Uznając za dość oczywiste przynajmniej częściowe utożsamianie biograficznego Chodkiewicza z postacią opisaną w biografii nie rozwiązuje jednak problemu. Musimy się zastanowić w jak dużym stopniu te dwie osoby są zbieżne oraz co ciekawsze dlaczego właśnie na niego, jak i wiele innych postaci historycznych padł wybór i czy jesteśmy w stanie zauważyć pewien wzór w ich wyborze.

Moim zdaniem wybór ten może nie był ściśle i odgórnie zaplanowany ale nie można też nazwać go przypadkowym. Wszystkie z wybranych postaci odnoszą się do złotych czasów Rzeczypospolitej i prezentują do pewnego stopnia różne zestawy cech ale łączy ich bezgraniczne oddanie sprawie, którą jest walka za ojczyznę. W ten sposób tworzy się dość ciekawy katalog bohaterów narodowych, którzy to na przestrzeni wieków walczyli o dobro Rzeczypospolitej i teraz powracają jako przykład postępowania, niczym obrazy świętych.

Wśród nich znajdziemy między innymi hetmanów Jana Karola Chodkiewicza i Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza Jana Zamoyskiego czy też Stefana Czarnieckiego. Biorąc pod uwagę czas powstawania rzeczonych biografii, na który zwracałem uwagę już wcześniej, można domniemywać, że wybór autorów celowo padł na postaci, które w świadomości szlachecko-rycerskiej były wzorami cnót wszelakich.

---

<sup>11</sup> H. Dziechcińska, *Biografistyka staropolska w latach 1476–1627 (kierunki i odmiany)*, Wrocław 1971, s. 97.

Z drugiej jednak strony jak się okaże, posłużą one nie tylko jako *exempla* cnót rycerskich, ale również nowych wprowadzonych stosunkowo niedawno.

Czy możemy jednak założyć, że była to planowana akcja tworzenia takiego katalogu? Uważam, że do pewnego stopnia jest to zasadne. O ile pewną niepoważnością będzie zakładanie, że za całą akcją stoi agentura królewska, która starała się tym sterować, to trzeba pamiętać, że ówcześni twórcy porozumiewali się między sobą i należeli do podobnych nurtów myślowo ideowych.<sup>12</sup> Pozwala to więc sądzić, że zwłaszcza po I rozbiorze dzieła te były odpowiedzią na potrzeby czytelników, które domagały się nie tylko odpowiedzi co robić, którą to mogły uzyskać w przykładach bohaterów, ale również pokrzepienia w trudnej sytuacji. Dzięki temu sarmaccy przedstawiciele podtrzymywali mit starych dobrych czasów i bohaterów tychże czasów, a oświeceniowi twórcy mieli nadzieję, że przedstawione wzorce zgodnie z francuskim rozumieniem Oświecenia będą w stanie kształtować społeczeństwo wedle myśli autorów<sup>13</sup>.

Przechodząc jednak do praktyki wykorzystania zarówno wzorców sarmackich i oświeceniowych swoją analizę oprę o kilka najistotniejszych dzieł z ówczesnej biografistyki. Na pierwszy plan wysuwa się biografia Jana Karola Chodkiewicza autorstwa Adama Naruszewicza<sup>14</sup>. Jest to dwutomowe dzieło, które łączy w sobie elementy kroniki oraz biografii. Forma pisarska z jednej strony stara się być wierna kronikarskiej tradycji i autor ściśle zapisuje na marginesach daty danych wydarzeń, jednak sam tekst jest literacką prozą typową raczej dla biografistyki niż kronikarstwa. Jest to niezwykle cenne źródło dla historyków między innymi ze względu na dość bogate opisy zdarzeń, często poparte materiałem źródłowym<sup>15</sup>. Z perspektywy tej analizy cenniejsze jednak okażą się fragmenty, kiedy to autor pozwala sobie pochylić się nad samym bohaterem. Stanowi to niewątpliwie mniejszą część samej książki, co jest zresztą dość powszechną tendencją, aby biografie były raczej o wydarzeniach, niż o postaciach.

Najistotniejszy fragment znajduje się praktycznie na samym początku, kiedy to dowiadujemy się o rodowodzie, dzieciństwie oraz wykształceniu młodego Chodkiewicza. Opis jego rodu z perspektywy Oświecenia mógłby zostać ograniczony wyłącznie do rodziców i nazwy rodu, jednak dla czytelnika-sarmaty byłoby to haniebne posunięcie. Chwile później dowiadujemy się, że już w czasach młodzieńczych wykazywał się on cechami hetmańskimi, które miały w odpowiedni sposób predestynować go na późniejszą posadę<sup>16</sup>. Z drugiej strony, by dać zadość obywatelskim wzorcom kolejne rozdziały poświęca opisowi odpowiedniego wykształcenia i podróży po Europie w celu zdobycia szeroko pojętego obycia<sup>17</sup>.

Jeszcze ciekawszym przykładem staje się postać Jana Zamoyskiego, która w XVIII wieku szturmem zdobywa rynek wydawniczy i jest przywoływana przez

<sup>12</sup> S. Roszak, *op. cit.*, s. 43.

<sup>13</sup> M. Blaszkę, *Mabły między utopią a reformą*, Wrocław 1985, s. 143–144.

<sup>14</sup> A. Naruszewicz, *Historja Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego*, W.X. Lit., Warszawa 1781.

<sup>15</sup> S. Staszic, *op. cit.*, s. XXVI–XXVII.

<sup>16</sup> A. Naruszewicz, *op. cit.*, s. 6.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 4–5.

kilkudziesięciu autorów w ramach wspólnego dyskursu. Z perspektywy naszych rozważań jest jednak istotne jak skrajnie różnie przedstawiano go w tych pismach. Z jednej strony Kołłątaj maluje przed nami obraz Zamoyskiego jako despoty, który doprowadza swoimi autorytarnymi zapędami kraj do ruiny<sup>18</sup>. Z drugiej dostajemy postać wykreowaną przez Staszica, czy Czackiego<sup>19</sup>, gdzie nasz kanclerz jawi się jako reformator i bohater narodowy dla braci szlacheckiej, który ze zdrowym rozsądkiem dawał zadość prawom ale też postępował jak na reformatora przystało i w swoich ziemiach zmniejszył obciążenia chłopów<sup>20</sup>.

Te i wiele innych przykładów stwarzają wrażenie pewnej plastyczności przedstawianych postaci. Warsztat historyka XVIII wieku nie był tak bogaty, a podejście do samej historii zgoła inne. Jej celem nie była wyłącznie prawda historyczna ale w równym stopniu też parenetyka, czy wyznaczanie odpowiednich wzorców<sup>21</sup>. W związku z tym kreowanie postaci, zwłaszcza w formach w poły literackich jak biografie, mogło mieć znamiona fikcji i nie wydawało się to błędem. Ciekawe jednak jest jak żywe pozostają te stworzone przez autorów obrazy i ile tak naprawdę mają one wspólnego z rzeczywistością.

Przechodząc do podsumowania należy sobie zadać pytanie o efekty działalności podjętej przez wymienionych autorów. W świetle przywołanych zabiegów biografistyki jawi nam się jako źródło w pełni wpisujące się w nurt budowania świadomości narodowej opartej na wzorcach osobowych i budowy kapitału kulturowego narodu polskiego u podstaw jego tworzenia. W obliczu pierwszego zaboru oraz niepewnej sytuacji politycznej zarówno wewnątrz jak i zewnątrz były one ostoją dobrych wzorców i walki o polskość.

Niewątpliwie ich wpływ nie zatrzymał się na trzecim rozbiórce, czego dowodem mogą być chociażby ciągle wznowienia dzieł w XIX wieku, których nakład stale wzrastał. Książki te cieszyły się nie lada popularnością z dokładniej tych samych względów, przez które były poczytne w XVIII wieku. Nasuwa się jednak pytanie jak daleko sięga wpływ rzeczonych biografii. Kwestia ta niewątpliwie wymaga dalszych badań, lecz ze wstępnych analiz przeprowadzonych przeze mnie możemy z niezerowym prawdopodobieństwem stwierdzić, że pewne sposoby postrzegania wymienionych postaci pozostały z nami do dziś. Jeżeli przyjmiemy, że względu na wznowienia książek, że były one wciąż popularne społecznie to niewątpliwie wpłynęły na postrzeganie społeczne tej wiedzy w XIX wieku. To natomiast miało wpływ na społeczeństwo XX wieczne i tak idąc dalej, aż do obowiązujących do dziś podręczników i to zarówno akademickich, jak i szkolnych.

Temat ten niewątpliwie nie doczekał się jeszcze pełnego opracowania ze strony polskich historyków, a badania mogące potwierdzić proponowane tezy zajęły by lata. Uważam jednak, że były one niezwykle cenne z perspektywy ich kluczowości dla postrzegania zarówno rozprzestrzeniania wiedzy, jak i jej wpływu społecznego z uwzględnieniem kwestii długiego trwania na przestrzeni około trzech wieków.

<sup>18</sup> H. Kołłątaj, *Uwagi nad Pismem, które wyszło w Warszawie w Drukarni Dufourowskiej pod tytułem: Seweryna Rzewuskiego [...] o Sukcysyi Tronu w Polsce Rzecz Krótka*, Warszawa 1790.

<sup>19</sup> M. Czacki, *Obrona Jana Zamoyskiego: Kanclerza Y Hetmana W.Kor. [...]*, Zamość 1790.

<sup>20</sup> S. Staszic, *op. cit.*, s. 147.

<sup>21</sup> H. Dziechcińska, *op. cit.*, s. 121.



Mam nadzieję, że ten artykuł stanie się przyczynkiem do szerszych badań wśród społeczności akademickiej w tym aspekcie historii wiedzy.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA

- Czacki Michał, *Obrona Jana Zamoyskiego Kanclerza Y Hetmana W. Kor.*, Zamość 1790.  
Naruszewicz Adam, *Historja Jana Karola Chodkiewicza, Woiewody Wilenskiego, Hetmana Wielkiego W.X.L.*, Warszawa 1781.  
Staszic Stanisław, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, oprac. Stefan Czarnowski, Ossolineum, Wrocław 2005.  
Kołłątaj Hugo, *Uwagi nad Pismem, które wyszło w Warszawie z Drukarni Dufourowskiej pod tytułem: Seweryna Rzewuskiego [...] o Sukcysyi Tronu w Polsce Rzecz Krótka*, Warszawa 1790.

### OPRACOWANIA

- Dziechcińska Hanna, *Biografistyka staropolska w latach 1476–1627 (kierunki i odmiany)*, Ossolineum, Wrocław 1971.  
Grabski Andrzej Feliks, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.  
Roszak Stanisław, *Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII w. Między kulturą Sarmatyzmu i Oświecenia*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1997.  
Walecki Waclaw, *Tradycje Staropolszczyzny w Oświeceniu stanisławowskim. (Wstępna synteza historycznokulturalna)*, Kraków 1987.  
Bartkiewicz Kazimierz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979.  
Błaszke Marek, *Mabły między utopią a reformą*, Wrocław 1985.



### Sarmatian knight, and enlightened citizen – two ideas in one form

In this text, the author presents the clash of two different personal patterns in 18th-century literature. On the one hand, the archetype of a good knight or nobleman, present for many years, enriched with Sarmatian patterns, flourished in the territory of Polish-Lithuanian Commonwealth. On the other hand, along with the Enlightenment, the idea of a good and enlightened citizen breaks into Polish lands, who not only uses his sword but also his intellect to serve his homeland. The clash of these two personal patterns is unusual in that it does not end with the victory of new ideas, but rather a fusion of these different beliefs into a completely new look at the characters-heroes, who from now on have to partly fulfill both of the patterns mentioned here. The main source for these considerations will be Adam Naruszewicz's biographical writings and Stanisław Staszic's journalism.

**Keywords:** Biography, Polish-Lithuanian Commonwealth, 18th century, Adam Naruszewicz, Stanisław Staszic, Stanisław August Poniatowski, role models, social history of knowledge

**MATEUSZ JELEŃ**

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

matimatimati200@wp.pl

## Przebieg negocjacji a warunki traktatu o cesji Alaski z 1867 r.

---

Artykuł ma na celu jak najdokładniejsze przedstawienie samego procesu zakupu Alaski przez Stany Zjednoczone od Cesarstwa Rosyjskiego z 1867 r., a w szczególności – jego końcowego etapu. Treść pracy zawiera w sobie zatem jedynie schematyczne przedstawienie najbardziej prawdopodobnych przyczyn, stojących za dążeniem do transakcji przez obie wyżej wymienione strony, szczegółowy przebieg negocjacji traktatowych, a także opis i analizę katalogu wybranych dokumentów, związanych z zakupem. Analizie w ramach pracy podlega więc zarówno treść samego traktatu o cesji z 1867 r., jak i zawartość innych materiałów o charakterze brudnopisów czy dodatków do zasadniczej treści umowy. Celem artykułu było również przedstawienie związków pomiędzy przebiegiem samych negocjacji traktatowych, a właściwym i ostatecznym brzmieniem samego aktu prawa międzynarodowego.

### Słowa kluczowe

Alaska, traktat, Stany Zjednoczone Ameryki, Cesarstwo Rosyjskie, cesja, zakup, sprzedaż, Ameryka Północna

---

Traktat rosyjsko-amerykański z 1867 r. o sprzedaży Alaski do dnia dzisiejszego budzi sprzeczne opinie wśród historyków i polityków, zarówno rosyjskich jak i amerykańskich. Jest to związane z rozbieżnymi opiniami dotyczącymi ogromnych lub, jak niektórzy twierdzą, nikłych korzyści wynikających z tego zakupu. W przypadku Stanów Zjednoczonych pogłoski o zawarciu umowy niezwłocznie dotarły do prasy i były w niej szeroko komentowane, przynajmniej w pierwszych dniach po tym fakcie. W Cesarstwie Rosyjskim treść porozumienia ukrywano natomiast przez ponad rok. W zasadzie społeczeństwo i tak nie wiedziało, kto był inicjatorem sprzedaży ani za jaką kwotę zrzeczono się fragmentu Imperium. Wszelkie informacje były rozpowszechniane jedynie pod postacią plotek, które informowały przykładowo, że Alaskę przekazano Stanom Zjednoczonym jedynie warendę, tj. dzierżawę, na okres dziewięćdziesięciu dziewięciu lat (tzn. do roku 1966), co było oczywistą nieprawdą<sup>1</sup>. Wiadomo natomiast, że sam traktat wraz ze skutkami jego

---

<sup>1</sup> A. Andrusiewicz, *Złoty Sen. Rosja XIX–XX wieku. Sprawy i ludzie*, Kraków 2011, s. 92.

zawarcia został wypracowany w stosunkowo krótkim czasie na szczytach władz rosyjsko-amerykańskich.

Mimo, że treść wspomnianego traktatu o cesji z 1867 r. jest współcześnie dostępna nawet w formie cyfrowej<sup>2</sup>, do tej pory nie wzbudzała zainteresowania zwłaszcza wśród polskich historyków. Generalnie, sama tematyka zakupu Alaski z 1867 r. nie mogła poszczycić się taką popularnością, na co wskazuje wąski katalog prac poruszających to zagadnienie. Podczas gdy w literaturze amerykańskiej i rosyjskiej odnaleźć można wiele prac poświęconych sprzedaży Alaski<sup>3</sup>, w polskiej historiografii temat ten został poruszony w zaledwie kilku, niezwykle ogólnych i raczej syntetycznych (z jednym wyjątkiem) pracach. Temat ten nie stanowił również pola badawczego dla żadnego z polskich artykułów<sup>4</sup>. Niewielkie wzmianki o sprzedaży Alaski przez Rosjan można odnaleźć w syntezie historii Rosji autorstwa Ludwika Bazylowa<sup>5</sup>, a także w pracy z zakresu stosunków międzynarodowych, czyli opracowaniu *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych*, autorstwa Longina Pastusiaka<sup>6</sup>. Pod względem charakteru jak i formy należy jednak te prace zaliczyć do pozycji o charakterze stricte podręcznikowym. Niezwykle przydatna okazała się natomiast, najnowsza z wymienionych tutaj, praca Marka Budzisa<sup>7</sup>, na łamach której autor próbował przedstawić całokształt przyczyn i przebiegu zakupu, wychwytyjąc przy tym

---

<sup>2</sup> *Treaty concerning the cession of the Russian possessions in North America by His Majesty the emperor of all the Russias to the United States*, <https://www.loc.gov/item/08018459/> [dostęp: 23.03.2022].

<sup>3</sup> Pełny wykaz wykorzystanych prac został umieszczony w bibliografii na końcu artykułu, jednak dla porządku warto przytoczyć w tym miejscu przynajmniej kilka tytułów: A. W. Shiels., *The Purchase of Alaska*, The University of Alaska Press 1967; Болховитинов Н. Н., *Русские-американские отношения и продажа Аляски 1834–1867*, Москва 1990; należy także wspomnieć o dosyć okazałym katalogu prac autorstwa Andrieja Grineva: А. В. Гринёв, *Российский политаризм как главная причина продажи Аляски*, „Acta Slavica Iaponica”, Sapporo, 2006 (t. 23), s. 171–202, <https://america-xix.ru/library/grinev-alaska-sale/politarism.html> [dostęp: 15.04.2022]; Idem, *Взаимоотношения Российско-Американской компании и компании Гудзонова залива: проблема англо-русских контактов в Северной Америке (1821–1867 гг.)*, „Актуальные вопросы истории, историографии и международных отношений”, Барнаул: АГУ, 1996, s. 61–92, <https://america-xix.ru/library/grinev-rac-hbc/> [dostęp: 20.03.2022]; Idem, *Причины продажи Аляски США на страницах отечественной историографии*, „Клио”, 2000 (No. 2), s. 17–26, <https://america-xix.ru/library/grinev-alaska-sale/historiography.html> [dostęp: 20.03.2022]; Idem, *Великий князь Константин Николаевич и продажа Аляски*, „Петербургская историческая школа”, 2004 (No. 3), s. 157–179, <https://america-xix.ru/library/grinev-alaska-sale/prince-constantine.html> [dostęp: 20.03.2022]; Idem, *Взаимоотношения Российско-Американской компании и компании Гудзонова залива: проблема англо-русских контактов в Северной Америке (1821–1867 гг.)*, [w:] *Актуальные вопросы истории, историографии и международных отношений*, ред. В. А. Моисеев, Барнаул 1996, s. 61–92; Idem, *Геополитические интересы России в Америке и на Тихоокеанском севере. XVIII – первая половина XIX в.*, „Вопросы истории” 2009, nr 3, s. 48–65; Idem, *Динамика высшей управленческой элиты Российско-американской компании*, „Клио” 2002, nr 3, s. 72–84; Idem, *Роль государства в образовании российско-американской компании*, [w:] *Русское открытие Америки. Сборник статей, посвященный 70-летию академика Николая Николаевича Болховитинова*, Москва 2002, s. 437–450.

<sup>4</sup> Można jednak wymienić artykuły internetowe o charakterze publicystycznym lub ciekawostkowym: <https://historia.org.pl/2015/01/14/najgorszy-interes-w-historii-rosji-sprzedaz-alaski-w-1867-r/> [dostęp: 04.03.2022]; <https://www.rp.pl/historia/art16181071-w-poszukiwaniu-wielkiej-ziemi> [dostęp: 09.03.2022].

<sup>5</sup> L. Bazylow, *Historia Rosji*, Wrocław 2010. Z prac o charakterze podręcznikowym, w których występuje wzmianka o sprzedaży Alaski, warto wymienić również pracę: M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 2005.

<sup>6</sup> L. Pastusiak, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII–XIX w.)*, Toruń-Warszawa 1997.

<sup>7</sup> M. Budzisz, *Koniec rosyjskiej Ameryki*, Kraków 2017.

motywy, którymi kierowali się politycy decydujący o transakcji. W polskiej historiografii praca Marka Budzisa stanowi w zasadzie jedyny przykład bardziej szczegółowego omówienia przytoczonego zagadnienia. Autorzy wymienieni powyżej w niewystarczającym stopniu, w mojej opinii, wykorzystali natomiast dostępne powszechnie, bo występujące w formie cyfrowej, źródła dokumentowe, a więc traktatowe i „okołotraktatowe”, związane bezpośrednio z transakcją z 1867 r. Zasadniczym celem stawianym przed niniejszym artykułem miałyby być zatem przedstawienie przebiegu procesu negocjacji traktatowych, których ostatecznym owocem stał się później sam traktat o cesji, a także skonfrontowanie tegoż przebiegu z kształtem i treścią samego traktatu jak i wszystkich dokumentów czy konceptów w sposób pośredni lub bezpośredni z nim związanych.

Wiele niewyjaśnionych kwestii narodziło się wokół przyczyn, które ze strony amerykańskiej oraz rosyjskiej doprowadziły do zawarcia umowy o cesji, sformułowanej w postaci niewielkiego, bo liczącego jedynie siedem artykułów, traktatu. Dla uporządkowania informacji dotyczących samego zakupu, należy podać przynajmniej podstawowy katalog przyczyn, które skłoniły obie strony do podjęcia działań tak decydujących dla polityki zagranicznej obydwu państw. Ze strony amerykańskiej, za przyczyny zawarcia traktatu o cesji historycy uważają m.in.<sup>8</sup>: zainteresowanie mieszkańców zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych dostępem do łowisk na wybrzeżach Alaski czy chęć zapobieżenia ewentualności nabycia Alaski przez inne, nieprzyjazne państwo<sup>9</sup>. Zakup był uznawany za sposób na wzmocnienie lub nawet wywołanie intensywnego rozwoju gospodarczego ziem zachodnich, co pozwoliłoby np. na otwarcie nowych, „dalekowschodnich” perspektyw dla amerykańskiego handlu<sup>10</sup>. Za czynnik sprzyjający potencjalnej transakcji uznawano również przyjazne stosunki między Rosją i Stanami Zjednoczonymi, które w II połowie XIX w. rzeczywiście przeżywały swój najlepszy okres<sup>11</sup>. Po stronie rosyjskiej dominowało natomiast przekonanie o znikomych korzyściach wynikających z dalszego utrzymywania nierentownej i nieopłacalnej kompanii handlowej w Rosyjskiej Ameryce<sup>12</sup>. Poprzez porzucenie „pacyficznego” obszaru

<sup>8</sup> Czynniki wymienione poniżej zostały przedstawione w raporcie senackiej komisji spraw zagranicznych z 1868 r., zatytułowanym „Motywy, które skłoniły rząd Stanów Zjednoczonych do zakupu Alaski”. Zob. L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 526.

<sup>9</sup> W tym przypadku, za najpoważniejszego przeciwnika w regionie północnego Oceanu Spokojnego uważano Wielką Brytanię, posiadającą rozległe terytoria w Kanadzie.

<sup>10</sup> Mowa tu oczywiście o szansach na rozwój stosunków handlowych z Chinami i Japonią.

<sup>11</sup> Polepszenie stosunków między wyżej wymienionymi państwami było możliwe w II poł. XIX w. głównie dzięki ciągłemu utrzymywaniu przez nie stosunków handlowych, lecz nie można przecenić również „wsparcia” udzielonego Amerykanom przez Rosjan w czasie wojny secesyjnej. W czasie trwania konfliktu marynarka Cesarstwa Rosyjskiego powstrzymywała Wielką Brytanię przed ingerencją w walki między Unią a Konfederacją. Zob. A. Andrusiewicz, *Złoty sen. Rosja XIX–XX wieku. Sprawy i ludzie*, Kraków 2016, s. 87–88; M. Budzisz, *op. cit.*, s. 185–187; T. A. Bailey, *Why the United States Purchased Alaska*, „Pacific Historical Review”, 1934 vol. 3, no. 1, p. 47–49; H. Marczevska-Zagdańska, *Stosunki amerykańsko-rosyjskie w okresie wojny secesyjnej (1861–1865)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo Wschodniej”, t. 48, 2013, s. 27–54; M. M. Маликин, *Гражданская война в США и царская Россия*, Москва 1968.

<sup>12</sup> С. Б. Окунь, *Российско-американская компания*, Москва 2004; A. V. Grinev, *The Plans for Russian Expansion in the New World and the North Pacific in the Eighteenth and Nineteenth Centuries*, „European Journal of American Studies” 2010, t. 5, nr 2, s. 1–27, <https://journals.openedition.org/ejas/7805> [dostęp: 04.06.2022]; M. E. Wheeler, *Empires in Conflict and Cooperation: The Bostonians and the Russian-American Company*, „Pacific

ekspansji, rosyjskie elity władzy pragnęły przenieść cel intensywnej kolonizacji na azjatyckie tereny nad rzeką Amur, co gwarantowało pokaźne dochody i dostęp do rynków handlowych na Dalekim Wschodzie. Było to również związane z faktem utrudnionej obrony oddalonych od centrum Cesarstwa terenów nad Oceanem Spokojnym przed atakami tubylców, ale także potencjalnym atakiem wrogiej floty. Podobnie jak Amerykanie, przedstawiciele Cesarstwa Rosyjskiego za potencjalną zaletę zmian terytorialnych uznawali również osłabienie Kolumbii Brytyjskiej<sup>13</sup>. Ówczesne stosunki rosyjsko-amerykańskie w opisywanym okresie stanowiły zatem dogodną podstawę do zaistnienia nowej transakcji, do której realizacji na dużą skalę jako pierwsza przystąpiła strona rosyjska.

Spotkanie specjalnego „komitetu”, składającego się z członków elity władzy rosyjskiej, 16 grudnia 1866 r. w Petersburgu było wydarzeniem przełomowym dla stosunków między obydwojoma krajami. W czasie tego posiedzenia, grono najbardziej liczących się rosyjskich polityków na czele z carem Aleksandrem II podjęło właściwą decyzję o sprzedaży Alaski Amerykanom<sup>14</sup>. Sama decyzja jednak dopiero rozpoczynała proces negocjacji traktatowych, które w przyszłości miały zaowocować podpisaniem przez obie strony Traktatu o cesji rosyjskich posiadłości w Ameryce Północnej Stanom Zjednoczonym Ameryki.

Jedną z postaci, które najpełniej przyczyniły się do zawarcia wiekopomnego porozumienia był rosyjski ambasador w Stanach Zjednoczonych, inicjator spotkania moskiewskiego „komitetu” – Edward de Stoeckl. W jego ręce powierzone zostało zadanie przeprowadzenia negocjacji traktatowych z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych. Dodatkowe zalecenia, sformułowane w czasie grudniowych obrad, nakazywały Stoecklowi prowadzić rozmowy w ten sposób, aby inicjatywa zakupu wyszła od Amerykanów<sup>15</sup>. Można zastanawiać się, dlaczego rosyjscy urzędnicy podjęli taką strategię negocjacji, zamiast w dużo prostszy sposób zaoferować sprzedaż Rosyjskiej Ameryki władzom amerykańskim. Marek Budzisz w swojej książce *Koniec Rosyjskiej Ameryki* uważa, że fakt ten miał dla Rosjan znaczenie przede wszystkim prestiżowe i w związku z tym: *Rosyjski imperator nie chciał uchodzić w czyichkolwiek oczach za kramarza kupczącego terytorium własnego państwa*<sup>16</sup>. Wystosowanie propozycji zakupu przez Amerykanów było też zgodne z nurtem nierzadko upatrywanego przez Rosjan amerykańskiego imperializmu, dążącego do opanowania jak największego obszaru Ameryki Północnej. Rosjanie prawdopodobnie przewidywali, że strona amerykańska jest skłonna do zakupu nowego terytorium, a tym samym zdolna do wytoczenia propozycji transakcji w kierunku

---

Historical Review” 1971, t. 40, nr 4, p. 419–441; Idem, *The Origins of the Russian-American Company*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 1966, t. 14, z. 4, <https://www.jstor.org/stable/41042948> [dostęp: 17.06.2022].

<sup>13</sup> Rosjanie prawdopodobnie dążyli do utrzymania w regionie stanu „równowagi sił”, w wyniku którego ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nie mogliby uzyskać znaczącej przewagi. Zob. M. Budzisz, op. cit., s. 274–276; O. W. Gerus, *The Russian Withdrawal from Alaska: The Decision to Sell*, „Revista de Historia de América” 1972–1973, nr 75–76, p. 157–178.

<sup>14</sup> W skład owego grona, oprócz cara, wchodził: minister spraw zagranicznych Aleksander Gorczałow, wielki książę Konstanty, minister marynarki wojennej wiceadmiral Krabbe, minister finansów Michaił Reutern i ambasador Edward de Stoeckl. Zob. M. Budzisz, op. cit., s. 272–274.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 274.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 294.

strony rosyjskiej. Budzisz zwraca także uwagę na fakt istotny dla drugiej strony, a konkretnie, że amerykańska opinia publiczna mogłaby zareagować w sposób negatywny, gdyby administracja federalna ich państwa skorzystała z rosyjskiej propozycji zakupu. Natomiast inicjatywa ze strony amerykańskiego rządu i chęć nabycia przez niego nowego terytorium mogła być widziana w społeczeństwie tego kraju jako dążenie do odbudowy potęgi państwa po wojnie domowej, a nie jak pokorne przystawanie na propozycję Cesarstwa Rosyjskiego<sup>17</sup>.

Ambasador Stoeckl w lutym 1867 r. został ostatecznie upoważniony do prowadzenia rokowań traktatowych<sup>18</sup> i 15 lutego tego samego roku przybył do Nowego Jorku, gdzie zapoznał się z tajnymi instrukcjami od rosyjskich ministrów finansów i marynarki wojennej – kolejno Michaiła Reuterna i Nikołaja Krabbego. Zawarte w nich informacje dotyczyły najpilniejszych spraw, które według rosyjskich władz powinny znaleźć się w traktacie, ale nie zostały ustalone w czasie grudniowego posiedzenia tajnego „komitetu”:

*Dotyczyły one głównie propozycji rozgraniczenia terytorialnego oraz zagwarantowania rosyjskim mieszkańcom zbywanego terytorium możliwości powrotu. Zawierały też zapis o potrzebie wprowadzenia do umowy zapisu o poszanowaniu praw osób trzecich i minimalną cenę, jaką Rosja winna uzyskać za transakcję. Padła kwota 5 milionów dolarów<sup>19</sup>.*

Wstępne propozycje traktatowe zostały zatem wystosowane ze strony rosyjskiej. Rosjanie w zasadzie podyktowali znaczną część rosyjsko-amerykańskiego traktatu, mimo że według ich zamiarów sama inicjatywa transakcji miała zostać podjęta ze strony amerykańskiej. Stoeckl po przyjeździe rozpoczął rozmowy z kalifornijskim senatorem Corneliussem Colem, który w poprzednich latach m.in. zabiegał o uzyskanie licencji na handel futrami na Alasce przez amerykańskich przedsiębiorców czy o kwestie dzierżawy omawianych terytoriów przez tych przedsiębiorców. W czasie rozmowy nad kwestią ewentualnej dzierżawy ambasador poinformował Cole'a, że taka możliwość nie istnieje, licząc, że spowoduje działanie urzędnika w kierunku przekonania sekretariatu stanu o konieczności zakupu nowych ziem<sup>20</sup>. Edward de Stoeckl nie wiedząc czy jego rozmowy z kalifornijskim senatorem przyniosły oczekiwany skutek, 9 marca 1867 r. przybył do Waszyngtonu i *niezwłocznie, prawdopodobnie już 11 marca, rozpoczął rozmowy z [Williamem H. – M.J.] Sewardem<sup>21</sup>*. Kolejne ich spotkanie odbyło się już kilka dni później, tj. 14 marca. Tego dnia prawdopodobnie ustalono ostatecznie kwestię ceny, zgadzając się na 7 milionów dolarów w złocie, do których później dodano jeszcze kolejne 200 tysięcy dolarów<sup>22</sup>. Sama treść rozmów nie jest znana dokładnie i podlega różnym

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 294. Podobne opinie na ten temat wyraża również amerykański badacz Ronald J. Jensen. Zob. R. J. Jensen, *The Alaska Purchase and Russian-American Relations*, Seattle 1975, p. 60.

<sup>18</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 527.

<sup>19</sup> M. Budzisz, *op. cit.*, s. 291. Pełna treść notatek cytowana jest w książce Victora J. Farrara. Zob. V.J. Farrar, *The Annexation of Russian America to the United States*, Washington 1937, p. 18–20.

<sup>20</sup> M. Budzisz, *op. cit.*, s. 293–294; V.J. Farrar, *Senator Cole and the Purchase of Alaska*, „Washington Historical Quarterly” 1923, t. 14, p. 243–247.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 292.

<sup>22</sup> Marek Budzisz dodaje ponadto, że owe 200 tysięcy prawdopodobnie przeznaczono na łapówki dla kongresmanów, w celu nakłonięcia ich do głosowania za ratyfikacją traktatu. Dla potwierdzenia tej tezy nie ma

spekulacjom ze strony badaczy, którzy starają się je zrekonstruować na podstawie depesz Edwarda de Stoeckla. Longin Pastusiak w ten sposób przedstawia uproszczony przebieg wydarzeń:

*Stoeckl wymienił sumę 10 mln dol. Seward proponował 5 mln. Krakowskim targiem zgodzono się na 7,5 mln dol. Seward jednak targował się dalej i ustalono cenę kupna na 7 mln dol. Stoeckl postawił warunek, że wszystkie prawa, przywileje i własności „Rosyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa” zostaną zachowane<sup>23</sup>.*

15 marca 1867 r. sprawa Alaski została przedstawiona i uzasadniona na forum amerykańskiego rządu, który wyraził zgodę na przekazanie szkicu traktatu do Senatu<sup>24</sup>.

Kilka dni później, tj. 23 marca<sup>25</sup>, rosyjski ambasador wysłał proponowany tekst traktatu do Petersburga za pośrednictwem telegrafu, licząc przy tym na zgodę władz rosyjskich oraz uzyskanie ewentualnych uwag od ministrów. Odpowiedź otrzymał 29 marca. Zawierała ona tylko dwie poprawki. Car Aleksander II domagał się skrócenia okresu oczekiwania na zapłatę ze strony amerykańskiej (Seward początkowo obstawał przy koncepcji wypłacenia kwoty w ciągu 10 miesięcy po ratyfikacji) oraz zmiany miejsca dokonania transakcji z Waszyngtonu na Londyn<sup>26</sup>.

Ostatecznie traktat rosyjsko-amerykański o sprzedaży Alaski zawarty został 30 marca 1867 r. o godzinie czwartej nad ranem wschodniego czasu amerykańskiego<sup>27</sup>. Umowa została dopracowana w nocy, w domu samego sekretarza stanu Williama H. Sewarda w obecności jego syna Fredericka W. Sewarda, który pełnił ówczesnie funkcję ojcowskiego sekretarza i od którego zasadniczo pochodzi relacja o okolicznościach podpisania traktatu. Z uczestników nocnego spotkania należy wymienić również Edwarda de Stoeckla jako reprezentanta strony rosyjskiej i pośpiesznie wezwanego przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Zagranicznych – Charlesa Sumnera<sup>28</sup>. Świadkiem podpisania traktatu było również pewne grono urzędników i doradców, reprezentujących obydwie układające się strony. Sam traktat został już następnego dnia (31 marca) przedstawiony przez prezydenta Andrew Johnsona na zebraniu Senatu, do którego zgłoszono wniosek o jego ratyfikację<sup>29</sup>.

---

jednak dowodów. Zob. *Ibidem*, s. 293. Longin Pastusiak podaje natomiast, że dnia 23 marca 1867 r. Seward zawiadomił posła rosyjskiego [Stoeckla], że prezydent Johnson gotów jest zapłacić 7,2 mln dol., jeżeli Amerykanie zakupią Alaskę bez żadnych warunków wstępnych. Zob. L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 527.

<sup>23</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 527. Nieco odmienny przebieg rozmów w swoich pracach przedstawiają Victor J. Jensen i Archibald W. Shiels. Zob. R. J. Jensen, *op. cit.*, p. 70; A. W. Shiels, *The Purchase of Alaska*, The University of Alaska Press 1967, p. 18.

<sup>24</sup> M. Budzisz, *op. cit.*, s. 293.

<sup>25</sup> Longin Pastusiak za datę dzienną wysłania tekstu traktatu do Petersburga uznaje 25 marca. Zob. L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 527.

<sup>26</sup> R. J. Jensen, *op. cit.*, p. 74–75.

<sup>27</sup> Prawdopodobnie w czasie tego spotkania uzgodniono również powiększenie kwoty, którą Amerykanie mieli zapłacić za Alaskę, o 200 tysięcy dolarów. Stoecklowi nie udało się nakłonić amerykańskich przedstawicieli na zmianę terminu zapłaty ustalonej sumy. Seward miał tłumaczyć się koniecznością wcześniejszej ratyfikacji traktatu przez Senat, która musiała poprzedzić tak szczegółowe uzgodnienia w tej sprawie. Zob. R. J. Jensen, *op. cit.*, p. 76–77.

<sup>28</sup> M. Budzisz, *op. cit.*, s. 294–295.

<sup>29</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 527–528.

Przedstawić należy również dalszą chronologię wydarzeń, które nastąpiły po zawarciu traktatu 30 marca 1867 r. Po kilku dniach obrad i wyrażeniu licznych sprzecznych opinii pod adresem nowego zakupu, Senat zatwierdził nowy układ 9 kwietnia<sup>30</sup>. Ze strony Prezydenta Stanów Zjednoczonych Andrew Johnsona umowę ratyfikowano 28 maja 1867 r., a 20 czerwca tego samego roku dokonano oficjalnej wymiany aktów ratyfikacyjnych<sup>31</sup>. Tę ostatnią datę uznaje się również za moment proklamowania traktatu i tym samym jego wejścia w życie<sup>32</sup>.

Pełną nazwę traktatu rosyjsko-amerykańskiego z 1867 r. można przetłumaczyć z języka angielskiego, w którym traktat ten po raz pierwszy został wydany i ukazany publicznie<sup>33</sup>, jako *Traktat dotyczący cesji rosyjskich posiadłości w Ameryce Północnej przez jego Królewską Mość Cesarza Wszechrusi Stanom Zjednoczonym Ameryki*. Umowa międzynarodowa, jaką traktat z 1867 r. niewątpliwie był, jest jednak nazywana w sposób rozmaity zarówno w źródłach jak i w opracowaniach. Najczęściej spotykanym oraz, jak można stwierdzić na podstawie analizowanego przeze mnie wydania źródła<sup>34</sup>, oryginalnym określeniem spotykanym w literaturze jest angielskie słowo „treaty”, w języku polskim oznaczające „traktat”, tj. rodzaj umowy międzynarodowej. Sprawa wydaje się jednak bardziej skomplikowana, gdyż w dokumencie ratyfikującym postanowienia traktatu, wydanym przez cara Aleksandra II, jako nagłówek dla części umowy występuje słowo „convention”<sup>35</sup>, w języku polskim tłumaczone jako „konwencja”. Przywołana różnorodność nie budzi jednak wielkich zastrzeżeń, gdyż Słownik Języka Polskiego PWN jako jedno ze znaczeń słowa „konwencja” podaje *umowę międzynarodową pociągającą skutki prawne*<sup>36</sup>. Określenia „traktat” i „konwencja” można zatem uznać za tożsame, przynajmniej w przypadku analizowanej umowy. Za niejasne sformułowanie występujące w tekście dokumentu uznać należy także „treaty concerning the cession” (po polsku „traktat dotyczący cesji”), a konkretnie samo słowo „cession” (analogicznie

---

<sup>30</sup> Andrzej Andrusiewicz uważa, że część senatorów głosujących za zatwierdzeniem układu z 1867 r. była przekupiona przez rosyjskiego ambasadora Stoeckla. W jednej ze swoich prac autor pisze: *Większość deputowanych sprzeciwiała się [zatwierdzeniu – M.J.] ze względu na wygórowaną cenę za Alaskę. Wydawało się, że mimo zakończenia (...) rokowań sprawa Alaski nie jest jeszcze przesądzona. Z pomocą pospieszył Stoeckl. Wręczał łapówki kongresmenom i politykom, a nawet dziennikarzom za pisanie tekstów popierających umowę. Wydał sto sześćdziesiąt pięć tysięcy dolarów, które w petersburskiej tajnej kancelarii oznaczono jako pieniądze przekazane „na sprawy znane tylko imperatorowi”*. Zob. A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 91.

<sup>31</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 528; Data 20 czerwca widnieje również na dokumencie ogłaszającym zawarcie, podpisanie i ratyfikowanie traktatu o zakupie terytorium Alaski, podpisanym przez prezydenta Andrew Johnsona i sekretarza stanu Williama Sewarda. Zob. *Proclamation Announcing Conclusion, Signing, and Ratification of the Purchase of the Alaska Territory, Signed by President Andrew Johnson and Secretary of State William Seward*, <https://catalog.archives.gov/id/299810> [dostęp: 23.03.2022].

<sup>32</sup> *Treaty concerning the cession of the Russian possessions in North America by His Majesty the emperor of all the Russias to the United States*, <https://www.loc.gov/item/08018459/> [dostęp: 23.03.2022].

<sup>33</sup> Oryginalny traktat, zawarty w Waszyngtonie w marcu 1867 r., został spisany w języku angielskim i francuskim. Zob. *Original Signed Treaty Between the United States and Russia for the Purchase of the Alaska Territory with English and French Texts*, <https://catalog.archives.gov/id/125184201> [dostęp: 23.03.2022]. Traktat występuje w dwóch językach również w dokumencie ratyfikującym postanowienia traktatu, wydanym przez cara Aleksandra II. Zob. *Czar's Ratification of the Alaska Purchase Treaty*, <https://catalog.archives.gov/id/299810> [23.03.2022].

<sup>34</sup> *Treaty concerning the cession...*, <https://www.loc.gov/item/08018459/> [dostęp: 23.03.2022].

<sup>35</sup> *Czar's Ratification...*, <https://catalog.archives.gov/id/299810> [dostęp: 23.03.2022].

<sup>36</sup> <https://sjp.pwn.pl/sjp/konwencja;2473698.html> [dostęp: 23.03.2022].



„cesja”), które w prawie cywilnym i w prawie międzynarodowym polskim występuje współcześnie pod różnym znaczeniem. Szczególnie interesujące wydaje się dzisiejsze znaczenie tego terminu w prawie międzynarodowym publicznym. Słowo „cesja” w świetle polskiego prawa uznawane jest za jedną z form nabycia terytorium państwowego, a konkretnie nabycia pochodnego, w wyniku którego *państwo nabywa terytorium, które do czasu nabycia należało do innego państwa. Terytorium to przechodzi spod władzy jednego państwa pod władzę drugiego – jedno państwo nabywa to, co traci drugie*<sup>37</sup>. W odróżnieniu od cesji w prawie cywilnym, która może oznaczać przykładowo przeniesienie wierzytelności na osobę trzecią<sup>38</sup>, cesja terytorialna *polega na odstąpieniu przez jedno państwo części swojego terytorium drugiemu państwu, na podstawie umowy międzynarodowej, w której państwo cedujące określony obszar rzeka się wszelkich swoich praw i tytułów do niego na rzecz innego państwa, które równocześnie ten obszar nabywa*<sup>39</sup>. Ponadto, prawo międzynarodowe publiczne wyróżnia również pojęcie „cesji odpłatnej”, zwanej również kupnem-sprzedazą terytorium, w wyniku której jedno państwo wypłaca drugiemu odpowiednią sumę pieniędzy w zamian za określony obszar terytorialny. Oczywiście, jest to definiowanie pojęcia „cesji” w świetle współczesnego prawa międzynarodowego publicznego. Jednakże warunki wymieniane przez polskich ekspertów prawa międzynarodowego, Wojciecha Góralczyka i Stefana Sawickiego, niewątpliwie pokrywają się z ustaleniami traktatowymi z marca 1867 r. Ponadto, sami autorzy w swojej pracy przyznają, że właśnie z tego rodzaju cesji Stany Zjednoczone skorzystały nie tylko w przypadku odstąpienia przez Rosję terytorium Alaski w 1867 r., ale również przy okazji wcześniejszego zakupu Luizjany od Francji za kwotę 60 milionów franków w 1803 r.<sup>40</sup>

Treść traktatu z 1867 r. rozpoczyna się od uroczystego wstępu, nazwanego również „proklamacją”, autorstwa prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki – Andrew Johnsona. Fragment ten został dodany do zasadniczej części traktatu po proklamacji głównej treści umowy przez prezydenta 20 czerwca 1867 r. Głowa państwa wspomina w nim dokładną datę zawarcia umowy (tj. 30 marca 1867 r.) oraz podaje w jakich językach został spisany.

Właściwą część rosyjsko-amerykańskiego traktatu rozpoczyna deklaracja chęci podtrzymania „dobrego porozumienia” między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Jego Cesarską Mością Cesarzem Wszechrusi<sup>41</sup>. Wynika z tego, że stroną opisywanej umowy nie było Imperium Rosyjskie jako państwo, ale jedynie jej władca – car Rosji, zgoła inaczej niż w przypadku strony amerykańskiej. W kolejnym zdaniu, w którym strony wymieniają swoich pełnomocników, zobowiązanych do zawarcia umowy, William H. Seward (Sekretarz Stanu) przedstawiany jest już jako reprezentant Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pełnomocnikiem rosyjskiego cara był natomiast Edward de Stoeckl, opatrzony w treści traktatu tytułami: Tajnego

<sup>37</sup> W. Góralczyk, S. Sawicki, *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2020, s. 206.

<sup>38</sup> Kodeks cywilny (Dz.U.2022.1360 t.j.), <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/kodeks-cywilny-16785996/art-509> [dostęp: 23.03.2022].

<sup>39</sup> W. Góralczyk, S. Sawicki, *op. cit.*, s. 208.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>41</sup> *Treaty concerning the cession...*

Radcy, Wysłannika Nadzwyczajnego Cara i Ministra Pełnomocnego dla Stanów Zjednoczonych<sup>42</sup>.

Zasadnicza część traktatu została zamknięta w obrębie siedmiu artykułów. Był on więc stosunkowo krótką umową, której zdecydowaną większość stanowił artykuł I, dotyczący granic rosyjsko-amerykańskich<sup>43</sup>. Car rosyjski zgadzał się w nim na „odstąpienie<sup>44</sup> Stanom Zjednoczonym wszystkich terytoriów *posiadanych przez niego na kontynencie amerykańskim i przyległych do niego wyspach*<sup>45</sup>, których dokładny opis został zamieszczony w dalszej części umowy. Przy określaniu wschodniej granicy cedowanego terytorium strony posłużyły się zapisami konwencji między Cesarstwem Rosyjskim a Wielką Brytanią z lutego 1825 r., ustalającej dotychczasowy przebieg granicy rosyjsko-brytyjskiej, która zgodnie z brzmieniem traktatu miała stać się nową linią graniczną amerykańskiego mocarstwa. Umowa precyzowała również przynależność terytorialną konkretnych wysp, co spowodowało, że np. Wyspa Księcia Walii stała się częścią Stanów Zjednoczonych. Bardziej interesującym zagadnieniem z perspektywy stosunków rosyjsko-amerykańskich wydaje się natomiast kwestia zachodniej granicy Alaski, która przechodzić miała *przez punkt w Cieśninie Beringa na równoleżniku 65° 30' szerokości geograficznej północnej, w miejscu przecięcia z południkiem, który biegnie w połowie drogi między wyspami Krusenstern (Ignalook) i Ratmanoff (Noonarbook)*<sup>46</sup>. Granica ta miała ciągnąć się na północ aż do Oceanu Arktycznego, na łamach traktatu określanego mianem Zamarzniętego Oceanu. W kierunku południowym granica miała biec natomiast w kierunku południowo zachodnim, przez Morze Beringa i dalej pomiędzy wymienionymi w traktacie wyspami<sup>47</sup>. W ten sposób większość wysp zamieszkałych przez Aleutów została włączona do przekazywanego obszaru. Opisywana linia rozgraniczenia, mimo, że według Marka Budzisz był zgodna z wszelkimi instrukcjami, którymi w negocjacjach miał kierować się ambasador Stoeckl<sup>48</sup>, stanowiła później punkt zapalny w granicznych stosunkach amerykańsko-kanadyjskich, dodatkowo zaostrzonych przez pojawienie się czynnika finansowego po odkryciu złóż złota w Jukonie w 1867 r.<sup>49</sup>

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 529.

<sup>44</sup> Według Andrzeja Andrusiewicza w kwestii terminologii, która miała zostać użyta w ostatecznej wersji traktatu, dochodziło do licznych sporów. Twierdzi on również, że dopiero w czasie rozmów 30 marca 1867 r. słowo „sprzedaż” zostało w dokumencie końcowym zastąpione terminem „odstąpienie”. Zob. A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 89.

<sup>45</sup> *Treaty concerning the cession....*

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> M. Budzisz, *op. cit.*, s. 295.

<sup>49</sup> Kanada w tym samym roku, w którym Amerykanie zakupili Alaskę, została oficjalnie proklamowana jako brytyjskie dominium, co w opinii wielu amerykańskich polityków zostało uznane za czynnik osłabiający dotychczasową bezwzględną dominację Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej. Powstanie nowego tworu państwowego na kontynencie rozpoczęło spór graniczny, mający na celu definitywne uregulowanie kwestii granicznych między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Ostatecznie, spór terytorialny został rozstrzygnięty w porozumieniu Haya-Herberta z 24 stycznia 1903 r., na mocy którego obydwie strony zgodziły się powołać wspólny trybunał składający się z trzech „bezzstronnych” prawników z każdej strony. Zdecydował on o rozstrzygnięciu sprawy na korzyść Amerykanów, co w rezultacie spowodowało zaostrzenie nastrojów antyamerykańskich w społeczeństwie kanadyjskim. Zob. L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 565–567.

W myśl II artykułu traktatu prawo własności wszystkich działek, wolnych gruntów, budynków publicznych, fortyfikacji, koszar i innych budowli nie będących własnością prywatną, przejść miało na własność rządu Stanów Zjednoczonych. Z powyższych ustaleń wyłączone zostały jedynie budynki kościelne, które w dalszym ciągu miały pozostać własnością cerkwi prawosławnej i tym samym jej członków, chcących pozostać na cedowanym terytorium. Również wszystkie archiwa, w tym najważniejsze dokumenty odnoszące się do terytorium Alaski, miały zostać przekazane przedstawicielom amerykańskim, z zastrzeżeniem, że jeśli strona rosyjska będzie domagała się otrzymania uwierzytelnionych kopii tej dokumentacji, rząd amerykański zobowiąże się dostarczyć takie dokumenty rosyjskim urzędnikom<sup>50</sup>.

Artykuł III regulował kwestie dotyczące mieszkańców cedowanego terytorium. Mieszkańcom Alaski wykazującym się „naturalną wiernością” zezwolono na powrót do Cesarstwa Rosyjskiego w przeciągu trzech lat. Jeżeli natomiast zdecydowałiby się pozostać na tym obszarze, rząd amerykański zobowiązywał się do zapewnienia wszystkim mieszkańcom, z wyjątkiem „niecywilizowanych plemion tubylczych<sup>51</sup>” praw, przywilejów i immunitetów w *nieskrępowanym korzystaniu ze swej wolności, własności i religii* przysługujących obywatelom Stanów Zjednoczonych<sup>52</sup>, co wiązało się z możliwością przyjęcia amerykańskiego obywatelstwa<sup>53</sup>.

W artykule IV strony uzgadniały szczegóły dotyczące formalnego przekazania własności pomiędzy nimi przez odpowiednio wcześniej wyznaczonych pełnomocników. Zaznaczano również, że mimo powyższych uzgodnień w kwestii oficjalnego przekazania terytorium, cesja miała być uznana za dokonaną wraz z wymianą aktów ratyfikacyjnych przez sygnatariuszy układu.

Artykuł V regulował natomiast kwestie dotyczące przejścia przez rząd amerykański wszystkich fortyfikacji i posterunków wojskowych na zajmowanym terytorium oraz wycofania z niego wojsk rosyjskich *tak szybko, jak to będzie rozsądnie i dogodnie wykonalne*<sup>54</sup>.

Na podstawie artykułu VI Stany Zjednoczone zobowiązywały się do zapłacenia przedstawicielowi dyplomatycznemu lub innemu agentowi cara siedmiu milionów dwustu tysięcy dolarów w złocie, w ciągu dziesięciu miesięcy od wymiany ratyfikacji tegoż traktatu. Dodano, że transakcja nie jest ponadto obciążona żadnymi innymi, dodatkowymi zastrzeżeniami, przywilejami, koncesjami czy obostrzeniami, ze strony spółek czy korporacji, działających z przyzwolenia którejkolwiek ze stron. Jeszcze raz potwierdzono też, że cesja obejmuje przejście pod zarząd amerykański nie tylko terytoriów, ale także wszystkich praw i przywilejów dotyczących panowania nad cedowanym terytorium<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> *Treaty concerning the cession...*

<sup>51</sup> Plemiona „niecywilizowane” z terytorium Alaski miały podlegać prawom i przepisom, które obowiązywały w Stanach Zjednoczonych w odniesieniu do rdzennej ludności w innych częściach kraju.

<sup>52</sup> *Treaty concerning the cession...*

<sup>53</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 529.

<sup>54</sup> *Treaty concerning the cession...*

<sup>55</sup> *Ibidem*.

W ostatnim, VII artykule traktatu ustalono, że po ratyfikacji treści układu przez obie strony, w ciągu trzech miesięcy od tej daty (lub wcześniej, jeśli zaistnieje taka możliwość), akty ratyfikacyjne zostaną wymienione w Waszyngtonie. Traktat został opatrzony podpisami i pieczęciami pełnomocników stron – sygnatariuszy<sup>56</sup>.

Jak wspomniano wcześniej, traktat został ratyfikowany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych 28 maja 1867 r., a 20 czerwca tego samego roku nastąpiła wymiana ratyfikacji, zgodnie z postanowieniami wyżej opisanej umowy. Przedstawicielami państw – sygnatariuszy ponownie zostali William H. Seward i Edward de Stoeckl. Oficjalna uroczystość przekazania Alaski odbyła się 18 października 1867 r.<sup>57</sup> w miejscowości Sitka (Nowy Archangielsk) na Alasce. Wzięli w niej udział przedstawiciele prezydenta Stanów Zjednoczonych i cara rosyjskiego, kolejno – generał Lovell H. Rousseau i kapitan Aleksiej Pestczurow<sup>58</sup>. Longin Pastusiak w ten sposób opisał wspomnianą uroczystość:

*Okrety wojenne obu krajów oddały salut armatni. Następnie opuszczono flagę rosyjską. Jak pisze w swym raporcie generał Rousseau, ceremonia ściągania flagi została nieco zakłócona. Flaga zaplątała się w sznury i przy próbie opuszczenia, porwała się a część jej została na maszcie. Podejmowano wielokrotnie próby wspięcia się na maszt i zdjęcia resztek flagi, ale okazało się to trudne. W końcu przy pomocy liny wciągnięto jednego z żołnierzy rosyjskich na maszt i zdjął on resztki flagi. Następnie sekretarz generała Rousseau wciągnął flagę amerykańską. Oddano salut fladze USA po czym kapitan Pestczurow zameldował generałowi Rousseau: „Panie Generale, z upoważnienia Jego Majestatu Cara Rosji przekazuję Stanom Zjednoczonym terytorium Alaski”. Generał Rousseau wygłosił krótkie przemówienie i na tym uroczystość została zamknięta. Komisarze przystąpili do ustalenia warunków przejścia majątku trwałego<sup>59</sup>.*

Na podstawie uzgodnień między komisarzami został opracowany protokół przekazania wszystkich nieruchomości w mieście Sitka, będącym stolicą Rosyjskiej Ameryki, w ręce amerykańskie. Protokół został opatrzony w serię inwentarzy, wymienających i opisujących konkretne budynki wraz ze wskazaniem ich położenia na mapie. W dokumencie datowanym na 26 października, tj. kilka dni po właściwym przekazaniu terytorium, znalazła się również lista prywatnych własności, znajdujących się na terenie Nowego Archangielska, wraz z listą ich właścicieli oraz wykaz nieruchomości, które miały pozostać w posiadaniu cerkwi prawosławnej<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> *Ibidem*; Zob. A. W. Shiels, *The Purchase of Alaska...*, p. 128–132.

<sup>57</sup> Andrzej Andrusiewicz podaje, że od czasu oficjalnego przekazania terytorium dzień 18 października obchodzony jest w Stanach Zjednoczonych jako Dzień Alaski. Zob. A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 90, [https://web.archive.org/web/20090208194844/http://dced.state.ak.us/oed/student\\_info/student.htm](https://web.archive.org/web/20090208194844/http://dced.state.ak.us/oed/student_info/student.htm) [dostęp: 16.05.2022], <https://web.archive.org/web/20170608232309/https://www.alaskadayfestival.org/index.html> [dostęp: 16.05.2022].

<sup>58</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 529.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 529–530.

<sup>60</sup> Opisany dokument jest jedynie odręczną kopią właściwego protokołu. Zob. *Copy of the Protocol of Transfer of Alaska Territory from Russia to the United States*, <https://catalog.archives.gov/id/6254822> [dostęp: 15.04.2022]. Drukowana wersja wspomnianych inwentarzy została zamieszczona również jako dodatek do korespondencji między prezydentem Johnsonem, sekretarzem stanu Sewardem i generałem Lovellem H. Rousseau. Zob. *Correspondence between the Secretary [of State] and General Lovell H. Rousseau, and papers, accompanying the same*, <https://www.loc.gov/item/2003558327/> [dostęp: 15.04.2022].

Niezwłocznie po oficjalnej uroczystości przekazania amerykańskie wojska pod dowództwem generała Henry'ego W. Hallecka, dowódcy armii na Oceanie Spokojnym, przygotowywały się do zajęcia terytorium Alaski. Rosjanie natomiast stopniowo wycofywali swoje siły<sup>61</sup>. Należy wspomnieć również, że pierwszym amerykańskim administratorem nowego amerykańskiego terytorium został polski uchodźca, służący w amerykańskiej armii, a ponadto uczestnik wojny secesyjnej – Włodzimierz Krzyżanowski<sup>62</sup>.

Ostatnim akcentem na drodze do pełnej realizacji ustaleń traktatu były kwestie dotyczące zapłaty wymienionej w dokumencie kwoty. Ostateczną decyzję o wydatkowaniu pieniędzy na zakup podjęła Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych. Debata nad powyższą sprawą nie obyła się bez konfliktów, czego dowodem są wygłoszone przez niektórych kongresmanów przemówienia przeciw wydatkowaniu pieniędzy na zakup Alaski. Poruszały one m.in. kwestię uznania działalności rządu, który przed zawarciem transakcji nie skonsultował się z Izbą Reprezentantów, za czyn sprzeczny z konstytucją. Podnoszono również sprawę konieczności uchwalenia specjalnego funduszu na ten cel, gdyż według kongresmana Cadwaldera C. Washburna z Wisconsin, Izba nie była konstytucyjnie zobowiązana do wydatkowania państwowych pieniędzy na sfinalizowanie transakcji. Po długiej debacie, w trakcie której zarówno ze strony amerykańskiej, jak i rosyjskiej wyłożono wiele pieniędzy na łapówki dla kongresmenów jak i dziennikarzy, którzy w zamian za korzyści finansowe mieli prowadzić kampanię na rzecz zakupu terytorium, Izba Reprezentantów dnia 14 lipca 1868 r. wyraziła zgodę na wydatkowanie odpowiedniej sumy na zakup Alaski<sup>63</sup>. Pieniądze w postaci czeku zostały przekazane Rosjanom już kilkanaście dni później w Waszyngtonie, na ręce rosyjskiego ambasadora Edwarda de Stoeckl. Na dowód sfinalizowania transakcji przedstawiciel cara sformułował notatkę, stanowiącą projekt płaćności:

*Niżej podpisany, Nadzwyczajny Wysłannik i Minister Pełnomocny Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrusi, niniejszym potwierdza, że otrzymał od Departamentu Skarbu w Waszyngtonie siedem milionów dwieście tysięcy dolarów (7 200 000 \$) w monetach, stanowiących pełną kwotę należną Rosji od Stanów Zjednoczonych w zamian za odstąpienie przez to ostatnie mocarstwo Rosji pewnego terytorium opisanego w Traktacie zawartym przez Cesarza Wszechrusi i Prezydenta Stanów Zjednoczonych dnia 30 marca 1867 roku.*

Waszyngton, 1 sierpnia 1868 r.

[podpis]  
Stoeckl<sup>64</sup>

Traktat rosyjsko-amerykański z 30 marca 1867 r. stanowił jeden z najistotniejszych kroków zarówno na drodze budowy gospodarczej potęgi Stanów

---

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 90; <http://www.arlingtoncemetery.net/wbkrzyzanowski.htm> [dostęp: 02.04.2022].

<sup>63</sup> L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 530, 532.

<sup>64</sup> *Draft for Payment for the Purchase of Alaska (1868)*, <https://catalog.archives.gov/id/301666> [dostęp: 14.04.2022]; *Check for the Purchase of Alaska (1868)*, [https://www.archives.gov/milestone-documents/check-for-the-purchase-of-alaska?\\_ga=2.202217045.573622378.1656861128-501384841.1634864248](https://www.archives.gov/milestone-documents/check-for-the-purchase-of-alaska?_ga=2.202217045.573622378.1656861128-501384841.1634864248) [dostęp: 03.07.2022].

Zjednoczonych, jak i dla przebiegu kształtowania się stosunków między tymi państwami. Mimo to treść układu, która z dzisiejszej perspektywy zapewne nie budziłaby tak wielkich zastrzeżeń z powodu dużego znaczenia gospodarczego Alaski dla współczesnych Amerykanów, w II połowie XIX w. była szeroko komentowana. W dyskusjach nad zasadnością transakcji pojawiały się natomiast zarówno głosy pochwalające jak i negujące zakup terytorium, a rolę „tuby propagandowej” niezawodnie spełniała w tym przypadku amerykańska prasa<sup>65</sup>.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA W FORMIE CYFROWEJ

- Check for the Purchase of Alaska (1868)*, [https://www.archives.gov/milestone-documents/check-for-the-purchase-of-alaska?\\_ga=2.202217045.573622378.1656861128-501384841.1634864248](https://www.archives.gov/milestone-documents/check-for-the-purchase-of-alaska?_ga=2.202217045.573622378.1656861128-501384841.1634864248) [dostęp: 03.07.2022].
- Copy of the Protocol of Transfer of Alaska Territory from Russia to the United States*, <https://catalog.archives.gov/id/6254822> [dostęp: 15.04.2022].
- Correspondence between the Secretary [of State] and General Lovell H. Rousseau, and papers, accompanying the same*, <https://www.loc.gov/item/2003558327/> [dostęp: 15.04.2022].
- Czar's Ratification of the Alaska Purchase Treaty*, <https://catalog.archives.gov/id/299810> [dostęp: 23.03.2022].
- Draft for Payment for the Purchase of Alaska*, <https://catalog.archives.gov/id/301666> [dostęp: 14.04.2022].
- Kodeks cywilny (Dz.U.2022.1360 t.j.), <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/kodeks-cywilny-16785996/art-509> [dostęp: 23.03.2022].
- Original Signed Treaty Between the United States and Russia for the Purchase of the Alaska Territory with English and French Texts*, <https://catalog.archives.gov/id/125184201> [dostęp: 23.03.2022].
- Proclamation Announcing Conclusion, Signing, and Ratification of the Purchase of the Alaska Territory, Signed by President Andrew Johnson and Secretary of State William Seward*, <https://catalog.archives.gov/id/299810> [dostęp: 23.03.2022].
- Treaty concerning the cession of the Russian possessions in North America by His Majesty the emperor of all the Russias to the United States*, <https://www.loc.gov/item/08018459/> [dostęp: 23.03.2022].

### OPRACOWANIA NAUKOWE

- Andrusiewicz A., *Złoty sen. Rosja XIX–XX wieku. Sprawy i ludzie*, Kraków 2016.
- Bailey T. A., *Why the United States Purchased Alaska*, „Pacific Historical Review”, 1934, vol. 3, no. 1, p. 39–49.
- Bazyłow L., *Historia Rosji*, Wrocław 2010.
- Budzisz M., *Koniec rosyjskiej Ameryki*, Kraków 2017.
- Farrar V. J., *Senator Cole and the Purchase of Alaska*, „Washington Historical Quarterly” 1923, t. 14, p. 243–247.
- Farrar V. J., *The Annexation of Russian America to the United States*, Washington 1937.
- Gerus O. W., *The Russian Withdrawal from Alaska: The Decision to Sell*, „Revista de Historia de América” 1972–1973, nr 75–76, p. 157–178.
- Góralczyk W., Sawicki S., *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2020.
- Grinev A. V., *The Plans for Russian Expansion in the New World and the North Pacific in the Eighteenth and Nineteenth Centuries*, „European Journal of American Studies” 2010, t. 5, nr 2, s. 1–27, <https://journals.openedition.org/ejas/7805> [dostęp: 04.06.2022].
- Heller M., *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 2005.
- Jensen R. J., *The Alaska Purchase and Russian-American Relations*, Seattle 1975.

<sup>65</sup> R. E. Welch, Jr, *American Public Opinion and the Purchase of Russian America*, „The American Slavic and East European Review” 1958, Vol. 17, No. 4, p. 481–494.

- Marczewska-Zagdańska H., *Stosunki amerykańsko-rosyjskie w okresie wojny secesyjnej (1861–1865)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo Wschodniej”, t. 48, 2013, s. 27–54.
- Pastusiak L., *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII–XIX w.)*, Toruń-Warszawa 1997.
- Shiels A. W., *The Purchase of Alaska*, The University of Alaska Press 1967.
- Welch R. E., Jr, *American Public Opinion and the Purchase of Russian America*, „The American Slavic and East European Review” 1958, Vol. 17, No. 4, p. 481–494.
- Wheeler M. E., *Empires in Conflict and Cooperation: The Bostonians and the Russian-American Company*, „Pacific Historical Review” 1971, t. 40, nr 4, p. 419–441.
- Wheeler M. E., *The Origins of the Russian-American Company*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 1966, t. 14, z. 4, <https://www.jstor.org/stable/41042948> [dostęp: 17.06.2022].
- Алексеев А. И., *Судьба русской Америки*, Магадан 1975.
- Болховитинов Н. Н., *Русские-американские отношения и продажа Аляски 1834–1867*, Москва 1990.
- Гринёв А. В., *Великий князь Константин Николаевич и продажа Аляски*, „Петербургская историческая школа”, 2004, nr 3, s. 157–179.
- Гринёв А. В., *Взаимоотношения Российско-Американской компании и компании Гудзонова залива: проблема англо-русских контактов в Северной Америке (1821–1867 гг.)*, „Актуальные вопросы истории, историографии и международных отношений”, Барнаул, 1996, с. 61–92.
- Гринёв А. В., *Геополитические интересы России в Америке и на Тихоокеанском севере. XVIII – первая половина XIX в.*, „Вопросы истории” 2009, nr 3, с. 48–65.
- Гринёв А. В., *Динамика высшей управленческой элиты Российско-американской компании*, „Клио” 2002, nr 3, с. 72–84.
- Гринёв А. В., *Причины продажи Аляски США на страницах отечественной историографии*, „Клио”, 2000 (nr 2), с. 17–26.
- Гринёв А. В., *Роль государства в образовании российско-американской компании*, [w:] *Русское открытие Америки. Сборник статей, посвященный 70-летию академика Николая Николаевича Болховитинова*, Москва 2002, с. 437–450.
- Гринёв А. В., *Российский политаризм как главная причина продажи Аляски*, „Acta Slavica Iaponica”, Саппоро, 2006, t. 23, с. 171–202.
- Маликин М. М., *Гражданская война в США и царская Россия*, Москва 1968.
- Окунь С. Б., *Российско-американская компания*, Москва 2004.

#### NETOGRAFIA

- <http://www.arlingtoncemetery.net/wbkrzyzanowski.htm> [dostęp: 02.04.2022].
- <https://historia.org.pl/2015/01/14/najgorszy-interes-w-historii-rosji-sprzedaz-alaski-w-1867-r/> [dostęp: 04.03.2022].
- [https://web.archive.org/web/20090208194844/http://dced.state.ak.us/oed/student\\_info/student.htm](https://web.archive.org/web/20090208194844/http://dced.state.ak.us/oed/student_info/student.htm) [dostęp: 16.05.2022].
- <https://web.archive.org/web/20170608232309/https://www.alaskadayfestival.org/index.html> [dostęp: 16.05.2022].
- <https://www.rp.pl/historia/art16181071-w-poszukiwaniu-wielkiej-ziemi> [dostęp: 09.03.2022].



### The course of negotiations versus the terms of the 1867 Alaska cession treaty

The aim of this article is to present as accurately as possible the process of the 1867 purchase of Alaska by the United States from the Russian Empire itself, and in particular – its final stage. The content of the work, therefore, includes only a schematic presentation of the most probable reasons behind the pursuit of the transaction by the two aforementioned parties, a detailed course of the treaty negotiations, as well as a description and analysis of a catalogue of selected documents, related to the purchase. The work therefore analyses both the content of the 1867 cession treaty itself and the content of other materials, in the nature of scribbles or additions to the main content of the agreement. The aim of the paper was also to present the relationship between the course of the treaty negotiations themselves and the actual and final wording of the international law act itself.

**Keywords:** Alaska, treaty, United States of America, Russian Empire, cession, purchase, sale, North America



**RADOSŁAW KOWALSKI**

UNIwersytet HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

radek.a.kowalski@gmail.com

ORCID: 0000-0003-0416-6684

## Wojna amerykańsko-hiszpańska na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1898)

---

Wojna amerykańsko-hiszpańska to konflikt zbrojny między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, trwający od kwietnia do sierpnia 1898 r. Działania zbrojne miały miejsce w hiszpańskich koloniach na Kubie i na Filipinach. W wyniku wojny Hiszpania straciła ostatnie posiadłości w Ameryce, Azji i na Pacyfiku. Tym samym jej imperium kolonialne zostało zredukowane do posiadłości w Afryce. Przebieg wojny amerykańsko-hiszpańskiej, pomimo, iż rozgrywała się poza Europą, był na bieżąco relacjonowany na łamach warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”.

### Słowa kluczowe

wojna amerykańsko-hiszpańska, hiszpańskie imperium kolonialne, „Tygodnik Ilustrowany”, prasa Królestwa Polskiego

---

### Wstęp

„Tygodnik Ilustrowany” było to jedno z pierwszych czasopism kulturalnych wydawanych w Warszawie. Został założony w 1859 r. przez warszawskiego wydawcę Józefa Ungra, a jego pierwszym redaktorem został publicysta Ludwik Jenike, który pełnił tę funkcję do 1886 r. W tym czasie dążył on do stworzenia czasopisma, które odzwierciedlałoby cały polski ruch intelektualny i artystyczny. Szczególnie bogato reprezentowany był aspekt historyczny, obejmujący dzieje kultury, obyczajów, literatury i polityki. Artykuły historyczne niekiedy łączono z przeglądem etnograficznym i opisami krajobrazu, traktowanego jako element oblicza narodowego ziem polskich. Poprzez publikację licznych artykułów, ilustracji i opisów historycznych, tygodnik przyczynił się do spopularyzowania historii Polski<sup>1</sup>. Wydawca „Tygodnika Ilustrowanego”, w obawie przed utratą czytelników w związku

---

<sup>1</sup> W pierwszych 32 tomach „Tygodnika Ilustrowanego” na 4500 artykułów prawie 2 tys. dotyczyło historii Polski. Samych opisów miejscowości było około 500.

z odseparowaniem się redakcji od aktualnych wydarzeń na rzecz artykułów o charakterze historycznym, stopniowo przekształcał jego program. Pierwszym krokiem w tym kierunku było wprowadzenie w 1866 r. wiadomości o wydarzeniach kulturalnych za granicą. Dział artykułów społeczno-politycznych został znacznie powiększony w latach siedemdziesiątych XIX w.<sup>2</sup>

W 1882 r. spółka złożona z Adolfa Pawińskiego, Ludwika Jenikego oraz wydawnictwa Gebethner i Wolff wykupiła „Tygodnik Illustrowany” od syna jego założyciela Gracjana Ungra. Po wycofaniu się Pawińskiego i Jenikego w 1885 r., firma Gebethner i Wolff stała się pełnoprawnym właścicielem tygodnika. Rok później jego redaktorem naczelnym został Robert Wolff, jednak faktycznym kierownikiem czasopisma był warszawski dziennikarz Wincenty Korotyński. Za jego czasów straciło ono swój charakter historyczny, stając się tygodnikiem rejestrującym przede wszystkim aktualne wydarzenia z kraju i ze świata<sup>3</sup>. W 1898 r., zgodnie z nową koncepcją, w rubryce „Tygodnika Illustrowanego” o nazwie *Kroniki powszechne* relacjonowano przebieg konfliktu zbrojnego między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią o hiszpańskie kolonie – Kubę i Filipiny.

Celem niniejszego artykułu jest szczegółowa analiza tekstów prasowych poświęconych wojnie amerykańsko-hiszpańskiej, które ukazały się na łamach warszawskiego „Tygodnika Illustrowanego” w okresie od kwietnia do sierpnia 1898 r., gdy na Antylach i na Pacyfiku miały miejsce działania zbrojne. Podstawową kwestią jest rekonstrukcja wydarzeń historycznych na podstawie informacji pochodzących z politycznej sekcji *Kronik powszechnych* oraz porównanie ich z aktualnym stanem wiedzy o konflikcie zbrojnym i współczesnymi opracowaniami podejmującymi ten temat. Istotną kwestią jest również sposób, w jaki redakcja i dziennikarze związani z czasopismem relacjonowali przebieg konfliktu zbrojnego, wskazanie źródeł ich wiedzy o jego przebiegu oraz przedstawienie ich osobistych poglądów na temat wojny, w której Hiszpania straciła swoje ostatnie posiadłości w Ameryce, Azji i na Pacyfiku.

## Tło historyczne wojny amerykańsko-hiszpańskiej

Na początku XIX w., wskutek wojen napoleońskich w Europie oraz wojen niepodległościowych w Ameryce Łacińskiej, Hiszpania straciła wszystkie swoje wicekrólestwa, co znacznie osłabiło jej pozycję na arenie międzynarodowej. Pod koniec XIX w. pod kontrolą Madrytu pozostawały Kuba i Portoryko na Antylach, Ceuta, Melilla, Wyspy Kanaryjskie, Sahara Hiszpańska i Gwinea Hiszpańska w Afryce oraz Filipiny, wyspa Guam, archipelagi Marianów i Karolinów na Pacyfiku<sup>4</sup>.

Stany Zjednoczone uważały wówczas Kubę za naturalne przedłużenie ich terytorium, twierdząc, że wyspa powinna uniezależnić się od Hiszpanii i stać się częścią Unii. Tak jak w 1819 r. rząd USA wykupił od Hiszpanów część Florydy, tak

<sup>2</sup> Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 45.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>4</sup> P. Olender, *Wojna amerykańsko-hiszpańska na morzu 1898 r.*, Lampart, Warszawa 1995, s. 3–4.

na przestrzeni XIX w. wielokrotnie składała oferty kupna wyspy, jednak wszystkie zostały odrzucone<sup>5</sup>. Kuba była jedyną istotną pozostałością po wielkim imperium kolonialnym, które Hiszpania utraciła na początku XIX w. O jej znaczeniu decydowały strategiczne położenie geograficzne oraz czynniki ekonomiczne, takie jak plantacje trzciny cukrowej oraz fakt, że była ważnym rynkiem zbytu dla hiszpańskiego przemysłu<sup>6</sup>. Dla hiszpańskiego społeczeństwa oraz polityków kluczowym czynnikiem był jednak prestiż – Kubę określano mianem „zamorskiej perły”, ponieważ była ostatnim śladem wielkości Hiszpanii, pozostałym po imperialnej przeszłości kraju<sup>7</sup>. Plany ekspansji Stanów Zjednoczonych pod koniec XIX w. obejmowały jednak nie tylko Kubę, lecz również Daleki Wschód i obszar Pacyfiku. Zakładały one wybudowanie i wydzierżawienie kanału w Nikaragui lub Panamie, który połączyłby Morze Karaibskie z Oceanem Spokojnym, a następnie zaanektowanie Hawajów i kilku mniejszych wysp pacyficznych. Do dalszej ekspansji na Dalekim Wschodzie kluczowe miało być zajęcie tamtejszych hiszpańskich posiadłości, na czele z Filipinami<sup>8</sup>.

W kontekście amerykańskiej polityki zagranicznej XIX w. istotna była tzw. doktryna Monroe. Jej nazwa pochodzi od nazwiska prezydenta Stanów Zjednoczonych Jamesa Monroe’a, który ogłosił ją 2 grudnia 1823 r. w dorocznym orędziu do Kongresu. Postulowała ona, iż oba kontynenty amerykańskie nie mogą podlegać kolonizacji ze strony Europy, zaś Stany Zjednoczone nie będą ingerować w sprawy Starego Kontynentu<sup>9</sup>. W rzeczywistości doktryna ta oznaczała dążenie do wyparcia wpływów europejskich z terenu obu Ameryk przez polityczną i gospodarczą ekspansję Stanów Zjednoczonych.

Należy przyznać, że sytuacja polityczna na Kubie w drugiej połowie XIX w. ułatwiała działania Stanów Zjednoczonych. Restrykcyjna polityka gospodarcza metropolii, która nakładała wysokie podatki na produkty z wyspy sprawiła, że w 1868 r. jej mieszkańcy zbuntowali się przeciwko Hiszpanii, co zapoczątkowało wojnę dziesięcioletnią<sup>10</sup>. Konflikt zbrojny zakończył się pewnymi ustępstwami politycznymi i gospodarczymi, takimi jak deklaracja przyznania Kubie autonomii. W praktyce jednak ustępstwa te były niewielkie i pozostawały bez realnego wpływu na życie Kubańczyków. Największe znaczenie miało zawarcie umowy handlowej ze Stanami Zjednoczonymi<sup>11</sup>. W latach 1873–1895 stosunki gospodarcze między USA a hiszpańską kolonią rozwijały się głównie w sektorze tytoniowym i cukrowym. Północny sąsiad stał się głównym kierunkiem emigracji Kubańczyków, a w Nowym

---

<sup>5</sup> F. Zakaria, *De la riqueza al poder: los orígenes del liderazgo mundial de Estados Unidos*, Gedisa Editorial, Barcelona 2000, s. 100.

<sup>6</sup> W XIX w. na Kubie sprzedawano blisko 60% produkcji katalońskiej, obejmującej w większości tkaniny bawełniane.

<sup>7</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Ossolineum, Wrocław 2002, s. 311.

<sup>8</sup> H. Katz, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 357.

<sup>9</sup> *Monroe Doctrine (1823)*, <https://www.archives.gov/milestone-documents/monroe-doctrine> [26.07.2022].

<sup>10</sup> D. Bachrach, *The Spanish-American War*, Greenhaven Press Incorporated, Farmington Hills 1991, s. 10–15.

<sup>11</sup> S. Mayochi, *La prensa amarillista y la prensa tradicional en la guerra hispano-estadounidense (1898)*, „Co-lección”, 2021, vol. 32, nr 2, s. 23.

Jorku i na Florydzie zaczęły aktywnie działać kubańskie ruchy rewolucyjne i opozycja antyhiszpańska. Kubańczycy z Florydy zakładali też fabryki tytoniu, między innymi w Tampie i Key West<sup>12</sup>.

Obietnica autonomii, która w 1878 r. zakończyła kubańską rebelię, nie została jednak spełniona. Co prawda w 1893 r. hiszpański minister kolonii Antonio Maura przedstawił projekt wprowadzenia instytucji autonomicznych na Kubie, jednak premier Hiszpanii Práxedes Mateo Sagasta odrzucił tę koncepcję. Przełożyło się to na eskalację niezadowolenia wśród Kubańczyków, u podłoża którego leżało przekonanie o eksploatacji wyspy przez Hiszpanię. Reprezentujący większość lokalnej ludności rzecznicy autonomii mówili o wysokich podatkach i cłach oraz skorumpowanej administracji. W efekcie w 1895 r. wybuchł kolejny bunt przeciwko hiszpańskiemu panowaniu na Kubie, który został brutalnie spacyfikowany przez wojska metropolii pod dowództwem generałów Martíneza Campo i Valeriana Weylera<sup>13</sup>. Przebieg powstania na bieżąco relacjonowały amerykańskie gazety, takie jak „New York Journal” Williama Randolpha Hearsta oraz „New York World” Josepha Pulitzerza. Sugestywne doniesienia o powstaniu kubańskim oraz artykuły o egzekucjach kubańskich rebeliantów<sup>14</sup> przyczyniły się do wzmocnienia antyhiszpańskich nastrojów w Stanach Zjednoczonych. Jednak władze w Waszyngtonie, pomimo presji ze strony amerykańskiego społeczeństwa, jeszcze nie zdecydowały się na podjęcie interwencji zbrojnej na Kubie<sup>15</sup>.

## Geneza i początek wojny

Pretekstem do wypowiedzenia Hiszpanii wojny miała być katastrofa amerykańskiego pancernika USS Maine, która miała miejsce 15 lutego 1898 r. w porcie w Hawanie. Na skutek eksplozji okręt zatonął, a spośród 354 członków załogi życie straciło 266. O jej spowodowanie oskarżono Hiszpanów.

W kwietniu 1898 r. w 17. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” ukazała się pierwsza wzmianka o możliwym wybuchu konfliktu zbrojnego między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią. Kongres i Senat USA przyjęły wówczas rezolucję, której treść została opublikowana w czasopiśmie, w tłumaczeniu na język polski: „Zważywszy, że od trzech lat trwający na bliskiej naszych brzegów Kubie straszliwy stan oburza uczucia amerykańskiego ludu, a stanowi prawdziwą hańbę chrześcijańskiej cywilizacji; zważywszy, że stan ten, który doprowadził do zatopienia

<sup>12</sup> F. Rodríguez Mendoza, *La guerra hispano-cubana-norteamericana vista desde Tampa por el icodense Cándido Gutiérrez López*, „Tebeto: Anuario del Archivo Histórico Insular de Fuerteventura”, 1999, nr 12, s. 103; J.L. Offner, *La política norteamericana y la guerra hispano-cubana*, [w:] *Visperas del 98. Orígenes y antecedentes de la crisis del 98*, red. J.P. Fusi Aizpurúa, A. Niño Rodríguez, Biblioteca nueva, Madrid 1997, s. 195–196.

<sup>13</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia...*, s. 311.

<sup>14</sup> Przykładem może być artykuł Richarda Hardinga Davisa *The Death of Rodríguez* na łamach „New York Journal” opisujący egzekucję kubańskiego rebelianta Adolfo Rodrígueza, dokonaną 19 stycznia 1897 r. przez Hiszpanów; R.H. Davis, *The Death of Rodríguez*, „New York Journal”, 2.02.1897, s. 1, online: <https://www.loc.gov/resource/sn84024350/1897-02-02/ed-1> [26.07.2022].

<sup>15</sup> *Chronology – The World of 1898: The Spanish-American War (Hispanic Division, Library of Congress)*, <https://www.loc.gov/rr/hispanic/1898/chronology.html> [26.07.2022].

okrętu St. Zjednoczonych, jako też śmierci 266 oficerów i majtków, nie może być dłużej utrzymywany, jako to prezydent Stanów Zjednoczonych w swym orędziu z dnia 11 kwietnia 1898 r. wykazał, uchwała się: 1) Ludność wyspy Kuby jest według prawa wolną i niezawisłą, i taką ma być. 2) Obowiązkiem Stanów Zjednoczonych jest zażądać, aby Hiszpania zrzekła się natychmiast swego panowania na Kubie i wycofała swoje siły zbrojne na lądzie i na morzu z Kuby i z wód kubańskich. 3) Prezydent Stanów Zjednoczonych ma otrzymać i otrzymuje niniejszem upoważnienie do użycia wszystkich sił zbrojnych kraju na lądzie i na morzu, jako też milicyi poszczególnych Stanów, w tej mierze, jaka okaże się konieczną dla wprowadzenia w czyn powyższej uchwały<sup>16</sup>.

W dalszej części tekstu przypomniano, że prezydent Stanów Zjednoczonych William McKinley posiada prawo do zawetowania uchwały w ciągu 10 dni, jednak z informacji otrzymanych przez redakcję za pośrednictwem telegramu wynikało, że z niego nie skorzysta i postawi rządowi Hiszpanii ultimatum. Tekst kończyła informacja o intensywnym zbrojeniu się przez obie strony<sup>17</sup>.

W maju 1898 r., gdy wojna amerykańsko-hispańska już się rozpoczęła, w 19. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” napisano, że w jej przebiegu „zaszedł dotychczas jeden fakt wybitny”. Zgodnie z zamieszczoną relacją, 1 maja w Zatoce Manilskiej miała miejsce pierwsza wielka bitwa morska. Stacjonująca tam hiszpańska flota składała się z przestarzałych okrętów i przegrała starcie z amerykańską eskadrą sprowadzoną z Hongkongu<sup>18</sup>, którą dowodził adm. George Dewey<sup>19</sup>. Hiszpanie stracić mieli prawie całą flotę filipińską i 2 tys. żołnierzy, a Amerykanie 500 żołnierzy, lecz ani jednego okrętu<sup>20</sup>. Eskadra prawdopodobnie otrzymała pomoc Filipińczyków, którzy sprzeciwiali się hiszpańskiemu panowaniu i rozbroili miny morskie w zatoce. Według doniesień Manila została zdobyta przez Amerykanów<sup>21</sup>, a władze w Madrycie ogłosiły tam stan oblężenia. Tymczasem na Antylach nie doszło do ważniejszych wydarzeń. Co prawda amerykańskie okręty ostrzelały port Matanzas na Kubie, jednak nie przyniosło to przełomu w wojnie<sup>22</sup>.

---

<sup>16</sup> Pisownia oryginalna. Za: *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, 11.04.1898 (25.04.1898), nr 17 (2009), s. 338.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> Eskadra Azjatycka przed rozpoczęciem działań wojennych stacjonowała w Zatoce Mirs u wybrzeży Hongkongu, należącego do Wielkiej Brytanii.

<sup>19</sup> W oryginalnym tekście w „Tygodniku Ilustrowanym” nazwisko admirała zostało błędnie zapisane – Dey.

<sup>20</sup> Współczesne opracowania dotyczące bitwy w Zatoce Manilskiej 1 maja 1898 r. podają różne dane na temat strat po obu stronach, jednak w każdym z nich liczby te są znacznie mniejsze niż podane przez „Tygodnik Ilustrowany”. Hiszpański historyk Alejandro Anca Alamillo twierdzi, że bitwie w Zatoce Manilskiej 1 maja 1898 r. zginęło około 60 żołnierzy hiszpańskich i zaledwie jeden amerykański; A. Anca Alamillo, *Batalla de Cavite (1 de mayo de 1898): El sol del Imperio comienza a ponerse*, <https://alojados.revistanaval.com/armada/batallas/cavite.htm> [26.07.2022].

<sup>21</sup> Jest to błędna informacja – Amerykanie co prawda wygrali bitwę, ale zdobyli Manilę dopiero w sierpniu 1898 r.

<sup>22</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 19 (2011), 25 IV 1898 (7 V 1898), s. 378.

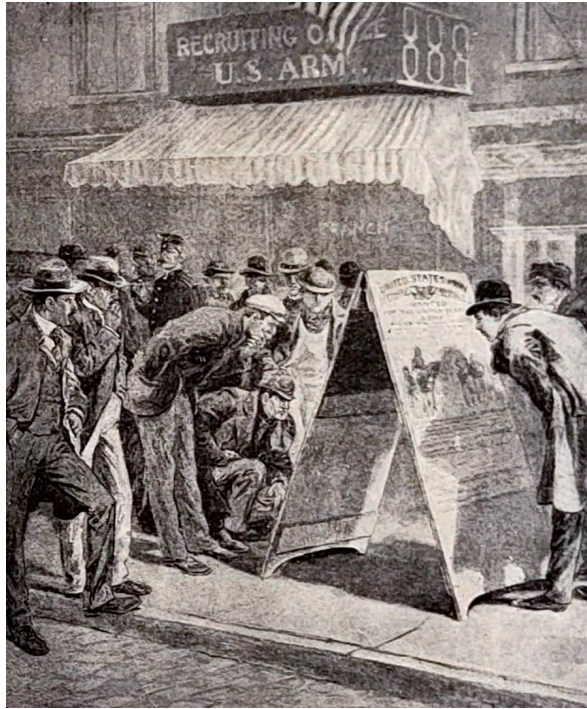


Foto 1. Wojna amerykańsko-hispańska. Werbunek ochotników w Nowym Jorku

Źródło: *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 19 (2011), 25 IV 1898 (7 V 1898), s. 378.

## Hiszpania i Ameryka

W czerwcu 1898 r., w 24. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” ukazał się felieton *Hiszpania i Ameryka* autorstwa Ludwika Krzywickiego. Na wstępie autor przedstawił stanowisko osób z redakcji tygodnika wobec wojny amerykańsko-hispańskiej. Większość z nich opowiedziała się po stronie Hiszpanii, gdyż uważali, że w tym konflikcie była krajem poszkodowanym, którego pragnie się pozbawić „prawowitego dziedzictwa”, natomiast Amerykanie wobec konfliktu hiszpańsko-kubańskiego nie wykazywali się poczuciem sprawiedliwości – ich zaangażowanie w wojnę wynikało z chęci uzyskania dostępu do bogactw naturalnych Kuby. Krzywicki nie podzielał jednak tej opinii uznając, że takie przekonanie o Stanach Zjednoczonych jest w dużej mierze niesłuszne: „Przyzwycailiśmy się spoglądać na cywilizację zamorską, jako niezdolną do podnioślejszych uczuć i przesiąkniętą nawskroś duchem *businessu*. Jest to błąd niewątpliwy. Yankee wprawdzie umie robić majątek, ale nie pozbył się wrażliwości na pobudki szlachetniejsze”<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Pisownia oryginalna. Za: L. Krzywicki, *Hiszpania i Ameryka*, „Tygodnik Ilustrowany”, 30.05.1898 (11.06.1898), nr 24 (2016), s. 462.

Według autora artykułu, amerykańskie społeczeństwo, wywierając na rząd presję w sprawie interwencji zbrojnej na Kubie, wykazało się empatią wobec wieści o okrucieństwach gen. Weylera. Przypomniawszy też, że prezydenci Stanów Zjednoczonych – zarówno demokratyczny Grover Cleveland, jak i republikański William McKinley, nie zaangażowali się w konflikt hiszpańsko-kubański. Świadczyć to miało o tym, iż nie chcieli wykorzystywać niestabilnej sytuacji na wyspie dla osiągnięcia korzyści politycznych, społecznych i gospodarczych. Krzywicki nie wyklucza, że gdyby nie doszło do eksplozji na pokładzie USS Maine, do amerykańskiej interwencji zbrojnej na Kubie mogłoby nigdy nie dojść.

W odróżnieniu od relacji z *Kronik powszechnych*, artykuł ten nie przedstawiał najnowszych wydarzeń z pola bitwy, a jedynie przedstawił punkt widzenia autora i redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, a także analizował genezę i możliwe skutki wojny. Co istotne, tekst koncentruje się przede wszystkim na Kubie, natomiast Filipiny zostały wspomniane tylko raz. W podsumowaniu Krzywicki stwierdził, że ewentualna autonomia Kuby będzie porażką dla Hiszpanii „pyszałkowatych grandów i leniwych, drapujących się w łachmany hidalgów”, lecz jednocześnie będzie błogosławieństwem dla Hiszpanii ludowej, „chcącej żyć w pracy i z pracy”<sup>24</sup>.

## Dalszy przebieg konfliktu

Wojna amerykańsko-hispańska toczyła się przede wszystkim na morzu. Najważniejsze bitwy miały miejsce pod Cavite w Zatoce Manilskiej na Filipinach<sup>25</sup> oraz pod Santiago de Cuba we wschodniej części Kuby<sup>26</sup>. Operacja Manilska zakończyła się 13 sierpnia zdobyciem miasta. Działania na Kubie trwały znacznie krócej. Okręty amerykańskie blokowały siły hiszpańskie, utrzymując łączność z powstańcami, a 22 czerwca w Daiquirí koło Santiago de Cuba rozpoczęło się lądowanie wojsk amerykańskich, które na początku lipca stoczyły dwie zwycięskie bitwy, uzyskując dogodne pozycje do zajęcia miasta. Hiszpański garnizon w Santiago poddał się 7 lipca, co oznaczało faktyczne zakończenie wojny o Kubę. 25 lipca oddziały amerykańskie, napotykać niewielki opór, opanowały Portoryko – hiszpańską wyspę na Karaibach. Niepowodzenia wojenne i poważne trudności wewnętrzne zmusiły rząd w Madrycie do podjęcia starań o zawieszenie broni<sup>27</sup>.

W tym samym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”, w którym ukazał się artykuł *Hiszpania i Ameryka*, w *Kronikach powszechnych* zamieszczono relację z Santiago de Cuba<sup>28</sup>, gdzie stacjonowała eskadra hiszpańska pod dowództwem adm. Pascuala Cervera. Do kubańskiego portu zmierzały połączone eskadry amerykańskie admirałów Williama Sampsona i Winfielda Schleya, podczas gdy wsparcie dla Hiszpanów w postaci eskadry adm. Manuela de la Cámara dopiero wypłynęło

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Szerzej na temat bitwy w Zatoce Manilskiej zob. P. Olender, *Wojna...*, s. 156–173.

<sup>26</sup> Szerzej na temat bitwy pod Santiago de Cuba zob. *ibidem*, s. 112–138.

<sup>27</sup> L. Mularska-Andziak, *Wojna o Kubę i Filipiny 1898*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*, red. A. Bartnicki, wyd. 2, Książka i Wiedza, Warszawa 2000, s. 45.

<sup>28</sup> W artykułach „Tygodnika Ilustrowanego” nazwa miasta była zapisywana niepoprawnie – Sant-Jago.

z portu w Kadyksie. Santiago de Cuba było typowane do objęcia funkcji stolicy przyszłej „Rzeczypospolitej Kubańskiej”, a z uwagi na strategiczną rolę znalazło się w centrum działań wojennych. Uwarunkowania geograficzne miasta, położonego nad zatoką otoczoną górzystym terenem i połączonego z morzem wąską cieśniną, uniemożliwiały przeprowadzenie dużego ataku frontowego od morza. Amerykanie musieli więc zdobyć forty nadbrzeżne. Podjęli dwie nieudane próby ataku. Przy drugim ataku w kanale prowadzącym do zatoki zatonał amerykański okręt „Merri-mac”, a ośmiu członków załogi wzięto do niewoli. Obie strony relacjonowały ten fakt inaczej. Hiszpanie twierdzili, że okręt został zatopiony przez torpedy, z kolei Amerykanie zapewniali, że była to część planu adm. Sampsona, który zakładał za-blokowanie w ten sposób cieśniny<sup>29</sup>.

Na początku lipca 1898 r. w 27. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” czytelnicy zostali poinformowani, że wojna amerykańsko-hiszpańska weszła w nową fazę. Na Kubę dotarł korpus ekspedycyjny pod dowództwem gen. Williama Shaftera i wspólnie z lokalnymi powstańcami rozpoczął tam operację lądową. Z kolei w Kanale Sueskim zaobserwowano hiszpańską eskadrę rezerwową pod dowództwem adm. de la Cámara. Wszystko wskazywało na to, że płyne ona do Filipin, co spotkało się z reakcją Waszyngtonu. Pojawiły się doniesienia o planach zbombardowania hiszpańskich wybrzeży na Półwyspie Iberyjskim. Plan ten nie był jednak wtedy możliwy do zrealizowania z uwagi na niewystarczającą liczebność amerykańskiej floty atlantyckiej. Wskazywano, że ruch ten jest możliwy dopiero po ewentualnym zdobyciu Santiago de Cuba. Tymczasem z Madrytu docierały wieści o rosnącej presji na rząd Hiszpanii do zawarcia pokoju<sup>30</sup>.

Niedługo później na Kubie miał miejsce drugi ważny epizod wojny, jakim była bitwa pod Santiago de Cuba, w której eskadra hiszpańska została całkowicie zniszczona. W *Kronikach Powszechnych* 28. numeru „Tygodnika Ilustrowanego” podano, że zginęło około 300 członków załogi, a 1500 z nich dostało się do niewoli<sup>31</sup>, w tym adm. Cervera. Amerykanie próbowali zdobyć Santiago de Cuba już 1 lipca i dzień później, jednak nie udało im się wykorzystać przewagi i zrealizować celu. Według sprawozdawców, 3 lipca Cervera posiadał błędne informacje o możliwości kolejnego ataku od lądu, w związku z czym postanowił podjąć próbę wyjścia na morze i przebicia się przez flotę wroga, co skończyło się rozgromieniem eskadry, której obecność w Santiago de Cuba była kluczowa dla obrony portu. W Stanach Zjednoczonych wydarzenie to wywołało wielki entuzjazm, który potęgował fakt, że telegram od adm. Sampsona informujący o nim dotarł do Waszyngtonu 4 lipca, w Dzień Niepodległości. Analizowano, że zastąpienie eskadry hiszpańskiej amerykańską w Santiago oznaczało, iż zdobycie kubańskiego portu jest już tylko kwestią czasu, a Amerykanie zostali „panami na Atlantyku”, gdyż ostatnie hiszpańskie okręty znajdują się w okolicach Kanału Sueskiego. Oznaczało to, że

<sup>29</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 24 (2016), 30 V 1898 (11 VI 1898), s. 478.

<sup>30</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 27 (2019), 20 VI 1898 (2 VII 1898), s. 534.

<sup>31</sup> Dane z „Tygodnika Ilustrowanego” są sprzeczne ze współczesnymi ustaleniami, według których w bitwie pod Santiago de Cuba 3 lipca 1898 r. zginęło 343 żołnierzy hiszpańskich, rannych zostało 151, a 1889 dostało się do niewoli; A. A. Nofi, *The Spanish–American War, 1898*, Combined Books, Conshohocken (PA) 1996, s. 185.



akcja bombardowania hiszpańskich portów może zostać przyspieszona, a nastroje społeczne w Hiszpanii po raz kolejny uległy znacznemu pogorszeniu<sup>32</sup>.

Według relacji z 29. numeru „Tygodnika Ilustrowanego”, w ciągu ostatniego tygodnia podczas wojny amerykańsko-hispańskiej nie doszło do żadnego przełomu, zarówno na Kubie, jak i na Filipinach. Wbrew doniesieniom z poprzedniego wydania, adm. Sampson jeszcze nie zdecydował się na wpłynięcie do zatoki w Santiago de Cuba z uwagi na obsadzających fortyfikacje żołnierzy hiszpańskich oraz zaminowanie cieśniny i zatoki. Pojawiła się też nieoficjalna informacja, że Stany Zjednoczone podczas negocjacji pokojowych będą postulować zrzeczenie się ze strony Hiszpanii Kuby i Portoryko, przyznanie Amerykanom stacji węglowej na Wyspach Kanaryjskich i oddanie Filipin w zastaw, do czasu spłacenia reparacji wojennych w wysokości 1,2 mln franków. Hiszpania natomiast mogłaby zaproponować przyznanie niepodległości Kubie, co na pewno zostałyby uznane przez stronę amerykańską za niewystarczające<sup>33</sup>.

W 30. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” poinformowano czytelników, że Hiszpanie walczący o Santiago de Cuba złożyli broń. Tym samym cała zachodnia Kuba znalazła się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. Hiszpańscy żołnierze mieli zostać przetransportowani amerykańskimi statkami z powrotem na Półwysep Iberyjski. Według telegramów z Nowego Jorku i Waszyngtonu, wkrótce rozpocząć się miała ekspedycja do Portoryko. Równocześnie eskadra adm. Johna Watsona zmierzała do Hiszpanii, jednak akcja ta może zostać przerwana z uwagi na możliwość rozpoczęcia rozmów pokojowych, w których Francja chciała przyjąć rolę mediatora<sup>34</sup>.

Pod koniec lipca 1898 r. redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymała telegramy, z których wynikało, że niebawem rozpoczną się negocjacje pokojowe między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, o czym poinformowała w 31. numerze tygodnika. Władze w Madrycie zwróciły się w tej sprawie bezpośrednio do prezydenta McKinley’a, wyznaczając ambasadora Francji w Waszyngtonie Julesa Cambona na pośrednika. Zwrócono uwagę na to, że Amerykanie mogą zwlekać z rozpoczęciem negocjacji do czasu, aż zdobędą Manilę i Portoryko. Na karaibską wyspę został już wysłany korpus ekspedycyjny pod dowództwem gen. Nelsona Milesa. Tymczasem przywódca powstania na Kubie Calixto García opuścił obóz amerykański. W liście do gen. Shaftera wyraził swoją urazę za to, że jego wojska nie zostały wpuszczone do zdobytego przez Stany Zjednoczone Santiago de Cuba<sup>35</sup>.

W sierpniu 1898 r. amerykańskie wojska pod dowództwem gen. Milesa dotarły do Portoryko. Według relacji, w drodze do San Juan nie natrafiły na opór. Tymczasem rozpoczęły się negocjacje pokojowe. Zgodnie z przewidywaniami, pośrednikiem został Cambon. Redakcja nie zdecydowała się jednak przytoczyć pogłosek o warunkach zawarcia pokoju i czekała do czasu, aż będzie gotowy oficjalny traktat pokojowy. Notka prasowa z wojny amerykańsko-hispańskiej w 32. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” była krótka. Ciekawostką jest jednak fakt, iż została

<sup>32</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 28 (2020), 27 VI 1898 (9 VII 1898), s. 553.

<sup>33</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 29 (2021), 4 VII 1898 (16 VII 1898), s. 574.

<sup>34</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30 (2022), 11 VII 1898 (23 VII 1898), s. 594.

<sup>35</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 31 (2023), 18 VII 1898 (30 VII 1898), s. 614.

umieszczona na pierwszym miejscu w rubryce, poprzedzając informację o śmierci kanclerza Rzeszy Niemieckiej Otto von Bismarcka, któremu w tym tygodniu poświęcono większość politycznej części *Kronik powszechnych*<sup>36</sup>.

## Negocjacje pokojowe

W sierpniu 1898 r. prezydent McKinley otrzymał odpowiedź Hiszpanii na postawione warunki pokojowe. Treść noty nie została wówczas oficjalnie przedstawiona, lecz telegramy z ostatnich dni wskazywały na to, że strona hiszpańska przyjmie warunki Stanów Zjednoczonych z pewnymi zastrzeżeniami. Czytelnikom „Tygodnika Ilustrowanego” w 33. numerze przypomniano, że opór Hiszpanii w wojnie był nad wyraz słaby, o czym świadczy fakt łatwości z jaką siłom amerykańskim udało się opanować Santiago de Cuba. Ponadto gen. Shafter wskazał w raporcie, że wówczas trzy czwarte żołnierzy w jego obozie było chorych na żółtą febrę. Redakcja, pomimo początkowej niechęci, tym razem przytoczyła warunki do zawarcia pokoju, które według zagranicznych gazet miała postulować strona amerykańska:

- Odstąpienie na rzecz Stanów Zjednoczonych wszystkich wysp w Indiach Zachodnich, z wyjątkiem Kuby.
- Wyrzeczenie się zwierzchniczej władzy nad Kubą. Amerykanie wezmą Kubę pod swoją kontrolę do czasu, aż utworzy się tam rząd stały.
- Odstąpienie jednej z pacyficznych wysp z archipelagu Marianów lub Karolinów na stację węglową.
- Stany Zjednoczone nie przyjmują na siebie długu Kuby i Portoryko.
- Stany Zjednoczone nie żądają kosztów wojennych.

Specjalna komisja amerykańsko-hiszpańska miała otrzymać polecenie ułożenia szczegółowych warunków pokoju. Zastrzegła jednak, że hiszpańscy żołnierze niezwłocznie muszą opuścić Kubę i Portoryko. Kwestię Filipin postanowiono odłożyć na później i powierzyć jej rozstrzygnięcie osobnej komisji. Do tego czasu Stany Zjednoczone miały sprawować jurysdykcję nad Manilą. Amerykanie uprzedzili Hiszpanów, że kwestia odstąpienia Kuby, Portoryko i wyspy na Oceanie Spokojnym jest warunkiem koniecznym i nie podlega negocjacom<sup>37</sup>.

12 sierpnia 1898 r. Stany Zjednoczone i Hiszpania podpisały tymczasowy protokół pokoju, na mocy którego wstrzymano działania wojenne i zniesiono blokadę morską. Warunki w nim zawarte są zbliżone do tych, które zostały wymienione w poprzednim numerze „Tygodnika Ilustrowanego”. Ustalono, że negocjacje w sprawie ostatecznego traktatu pokojowego odbędą się w Paryżu, natomiast Hiszpanie muszą możliwie jak najszybciej opuścić Kubę i Portoryko. Następnego dnia Manila poddała się, a o przyszłości Filipin miała zdecydować międzynarodowa konferencja, z uwagi na interesy innych mocarstw w regionie<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 32 (2024), 25 VII 1898 (6 VIII 1898), s. 634.

<sup>37</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 33 (2025), 1 VIII 1898 (13 VIII 1898), s. 653–654.

<sup>38</sup> *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 34 (2026), 1 VIII 1898 (20 VIII 1898), s. 673.

Ostatnia relacja tygodnika dotycząca wojny amerykańsko-hispańskiej ukazała się pod koniec sierpnia 1898 r. w 35. numerze i dotyczyła wyłącznie tymczasowego protokołu pokojowego. Dzięki informacjom telegraficznym i zagranicznym gazetem, redakcja dysponowała jego pełną treścią. Wszystkie sześć artykułów protokołu zostało przetłumaczone na język polski i przytoczone w notce prasowej:

Art. I. Hiszpania zrzecze się wszelkich praw, które posiada do wyspy Kuby.

Art II. Hiszpania ustąpi Stanom Zjednoczonym wyspę Portorico i inne wyspy, znajdujące się w jej posiadaniu w Antylach, a także jedną z wysp archipelagu Złodzijskiego<sup>39</sup>, stosownie do wyboru Stanów Zjednoczonych.

Art III. Stany Zjednoczone zajmą i zatrzymają zatokę i port Manili dopóty, dopóki nie będzie zawarty ostatecznie pokój, który określi rodzaj kontroli nad zarządkiem Filipinów.

Art IV. Hiszpania opuści natychmiast Kubę, Portorico i wszystkie inne wyspy Antylskie, znajdujące się w obecnie w jej posiadaniu. W tym celu każdy z obu rządów wyznaczy do dni dziesięciu komisarzy, którzy w przeciągu trzydziestu dni po podpisaniu niniejszego protokołu, zbiorą się w Hawanie w celu omówienia szczegółów, w jaki sposób ma być dokonana ewakuacja Kuby i wysp Antylskich, obok niej leżących. Również w dniach dziesięciu oba rządy zamianują innych komisarzy, którzy w ciągu dni 30 zbiorą się w San-Juan de Portorico, a także reszty wysp Antylskich.

Art. V. Hiszpania i Stany Zjednoczone zamianują po 5 komisarzy, w celu ostatecznego zawarcia pokoju. Komisarze ci zbiorą się najpóźniej d. 1 października 1898 roku, w Paryżu. Ułożony przez nich traktat pokojowy będzie w obu krajach potwierdzony w sposób wymagany przez konstytucję.

Art. VI. Z chwilą podpisania niniejszego protokołu kroki wojenne zostają zawieszane. W tym celu oba rządy wydadzą jak najspieszniej rozkazy dowódcom sił lądowych i morskich<sup>40</sup>.

## Skutki wojny amerykańsko-hispańskiej

1 października 1898 r. komisarze ze Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii spotkali się w Paryżu w celu zawarcia traktatu kończącego wojnę. W skład amerykańskiej komisji pokojowej wchodził dyplomaci William R. Day i Whitelaw Reid oraz senatorowie Cushman K. Davis, William P. Frye i George Gray. Na czele komisji hiszpańskiej stanął przewodniczący Senatu Don Eugenio Montero Rios, a w jej składzie znaleźli się również Don Buenaventura de Abarzuza, Don José de Garnica, Don Wenceslao Ramírez de Villa-Urrutia i Don Rafael Cerero. W imieniu Hiszpanii negocjował również francuski dyplomata Jules Cambon. Amerykańscy komisarze prowadzili negocjacje w nieprzyjemnej atmosferze, ponieważ cała Europa, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, była przychylna stronie hiszpańskiej. Pomimo, iż na konferencji omawiano kwestie Kuby i zadłużenia, główny konflikt dotyczył

<sup>39</sup> Archipelag Złodzijski to alternatywna nazwa Marianów.

<sup>40</sup> Pisownia oryginalna. Za: *Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 35 (2027), 15 VIII 1898 (27 VIII 1898), s. 694.

sytuacji na Filipinach, ponieważ niespodziewane zwycięstwo adm. Deweya oznaczało wejście Stanów Zjednoczonych na Pacyfik. Hiszpańscy komisarze argumentowali, że Manila poddała się po zawieszeniu broni i dlatego nie można żądać Filipin w ramach „podboju wojennego”, ale ostatecznie ulegli, ponieważ nie mieli innego wyboru<sup>41</sup>.

Traktat paryski został podpisany 10 grudnia 1898 r. Składał się z 17 artykułów. Trzy pierwsze w dużej mierze pokryły się z postanowieniami zawartymi w tymczasowym protokole pokojowym z sierpnia, treść którego została przytoczona na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Pozostałe dotyczyły głównie kwestii organizacyjnych. Ponadto Stany Zjednoczone zobowiązały się do wypłacenia Hiszpanii 20 mln dolarów za przejęcie Filipin. Ostatni artykuł traktatu paryskiego dotyczył konieczności jego ratyfikacji przez prezydenta USA i monarchę Hiszpanii<sup>42</sup>. Strona amerykańska ratyfikowała go 6 lutego 1899 r., a hiszpańska 19 marca. Po obustronnym zatwierdzeniu traktatu, wszedł on w życie 11 kwietnia<sup>43</sup>.

W wyniku wojny amerykańsko-hiszpańskiej Hiszpania straciła swoje ostatnie kolonie w Ameryce, Azji i na Pacyfiku. Tym samym jej imperium kolonialne od 1899 r. ograniczało się wyłącznie do posiadłości w Afryce – Ceuty, Melilli, Wysp Kanaryjskich, Maroka Hiszpańskiego, Sahary Hiszpańskiej i Gwinei Hiszpańskiej. Konflikt zbrojny ponadto mocno osłabił Hiszpanię politycznie i militarnie, co postanowiła wykorzystać Francja, która od czasu konferencji berlińskiej (1884–1885) była zainteresowana terytoriami hiszpańskiego protektoratu w Afryce Subsaharyjskiej. Ostatecznie 27 czerwca 1900 r. w Paryżu przedstawiciele rządu Francisco Siveleli podpisali traktat, na mocy którego pograżona w kryzysie Hiszpania zrzekła się ponad 200 tys. km kw. terytoriów Río Muni, które zostały przyłączone do kolonii francuskich: Kamerunu i Gabonu. Tym samym powierzchnia Gwinei Hiszpańskiej zmniejszyła się niemal dziesięciokrotnie w porównaniu do początkowych ustaleń z Berlina. Nowy Traktat paryski ostatecznie ustalił granice subsaharyjskiej kolonii Hiszpanii, które są tożsame z aktualnymi granicami Gwinei Równikowej<sup>44</sup>.

Kuba pozostawała pod amerykańską okupacją wojskową do 1902 r. W tym czasie Amerykanie wybudowali szkoły, uzdrowili finanse publiczne i zapobiegli wybuchowi epidemii żółtej febry na wyspie. W 1901 r. stosunki amerykańsko-kubańskie zostały uregulowane w tzw. poprawce Platta<sup>45</sup>, która została uchwalona jako aneks do ustawy o rocznym budżecie wojskowym. Zabraniała ona Kubie zawierania traktatów z innymi państwami, które mogły zagrozić jej niepodległości lub stabilności politycznej oraz przyznała Stanom Zjednoczonym bazę morską w Guantanamo.

---

<sup>41</sup> *Treaty of Paris of 1898 – The World of 1898: The Spanish-American War (Hispanic Division, Library of Congress)*, <https://www.loc.gov/rr/hispanic/1898/treaty.html> [26.07.2022].

<sup>42</sup> W momencie podpisania Traktatu paryskiego funkcję monarchy Hiszpanii sprawowała regentka – Maria Krystyna Austriacka.

<sup>43</sup> Pełna treść Traktatu paryskiego z 1898 r. (w języku hiszpańskim) zob. *Treaty of Peace Between the United States and Spain; December 10, 1898*, [https://avalon.law.yale.edu/19th\\_century/sp1898.asp](https://avalon.law.yale.edu/19th_century/sp1898.asp) [26.07.2022].

<sup>44</sup> Treść Traktatu paryskiego z 1900 r. (w języku hiszpańskim) zob. *Convenio celebrado entre España y Francia para la delimitación de las posesiones de ambos países en el África Occidental en la costa del Sahara y Golfo de Guinea*, „Gaceta de Madrid”, 30.03.1901, nr 89, s. 1345–1346, online: <https://www.boe.es/datos/pdfs/BOE//1901/089/A01345-01346.pdf> [26.07.2022].

<sup>45</sup> Nazwa pochodzi od jej autora – senatora Orville’a H. Platta.

Pomimo początkowego sprzeciwu, Kubańczycy ostatecznie włączyli poprawkę Platta do swojej konstytucji z 1901 r. Do 1914 r. amerykańskie korporacje, takie jak American Tobacco Company i przedsiębiorstwa cukrownicze Havemeyera zdominowały gospodarkę Kuby. Z kolei Portoryko zostało uznane za „niezorganizowane” terytorium Stanów Zjednoczonych i uzyskało ograniczoną autonomię. Jego mieszkańcy otrzymali prawo do ochrony, ale jednocześnie nie przyznano im amerykańskiego obywatelstwa<sup>46</sup>. W 1902 r. w podobny sposób rozstrzygnięto kwestię rządu i obywatelstwa na Filipinach, gdzie stan taki trwał przez kolejne 40 lat – sytuacja zmieniła się tam dopiero po II wojnie światowej<sup>47</sup>.

## Podsumowanie

Pomimo, iż działania zbrojne w ramach wojny amerykańsko-hiszpańskiej miały miejsce tysiące kilometrów poza Europą, a konflikt zbrojny nie dotyczył w żaden sposób Królestwa Polskiego, można stwierdzić, że „Tygodnik Ilustrowany” chętnie relacjonował jego przebieg. O dużym zainteresowaniu dziennikarzy świadczą trzy argumenty. Pierwszym jest obszerny artykuł *Hiszpania i Ameryka* z 24. numeru tygodnika. Drugim jest fakt, iż na 19 numerów „Tygodnika Ilustrowanego”, które ukazały się w okresie trwania konfliktu od kwietnia do sierpnia 1898 r., w 12 z nich w politycznej części *Kronik Powszechnych* znalazły się relacje między innymi z Madrytu, Waszyngtonu, Nowego Jorku, Hawany, Santiago de Cuba, San Juan czy Manili. Trzecim argumentem jest ich umiejscowienie w rubryce, mianowicie każda z 12 relacji z frontu znalazła się na pierwszym miejscu wśród aktualnych wydarzeń ze świata, a wiadomości o działaniach wojennych w Antylach czy na Pacyfiku poprzedzały ważne wiadomości z Europy.

Dla redakcji „Tygodnika Ilustrowanego” podstawowym źródłem informacji o konflikcie były telegramy. Czytelnikom przedstawiono najważniejsze wydarzenia związane z wojną amerykańsko-hiszpańską i jej przebiegiem, takie jak katastrofa pancernika USS Maine, bitwa w Zatoce Manilskiej, bitwa pod Santiago de Cuba i negocjacje pokojowe. Relacje czasopisma w dużej mierze pokrywają się z aktualnym stanem wiedzy historycznej o wojnie i współczesnymi opracowaniami podejmującymi ten temat. Należy podkreślić jednak, że w pojedynczych przypadkach nazwy geograficzne i nazwiska przytoczone w artykułach tygodnika zostały błędnie zapisane, a dane liczbowe dotyczące strat w bitwach są sprzeczne z innymi źródłami i opracowaniami.

<sup>46</sup> M.A. Jones, *Historia USA*, tłum. P. Skurowski, P. Ostaszewski, Marabut, Gdańsk 2002, s. 456.

<sup>47</sup> 24 października 1945 r. Filipiny stały się jednym z członków założycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych, a 4 lipca 1946 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman, na mocy traktatu z Manili, oficjalnie uznał niepodległość kraju; K.G. Bühler, *State succession and membership in international organizations: Legal theories versus political pragmatism*, Kluwer law international, Den Haag 2001, s. 38, 40–41.

## Bibliografia

### „TYGODNIK ILLUSTROWANY”

- Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 17 (2009), 11 IV 1898 (23 IV 1898), s. 338.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 19 (2011), 25 IV 1898 (7 V 1898), s. 378.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 24 (2016), 30 V 1898 (11 VI 1898), s. 478.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 27 (2019), 20 VI 1898 (2 VII 1898), s. 534.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 28 (2020), 27 VI 1898 (9 VII 1898), s. 553.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 29 (2021), 4 VII 1898 (16 VII 1898), s. 574.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30 (2022), 11 VII 1898 (23 VII 1898), s. 594.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 31 (2023), 18 VII 1898 (30 VII 1898), s. 614.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 32 (2024), 25 VII 1898 (6 VIII 1898), s. 634.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 33 (2025), 1 VIII 1898 (13 VIII 1898), s. 653–654.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 34 (2026), 8 VIII 1898 (20 VIII 1898), s. 673.  
*Kronika powszechna. Polityka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 35 (2027), 15 VIII 1898 (27 VIII 1898), s. 694.  
 Krzywicki L., *Hiszpania i Ameryka*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 24 (2016), 30 V 1898 (11 VI 1898), s. 462.

### OPRACOWANIA

- Bachrach D., *The Spanish-American War*, Greenhaven Press Incorporated, Farmington Hills 1991.  
 Bühler K.G., *State succession and membership in international organizations: Legal theories versus political pragmatism*, Kluwer law international, Den Haag 2001.  
 Jones M.A., *Historia USA*, tłum. P. Skurowski, P. Ostaszewski, Marabut, Gdańsk 2002, s. 456.  
 Katz H., *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.  
 Kmieciec Z., *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.  
 Mayochi S., *La prensa amarillista y la prensa tradicional en la guerra hispano-estadounidense (1898)*, „Colección”, 2021, vol. 32, nr 2, s. 13–53.  
 Miłkowski T., Machcewicz P., *Historia Hiszpanii*, Ossolineum, Wrocław 2002.  
 Mularska-Andziak L., *Wojna o Kubę i Filipiny 1898*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*, red. A. Bartnicki, wyd. 2, Książka i Wiedza, Warszawa 2000.  
 Nofi A.A., *The Spanish–American War, 1898*, Combined Books, Conshohocken (PA) 1996.  
 Offner J.L., *La política norteamericana y la guerra hispano-cubana*, [w:] *Vísperas del 98. Orígenes y antecedentes de la crisis del 98*, red. J.P. Fusi Aizpurúa, A. Niño Rodríguez, Biblioteca nueva, Madrid 1997.  
 Olender P., *Wojna amerykańsko-hiszpańska na morzu 1898 r.*, Lampart, Warszawa 1995.  
 Rodríguez Mendoza F., *La guerra hispano-cubana-norteamericana vista desde Tampa por el icodense Cándido Gutiérrez López*, „Tebeto: Anuario del Archivo Histórico Insular de Fuerteventura”, 1999, nr 12, s. 99–118.  
 Zakaria F., *De la riqueza al poder: los orígenes del liderazgo mundial de Estados Unidos*, Gedisa Editorial, Barcelona 2000.

### NETOGRAFIA

- Anca Alamillo A., *Batalla de Cavite (1 de mayo de 1898): El sol del Imperio comienza a ponerse*, <https://alojados.revistanaval.com/armada/batallas/cavite.htm> [26 VII 2022].  
*Chronology – The World of 1898: The Spanish-American War (Hispanic Division, Library of Congress)*, <https://www.loc.gov/rr/hispanic/1898/chronology.html> [26 VII 2022].  
*Convenio celebrado entre España y Francia para la delimitación de las posesiones de ambos países en el África Occidental en la costa del Sahara y Golfo de Guinea*, „Gaceta de Madrid”, 30.03.1901,

nr 89, s. 1345–1346, online: <https://www.boe.es/datos/pdfs/BOE//1901/089/A01345-01346.pdf> [26 VII 2022].

Davis R.H., *The Death of Rodríguez*, „New York Journal”, 2.02.1897, s. 1, online: <https://www.loc.gov/resource/sn84024350/1897-02-02/ed-1> [26 VII 2022].

*Monroe Doctrine* (1823), <https://www.archives.gov/milestone-documents/monroe-doctrine> [26 VII 2022].

*Treaty of Paris of 1898 – The World of 1898: The Spanish-American War* (Hispanic Division, Library of Congress), <https://www.loc.gov/rr/hispanic/1898/treaty.html> [26 VII 2022].

*Treaty of Peace Between the United States and Spain; December 10, 1898*, [https://avalon.law.yale.edu/19th\\_century/sp1898.asp](https://avalon.law.yale.edu/19th_century/sp1898.asp) [26 VII 2022].



### American-Spanish War in the pages of „Tygodnik Illustrowany” (1898)

The American-Spanish War is an armed conflict between the United States and Spain, which lasted from April to August 1898. Hostilities took place in the Spanish colonies of Cuba and the Philippines. As a result of the war, Spain lost its last possessions in America, Asia and the Pacific. Thus, its colonial empire was reduced to possessions in Africa. The course of the American-Spanish War, despite the fact that it took place outside Europe, was reported on a regular basis in the pages of the Warsaw-based „Tygodnik Illustrowany”.

**Keywords:** American-Spanish War, Spanish colonial empire, Tygodnik Illustrowany, press of Congress Kingdom of Poland.

**BOGUSŁAW GĄSZCZ**

UNIwersytet ŚLĄSKI w KATOWICACH

bogo3@poczta.onet.pl

ORCID 0009-0002-7471-4981

## **Zasługi narodowe a pomyślność zawodowa. Blaski i cienie kariery Władysława Bortha, prawnika, działacza narodowego i plebiscytowego na Górnym Śląsku**

---

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozpoczął się mozolny proces jednoczenia pozaborskich ziem. W proces ten zaangażowało się wielu przedstawicieli polskiej inteligencji, której szczególnie brak odczuwano na polskim Górnym Śląsku. Jedną z postaci, która zaangażowała się w działania plebiscytowe oraz powstańcze był Władysław Borth, pochodzący z sąsiedniej Galicji. Pomimo ogromnych zasług położonych w budowę struktur polskiej administracji na Górnym Śląsku jego kariera nie potoczyła się zgodnie z jego oczekiwaniami a dotychczasowe zasługi stały się nawet przeszkodą w osiągnięciu satysfakcjonujących stanowisk. Celem artykułu jest przybliżenie tego wybitnego działacza społeczno-politycznego przez pryzmat zawirowań zawodowych w latach 20. XX wieku.

### **Słowa kluczowe**

Władysław Borth, Górny Śląsk, Królewska Huta, Naczelna Rada Ludowa, województwo śląskie, plebiscyt, III powstanie śląskie, aplikacja sądowa, adwokat, sędzia komisaryjny.

---

Nie tylko współcześnie głoszona jest opinia, iż osoby zasłużone na niwie politycznej, korzystają z różnorodnych przywilejów w drodze do osiągnięcia sukcesów zawodowych. Podobne przekonanie dominowało również w okresie międzywojennym, a kariery zawodowe wielu działaczy partyjnych, choć niekoniecznie ekspertów w wyuczonej profesji dowodziły, że wpływ polityczny jest czynnikiem kształtującym możliwość awansu, niedostępną zwykle dla przeciętnego obywatela. Powtarzalność tej formuły znalazła swe odzwierciedlenie nawet w międzywojennej literaturze popularnej, choćby u Tadeusza Dołęgi-Mostowicza<sup>1</sup>. Prowadziła również wielu polityków, działaczy narodowych i społecznych do wniosku, że

---

<sup>1</sup> Wystarczy powołać się na powieść szalenie popularną przed wojną: T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*, Warszawa 1932. Wcześniej licznych czytelników zyskała ona, będąc w odcinkach publikowana w dzienniku „ABC”.



mają prawo domagać się by ich poświęcenie na rzecz ogółu zostało zdyskontowane przywilejami zawodowymi. Oczywiście, takich oczekiwań nie zgłaszali wszyscy „zasłużeni”, mimo to opinia publiczna stereotypowo wyrażała pogląd o powszechności opisywanych zachowań. Warto podkreślić, iż kwestia powiązania aktywności publicznej z karierą zawodową nie była tak jednowymiarowa, jak ją przedstawiali krytycy politycznych przywilejów. Wśród beneficjentów tego systemu, prawdziwych bądź pozornych, nie brakowało głosów, że działalność publiczna wcale nie ułatwia kariery zawodowej, a wręcz przeciwnie, czyni ją czasem trudniejszą. Gdy bowiem osoby skupione wyłącznie na sprawach prywatnych, pokonywały kolejne szczeble awansu zawodowego i zyskiwały potrzebne umiejętności, ludzie pracujący dla dobra ogólnego nie mieli na to czasu, de facto więc w stosunku do swych „nieaktywnych” rówieśników, tracili<sup>2</sup>. Jeśli zatem później czerpali nawet jakieś profity z wcześniejszych zasług, stanowiło to zaledwie rekompensatę, a nie przywilej. Kto, i w jakim stopniu miał rację w przywołanym tu sporze, najłatwiej sprawdzić analizując życiorysy osób wypełniających definicję działacza społeczno-politycznego, a realizujących się jednocześnie na niepolitycznym polu zawodowym. Jedną z takich postaci był Władysław Borth, którego losy, obserwowane z zarysowanej powyżej perspektywy, są tematem przewodnim niniejszego artykułu.

Władysław Borth przyszedł na świat w zachodniej Galicji, w miejscowości Kozy koło Białej (dziś Bielska-Białej), 24 czerwca 1894 r. Ukończył studia prawnicze na cesarsko-królewskim Uniwersytecie Krakowskim. Na uczelni tej uzyskał również stopień doktora praw. Stało się to w lipcu 1918 r. Należał do pokolenia Polaków wychowanych w patriotycznej atmosferze, kształtowanej przez rodzinny dom i polską szkołę. Dawka propolskich uczuć podsuwanych przez nauczycieli w zachodniej Galicji w dobie autonomii, z nawiązką wystarczała by szereg absolwentów tamtejszych szkół zgłosił swą gotowość do wzięcia udziału w zmaganiach o niepodległość ojczyzny (Legiony, obrona Lwowa itp.). Po I wojnie światowej, dumni uczniowie i studenci galicyjscy, usatysfakcjonowani faktem odzyskania przez Polskę niepodległości, ochotnie włączyli się w budowanie struktur państwa, ale i gotowi byli nadal przelewać własną krew gdyby ojczyzna tego od nich wymagała<sup>3</sup>.

U W. Bortha ukończenie etapu nabywania formalnego wykształcenia prawniczego zbiegło się w czasie z istotnymi wydarzeniami politycznymi i odtąd, w jego przypadku, sfera aktywności publicznej będzie się ściśle przeplatać z pracą

---

<sup>2</sup> Jan Handzel, zdobywający prawnicze szlify w tym samym czasie co W. Borth, tyle że na Śląsku Cieszyńskim, wspominał: „Rozważany był wówczas w Radzie Narodowej w Cieszynie plan, bym na wypadek przydziału Frysztatu do Czech pozostał dla podtrzymania polskości we Frysztacie pod rządami czeskimi, na co się wówczas zgodziłem mimo, że to było równoznaczne z wyrzeczeniem się kariery, jaką mogłem osiągnąć w sądownictwie polskim”. Zob. Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Sprawiedliwości, Departament Kadr, Akta Jana Handzla, sygn. 24/657, Życiorys z 12 maja 1946 r., k.123.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół: Sąd Apelacyjny w Poznaniu [dalej: APP], sygn. 53/82/0/1182, Podprokurator W. Borth, odpis wierzitelny świadectwa dojrzałości wystawionego przez dyrektora gimnazjum w Wadowicach z 13 lutego 1918 r., k. 1; odpisy wierzitelne złożonych egzaminów k. 2–4; Archiwum Akt Nowych, Zespół: Prezydium Rady Ministrów w Warszawie [dalej: APT], sygn. 69/1387/0/5/567, Teczka osobowa aplikanta W. Bortha nr 2458, dyplom doktora praw k. 7–8; J. Helik, A. Kornecki, *Władysław Borth (1892–1968). Nota biograficzna* [w:] *Władysław Borth Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921–1922*, Opole 1982, s. 14. Ten sam tekst został opublikowany w osobnej broszurze: J. Helik, *Władysław Borth 1892–1968 prawnik, działacz plebiscytowy*. Katowice 1982 r. W dalszej części artykułu powoływana będzie jedynie ta pierwsza pozycja.

zawodową. Dnia 26 czerwca 1918 r. W. Borth został kandydatem adwokackim w krakowskim Sądzie Krajowym, ale funkcję tę sprawował ledwie do 19 sierpnia 1918 r., gdy na własną prośbę został uwolniony od dalszych obowiązków służbowych. Bynajmniej nie dlatego, że wizja przyszłej pracy w charakterze adwokata przestała mu imponować, ale ze względu na wyzwania o charakterze politycznym, których podjęcie uważał za narodowy obowiązek. Przeniósł się na Podhale aby wspierać polskie aspiracje do Spisza i Orawy. Formalnie, od 19 sierpnia 1918 r. do 1 kwietnia 1919 r. pracował w Starostwie Powiatowym w Nowym Targu w charakterze referenta konceptowego i samodzielnie kierował urzędem opieki i gospodarki wojennej. Wykazywał „niezwykłe zdolności, pracując gorliwie ku zadowoleniu władz publicznych oraz ludności całego powiatu; należąc do ludzi o nieskazitelnym charakterze, gorliwy pracownik na polu pracy narodowej i obdarzony inicjatywą w każdym kierunku”<sup>4</sup>. Na Podhalu spotkał się z wybitnymi działaczami plebiscytowymi – ks. Ferdynandem Machayem oraz starostą dr. Janem Bednarskim, którzy aktywnie działali na rzecz przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski<sup>5</sup>.

Po spędzeniu kilku miesięcy w starostwie powiatowym, W. Borth zorientował się, że praca w tej jednostce nie przyczyni się do rozwoju jego kariery prawniczej. Dlatego od 1 kwietnia 1919 r. rozpoczął aplikację sądową w apelacji krakowskiej, na początku przy nowotarskim sądzie powiatowym. Od listopada 1919 r. kontynuował ją w Warszawie, by 27 marca 1920 r. przejść do sądownictwa w byłej dzielnicy pruskiej. Został podprokuratorem pomocniczym przy Sądzie Okręgowym w Ostrowie (Wielkopolskim), a więc przyjął najmniej prestiżowe stanowisko w ówczesnym systemie wymiaru sprawiedliwości. I tym razem, nie na długo. Już 2 września 1920 r. został na własny wniosek urlopowany z przeznaczeniem do pracy plebiscytowej na Górnym Śląsku. Skierowano go do Bytomia, gdzie mieścił się Wydział Organizacyjny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Na terenie, o który rywalizowali Polacy i Niemcy ze znacznie większą determinacją niż gdziekolwiek indziej brakowało polskiej inteligencji. Przybysz, rodem z Kóz leżących w bezpośredniej bliskości Górnego Śląska, na dodatek z pewnym doświadczeniem pracy plebiscytowej, jakie zdobył na Spiszu i Orawie był wyjątkowo cennym nabytkiem. W. Borth bez wahania podjął się nowej misji, choć jej skutkiem było kolejne spowolnienie kariery zawodowej, która utknęła na najniższym szczeblu awansu zawodowego<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Cytat za: APP, sygn. 53/82/0/1182, Podprokurator W. Borth, poświadczenie Starosty dla Spisza i Orawy z 31 lipca 1919 r., k. 7.

<sup>5</sup> APP, sygn. 53/82/0/1182, Podprokurator W. Borth, poświadczenie wystawione przez prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie, z 8 lipca 1919 r., k. 5, poświadczenie kierownika Starostwa Powiatowego z 30 lipca 1919 r., k. 8; E. Orlof, *Znaczenie plebiscytu w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych po I Wojnie Światowej (na przykładzie niedoszedłego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 1997, nr 2, s. 37–42, J. Helik, A. Kornecki, *Władysław...*, s. 14.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, [dalej: APK], Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski 1922–1939, [dalej: UWŚ], sygn. 12/27/0/2.1/O.B365, Teczka osobowa W. Bortha, Ministerstwo Sprawiedliwości, Departament Ziem Zachodnich z 24 lipca 1922 r. do Wojewody Śląskiego, k. 39; APP, sygn. 53/82/0/1182, Podprokurator W. Borth, poświadczenie wystawione przez naczelnika Sądu Powiatowego w Nowym Targu, k.22–23; J. Helik, A. Kornecki, *Władysław...*, s. 15. M. Wanatowicz, *Ludność napływowa Górnego Śląska w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 30, zwróciła uwagę na to, iż Wojciech Korfanty, mianując W. Bortha szefem propagandy w Królewskiej Hucie, musiał uważać go za dobrego mówcę.

W Królewskiej Hucie W. Borth odpowiadał za propagandowy aspekt działań miejscowego obozu polskiego. Organizował mnóstwo spotkań, wieców i odczytów nie tylko w tym mieście, ale również w powiecie kluczborskim, kozielskim i głubczyckim. Zaangażował się również w pracę konspiracyjną w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej; brał czynny udział w tworzeniu oddziałów zbrojnych na terenie Królewskiej Huty. Istotną, chociaż nie pierwszoplanową rolę odegrał w III powstaniu śląskim. Wykorzystano jego wykształcenie prawnicze oraz wcześniejszą pracę w wymiarze sprawiedliwości, powierzając mu funkcję szefa sądu polowego Grupy Wschód, a od 10 czerwca 1921 r. również Grupy Środek. W pierwszym etapie powstania współpracował z por. Maciejem Bogdanem Chorzelskim, któremu powierzono organizację sądownictwa powstańczego. W. Borth wykazał się profesjonalizmem, zdolnościami organizatorskimi oraz zrozumieniem dla potrzeby utrzymywania wymiaru sprawiedliwości także na terenach objętych walkami powstańczymi. Wydawał zarządzenia dotyczące organizacji sądownictwa, m.in. zakazał orzekania wyroków śmierci, zdając sobie sprawę, że w późniejszym czasie mogą one zostać zakwestionowane przez władze<sup>7</sup>.

W chwili zakończenia III powstania śląskiego W. Borth był już szeroko znanym działaczem narodowym na Górnym Śląsku. Jednocześnie, w stosunku do swych rówieśników, nieco zapóźnionym w realizowaniu kolejnych etapów kariery zawodowej w wymiarze sprawiedliwości. W tych okolicznościach logiczną wydaje się jego decyzja by swą przyszłość zawiązać z byłym górnośląskim terenem plebiscytowym, choć niekoniecznie z sądownictwem. Czynnikiem sprzyjającym takiemu wyborowi było to, iż 30 lipca 1921 r. ukonstytuowała się Naczelna Rada Ludowa, tymczasowa polska władza na Górnym Śląsku. W jej prace aktywnie włączył się W. Borth. Już po plebiscycie, a jeszcze przed wybuchem III powstania śląskiego Wojciech Korfanty polecił W. Borthowi urządzenie wydziału socjalnego, gdy wyszło na jaw, że spora część inwalidów i wdów obawiając się utraty rent, głosowała za Niemcami. Zorganizował zakład ubezpieczeń, był również autorem projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących kwestii socjalnej. Dodatkowo, zajął się byłymi powstańcami oraz pracownikami plebiscytowymi, organizując kursy przysposabiające ich do pracy w administracji polskiej, w tym w zakładzie ubezpieczeń. Podjął akcję osiedlania powstańców na kresach wschodnich i w Poznańskim. W jego gestii leżały też sprawy bytowe uchodźców z części Górnego Śląska, która przypadła Niemcom<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> W. Borth, *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku*, Chorzów 1928, s. 8–10, 15, 20–30; „Dobrze walczyście, trzymajcie się, bo już to długo trwać nie będzie, a nasze walki nie pójdą na marne”. *Wspomnienia powstańców śląskich z 1921 roku*. Wybór i opracowanie M. Fic. Opole 2021, s. 56; J. Musioł, *Temida w III powstaniu śląskim*, Katowice 2021, s. 68; J. Helik, A. Kornecki, *Władysław...*, s. 15–17, 20, 22. J. Helik i A. Kornecki wskazują, że W. Borth był bezpodstawnie oskarżany o wydawanie wyroków śmierci i dopiero J. Musioł wykazał, że sądy powstańcze nie orzekały kary śmierci.

<sup>8</sup> APK, Zespół: Naczelna Rada Ludowa, sygn. 12/16/0/1/17 *Renty powstańcze i inwalidzkie. Organizacja i działalność urzędów rent wojskowych* – pismo przewodnie W. Bortha do Prezesa NRL dotyczące przejścia urzędów rent i emerytur z 21 września 1921 r., k. 46; W. Musialik, *Przemieszczenie polskich elit politycznych na Górnym Śląsku w wyniku podziału tego obszaru w 1922 roku* [w:] *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Niemcy a co Polska dały mieszkańcom tej ziemi*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz, Bytom 1997, s. 289–290; W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa...*, s. 55–57, 76–88.

Pierwsze komplikacje w pracy urzędniczej W. Bortha na Górnym Śląsku pojawiły się jeszcze okresie sprawowania przez niego funkcji Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej NRL, w jesieni 1921 r. Urzędniczą współpracę utrudniał szereg spraw incydentalnych (o których niżej), ale również kontrowersje o bardziej generalnym charakterze, takie, które i w przyszłości konfliktować będą W. Bortha z otoczeniem. Istotną rolę odgrywało regionalne pochodzenie urzędnika, ale zwłaszcza jego przekonanie, iż jako powstaniec i działacz plebiscytowy ma szczególne prawo by domagać się posłuchu dla własnych decyzji. Tymczasem otoczenie nierzadko kontestowało jego kroki niewiele sobie robiąc z dawnych zasług W. Bortha. Bohater niniejszego tekstu mocno nad tym bolał, traktując każdy sprzeciw jako bez mała dowód na wyrzeczenie się polskości<sup>9</sup>.

Organizując pomoc byłym powstańcom i pracownikom plebiscytowym W. Borth założył stowarzyszenie, które przyłączyło się do Związku Obrony Kresów Zachodnich. Miało na celu integrowanie polskiej ludności, mieszkającej po obu stronach polsko-niemieckiej granicy. Za to stał się obiektem ostrej krytyki formułowanej przez endeka Edwarda Rybarza, ostrzegającego przed pogorszeniem relacji z Niemcami oraz zarzucającego W. Borthowi „mieszanie spraw prywatnych i urzędowych” oraz wykorzystywanie urzędu dla budowania własnej popularności oraz do celów politycznych. Najdalej idące konsekwencje dla dalszej kariery W. Bortha miało kwestionowanie decyzji władz centralnych. Na zebraniach i wiecach, w listopadzie 1921 r., W. Borth miał zarzucać radcy ministerialnemu Janowi Dylągowi, że wywiózł do Warszawy 23 mln marek polskich, przeznaczonych na pomoc byłym powstańcom. Oskarżał również rząd o opieszałość w przekazywaniu powstańcom ziemi. Oczywiście, postawienie takich poważnych zarzutów wobec władz centralnych nie mogło zostać przemilczane. Skargę złożył J. Dyląg, a delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Stanisław Koncewski, zażądał wyjaśnień od szefa NRL, Józefa Rymera<sup>10</sup>. Tenże ostatecznie obronił swego podwładnego wyjaśniając, że W. Borth nie miał zamiaru „uczepienia się radcy Dyląga lub robienia jakiegokolwiek akcji niezgodnej z charakterem urzędniczym”. Oponenti próbowali przypisać W. Borthowi również nieprawidłowości w kwestii przydziału ziemi dla byłych powstańców. Zaatakowany wykazał jednak całkowitą bezpodstawność zarzutów ponieważ problematyka ta nie leżała w jego kompetencjach. Również socjaliści kierowali pretensje w stronę W. Bortha<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> J. Helik A. Kornecki, *Władysław...*, s. 24–25. Wypada podkreślić, że biografowie W. Bortha pomijają milczeniem okres pomiędzy opuszczeniem stanowiska w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim, a objęciem funkcji sędziego komisaryjnego w Grudziądzu

<sup>10</sup> W. Borth twierdził wprost, że S. Koncewski nie lubił Śląska, a jego samego wręcz nienawdził. W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa...* s. 69.

<sup>11</sup> APK, UWŚI, sygn. 12/27/0/2.I/O.B365,teczka osobowa W. Bortha, Biuro prasowe do Oddziału Prezydialnego z 29 listopada 1921 r. i 5 grudnia 1921 r. k. 7, 9, skarga J. Dyląga na W. Bortha do MSW z 1 grudnia 1921 r., k. 12, E. Rybarz do NRL z 25 listopada 1921 r., k. 17–20; W. Borth do Prezesa NRL z 19 grudnia 1921 r., k. 23–25, Prezes NRL do Delegata MSW ds. śląskich dr. S. Koncewskiego z 9 stycznia 1922 r., k. 26; pismo J. Rymera z 24 stycznia 1922 r. do W. Bortha i odpowiedź, k. 29, 30; stanowisko Szefa Urzędu Kolonizacyjnego K. Zająca, b.d. k. 31–32; W. Borth: *Naczelna Rada Ludowa...* s. 133–136; *Sprawa dr. Bortha*, „Goniec Śląski” nr 283 z 6 grudnia 1921 r., s. 3; *Krótkie zapytanie do dr. Bortha*, „Gazeta Robotnicza” nr 78 z 5 kwietnia 1922 r., s. 2

Od wiosny 1922 r. szczególną aktywność w atakach na NRL oraz na samego W. Bortha zaczął przejawiać separatysta Jan Kustos. Zarzucał mu brak dbałości o byłych powstańców, kręctwa, akceptowanie przerostów biurokracji, nienawiść do Górnoszlązaków, promowanie *Galilejczyków* (jak prześmiewczo nazwano przybyszów z Galicji) oraz zatrudnianie Niemców w miejsce ludności rodzimej. Wzywał Bortha do ustąpienia oraz powrotu „do swych brudnych strzech galicyjskich”, aby głosić swoje „apostolskie posłannictwo tam, gdzie panuje jeszcze ciemnota i pograżenie”. Wobec ofiary swoich ataków J. Kustos używał sformułowania „Apostół z Kozów”, co miało podkreślać – w mniemaniu autora – plebejskie pochodzenie W. Bortha. Napaści czynione przez J. Kustosa oraz jego gazetę, „Głos Górnego Śląska” wywołały i taki skutek, że sam W. Borth, generalizująco, wszystkich swych przeciwników zaczął uważać za separatystów. Na tym tle powstał m.in. spór z Leonem Murłowskim, byłym powstańcem, skarżącym się na W. Bortha, że ten pomawia go o współpracę z J. Kustosem<sup>12</sup>.

W czerwcu 1922 r. NRL przekształciła się w Urząd Wojewódzki Województwa Śląskiego, a J. Rymer został pierwszym wojewodą. Większość wydziałów NRL weszła w skład Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Dotyczyło to również Wydziału Pracy i Opieki Społecznej, wraz z oddziałami zorganizowanymi przez W. Bortha. Nie oznaczało to jednak końca jego kłopotów. W sierpniu 1922 r. dwaj ministrowie podważyli kompetencje W. Bortha. Najpierw Minister Pracy i Opieki Społecznej, Ludwik Darowski zabronił Wojewodzie Śląskiemu powierzenia mu funkcji „Dyrektora Ubezpieczalni od wypadków, inwalidztwa i funkcjonariuszy prywatnych, gdyż nie jest fachowcem w tej dziedzinie i powierzenie mu takiego stanowiska może wyrządzić szkodliwe następstwa”. Z kolei Minister Spraw Wewnętrznych zakazał dalszego zatrudniania dr. Bortha w strukturach urzędu wojewódzkiego, ponieważ jest urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości, a „dwóch urzędników z Małopolski wyraziło wolę pracy na dotychczas zajmowanym przez niego stanowisku”. Wojewoda J. Rymer konsekwentnie bronił podwładnego i uzyskał satysfakcjonujący efekt. MPiOS wyraziło zgodę na pozostawienie W. Bortha w charakterze Naczelnika Wydziału pod warunkiem, że ten lojalnie będzie współpracował z pozostałymi urzędnikami, nie będzie przejawiał tendencji separatystycznych i ograniczy swe krytyczne komentarze odnośnie do stanu prawnego obowiązującego w Rzeczpospolitej<sup>13</sup>.

Nie tylko organy centralne kierowały zastrzeżenia do pracy W. Bortha. 10 listopada 1922 r. komisja budżetowa Sejmu Śląskiego zażądała jego dymisji, pisząc: „komisja wzywa Wojewodę, aby natychmiast zwolnił dra Bortha ze stanowiska

---

<sup>12</sup> APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/2.1/O.B365,teczka osobowa W. Bortha, sprawa L. Murłowskiego, k. 33–35; Wydział Pracy i Opieki Społecznej przy „Naczelnej Radzie Ludowej”, czy „Wydział: kłamstw, kręctwa, podkopania polskości i Wydział Bajzlu”, na którego czele stoi p. Dr. Borth z Galicji, „Apostół” z Kozów; „Głos Górnego Śląska” nr 35, z 13 maja 1922 r., s. 1; więcej na temat J. Kustosa zob. M. Fic, *Jan Kustos (1893–1932) – separatysta czy autonomista górnośląski?*, Bielsko-Biała 2011.

<sup>13</sup> APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/2.1/O.B365,teczka osobowa W. Bortha, stanowisko MPiOS z 26 sierpnia 1922 r., k. 42; stanowisko MSW z 31 sierpnia 1922, k. 51–52; korespondencja wojewody śląskiego z MPiOS, k. 49, k. 54–55, wojewoda śląski do MS z 5 października 1922 r., k. 60, telegram L. Darowskiego do wojewody śląskiego z 13 października 1922 r., k. 67, zgoda MS z 17 października 1922 r., k. 69; powierzenie stanowiska, k. 74; W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa...* s. 82–83.

szefa Wydziału i poczynił zarządzenia, aby od dnia dzisiejszego nie dopuszczać [go – dop. BG] do żadnych ksiąg i akt Wydziału i aby niezwłocznie oddelegować przedstawiciela Urzędu Skarbowego celem przeprowadzenia rewizji i zabezpieczenia dowodów kasowych”. Raz jeszcze J. Rymer stanął po stronie swego podwładnego, krytykując komisję za podjęcie uchwały. Co warte podkreślenia, sekretarzem komisji był E. Rybarz – poseł na Sejm Śląski z ramienia Narodowej Demokracji, który rok wcześniej ostro atakował W. Bortha gdyż bezpodstawnie uważał, że W. Borth przyczynił się do jego usunięcia z Wydziału Prasowego NRL. Uprawnione będzie stwierdzenie, że komisja szukała jakiegokolwiek pretekstu do pozbycia się go ze stanowiska Naczelnika Wydziału. Wobec jej determinacji, wojewoda musiał ustąpić i zwolnić W. Bortha<sup>14</sup>. Stracił on wówczas również stanowisko kierownika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie. Wojewoda zwolnił W. Bortha mimo, że w obronie dotychczasowego pryncypała stanęły związki zawodowe, składając memoriał o przywrócenie go na stanowisko kierownika. Minister Pracy i Opieki Społecznej nie uwzględnił memoriału<sup>15</sup>.

Śmierć wojewody J. Rymera 5 grudnia 1922 r. oznaczała dla W. Bortha kres szans na karierę urzędniczą, do czego uważał się predestynowany. W kolejnych miesiącach były naczelnik i kierownik ZUS bezskutecznie czynił starania o przyjęcie go na posady związane z ubezpieczeniami społecznymi na Górnym Śląsku. Powoływał się na doświadczenie związane z budową struktur ubezpieczeń społecznych, wprowadzaniem ustawodawstwa w tym zakresie oraz na swoje zasługi powstańcze. Podania, wnioski oraz prośby Władysława Bortha nie przyniosły żadnego efektu. Jego starania ostatecznie unicestwiła decyzja MSW z 12 października 1925 r. o odmowie przyjęcia go do służby administracyjnej<sup>16</sup>.

Ze względu na brak perspektyw w rychłym objęciu jakiegokolwiek posady w administracji wojewódzkiej bądź w organach ubezpieczeń społecznych, W. Borth

<sup>14</sup> Dopiero po latach W. Borth został formalnie zrehabilitowany. Stało się to 19 lutego 1929 r. kiedy wojewoda śląski pozytywnie zaopiniował kandydaturę adwokata W. Bortha do notariatu. W piśmie przesłanym Prezesowi Sądu Apelacyjnego w Katowicach stwierdzono, że „z tenoru uchwały każdy musiałby się domyśleć jakichś nadużyć finansowych ze strony Dra Bortha, których mu później nie udowodniono a uchwała Komisji Sejmu Śląskiego została powzięta w formie bezwzględnie krzywdzącej”. APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/2.I/O.B365, Teczka osobowa W. Bortha, Urząd Wojewódzki Śląski do prezesa SA w Katowicach z 19 lutego 1929 r., k. 1.

<sup>15</sup> Archiwum Akt Nowych, Zespół: Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, sygn. 2/8/0/3.4/III 21133.22, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. W sprawie memoriału Związków Zawodowych Z.Z.P. w Katowicach o przywrócenie dr Bortha na stanowisko kierownika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Województwa Śląskiego, k. 1–2; APK Zespół UWŚl, sygn. 12/27/0/2.I/O.B365, teczka osobowa W. Bortha, zwolnienie ze stanowiska kierownika ZUS z 18 września 1922 r., k. 53; stanowisko MPiOS z 9 października 1922 r., k. 93–94; S. Fertacz, *Organizacja i zakres działania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie w latach 1922–1939* [w:] *Ubezpieczenia społeczne na Górnym Śląsku 1922–2017*, Warszawa-Chorzów 2018, s. 71–72.

<sup>16</sup> APK, Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 12/27/0/2.I/O.B365, teczka osobowa W. Bortha, MSW do Wojewody Śląskiego z 12 października 1925 r., k. 128, podanie W. Bortha z 6 grudnia 1922 r. do Śląskiej Rady Wojewódzkiej, k. 109–110, 112. Dnia 27 lutego 1923 r. W. Borth złożył prośbę o kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń, k. 113–114; 30 kwietnia 1923 r. wnioskował o stanowisko Dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie, k. 116; 9 sierpnia 1923 r. ponownie stanął do konkursu o objęcie tego stanowiska – podanie z 9 sierpnia 1923 r. k. 117–119; wreszcie, 12 marca 1924 r., złożył podanie o powierzenie mu prowadzenia Wyższego Urzędu Ubezpieczeniowego w Mysłowicach, k. 121. Za każdym razem odpowiedź była negatywna. W tym czasie był już wprawdzie sędzią komisaryjnym, jednak jego zamiłowanie do pracy administracyjnej z pewnością przeważałoby nad pracą w sądownictwie, gdyby tylko otrzymał taką możliwość.

powrócił do służby w ostrowskiej prokuraturze. Jeszcze latem 1922 r. wzywał go do tego Minister Sprawiedliwości, choć wtedy zajęty pracą urzędniczą naczelnik wydziału zignorował to polecenie. Obecnie, rozpoczął trwająca kilka miesięcy wymianę korespondencji z Prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu oraz Ministrem Sprawiedliwości w sprawie zaliczenia, na poczet aplikacji sądowej dotychczasowej służby w organach państwa. Po raz kolejny szczegółowo opisywał swe zasługi w budowie struktur województwa śląskiego i powoływał się na bliżej nieokreśloną obietnicę zaliczenia mu do wysługi służby całego okresu pracy na rzecz Górnego Śląska. Efekty próśb były raczej mizerne. Uzyskał jedynie przyjęcie na aplikację sądową w okręgu apelacji poznańskiej. Stało się to w maju 1923 r., z mocą wsteczną od 15 grudnia 1922 r. Jednak już w sierpniu 1923 r. W. Borth zrezygnował ze służby w wielkopolskim sądownictwie w sierpniu 1923 r., będąc „zrujnowanym moralnie i materialnie”. Ostatecznie, nie przystąpił do egzaminu sędziowskiego w tej dzielnicy. Bez skutku wnioskował o złożenie egzaminu sędziowskiego w apelacjach lwowskiej, krakowskiej i ponownie poznańskiej. Dopiero 29 listopada 1924 r. został aplikantem sądowym w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie na początku 1925 r. zdał egzamin sędziowski. Umożliwiło mu to ubieganie się o posadę sędziego komisaryjnego w Sądzie Powiatowym w Grudziądzu<sup>17</sup>.

Ocena własnego położenia w sierpniu 1923 r. była mocno przesadzona i mogła się jedynie odnosić do „zrujnowania” w zakresie nieudanych starań o zaliczenie pracy na Górnym Śląsku do czasu aplikacji. Podając przyczyny rezygnacji z aplikacji sądowej, W. Borth pominął bowiem milczeniem to, że w tym czasie został wybrany na stanowisko płatnego radcy miejskiego w Królewskiej Hucie. Nominacje uzyskał 28 czerwca 1923 r. O powierzeniu W. Borthowi funkcji w królewskohuckim samorządzie donosił „Katolik”: „spośród 16 kandydatów na dwa zwolnione miejsca płatnych radców miejskich w radzie miejskiej w Królewskiej Hucie zostali wybrani dr Borth oraz Grześ dzięki rozbiciu głosów niemieckich radnych”<sup>18</sup>. W grudniu 1923 r. został nawet zastępcą przewodniczącego wydziału miejskiego, ale i tu współpraca nie układała się harmonijnie. Już w kwietniu 1924 r. burmistrz Paweł Dombek zainicjował postępowanie dyscyplinarne wobec swego podwładnego. Poinformował wojewodę śląskiego o „zwolnieniu tymczasowo z pełnienia obowiązków służbowych radcy miejskiego dr. Bortha”. Uprzednie nagany i upomnienia nie spowodowały poprawy i zmiany postępowania w sprawach urzędowych.

<sup>17</sup> APK, UWŚI, sygn. 12/27/0/2./O.B365teczka osobowa W. Bortha, pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości z 21 lipca 1922 r. odwołujące W. Bortha z urlopu, k. 39–40, opinia Wojewody Śląskiego z 9 marca 1925 r. do Prezesa SA w Katowicach w sprawie nominacji W. Bortha na sędziego powiatowego, k. 126, Prezes SA w Toruniu do Prezesa SO w Grudziądzu 21 października 1925 r., k. 22; APP, sygn. 53/82/0/1181, Dr W. Borth podprokurator Sądu Okręgowego w Ostrowie, W. Borth z 26 stycznia 1923 r. do Prokuratora przy SA w Poznaniu, k. 1–4, wniosek W. Bortha z 10 lutego 1923 r., k. 5; Prezes SA w Poznaniu do W. Bortha z 17 lutego 1923 r., k. 6–7; Prezes SA w Poznaniu do Prok. przy SO w Ostrowie z 23 kwietnia 1923 r., k. 14; pismo przewodnie Prok. przy SO w Ostrowie do Prezesa SA w Poznaniu z 28 kwietnia 1923 r., k. 15; wniosek W. Bortha z 28 kwietnia 1923 r. k. 21–22; podanie W. Bortha z 25 maja 1923 r., k. 28–29; Minister Sprawiedliwości do Prezesa SA w Poznaniu z 19 czerwca 1923 r., k. 41–42; Prezes SA w Poznaniu do Prezesa SO w Ostrowie z poleceniem wstrzymania poborów od 1 września 1923 r., k. 70; APT, sygn. 69/1387/0/5/567, Akta osobowe aplikanta W. Bortha, protokół przysięgi aplikanta z 30 grudnia 1925 r., k. 5, Prezes SA w Warszawie do Prezesa SO w Warszawie z 18 grudnia 1924 r., k. 6; korespondencja Prezesa SO w Warszawie z Pisarzem Hipotecznym w Warszawie 3 stycznia 1925 r., k. 9–10.

<sup>18</sup> Cytat za: *Królewska Huta (Z posiedzenia rady miejskiej)*, „Katolik”, nr 150, 5 VII 1923, s. 3.

Burmistrz zarzucił Borthowi uczestniczenie w stanie „podchmielonym względnie półpijany” na posiedzeniu Magistratu, 10 kwietnia 1924 r. oraz nieposłuszeństwo wobec zarządzeń na posiedzeniach 27 marca i 10 kwietnia 1924 r. (niesubordynacja w tym dniu spowodowała przedwczesne zamknięcie obrad). W. Borth na posiedzeniu odmówił zbadania zgodności statutów i innych przepisów prawnych z przepisami ogólnopolskimi oraz przetłumaczenia ich, powołując się na to, że nie zna języka niemieckiego. Zdaniem burmistrza nie była to prawda. W Borth biegle posługiwał się tym językiem. Ponadto, zdaniem włodarzy miasta, nie zajmował się pracą na rzecz magistratu, lecz – można rzecz współczesnym językiem – promowaniem własnej osoby i swoimi wykładami, rozlepiając plakaty, informując o prywatnych zebraniach itp. Do zaognienia konfliktu doszło na posiedzeniu 10 kwietnia 1924 r. Dr Borth kierował zarzuty wobec płatnego radcy miejskiego Idżkowskiego oraz wobec burmistrza Dombka związane z obecnością Idżkowskiego na posiedzeniu komisji uposażeniowej, w której projektowano przyznawanie dodatku mieszkaniowego płatnym radcom miejskim. Po wyjaśnieniu tego problemu wydawało się, że dojdzie do uspokojenia emocji. Kolejnym punktem obrad było omówienie wynagrodzenia burmistrza oraz płatnych radców miejskich. Radca Grześ opuścił pokój narad, a burmistrz Dombek oświadczył, że wyjdzie, gdy będzie omawiane jego wynagrodzenie. Wtedy Borth „oparł się, krzycząc na całe gardło, że on nie pójdzie, nie wyjdzie w żadnym razie z pokoju narad”, jeśli Dombek nie wyjdzie równocześnie z nim. Doszło do awantury. Radca nie słuchał poleceń burmistrza, prowadząc „swoje tyrady, siejąc zgorzenie pośród radców, którzy stwierdzili, że znajduje się pod wpływem alkoholu”. Postanowiono jednak go nie wyprowadzać i przeniesiono obrady na dzień następny. Podczas scysji Borth „krzyczał, że jest na etacie Ministerstwa Sprawiedliwości, co polska część magistratu przyjęła z ulgą licząc na jego rezygnację z piastowanej funkcji”. Burmistrz Dombek wyraził przy tym wątpliwości, co do spełniania przez Bortha kwalifikacji do bycia płatnym radcą miejskim – w ofercie do pełnienia stanowiska radcy miejskiego, oferent złożył bowiem oświadczenie, że zdał drugi egzamin sędziowski, a tymczasem nigdy nie przedstawił dowodu o zaliczeniu egzaminu. Magistrat uznał jednak jego kwalifikacje urzędnicze, ze względu na pracę w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim, za wystarczającą<sup>19</sup>.

W. Borth wyjaśniał, że pomimo etatu w Ministerstwie Sprawiedliwości, z przywiązania do miasta Królewskiej Huty wołał zaangażować się w pracę administracyjną niż w sądownictwo<sup>20</sup>. Jego odpowiedź stanowi w głównej mierze atak na burmistrza Dombka, który „jest tamą w rozwoju miasta Królewskiej Huty”. Jedyłą

---

<sup>19</sup> APK, UWŚI, sygn. 12/27/0/5/927 – Wydział Samorządowy Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna, wniosek Pawła Dombka z 20 kwietnia 1924 r. o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego k. 4–9; A. Pobóg-Rutkowski, *Historia miasta Królewskiej Huty*, Królewska Huta 1927, s. 81. W najnowszej monografii Królewskiej Huty/Chorzowa, *Chorzów*. Tom IV. *W II Rzeczypospolitej i w latach wojny (1922–1945)*, red. J. Kurek, M. Masnyk, P. Nadolski, Chorzów 2021, epizod ten nie został odnotowany.

<sup>20</sup> Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy deklaracja przywiązania do Królewskiej Huty była szczerą. Wątpliwość może wzbudzać to, że w styczniu 1924 r. uczestniczył w wyborach na burmistrza Siemianowic, ale nie został wybrany. Patrz: *Siemianowice w Katowickiem – Wybór na burmistrza odbędzie się 14 bm.*, „Katolik”, nr 7, 15 I 1924, s. 4; W. Musiałik, *Przemieszczenie polskich...*, s. 290.



kompetentną osobą miał być jedyny polski prawnik w całym magistracie tj. właśnie W. Borth. Wypominał Dombkowi starość, brak organizacji pracy magistratu oraz niekompetencję. W. Borth twierdził, że to on miał największe szanse na objęcie stanowiska burmistrza Królewskiej Huty po Niemcu, Heinrichu Brahlu, jednak wyborcze zwycięstwo uniemożliwiły mu działania Dombka takie, jak np. zakaz udzielania wywiadów, zakaz przemawiania do radnych miasta bez zezwolenia. Konflikt na posiedzeniu magistratu 10 kwietnia 1924 r. przedstawił w innym świetle, podkreślając swoje zasługi dla przyłączenia Królewskiej Huty do Polski. Jego zdaniem, swoje „haniebne” zachowanie Dombek chciał przykryć pomówieniem abstynenta Bortha o bycie podchmielonym. Wykazywał swoją wyższość nad oponentem, powołując się na tytuł akademicki, pracę plebiscytową oraz powstańczą. Uważał, że powierzenie prezydentury miasta Pawłowi Dombkowi przyniesie hańbę, ponieważ ten „nic nie potrafi i nic nie rozumie”<sup>21</sup>.

W kilku pismach burmistrz szeroko uzasadnił swój wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, opisując m.in. uporczywe nieposłuszeństwo dr. Bortha i odmowę wykonania pracy służbowej w Magistracie, pisanie artykułów do „Der Oberschlesische Kurier” na temat administracji miejskiej podczas, gdy gazeta ta, nie dość że niemiecka, znana była z raczej antypaństwowej działalności. Burmistrz dodatkowo zaznaczył, że wywyższanie się oponenta było bezpodstawne („kazał sobie całować buty”), ponieważ „gdy Bortha jeszcze nie było na świecie, to walczyłem o Polskę w parlamencie pruskim”<sup>22</sup>.

W. Bort został formalnie przywrócony do pracy, aczkolwiek swój powrót do królewskohuckiego magistratu uzależnił od kilku warunków. Zażądał dostarczenia odpowiedniego mieszkania, domagał się satysfakcji ze strony burmistrza za ciężkie zniewagi, których się wobec niego miał dopuścić<sup>23</sup>, zawniósł o wypłatę zaległych poborów za styczeń i luty 1925 r. Zagroził także rezygnacją w razie niespełnienia tych warunków. Decyzja królewskohuckiego magistratu była odmowna. Środek odwoławczy W. Bortha nie został uwzględniony uchwałą Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Wykazano nieprawidłowości w postępowaniu dr. Bortha, polegające na zatajeniu faktu, że 4 grudnia 1924 r. został mianowany aplikantem sądowym

---

<sup>21</sup> APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/5/927 – Wydział Samorządowy Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna, odpowiedź na zarzuty W. Bortha skierowana do Wojewody Śląskiego, 9 maja 1924 r., k. 11–17; W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa...*, s. 85.

<sup>22</sup> APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/5/927, Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna, pisma uzasadniające zarzuty wobec W. Bortha z 9 lipca 1924 r., k. 20–21, 30, 31, 32, 35, 48, 54, 69, 93.

<sup>23</sup> APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/5/927, Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna, W. Borth do Wydziału Samorządowego z 28 stycznia 1925 r., k. 115–117: „Radca Miejski, który wobec podwładnego mu personelu urzędniczego został z Sali obrad magistratu przez woźnego za drzwi wyrzucony z polecenia Pana Dombka, Radca Miejski, któremu Pan burmistrz Dombek na piśmie podaje do wiadomości, że pozostanie na tym stanowisku przez niego jest niebezpieczne czy szkodliwe dla miasta, nawet Rzeczypospolitej, Radca miejski, któremu na posiedzeniach Magistratu robi Burmistrz wyrzuty, że zakładając stowarzyszenia budowy domów ma na celu wskutek przedstawienia nędzy mieszkaniowej podburzyć lud przeciw państwu czy rządowi, Radca Miejski, wybrany na 12 lat i przez władze państwowe zatwierdzony a mający równy głos w zarządzie Miasta na mocy ustawy z dyrygentem – zwolniony bez wiedzy i zgody Magistratu, Rady Miejskiej i Władzy Nadzorczej i przez całych dziewięć miesięcy wskutek ogłoszenia w prasie, podany na pośmiewisko o poniżenie w opinii publicznej miasta i województwa, gdzie jest nadto jedną z najbardziej znanych osób.....taki Radca Miejski nie może ani godzinę pozostawać w urzędowaniu na swoim dawnym stanowisku, dopóki jego dobre imię nie będzie oczyszczone, dopóki ten, który podał go w pogardę i zniewagę nie da mu należytej satysfakcji”.

w apelacji warszawskiej. Ponadto ubiegał się o stanowisko aplikanta bez powiadomienia swej władzy służbowej. Rada stwierdziła, że dr Borth milcząco zrezygnował z pełnienia funkcji radcy miejskiego z dniem 5 grudnia 1924 r. Skarżący nie dowiedział się o tej uchwale (prawdopodobnie wobec przeniesienia się do Grudziądza i zmiany adresu), ponieważ jeszcze 1 lipca 1925 r. już jako sędzia, żądał wydania decyzji w przedmiocie poborów. Ponadto, postanowieniem z 20 grudnia 1924 r. wojewoda śląski nałożył na W. Bortha karę porządkową w wysokości 90 zł<sup>24</sup> za nieprzetłumaczenie ustaw i regulaminów, których tłumaczenie zlecił burmistrz, spowodowanie swoim zachowaniem odroczenia posiedzenia magistratu oraz obrazę P. Dombka, co miało nastąpić poprzez słowa użyte w piśmie do wojewody z 9 maja 1924 r. W. Borth zaskarżył postanowienie, jednak zażalenie nie zostało uwzględnione<sup>25</sup>.

Epilogiem sporu z Pawłem Dombkiem był anons W. Bortha zamieszczony w „Der Oberschlesische Kurier“ w lutym 1925 r. Oświadczył w nim, że rezygnuje z dotychczas zajmowanego stanowiska radcy miejskiego, ponieważ obejmuje wyższy urząd państwowy. Ogłosił, że w charakterze naczelnika wydziału i radcy miejskiego nigdy mu procesu dyscyplinarnego nie wytoczono. Redakcja „Katolika” wyraziła zdziwienie, że „urzędnik polski, który, jak sam ogłasza, nawet wyższe stanowisko państwowe obejmuje, interesuje swoimi osobistymi zatargami prasę niemiecką”<sup>26</sup>. Dodajmy, że tym wyższym urzędem państwowym, jaki wówczas miał zająć W. Borth była... bezpłatna praca w charakterze egzaminowanego aplikanta sądowego.

Zdając sobie sprawę z niepowodzeń związanych z uzyskaniem stanowiska Górnym Śląsku, W. Borth zdecydował się z większą starannością zadbać o własną karierę prawniczą. Jak była już o tym mowa, na początku 1925 r. zdał egzamin sędziowski w Warszawie. W marcu 1925 r. oddelegowano go do Sosnowca zaznaczając, że aplikant zgodził się na bezpłatne pełnienie służby. W. Borth, widząc możliwość przyspieszenia kariery prawniczej zdecydował się na powrót do byłego zaboru pruskiego i wystarał się o posadę sędziego komisoryjnego. Pełnienie takiej służby przez dwuletni okres uprawniało go do wpisu na listę adwokatów w byłej dzielnicy pruskiej<sup>27</sup>. Można jedynie dywagować, dlaczego nie starał się o tę posadę

<sup>24</sup> Średnie miesięczne uposażenie sędziego i prokuratora w pierwszym okresie zatrudnienia wynosiło około 310–320 zł, zatem grzywna w wysokości 90 zł nie była niska. APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/5/927 Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna, odwołanie W. Bortha z 11 stycznia 1925 r., k. 149–156; orzeczenie NTA z 5 stycznia 1926 r., k. 158–159. Podstawą oddalenia skargi było jej wniesienie po terminie – rzecz w tym, że ówczesne przepisy uznawały, że termin został zachowany, jeżeli w przeciągu 14 dni od daty doręczenia skargi wpłynęło do NTA, a nie jak obecnie gdy przyjmuje się za dzień wniesienia odwołania dzień nadania przesyłki w placówce pocztowej. Opóźnienie spowodował Wojewoda Śląski, który dopiero 22 stycznia 1925 r. doręczył skargę do NTA, a W. Borth otrzymał decyzję 2 stycznia 1925 r.

<sup>25</sup> APK, UWŚl, sygn. 12/27/0/5/927, Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna, uchwała Śląskiej Rady Wojewódzkiej z 26 maja 1925 r., k. 138–139, pismo sędziego komisoryjnego W. Bortha z 10 lipca 1925 r., k. 142; *Co się stało z dr. Borth?*, „Katolik”, nr 14, 18 I 1925, s. 4.

<sup>26</sup> *Król. Huta – Oświadczenie radcy dr. Bortha*, „Katolik”, nr 31, 8 II 1925, s. 4.

<sup>27</sup> APT, sygn. 69/1387/0/5/567, Akta osobowe aplikanta i sędziego komisoryjnego W. Bortha, Prezes SA w Toruniu do Prezesa SO w Sosnowcu z 11 marca 1925 r., k. 1, Prezes SO w Sosnowcu do W. Bortha z 18 marca 1925 r., k. 2, W. Borth do Prezesa SA w Warszawie z 19 marca 1925 r., k. 3; sędzia śledczy przy SO w Sosnowcu do Prezesa SO w Sosnowcu z 16 marca 1925 r., k. 4.

na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Królewskiej Hucie, gdzie w latach 1922–1927 pełnił służbę aż 9 sędziów komisoryjnych.<sup>28</sup> Zdaje się, iż decydująca była tu świadomość zaognionych stosunków z miejscową elitą polityczną. W. Borth wiedział, że jego ponowne pojawienie się na Górnym Śląsku zaowocuje kolejną serią artykułów prasowych, prawdopodobnie mocno mu nieprzychylnych. Złe doświadczenia, jakie stały się jego udziałem w okresie, gdy odwoływał się do powstańczych i plebiscytowych zasług, skutkowały tym, że obecnie zapragnął anonimowości. Tę gwarantowały mu północne kresy Rzeczypospolitej. Nie było dziełem przypadku, że starając się uzgodnić niezbędną długość praktyki na urzędzie sędziego komisoryjnego, która uprawniałaby go do uzyskania uprawnień adwokackich, nie powoływał się już na swą powstańczą i plebiscytową przeszłość. Po pierwsze dlatego, że na Pomorzu takie informacje nie robiły na nikim wrażenia. Po drugie, ponieważ dotychczasowa praktyka potwierdzała, iż zasługi są w większym stopniu balastem niż kołem zamachowym kariery zawodowej<sup>29</sup>. Jego przewidywania okazały się trafne. Postanowieniem z 4 czerwca 1925 r. Minister Sprawiedliwości mianował W. Bortha sędzią komisoryjnym w Sądzie Powiatowym w Grudziądzu<sup>30</sup>.

Dopiero latem 1927 r. bohater niniejszego artykułu mógł uznać, że jego zabiegi o ustabilizowanie zawodowe zakończyły się powodzeniem. Minister Sprawiedliwości dopuścił W. Bortha do wykonywania zawodu adwokata. Początkowo lokalizację jego kancelarii wyznaczono w Tczewie, a następnie w Grudziądzu<sup>31</sup>. Aby uzmysłowić sobie, jaki koszt zawodowy poniósł przez angażowanie się w działalność publiczną, jego losy zestawień można z karierą rówieśnika z Galicji, Stanisława Konecznego. Ten również przed otwarciem własnej kancelarii adwokackiej musiał odbyć swoisty staż w roli sędziego komisoryjnego. Stało się to wszakże już we wrześniu 1924 r. (w miejscowości Ruda). S. Koneczny adwokatem w polskiej części Górnego Śląska został w 1925 r., a więc dwa lata wcześniej niż W. Borth. Nasuwa się

---

<sup>28</sup> Na temat sędziów komisoryjnych w Królewskiej Hucie – B. Gąszcz, *Sędziowie komisoryjni w Królewskiej Hucie w latach dwudziestych XX wieku*, „Studia Śląskie” [oczekuje na druk].

<sup>29</sup> Ustawą z dnia 18 lipca 1924 r. o adwokaturze w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu oraz górnośląskiej części okręgu sądu apelacyjnego w Katowicach (Dz. U. z 1924 r., Nr 78, poz. 755) wprowadzono zapis, iż „może być dopuszczony do wykonywania adwokatury obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, który w myśl przepisów, obowiązujących na wymienionym obszarze, uzyskał uzdolnienie do piastowania urzędu sędziowskiego, a po uzyskaniu tegoż **co najmniej przez dwa lata** [podkreślenie moje B.G.] był czynny na tym obszarze jako asesor, sędzia, prokurator (podprokurator) lub członek sądu administracyjnego”. Prawdopodobnie W. Borth liczył na zaliczenie mu służby w charakterze podprokuratora w Ostrowie. Mógł również liczyć na to, że w okręgu innej apelacji nabył już uprawnienia adwokata, a wówczas jedynie przez rok musiałby pełnić czynności sędziowskie lub podprokuratorские. APT, sygn. 69/1387/0/5/567, Akta osobowe aplikanta i sędziego komisoryjnego W. Bortha, wniosek o urlop z 21 października 1925 r., k. 21; Prezes SA w Toruniu do Prezesa SO w Grudziądzu z 20 sierpnia 1926 r., k.34, Ministerstwo Sprawiedliwości do Prezesa SA w Toruniu z 16 sierpnia 1926 r., k. 35v.

<sup>30</sup> APT, sygn. 69/1387/0/5/567, Akta osobowe aplikanta i sędziego komisoryjnego W. Bortha, Prezes SA w Toruniu z 10 czerwca 1925 r. do W. Bortha, k.13, protokół złożenia przyrzeczenia z 18 czerwca 1925 r., k.14, Prezes SA w Toruniu do Prezesa SO w Grudziądzu z 30 czerwca 1925 r., k. 15.

<sup>31</sup> Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości nr 19 z 1927 r. Co charakterystyczne, wydawana w Katowicach i wyrażająca poglądy śląskiej sanacji „Polska Zachodnia”, w numerze 230 z 2 października 1927 r., s. 12 zamieściła ogłoszenie bohatera tekstu o treści „Dr Władysław Borth sędzia i b. starszy Radca i Naczelnik Wydziału Śl. U.W. osiedlił się jako adwokat w Grudziądzu”. Czyżby W. Borth wykonując obowiązki adwokackie na Pomorzu miał nadzieję, że pozyska klientów z Górnego Śląska? Byłoby to dość karkołomne założenie. Z drugiej strony jednak, tylko na Górnym Śląsku nie był postacią anonimową.

refleksja, iż stało się tak dlatego, że oprócz służby wojskowej podczas I wojny światowej nie angażował się on w jakiegokolwiek działania polityczne bądź narodowe. Podsumowując zaś burzliwe losy W. Bortha (powstańca, urzędnika, sędziego i adwokata) odnotujmy, że ostatecznie w roli adwokata powrócił on do Królewskiej Huty (która nieco później zmieniła swą nazwę na Chorzów). Stało się tak na wiosnę 1928 r. po otrzymaniu zgody na przeniesienie swej kancelarii. W mieście z którym łączyła powstańcza przeszłość, urzędował jako adwokat, z oczywistą przerwą w latach II wojny światowej, aż do swej śmierci w 1968 r.<sup>32</sup>

Karty różnorakich opracowań historycznych wypełnione są postaciami, które oprócz niewątpliwej fachowości cechował brak umiejętności współpracy z otoczeniem, niedostatek koncyliacyjnych uczuć i przesadny indywidualizm. Wielu takim osobom z tego powodu nie dane było zrealizować swych zawodowych planów ze szkodą nie tylko dla nich samych ale i dla zbiorowości w której żyli. Nie jest to jednak konkluzja, którą zamknąć należałoby rozważania dotyczące kariery Władysława Bortha. W okresie zaledwie kilku lat, od 1919 do 1928 r. przemierzył sporą część II Rzeczypospolitej w poszukiwaniu właściwego miejsca do realizacji swych ambicji zawodowych. Od Galicji przez byłą Kongresówkę, Wielkopolskę, Górny Śląsk należący do Niemiec, polski Górny Śląsk, Pomorze by osiąść ostatecznie w Królewskiej Hucie. Również charakter oferowanej mu pracy nie był zbieżny z tym, do czego czuł się predestynowany. Miał bowiem zacięcie administratywisty i samorządowca. Rola sędziego komisaryjnego oraz adwokata nie była jego marzeniem. Wymowne są jego słowa zawarte w piśmie do ówczesnego wojewody śląskiego 9 maja 1924 r.: „Pozostając dotąd na etacie Ministerstwa Sprawiedliwości zgodziłem się objąć to stanowisko (radcy miejskiego w Królewskiej Hucie – przyp. mój B.G.) z dużego przywiązania do miasta Królewskiej Huty oraz większego zamiłowania do administracji niż do sądownictwa”<sup>33</sup>. A jednak, na zajmowanych stanowiskach urzędniczych nie utrzymał się długo, mimo, że nikt nie stawiał mu zarzutów dotyczących braku fachowych umiejętności. Sędziowskie komisorium oraz adwokatura w byłej dzielnicy pruskiej była dla W. Bortha złem koniecznym podczas, gdy dla kilkudziesięciu prawników z Galicji i byłej zaboru rosyjskiego stanowiło spełnienie marzeń zawodowych.

Paradoksalnie, zasługi położone na rzecz Ojczyzny nie przysłużyły się W. Borthowi. Jego otoczenie, z góry zakładało, że były powstaniec będzie chciał wykorzystywać przeszłość do zyskania uprzywilejowanej pozycji zawodowej zwłaszcza, że sam obszernie na swe zasługi się powoływał. Na ogół więc nastawione było do niego niechętnie, nie wnikając nawet w to, czy powyższe założenie jest słuszne. Polecenia służbowe, wydawane – przynajmniej – w sposób wykluczający polemiki, odczytywano jako panoszenie się przybysza z innej dzielnicy. Było to podłoże na

<sup>32</sup> Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, Akta personale W. Bortha, brak sygnatury: kwestionariusz osobowy z 24 sierpnia 1945 r. k. 17–18; nekrolog z 25 listopada 1968 r., bez paginacji; APT, sygn. 69/1387/0/5/567, Akta osobowe aplikanta i sędziego komisaryjnego W. Bortha: Prezes SO w Grudziądzu do W. Bortha z 10 listopada 1926 r., k. 37; Prezes SO w Grudziądzu do Prezesa SA w Toruniu z 16 listopada 1926 r., k. 38, Prezes SA w Toruniu do Prezesa SO w Grudziądzu z 6 maja 1927 r., k.41, Prezes SO w Grudziądzu do W. Bortha z 7 maja 1927 r., k. 42; Prezes SA w Toruniu do adw. W. Bortha z 1 września 1927 r., k. 46.

<sup>33</sup> Cyt. z pisma W. Bortha do Wojewody Śląskiego 9 maja 1924 r. k. 11, APK, UWŚI, sygn. 12/27/0/5/927, Władysław Borth, radca miejski w Królewskiej Hucie. Sprawa dyscyplinarna.

którym potencjalnie rodzić się mogły ostre spory. A że sam W. Borth ugody nie był, to nieuchronność konfliktu stawała się samosprawdzającą przepowiednią. Z każdym kolejnym niepowodzeniem zaś u W. Bortha rosła frustracja i przekonanie, że II Rzeczpospolita nie odplaca mu się tak, jak na to przez swoje poświęcenie zasłużył. Inna rzecz, że nie on jeden z tego powodu wyrażał rozczarowanie międzywojenną rzeczywistością.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych, Zespół: Prezydium Rady Ministrów w Warszawie  
 Archiwum Państwowe w Katowicach, Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski 1922–1939  
 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół: Sąd Apelacyjny w Poznaniu  
 Archiwum Państwowe w Toruniu, Zespół: Sąd Okręgowy w Grudziądzu  
 Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach

### OPRACOWANIA

Dołęga-Mostowicz T., *Kariera Nikodema Dyzmy*. Warszawa 1932.  
 Helik J., *Władysław Borth 1892–1968 prawnik, działacz plebiscytowy*. Katowice 1982.  
 Borth W., *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku*, Chorzów 1928  
 Borth W., *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921–1922*, Opole 1982.  
 Orlof E., *Znaczenie plebiscytu w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych po I Wojnie Światowej (na przykładzie niedoszonego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 1997, nr 2.  
 Wanatowicz M., *Ludność napływowa Górnego Śląska w latach 1922–1939*, Katowice 1982.  
 Musiałik W., *Przemieszczenie polskich elit politycznych na Górnym Śląsku w wyniku podziału tego obszaru w 1922 roku [w:] Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Niemcy a co Polska dały mieszkańcom tej ziemi*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz, Bytom 1997.  
 Pobóg-Rutkowski A., *Historia miasta Królewskiej Huty*, Królewska Huta 1927,  
 Chorzów, t. IV: *W II Rzeczypospolitej i w latach wojny (1922–1945)*, red. J. Kurek, M. Masnyk, P. Nadolski, Chorzów 2021.  
 Fic M., *Jan Kustos (1893–1932) – separatysta czy autonomista górnośląski?*, Bielsko-Biała 2011.



### Merits to the nation and vocational accomplishment. Career opportunities and obstacles of Władysław Broth – a lawyer, a national and plebiscite activist in the Upper Silesia.

After regaining independence in Poland a laborious process of the grounds unification had begun. Polish intelligentsia was actively engaged in this procedure but not enough of people within that group were of Upper Silesia's heritage. Władysław Broth was a figure from neighbouring Galicia who took plebiscite and revolutionary works upon himself. Despite immense efforts put into building Polish administrative structures in the Upper Silesia his career did not unweil accordingly to his expectations. On the contrary – his works could be considered an obstacle on the way to achieve somewhat satisfactory positions. The goal of this article is to expose this remarkable sociopolitical activist through the history of his 1920s vocational commotion.

**Keywords:** Władysław Borth, Górny Śląsk, Upper Silesia, Królewska Huta, Naczelna Rada Ludowa (Supreme People's Council), Silesian Province, plebiscite, III powstanie śląskie (3rd Silesian rebellion), court application, advocate, commissary judge

**ŁUKASZ JARECKI**

UNIwersytet Wrocławski

lukasz.jarecki@yahoo.com

## Organizacje opieki nad zwierzętami wobec uboju rytualnego na ziemiach polskich (do 1936 r.)

---

Wieloaspektowość sporów narodowościowych i wyznaniowych w II RP powoduje, że istnieje potrzeba eksploracji zagadnień z najróżniejszych perspektyw. Niniejszy artykuł ma na celu zwrócenie uwagi na niektóre aspekty działalności organizacji opieki nad zwierzętami, które były związane z zagadnieniem żydowskiego uboju rytualnego. Cezury to przełom wieków XIX i XX, czyli moment pojawienia się koncepcji humanitaryzmu w Europie, aż do momentu wniesienia projektu przez Janinę Prystorową w 1936 r. Celem nie jest monograficznego opracowywania zagadnienia, a jedynie zwrócenie uwagi na spór o ubój rytualny z perspektywy organizacji dbających o zwierzęta. Artykuł opiera się głównie na tekstach ukazujących się w polskojęzycznej prasie wydawanej w latach 1889–1936. Uzupełniająco wykorzystana została literatura tematu oraz wydawnictwa zwarte opublikowane w międzywojennej Polsce. Tekst został uporządkowany chronologicznie, a działalność organizacji opieki nad zwierzętami przedstawiona jest w odniesieniu do kluczowych wydarzeń związanych ze sporem o ubój rytualny. Najważniejszymi momentami były próby wprowadzenia zmian na gruncie parlamentarnym w 1923 i 1936 r., oraz próby zreformowania rynku mięsnego oraz związane z tym wydarzenia w latach 1928–1929 oraz w 1935 r.

### Słowa kluczowe

II Rzeczpospolita, Żydzi, judaizm, antysemityzm, ubój rytualny, szechita, mniejszości narodowe, Janina Prystorowa, Stanisław Trzeciak

---

Dnia 7 lutego 1936 r. na sesji zwyczajnej Sejmu, złożony został przez Janinę Prystorową projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach<sup>1</sup>. Wniósłodawczyni była związana z BBWR, pogłądowo uformowana przez PPS<sup>2</sup>. Złożenie wniosku było zaskoczeniem dla zwolenników uboju rytualnego, którzy bardziej spodziewali się takiej inicjatywy ze środowisk jawnie deklarujących swój

---

<sup>1</sup> Zaproponowany projekt w istocie miał prowadzić do zakazania lub ograniczenia możliwości wykonywania uboju rytualnego zob. *Projekt ustawy złożony przez Janinę Prystorową o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach* (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej IV Kadencji, druk nr 59).

<sup>2</sup> P. Fiktus, *Poselska aktywność kobiet na mównicy sejmowej w dobie II RP*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” t. IX, s. 561.

antysemityzm. Projekt wywołał również zaskoczenie w obozie rządowym i wśród polityków zaprzyjaźnionych z Prystorową, ponieważ nie poinformowała ona ich o swoich zamiarach, ani nie konsultowała treści złożonego projektu. W obozie rządowym obawiano się eskalacji antysemickich konfliktów, a sam premier Marian Zyndram-Kościałkowski ostro skrytykował pomysł całkowitego zakazania uboju rytualnego<sup>3</sup>. Badacze zainteresowani zagadnieniem sporu o ubój rytualny w międzywojennej Polsce najczęściej orientują się na to wydarzenie, ponieważ to w 1936 r. doszło do apogeum dyskusji na gruncie parlamentarnym. Jednak warto zauważyć, że wydarzenia w drugiej połowie lat trzydziestych są zwieńczeniem podobnych inicjatyw, które pojawiały się we wcześniejszym okresie.

Zagadnienie uboju rytualnego w II Rzeczypospolitej pojawiało się w przestrzeni publicznej regularnie, jednakże z różnym natężeniem. Wskazać można lata, gdzie temat ten nie wzbudzał większego zainteresowania i nie kontestowano prawa Żydów do wykonywania *szechity*. Najmniejszym zainteresowaniem temat ten cieszył się w pierwszych latach funkcjonowania odrodzonej Polski, kiedy nie podejmowano żadnych istotnych działań w kierunku zakazania omawianego rytuału. Nieracjonalne byłoby zajmowanie się kwestią uboju rytualnego w sytuacji, kiedy nieuregulowana była kwestia granic, o które Polska toczyła walki zbrojne. Na marginesie kluczowych zagadnień społecznych i politycznych, istniały mniejsze, niekiedy peryferyczne spory. Spór o *szechitę* jest przykładem drugorzędnej kwestii, która jednak skupiała w sobie węzłowe problemy społeczne, polityczne i gospodarcze. Bynajmniej nie oznacza to, że problem uboju rytualnego nie funkcjonował w mediach głównego nurtu. Dla przykładu można wspomnieć o artykule *Religia i Befszytk*<sup>4</sup> z 1935 r., pisarki Wandy Melcer, opublikowanym w „Wiadomościach Literackich”<sup>5</sup>. Rzeczony artykuł napisany był w prowokacyjnym tonie i miał antysemickie zabarwienie. Niemniej jednak ani Melcer, ani „Wiadomości Literackich” nie można posądzać o antysemityzm. Kwestia ta pokazuje złożoność sporu, który dzielił społeczeństwo niekoniecznie w zgodzie z klasycznymi podziałami politycznymi<sup>6</sup>. Czynnikiem podgrzewającym „ubojowe” animozje był rozprzestrzeniający się antysemityzm i antyjudajizm w Polsce, a także w innych krajach Europy.

Niezależnie od polsko-żydowskich antagonizmów uregulowania wymagało prawo, które wiązało się z ubojem rytualnym. Dotyczyło to przepisów weterynaryjnych, sanitarnych, ochrony zwierząt czy kwestii mniejszości wyznaniowych. Walka o *szechitę* odbywała się w atmosferze, chociażby strajków w rzeźniach czy problemów z organizacją rynku mięsnego. Niemniej jednak można wyodrębnić kilka główniejszych wydarzeń, jakie wyłaniają się w okresie międzywojnia. Pierwszym z nich jest próba całkowitego zakazania uboju rytualnego na gruncie

<sup>3</sup> R. Żebrowski, *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Warszawie 1918–1939*, Warszawa 2012, s. 683; S. Rudnicki, *Walka z ubojem rytualnym w II Rzeczypospolitej*, „Midrasz” 2013, nr 1, s. 14; M. Różański, P. Szymaniec, *Debaty wokół zakazu uboju rytualnego w II Rzeczypospolitej Polskiej*, „Przegląd Sejmowy”, 2020, nr 1, s. 128.

<sup>4</sup> *Religia i befszytk*, „Wiadomości Literackie”, nr 15, 14 IV 1935.

<sup>5</sup> Jest to jeden z siedmiu reportaży opublikowanych w „Wiadomościach Literackich”, które w 1936 r. zostały wydane w odrębnym zbiorze. Szerzej zob. W. Melcer, *Czarny ląd Warszawa*, Warszawa 1936.

<sup>6</sup> Literaturoznawca Urszula Glensk w jednej ze swoich prac szeroko poruszyła kwestię rzeczzonego artykułu Wandy Melcer. Szerzej zob. U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 198–261.

parlamentarnym w 1923 r. kiedy złożony został wniosek<sup>7</sup> w Sejmie. Kolejnym kluczowym epizodem był 1928 r. i warszawskie wydarzenia, kiedy pracowały dwie komisje (Magistratu i Rady Miasta), mające na celu kompleksowe zbadanie zagadnień rynku mięsnego na terenie Warszawy. W 1928 r. uchwalone zostało również prezydenckie rozporządzenie<sup>8</sup> dotyczące ochrony zwierząt, które dawało dodatkowy oręż zwolennikom zakazania *szechity*. Następnie dopiero w 1935 r. doszło do kolejnego istotnego spięcia i sprawa także dotyczyła Warszawy, a mianowicie konfliktu między władzami administracyjnymi a Gminą Wyznaniową. Konflikt ten, który przebiegał w dwóch etapach (w pierwszym i ostatnim kwartale 1935 r.), potęgował napiętą sytuację. Do zaostrzenia antagonizmów doprowadziła również aktywność Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami oraz części środowiska katolickiego, na czele z ks. Stanisławem Trzeciakiem, który swoją broszurą na temat uboju rytualnego w Biblii i Talmudzie, dał pożywkę do publicystyki zwolennikom, i przeciwnikom *szechity*.

Na przełomie XIX i XX w. w krajach europejskich rozwijała się etyczno-społeczna koncepcja humanitaryzmu. Odnosiła się ona do postaw skierowanych wobec drugiego człowieka, do wykazywania mu empatii, budowania społeczeństwa równego i sprawiedliwego. Nowe tendencje zaczęły nadawać wartości ludzkiej egzystencji, czego skutkiem było także inne spojrzenie na życie zwierząt. Naturalną konsekwencją było porzucenie przedmiotowego traktowania stworzeń oraz dążenie do otaczania ich opieką i ochroną. Proces ten trwał dziesiątki lat, zanim dał wymierne owoce w postaci prawnej ochrony zwierząt. Zmiana świadomości dotyczyła również Polaków żyjących w państwach zaborców, gdzie musieli stosować się do lokalnych przepisów. Przykładowo w 1869 r. galicyjski Sejm Krajowy wydał ustawę o ochronie świstaków i dzikich kozic, a niemiecki kodeks karny z 1871 r. penalizował kłusownictwo<sup>9</sup>. Natomiast 1 XI 1864 r. Polacy założyli Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które było jedną z pierwszych tego typu organizacji na świecie. Dla porządku powiedzieć trzeba, że dokładna data założenia TOZ budzi wątpliwości również, jak i to czy była to od początku samodzielna organizacja, czy podporządkowana Rosyjskiemu Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami (choć nie ma wątpliwości, że władze zaborcze musiały zezwolić na zgodę na powstanie tego typu towarzystwa). TOZ początkowo działało głównie na terenie Warszawy, stopniowo rozwijając swoje struktury. Od momentu założenia organizacji udało się jej przetrwać do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości i zbudować sieć placówek w różnych miastach<sup>10</sup>. W późniejszych latach powstały inne organizacje

<sup>7</sup> Wniosek posłów Tadeusza Dymowskiego, ks. Adama Wyrębowskiego i innych w sprawie zakazu rytualnej rzezi bydła (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej I Kadencji, druk nr 572).

<sup>8</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. 1928 nr 36, poz. 331 i 332).

<sup>9</sup> M. Jarosz, *Ochrona zwierząt w Polsce na przestrzeni dziejów*, „Wiadomości Zootechniczne”, 2016, nr 3, s. 111–112.

<sup>10</sup> Strona internetowa Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce, ([www.toz.pl/o\\_nas.html](http://www.toz.pl/o_nas.html) dostęp: 15 IX 2022): W celach niniejszej pracy nie ma próby rozwikłania nieścisłości związanych z założeniem TOZ w Polsce. Informacje pojawiające się obecnie na stronie internetowej TOZ mogą nie być precyzyjne. zob. *Jubileusz*, „Przyjaciel Zwierząt” nr 6, 1894; *Od Zarządu*, „Przyjaciel Zwierząt”, nr 7, 1895.



jak m.in. Polska Liga Przyjaciół Zwierząt<sup>11</sup>. W 1937 r. złączyły one swoje struktury i powstało Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami Rzeczypospolitej Polskiej<sup>12</sup>.

Organizacje zajmujące się opieką nad zwierzętami miały w swoich szeregach osoby wywodzące się z warstw wyższych, jak Stefan Żeromski czy Bolesław Prus. Widoczne było to także w okresie międzywojennym, kiedy osoby wywodzące się z inteligencji brały udział w działaniach na rzecz poprawy bytu zwierząt. Współpracowali z TOZ np. ks. Stanisław Trzeciak czy Janina Maszewska-Knappe, czyli osoby, które odgrywały znaczącą rolę w walce o humanitarny ubój bydła. Maszewska-Knappe, mimo że jest uważana za jedną z ikon walki o prawa zwierząt<sup>13</sup> w okresie międzywojennym, to w jednej ze swoich prac z 1927 r. pisała dosyć krytycznie na temat potrzeby istnienia tego typu towarzystw:

Budzące się stopniowo ogólne zainteresowanie i uczucia humanitarne znalazły swój wyraz w zawiązanych „Towarzystwach opieki nad zwierzętami”, których działalność wiele można jeszcze zostawić do życzenia, u nas zwłaszcza, ale, w każdym bądź razie, będących wskaźnikiem głębszego interesowania się ludzkości potrzebami i niedolą otaczających nas istot. Chociaż z drugiej strony można powiedzieć, że to jest smutne, że w XX w. po Chr. takie towarzystwa są jeszcze potrzebne...<sup>14</sup>.

Zaskakująca może być tak chłodna ocena<sup>15</sup>, można zakładać, że było to spowodowane faktem, że zmiany w społeczeństwie zachodziły zbyt wolno i nie dawały według autorki zadowalających efektów w postaci zmian nawyków czy wprowadzenia nowych regulacji prawnych.

Polskie organizacje opieki nad zwierzętami zwracały uwagę na zagadnienie *szechity* już pod koniec wieku XIX. Kwestie uboju podnoszono w Warszawie w 1878 r., kiedy lokalny oddział wyznaczył nagrodę za wskazanie najbardziej humanitarnego sposobu uboju bydła. Natomiast w 1885 r., zwrócono się do zarządu miasta Warszawy oraz Gminy Wyznaniowej z wnioskiem o humanitarny ubój<sup>16</sup>. W 1895 r., do wszystkich guberni Cesarstwa Rosyjskiego rozesłano okólnik w sprawie zapobiegania niemilościernemu obchodzeniu się z bydłem w czasie rzezi. Dotyczyło to również Królestwa Polskiego, gdzie w lokalnej prasie komentowano powód wydania takiego okólnika. Zdaniem warszawskiego TOZ, przy żydowskim uboju rytualnym zwierzę doznawało męczarni. Przed rozpoczęciem rzezi zwierzę miało być wiązane i w „straszliwy” sposób przewracane na ziemię, przy czym doznawało urazów w postaci połamanych żeber i okaleczeń. Zarzucano rzezakom, że nie przystępują od razu do zabijania bydła, a czekają nawet kilka godzin. Mieli również rozpoczynać zdzieranie skóry w momencie, kiedy zwierzę jeszcze żyło. Sam okólnik odnosić się miał do zapobiegania powyższym męczarniom oraz wyznaczał dozorców rzeźni i weterynarzy do kontrolowania czy rozporządzenia są

<sup>11</sup> W połowie lat trzydziestych organizacja ta nosiła również nazwę Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt.

<sup>12</sup> *Schronisko dla zwierząt*, „Kurjer Warszawski”, nr 280, 12 XI 1936.

<sup>13</sup> Szerzej zob. Ł. Smuga, *Janina Maszewska-Knappe. Ikona międzywojennego ruchu ochrony zwierząt*, Kraków 2020.

<sup>14</sup> *Eadem, Tajniki świata zwierzęcego*, Warszawa 1927, s. 26.

<sup>15</sup> Nie była to jedyna praca autorki, gdzie w podobnym tonie oceniała sytuację w Polsce. Zob. *Eadem, Czy wolno nam zjadać zwierzęta*, Warszawa 1934.

<sup>16</sup> *Walka z ubojem rytualnym*, „Kurjer Warszawski”, nr 305, 6 XI 1935.

spełniane<sup>17</sup>. W 1900 r. na łamach „Przyjaciela Zwierząt” pojawił się artykuł, gdzie można było znaleźć opis procedury wykonywania uboju przez rzeźników chrześcijańskich i żydowskich:

Bicie bydła przez rzeźników chrześcijan odbywa się przez uderzenie obuchem lub pałką w głowę, co spowodza natychmiastową śmierć za jednym razem, jeżeli jest zręcznie i wprawnie wykonane, lecz gdy bijąc nie trafi w mózdzek, to biedne zwierzę ogłuszone takim ciosem, doprowadzone bywa do straszego szału, a wtedy, rwąc się z bólu, utrudnia powtórzenie ciosu, i to przedłuża jego cierpienie. Żydzi zaś biją podług swego rytuału, to jest, związawszy nogi bydłciu, przewracają go na ziemię na grzbiet, w którym to upadku zwykle łamie sobie kilka żeber i wybija łopatki, a następnie przerzynają mu gardło i nieszczęśliwe zwierzę umiera wskutek upływu krwi, konając więcej niż pół godziny wśród jęku i straszego chrapania<sup>18</sup>.

Podobne treści pojawiały się regularnie na łamach prasy, były pisane w podobnym tonie i odnosiły się głównie do trzech problemów: uwiązywania zwierzęcia, powalania, przy którym dochodziło do ranienia oraz o fakcie pozostawiania go po cięciu, aż się wykrwawi. Przy wiadomościach na temat *szechity* brakuje doniesień o sukcesach środowisk zajmujących się ochroną zwierząt. Można założyć, że było to wynikiem braku realnych zmian, a ich działalność przynosiła mało widoczne skutki. Pod koniec XIX w., również na innych ziemiach zamieszkiwanych przez Polaków zwracano uwagę na niehumanitarność *szechity*. Sekretarz lwowskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt Feliks Lewandowski odnosił się do lwowskich i krakowskich<sup>19</sup> problemów związanych z „dręczeniem zwierząt”. W dosyć obszernym tekście wydanym w 1889 r. zwracał uwagę, że w obrębie rzeźni publicznej nie ma żadnego organu kontrolującego, a *szechita* przebiega w ohydny sposób. Z jego obserwacji wynikało, że bydło przygotowywane do uboju widziało leżące skóry i wiśzące tusze innych zwierząt. Na co nawet tak „nieinteligentne zwierzę, jak woł” miało reagować drganiem i widocznym strachem. W momencie, gdy pomocnicy rzeźnika zbliżali się do zwierzęcia, miał one padać na przednie łapy. Ubój rozpoczynał się dopiero w momencie, jak powalono obok siebie około 12 wołów. Rzeźnik chodził i ciął woły po kolei, z braku miejsca chodząc po jeszcze żywych zwierzętach. Następnie autor analizuje motywacje religijne Żydów i wyciąga wnioski, że żadne obyczaje nie zakazują im znieczulenia zwierzęcia, ani skrócenia mu męki. Zauważa również, że połowa rabinów zezwala na bardziej humanitarny ubój, a Żydzi regularnie odrzucali dużą część przepisów Talmudu, jako przestarzałe. Przywołany artykuł jest również formą zmanifestowania, że ubój rytualny jest nieakceptowalny przez większość społeczeństwa i powinien zostać zniesiony<sup>20</sup>.

W okresie poprzedzającym odzyskanie przez Polskę niepodległości, temat uboju koszernego był regularnie poruszany wśród Polaków. W 1914 r. warszawskie środowisko weterynaryjne poświęcało czas na wygłaszanie referatów, gdzie pojawiały

<sup>17</sup> *Wiadomości bieżące*, „Przyjaciel Zwierząt”, nr 9, 1895.

<sup>18</sup> *Rzeź bydła u nas*, „Przyjaciel Zwierząt”, nr 3, 1900.

<sup>19</sup> Odniesienie jest również do Krakowa, ponieważ tekst Lewandowskiego ukazał się pierwotnie w prasie lwowskiej, kolejno nawiązano do niego w organie prasowym krakowskiej Organizacji Ochrony Zwierząt.

<sup>20</sup> *Rytualne rzeźnianie bydła (Szechita)*, „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych”, nr 12, 1889.

się żądania uregulowania spraw mięsnych. Miało to polegać na zakazaniu uboju rytualnego, unormowaniu handlu mięsem, utworzenia „prawidłowej” rzeźni w Warszawie. Piotr Boczkowski ówczesny prezes warszawskiego Towarzystwa Weterynaryjnego uważał, że żydowskie zwyczaje związane z ubojem to fikcja i nie mają nic wspólnego z higieną i medycyną zwierząt oraz zarządzeniami sanitarnymi<sup>21</sup>. W tym samym okresie z inicjatywy warszawskiego TOZ endeccy posłowie wnieśli do rosyjskiej Dumy wnioski o zakazanie uboju rytualnego. Nie osiągnęli oni założonego celu, ze względu na wybuch wojny, który przystopował tego typu inicjatywy. Można założyć, że przytoczone przykłady były również konsekwencją poprzednich kilku lat, które były znaczące dla stosunków polsko-żydowskich. Cezurą jest październik 1912 r., który wiązał się z wyborami deputowanych do IV Dumy. Odpowiedziało na to głównie środowisko Narodowej Demokracji, które ponownie rozpoczęło nagonkę na Żydów i wezwało do bojkotowania ich handlu. Podobna sytuacja miała miejsce po rewolucji w 1905 r., tym razem antyżydowska nagonka przybrała ostrzejszego charakteru<sup>22</sup>. W polskiej prasie także pojawiały się opinie krytycznie podchodzące do osób chcących zakazywać *szechity*. W tygodniku „Życie Krajowe i Społeczne” został opublikowany artykuł autorstwa Stanisława Jeleskiego, na który warto wrócić uwagę, ponieważ porusza on kilka kwestii, które pojawiały się w przestrzeni publicznej. Wątpił on w humanitaryzm wnioskujących o zakazanie uboju rytualnego, sugerując, że ich motywacją może być antysemityzm. Według autora *szechita* powodowała straty, ponieważ obłożona była dodatkowymi opłatami, rzeźnicy musieli być specjalistami, których utrzymanie kosztuje. Żydzi płacili kilka razy więcej za kilogram mięsa niż chrześcijanie, którzy według Jeleskiego mieli korzystać na takim stanie rzeczy. Ponadto oświadczył, że nie broni rytuału *szechity* i „z walić się w przepaść niebytu” powinny wszystkie inne przesady i zabobony te żydowskie i nieżydowskie. Problemem według niego było niehumanitarne traktowanie zwierząt ogólnie przez społeczeństwo, a nie tylko przy uboju rytualnym. Wspomniał o tym, że kucharki każdego dnia skręcają łby kaczkom i kurom oraz to, że dla rozrywki strzela się w ptaki i inne zwierzęta<sup>23</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. działalność swoją kontynuowały organizacje zajmujące się ochroną zwierząt. Można jednak odnieść wrażenie, że przez większość lat dwudziestych, ich siły skierowane były na inne cele. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w pierwszej połowie lat dwudziestych skupione było na sprawach organizacyjnych. TOZ utrzymujący się z dobrowolnych składek i niewielkiej pomocy państwa, nie był w stanie przeprowadzać regularnie, dobrze zorganizowanych akcji<sup>24</sup>. Interesujące nas środowisko nie odgrywało większej roli w 1923 r., kiedy po raz pierwszy próbowano zakazać uboju rytualnego na gruncie parlamentarnym. W omawianym okresie inicjatywy kierowane przeciwko *szechicie* były inicjowane głównie przez środowisko chadecji. Natomiast sam wniosek został

<sup>21</sup> W sprawie mięsnej, „Miasto”, nr 1, 15 V 1914.

<sup>22</sup> P. Wróbel, *Przed odzyskanie niepodległości*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 53–55; I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 539–541.

<sup>23</sup> *Humanitaryzm czy antysemityzm*, „Życie krajowe i społeczne”, nr 9, 1 II 1914 r.

<sup>24</sup> *Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami Rzplitej Polskiej*, „Przegląd Krajoznawczy”, nr 5–6, 1933.

złożony przez posła z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego ks. Adama Wyrębowskiego i związanego z PPS-em Tadeusza Dymowskiego, który nie był członkiem parlamentu w 1923 r. Wniosek nie przeszedł procesu legislacyjnego, zatrzymując się na początkowym etapie prac komisji<sup>25</sup>.

Od stycznia 1928 r. do grudnia roku następnego na terenie Warszawy trwała burzliwa dyskusja związana z próbą zreformowania rynku mięsnego. W rzeczonym okresie pracowały dwie komisje, jedna powołana przez Magistrat, druga przez Radę Miejską<sup>26</sup>. Finalnie dyskusje i pracę komisji zakończyły się 19 XII 1929 r., kiedy przyjęto kilka punktów na obradach Rady Miejskiej. Najważniejszymi ustaleniami, jakie zostały uchwalone były: wezwanie Magistratu do budowy nowoczesnej rzeźni, gdzie będzie odbywać się ubój mechaniczny, który zastąpi pracę rytualnego rzeźnika. Kolejną uchwałą było polecenie Magistratowi, aby wystąpił do władz państwowych o wydanie przepisów, które normowałyby sprawy uboju w rzeźniach i ograniczały ubój rytualny, tylko do potrzeb Żydów. Następną kwestią, było zalecenie, aby w rzeźniach pracował personel miejski, a nie prywatni rzeźnicy<sup>27</sup>. W trakcie debaty na terenie Warszawy pojawiały się głosy, że Rada Miejska zajmuje się kwestią ograniczenia uboju, a nie chociażby warszawski TOZ. Miało to wykazywać, że przeciwnicy koszernego uboju, mają w swojej intencji uderzenie w społeczność żydowską, a humanitaryzm jest tylko pretekstem<sup>28</sup>. Faktem jest, że warszawski TOZ nie zajmował się tą sprawą, można byłoby jednak postawić pytanie retoryczne: Czy tego typu organizacje były upoważnione do prowadzenia spraw na terenie Rady Miasta, czy Magistratu?

Natomiast można złożyć, że towarzystwa dbające o zwierzęta, ze względu na własny punkt widzenia i inspiracje „z zachodu”, niekoniecznie były idealnymi partnerami dla polityków, czy działaczy społecznych, którzy dążyli do zakazu uboju, który miał uderzać głównie w Żydów<sup>29</sup>. PLPZ i TOZ w swoich celach miały dążenie do ograniczenia, zakazu czy zreformowania rytualnego uboju, jednak skupiały się na uboju bydła, ale również trzody chlewnej, koni i ptactwa. Poruszano kwestię rytuału żydowskiego, ale również zwyczajów muzułmańskich czy chrześcijańskich<sup>30</sup>. Pod koniec lat dwudziestych przedstawiciele PLPZ oddelegowali swoich inspektorów, którzy na terenie Warszawy wizytowali targowisko i rzeźnię. W protokołach krytyka pojawiała się odnośnie do uboju rytualnego, ale również innych

---

<sup>25</sup> J. Fałowski, *Mniejszość żydowska w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Kraków 2006, s. 219–220; *Wniosek posłów Tadeusza Dymowskiego...* (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej I Kadencji, druk nr 572).

<sup>26</sup> A. Langsam, *Ubój rytualny*, Warszawa 1929, s. 4; *Rzeźnia i targowiska zwierzęce*, „Kurjer Warszawski” nr 31, 31 I 1928; *Specjalna komisja bada ubój bydła w Warszawie*, „Kurjer Poranny”, nr 52, 21 II 1928; *Ubój rytualny w rzeźniach*, „Kurjer Warszawski”, nr 57, 26 II 1928.

<sup>27</sup> *Trzy papierowe „uchwały” nie zbudują rzeźni centralnej*, „Kurjer Czerwony”, nr 294, 20 XII 1929; *Ubój rytualny ograniczony...*, „Przegląd Wieczorny”, nr 295, 21–22 XII 1929; *Obrady Rady Miejskiej nad budżetem na 1930 rok*, „Rzeczpospolita”, nr 350, 20 XII 1929.

<sup>28</sup> A. Langsam, *op. cit.*, s. 7–9.

<sup>29</sup> Chociażby w „Świecie Zwierzęcym” powoływano się na opinie obcokrajowców, a delegacji TOZ czy PLPZ pojawiały się na europejskich i światowych kongresach. Szerzej zob. *Wszechświatowy Kongres Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami*, „Świat Zwierzęcy”, nr 7 i 8, lipiec-sierpień 1929.

<sup>30</sup> *Protokół 20-go posiedzenia Zarządu Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt*, „Świat Zwierzęcy”, nr 1, 1 I 1929; *W sprawie uboju rytualnego*, „Dziennik Wileński”, nr 62, 15 III 1929; *Z życia Ligi*, „Świat Zwierzęcy”, nr 6, 1 VI 1929.

rzeczy, które źle rzutowały na organizację pracy i zwyczaje, jakie istniały w rzeźni. Chociażby świnie, które przyjeżdżały w wagonach, wypadały z nich na bruk, ze znacznej wysokości. Powodowało to liczne skaleczenia u zwierząt. Wśród innych „dzikich praktyk” wymieniano, chociażby stemplowanie, które miało polegać na wsadzeniu świniom korka do pyska i wkręcaniu go tak długo, aż zwierzę było bliskie omdlenia. Po czym nacinano znaki, w wygodnym miejscu, następnie zapędzano świnie do hali, gdzie maczugami rozbijano im łby i pyski, aby na koniec wbić nóż w serce. Kolejnym etapem było pozbycie się owłosienia, w tym celu wrzucano zwierzęta do gorącej wody, aby szcęcina lepiej odchodziła. Inspektorzy odnotowywali, że duża część zwierząt zdychała dopiero na tym etapie<sup>31</sup>.

Niewątpliwie tego typu ustalenia musiały być niewygodne, dla zwolenników zakazywania tylko żydowskiego uboju rytualnego i podważały argument humanitaryzmu wznoszony przez wnioskodawców. Natomiast nie można zakładać, że środowisko TOZ i PLPZ w debacie dookoła warszawskich komisji popierało bezpośrednio jedną ze stron sporu. Najlepiej obrazuje to zdanie Romualda Mandelskiego (Prezesa PZPL), wyrażone w artykule opublikowanym w „Świecie Zwierzęcym” w drugiej połowie 1929 r. Odnosił się on negatywnie do referatu Zygmunta Bychowskiego, krytykując jego ustalenia<sup>32</sup>. Dodatkowo krytykując komisję, że zapomniały o PLPZ i jej przedstawicielach. Padają również argumenty, że w barbarzyński sposób biję się świnie, a winnymi tej sytuacji są ławnicy z magistrackiej Komisji oraz Zarząd Rzeźni. Co ciekawe wśród negatywnych opinii na temat uboju rytualnego, Mandelski stwierdza, że jeżeli Żydzi muszą, ze względów religijnych bić w sposób rytualny bydło, to niech biją, ale tylko dla siebie<sup>33</sup>. Jednak, gdy kilka miesięcy później dzięki staraniom PLPZ, zakazano w Polsce rytualnego uboju koni, to Romuald Mandelski pisał, że ma nadzieję, że również *szechita* zostanie zakazana jako barbarzyński sposób uboju, który nie jest zgodny z duchem czasu i stanem kultury<sup>34</sup>. Pod koniec 1929 r. PZPL zorganizowała w Warszawie po raz pierwszy „Dzień Dobroci dla Zwierząt”, na którym pojawiły się transparenty z hasłami żądającymi humanitarnego uboju bydła. Według doniesień prasowych na pochód przyszło ponad 6000 osób ze swoimi zwierzętami<sup>35</sup>. Co ciekawe w wewnętrznym sprawozdaniu MSW, na temat życia mniejszości narodowych w okresie październik-grudzień 1929 r., nie pojawiła się żadna bezpośrednia informacja na temat żydowskiego uboju rytualnego<sup>36</sup>.

W początkowym okresie lat trzydziestych można odnieść wrażenie, że sama sprawa uboju rytualnego przycichła, a działalnością dążącą do zakazania *szechity* zajmowały się głównie TOZ i PLPZ. Nie może to dziwić, biorąc pod uwagę, że chadecy nie mieli większego znaczenia w Sejmie, a sprawa na terenie Warszawy

<sup>31</sup> *Barbarzyńskie praktyki na targu i w rzeźni praskiej*, „Epoka”, nr 61, 1 III 1928; *Samorząd Stolicy*, „Robotnik”, nr 108, 18 IV 1928.

<sup>32</sup> Zygmunt Bychowski wygłosił referat na Komisji Specjalnej warszawskiej Rady Miejskiej. Zob. Z. Bychowski, *Ubój rytualny z punktu widzenia humanitarnego i sanitarnego*, Warszawa 1936.

<sup>33</sup> *Ubój rytualny w świetle prawdy*, „Świat Zwierzęcy”, nr 7 i 8, lipiec-sierpień 1929.

<sup>34</sup> *Wielkie zwycięstwo P.L.Z.P. w Polsce. Ubój rytualny koni zabroniony*, „Świat Zwierzęcy”, nr 10, 1 X 1929.

<sup>35</sup> *Dzień dobroci dla zwierząt*, „Świat Zwierzęcy”, nr 12, 1 XII 1929.

<sup>36</sup> *Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za październik, listopad i grudzień 1929 r.*, Warszawa 1930, s. 94–115.

teoretycznie się ugruntowała. Przez społeczeństwo polskie przechodziła fala innych bolączek, więc marginalna sprawa *szechity* nie budziła większego zainteresowania. Do końca 1934 r. nie można wyróżnić żadnych większych akcji skierowanych przeciwko *szechicie*. Natomiast można wyodrębnić kilka charakterystycznych kwestii, takich jak to, że TOZ i PLPZ konsekwentnie stały przy swoim stanowisku, że istnieje potrzeba wprowadzenia humanitarnego uboju, więc należy zakazać bicia rytualnego lub je ograniczyć. Charakterystyczne także było zainteresowanie wydarzeniami w innych krajach, co w widoczny sposób odbijało się na działalności polskich organizacji miłośników zwierząt. Pod koniec stycznia 1930 r. dochodziły do Polski informacje z Monachium, że Bayerischer Landtag uchwalił nakaz ogłuszania bydła przed ubojem<sup>37</sup>. Dla Rzeszy Niemieckiej zaczęło być to typowe zjawisko. W marcu 1933 r. w Berlinie pracowano nad przepisami zakazującymi koszerne uboju, które miały obowiązywać w całym kraju<sup>38</sup>. W tym samym czasie lokalnie wydano taki zakaz m.in. we Wrocławiu<sup>39</sup>. W 1934 r. w niemieckiej części Górnego Śląska wydano zakaz uboju rytualnego. Zareagował na to Związek Rabinów na Niemieckim Górnym Śląsku, powołując się na Konwencje Genewską i podjął formalną walkę z Rzeszą Niemiecką<sup>40</sup>. Do tego typu lokalnych inicjatyw dochodziło również w innych krajach jak, chociażby w Czechosłowacji. W mieście Cheb<sup>41</sup> zarząd miasta wydał zakaz uboju rytualnego, lecz został on cofnięty dzięki działaniom Gminy Żydowskiej<sup>42</sup>. Co ciekawe Żydowska Agencja Telegraficzna donosiła, że na początku lat trzydziestych powstał międzynarodowy ruch, którego celem jest zakazanie *szechity* na drodze ustawodawczej. Rzeczono dużym poparciem miał cieszyć się w Niemczech, Austrii i Polsce. Jednak nie udało się ustalić dokładnie, na jakiej podstawie wyciągano takie wnioski i czy doniesienia dotyczyły jakiejś sformalizowanej organizacji<sup>43</sup>.

Natomiast na temat kwestii „zachodniej” inspiracji to w „Świecie Zwierzęcym” wprost pisano, że kongres<sup>44</sup> w Wiedniu w 1929 r., zobowiązywał PLPZ do wszczęcia odpowiednich działań<sup>45</sup>. W rzeczonym czasopiśmie w ciągu kilku lat pojawiła się seria propagandowych artykułów tłumaczących, dlaczego ubój rytualny powinien zostać zakazany. Większość z nich to tłumaczenia artykułów niemieckojęzycznych autorów. Jak chociażby *Rabinistyczno-teologiczne orzeczenie w sprawie uboju rytualnego* autorstwa rabina Leopolda Steina, który udowodniał, że *szechita* jest starą, wiekową tradycją, ale nie ma w Talmudzie zapisu, który zakazywałby Żydom jedzenie innego mięsa niż koszerne<sup>46</sup>. Kolejno pojawił się artykuł

<sup>37</sup> Zakaz uboju rytualnego ostatecznie zatwierdzony..., „Nowy Dziennik”, nr 26, 31 I 1930.

<sup>38</sup> Zakaz uboju rytualnego w Rzeszy, „Dziennik Bydgoski”, nr 75, 31 III 1933.

<sup>39</sup> Ofenzywa przeciwko żydom, „Dziennik Bydgoski”, nr 73, 29 III 1933.

<sup>40</sup> Burzliwy przebieg rozprawy przed komisją mieszaną, „Nowy Dziennik”, nr 89, 30 III 1934; *Rozprawa o ubój rytualny na niem. Górnym Śląsku*, „Nowy Dziennik”, nr 87, 28 III 1934.

<sup>41</sup> W źródle podana jest nazwa Eger. Jest to niemiecka nazwa miasta Cheb.

<sup>42</sup> Zarząd miasta Eger, „Nowy Dziennik”, nr 329, 1 XII 1934.

<sup>43</sup> Antysemicka międzynarodówka przeciwko ubojowi rytualnemu, „Nowy Dziennik”, nr 29, 3 II 1930.

<sup>44</sup> W maju 1929 r. odbył się kongres organizacji opieki nad zwierzętami z różnych państw.

<sup>45</sup> Walka o humanitarny ubój bydła, „Nowy Kurjer”, nr 21, 26 I 1930; *Walka o humanitarny ubój zwierząt*, „Goniec Wielkopolski”, nr 24, 30 I 1930.

<sup>46</sup> Rabinistyczno-teologiczne orzeczenie w sprawie uboju rytualnego, „Świat Zwierzęcy”, nr 1, 1 I 1930.

autorstwa Ernesta Pfallera, dyrektora rzeźni w Würzburgu, gdzie można znaleźć tekst wspomnianej ustawy, którą uchwalił Bayerischer Landtag oraz komentarz autora. Wskazywał on, że zwierzęta trzeba chronić przed cierpieniem „fizycznym lecz i moralnym”<sup>47</sup>. Przetłumaczono i opublikowane także pracę Maxa Müllera, profesora Uniwersytetu w Monachium i radcy weterynaryjnego, który tłumaczył, dlaczego ubój koszerne jest niezgodny z duchem czasu<sup>48</sup>. Z polskich autorów można wymienić, chociażby Aleksandra Cerkownego, który jest twórcą opublikowanego artykułu o metodach uboju zwierząt. Pisał on o tym, w jaki sposób dokonuje się uboju w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Anglii i Rosji. Zwracał uwagę, że przy każdej metodzie trzeba wziąć pod uwagę dwa czynniki: humanitarny i ekonomiczno-higieniczny. Wnioskował, że najlepszy sposób uboju powinien łączyć w sobie: ogłuszenie zwierzęcia oraz całkowite wykrwawienie. Odnośnie do *szechity*, zalecał ten sposób uboju ze względu na pozbycie się krwi, jednak krytykował brak ogłuszenia zwierzęcia. Do tego celu zalecał pistolety sprężynowe, chwalać ich skuteczność i fakt, że nie generują dużych kosztów. W porównaniu do ogłuszania maczugami, które niejednokrotnie zmuszały rzeźników do męczenia zwierząt, poprzez potrzebę kilkukrotnego uderzenia<sup>49</sup>. Głos na łamach „Świata Zwierzęcego” zabrała również Janina Maszewska-Knappe. W swoim artykule odniosła się do planowanej budowy rzeźni centralnej w Warszawie oraz opisała jakie sposoby uboju humanitarnego stosuje się w innych krajach. Odwołując się do innych państw, autorka zwróciła uwagę, że Polska nie może odstąpić od wprowadzenia humanitarnych metod. Maszewska-Knappe wskazywała Niemcy, gdzie 41 związków lekarzy weterynarii i 612 lekarzy złożyło memoriał w sprawie zakazania *szechity*, który mieli popierać nawet żydowscy przedstawiciele. Pisała również o Norwegii, Anglii czy Szwecji, gdzie planowano lub wprowadzono ubój humanitarny<sup>50</sup>.

Oprócz opisywanych kwestii, TOZ i PZPL prowadziły swoją regularną działalność polegającą na kontrolowaniu rzeźni czy wysłaniu memoriałów do władz państwowych i samorządowych. Sytuacja taka miała miejsce, chociażby w Wilnie, kiedy „odkryto”, że w miejscowej rzeźni bije się bydło tylko sposobem koszerne<sup>51</sup>. Organizowano również wiece, na których wygłaszano referaty oraz uchwalano rezolucje. Dla przykładu można wspomnieć o wiecu we Lwowie, który odbył się w czerwcu 1933 r. W trakcie przemówień pojawiły się głosy, aby wezwać rząd do ustawowego zakazania uboju rytualnego. Argumentowano, że *szechita* jest jednym z najstraszniejszych barbarzyństw, jakie są tolerowane w kraju cywilizowanym, jakim jest Polska<sup>52</sup>. Duże zainteresowanie wzbudził II Wszechpolski Zjazd Delegatów Towarzystw Opieki nad Zwierzętami, który odbył się 8 i 9 listopada 1934 r., gdzie pojawiło się około 100 osób z całego kraju. Na zjeździe uchwalono

<sup>47</sup> Ustawa humanitarnego uboju zwierząt w Bawarii, „Świat Zwierzęcy”, nr 3, 1 III 1930.

<sup>48</sup> Dlaczego obecnie ubój rytualny jest niezgodne z duchem czasu, „Świat Zwierzęcy”, nr 1, 1 V 1930.

<sup>49</sup> Dotychczasowe sposoby uboju zwierząt rzeźnych, a nowe-humanitarne, „Świat Zwierzęcy”, z. 2–3, 1932.

<sup>50</sup> Rzeźnia centralna w Warszawie wobec uboju humanitarnego zagranicą, „Świat Zwierzęcy”, nr 1–2, 1933.

<sup>51</sup> Rytualny ubój bydła dla chrześcijan, „Nowy Kurjer”, nr 43, 21 II 1930.

<sup>52</sup> Ustawowego zakazu *szechity* żądał niejaki „pan Rymarz”, który był delegatem młodzieży. Nie udało się jednak ustalić, personaliów tej osoby, ani które środowisko młodzieży reprezentował. Zob. *Przeciwko żydowskiemu dręczeniu zwierząt*, „Orędownik Wielkopolski”, nr 140, 21 VI 1933; *Przeciwko barbarzyńskim metodom żydowskim*, „Kurjer Poznański”, nr 277, 20 VI 1933.

różne wnioski i postulaty, które po opracowaniu miały zostać wysłane do Ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Sprawiedliwości. Zdecydowano, że wszystkie istniejące oddziały TOZ zostaną łączone w jeden ogólnopolski z centralą w Warszawie. Uchwalono również wniosek o zakazanie uboju rytualnego na terenie całego kraju. Na zjeździe powołano również komitet, który miał zająć się realizacją przyjętych postulatów. W jej skład wchodziły takie osoby jak przewodnicząca Janina Maszewska-Knappe i prezesi oddziałów TOZ m.in. z Wilna, Lwowa czy Krakowa. Zaznaczyć należy, że w skład komitetu wchodził także ks. Stanisław Trzeciak, który wykazywał się w omawianym okresie dużą aktywnością antyżydowską. Postanowiono również, że celami komitetu będą: walka z ubojem rytualnym i uświadamianie społeczeństwa o strasliwym losie zwierząt. Zdecydowano, że do realizacji zadań wykorzystana będzie prasa, radio i środki propagandowe typu broszury, ulotki, spotkania z odczytami. Poznański zjazd dał impuls do walki z ubojem rytualnym na terenie całego kraju w bardziej zorganizowany i scentralizowany sposób<sup>53</sup>. Listopad 1934 r. i wspomniany zjazd, można traktować jako cezurę, wyznaczającą rozpoczęcie zorganizowanej akcji „antyszehitowej” na terenie całego kraju. Do walki z *szechitą* włączyło się środowisko polskich narodowców, na większą skalę niż można było wcześniej zaobserwować. Oznaczało to również większą aktywność skrajnych środowisk, których działalność przybierała charakter antysemicki i antyjudajstyczny. Symptomatyczna była również propaganda, która momentami przybierała skrajnie agresywną formę. Pierwszoplanową rolę grały pisma związane z ruchem narodowym, na szczególne wyróżnienie zasługują, takie tytuły jak „ABC”. Rzeczony dziennik na swoich łamach ogłosił akcje uświadamiającą, czym jest ubój rytualny i żądał jego zakazania.

Przytoczone wydarzenia obrazują, w jakiej atmosferze i przy jakich napięciach społecznych doszło do spotkania, na którym swoją prelekcję wygłosił ks. Trzeciak. Dnia 21 III 1935 r. TOZ zorganizowało spotkanie w sali Towarzystwa Higienicznego pod tytułem *O uboju rytualnym*, celem zebrania było zaagitowanie najszerszych warstw społeczeństwa i wywołanie zbiorowego protestu. Kluczowymi punktami spotkania miały być odczyty ks. Trzeciaka pod tytułem *Ubój rytualny w świetle Biblii i Talmudu*<sup>54</sup> oraz dyrektora katowickiej Rzeźni Stanisława Soboty (weterynarz, związany z TOZ) o tytule *Humanitaryzm, oraz ubój zwierząt w świecie i w Polsce*<sup>55</sup>. Odczyt ks. Trzeciaka wywołał poruszenie w społeczeństwie i stał się punktem odniesienia dla innych publikacji, które tworzone były w odpowiedzi do treści jego odczytu (który został wydany w postaci broszury<sup>56</sup>). W omawianym okresie ks. Trzeciak wykazywał się dużą aktywnością publicystyczną oraz

<sup>53</sup> Z *Toz. opieki nad zwierzętami*, „Kurjer Warszawski”, nr 346, 17 XII 1934; *Zniesienie uboju rytualnego?*, „Nowy Dziennik”, nr 348, 20 XII 1934; *Z życia Wileńskiego Towarzystwa*, „Wieczorny Kurjer Grodzieński”, nr 347, 19 XII 1934; *Walka z ubojem rytualnym*, „ABC”, nr 154, 31 V 1935.

<sup>54</sup> Zob. S. Trzeciak, *Ubój rytualny w świetle Biblii i Talmudu*, Warszawa 1935.

<sup>55</sup> *Ubój rytualny w świetle biblii i talmudu*, „ABC”, nr 83, 19 III 1935; *W sprawie uboju rytualnego*, „Czas”, nr 79, 21 III 1935.

<sup>56</sup> Podkreślić należy, że rzeczona broszura została opublikowana niecały miesiąc po odczycie, z tego powodu w jej treści znajdują się również komentarze i aluzje do wydarzeń po 21 III 1935 r. Także tekst *Uboju rytualnego w świetle Biblii i Talmudu* nie jest wierną kopią treści omawianego odczytu.



brał udział w licznych spotkaniach<sup>57</sup>. Środowisko polskich nacjonalistów z przychylnością podchodziło do działalności ks. Trzeciaka, a jego występy cieszyły się dużym zainteresowaniem<sup>58</sup>.

Profesor Mojżesz Schorr<sup>59</sup> jako jeden z pierwszych zareagował na wystąpienie ks. Trzeciaka, pisząc artykuł dla „Naszego Przegląd”, który został opublikowany 26 III 1935 r. Schorr dowodził, że ubój rytualny jest humanitarny i opiera się na podstawach religijnych. Sugerował także, że środowisko, które troszczy się o zwierzęta, działa wbrew swoim ideom. Uważał, że TOZ nie powinno zajmować się sprawą zakazywania humanitarnego uboju bydła, jakim jest *szechita*. Zdaniem redakcji samo wystąpienie ks. Trzeciaka było podyktowane nienawiścią do Żydów, a nie miłością do zwierząt<sup>60</sup>.

Środowisko TOZ i inne związane z polskim nacjonalizmem chełpiły się rozpoczęciem akcji przeciwko *szechicie*, która zataczała coraz szersze kręgi, a społeczeństwo miało spontanicznie się do niej przyłączać. Niewątpliwie założyć można, że po pierwszym kwartale 1935 r. wystąpiło większe zainteresowanie kwestią uboju rytualnego oraz zorganizowano większą ilość akcji skierowanych przeciwko koszernemu ubojowi. Wyróżnić należy, że poparcie dla zakazu uboju rytualnego zaczęły manifestować innego typu społeczne organizacje oraz w różnych miastach domagano się wprowadzenia odpowiednich przepisów. Prasa rozpisywała się na temat „haraczu”, jaki musi płacić ludność danego miasta np. Płocka, Łowicza, Wilna, Krakowa, Częstochowy czy Łodzi, jednak należy to podciągnąć pod działania propagandowe<sup>61</sup>. Lokalnie w miastach aktywni byli działacze TOZ, tak jak miało to miejsce w Bydgoszczy, gdzie na spotkaniach motywowano społeczeństwo do walki z ubojem rytualnym<sup>62</sup> oraz w innych miastach organizowali konferencje czy odczyty<sup>63</sup>. Do akcji dołączały również inne organizacje, jak częstochowskie Okręgowe Towarzystwo Rzemieślnicze, które naciskało na lokalne władze, aby obniżyć opłaty od uboju, a w późniejszym okresie rzemieślnicy wnioskowali o zakazanie *szechity*<sup>64</sup>. W Przemyślu zorganizowana została akcja propagandowa połączona ze zbieraniem podpisów pod odpowiednią rezolucją, którą podpisało 200 osób, reprezentujących szereg organizacji<sup>65</sup>. Podobny wniosek uchwalono na

<sup>57</sup> Szerzej zob. *Mord rytualny na zwierzętach*, „ABC”, nr 95, 31 III 1935; *Mord rytualny na zwierzętach*, „ABC”, nr 96, 1 IV 1935; *O uboju rytualnym 2 odczyt propagandowy*, „ABC”, nr 120, 27 IV 1935; *Ubój rytualny w świetle Biblii i Talmudu*, „Przegląd Katolicki”, nr 18, 28 IV 1935.

<sup>58</sup> R. Żebrowski, *op. cit.*, s. 674.

<sup>59</sup> Mojżesz Schorr był jedną z kluczowych osób w społeczności żydowskiej międzywojennej Polski, wybitnym historykiem i językoznawcą oraz rabinem.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 675–676; *Demagogiczna akcja „Tow. Opieki nad Zwierzętami” przeciwko ubojowi rytualnemu*, „Nasz Przegląd”, nr 85, 26 III 1935.

<sup>61</sup> *Z Polski środkowej*, „Wielkopolanin”, nr 30, 9 III 1935; *Z kresów wschodnich*, „Wielkopolanin”, nr 29, 7 III 1935; *15.000 zł. haraczu żydom płaci chrześcijański Łowicz*, „ABC”, nr 70, 7 III 1935; *Hańba XX wieku*, „Gazeta Narodowa”, nr 13, 17 III 1935; *Ubój rytualny w Płocku*, „ABC”, nr 102, 7 IV 1935; *Przeciw ubojowi rytualnemu bydła*, „Kurjer Lwowski”, nr 102, 13 IV 1935.

<sup>62</sup> *Przeciw ubojowi rytualnemu*, „ABC”, nr 106, 11 IV 1935.

<sup>63</sup> *Półtoramiljonowy haracz za ubój rytualny*, „Mały Dziennik”, nr 5, 8 V 1935.

<sup>64</sup> *Zapowiedź obniżki haraczu rzeźackiego*, „Gazeta Narodowa”, nr 16, 7 IV 1935; *Protest przeciwko ubojowi rytualnemu*, „Nasz Przegląd” nr 114, 23 IV 1935; *Akcja przeciwko ubojowi rytualnemu*, „Nowy Dziennik”, nr 111, 24 IV 1935.

<sup>65</sup> *Walka z ubojem rytualnym*, „Kurjer Warszawski”, nr 305, 6 XI 1935; *Zjazd delegowanych N.O.K. w Warsza-*

zjeździe Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Warszawie, gdzie potrzebę zakazania uboju rytualnego motywowano humanitaryzmem oraz przykładem „kulturalnych państw Europy”, które wprowadziły tego typu zarządzenia<sup>66</sup>. Nie ma potrzeby przytaczania każdej inicjatywy i organizacji, dla przykładu wskazać można, że aktywnością wykazywały się również organizacje akademickie, rolnicze, poświęcone gospodarstwu domowym czy promujące zagadnienia morskie<sup>67</sup>.

W połowie sierpnia 1935 r. w Brukseli odbył się międzynarodowy kongres, na którym pojawiła się delegacja z Polski. Janina Maszewska-Knappe oraz jej mąż Wilhelm Knappe. Delegacja z Polski wygłosiła kilka przemów, Knappe przedstawił referat pod tytułem *Walka z wiwisekcją w Polsce*, a jego małżonka Maszewska-Knappe dwa referaty: *Rozwój idei ochrony zwierząt w dziejach ludzkości aż do doby obecnej* oraz *Walka z ubojem rytualnym w Polsce*. Międzynarodowe środowisko Żydów próbowało zablokować obrady związane z ubojem rytualnym, tego typu protesty zgłaszali rabini, chociażby z Paryża czy Brukseli<sup>68</sup>. Maszewska-Knappe także regularnie brała udział w odczytach na terenie Polski, jak miało to miejsce kilka tygodni przed lutym 1936 r., kiedy w Warszawie wygłosiła referat pod tytułem *O walce z ubojem rytualnym w Europie*<sup>69</sup>. W omawianym okresie warto zaznaczyć, że TOZ wysyłając memoriały do MSW, dołączało różne materiały, m.in. broszurę ks. Trzeciaka czy pracę Maszewskiej-Knappe<sup>70</sup>.

Do momentu lutowego wystąpienia Janiny Prystorowej i złożenia przez nią wniosku organizacje ochrony zwierząt regularnie prowadziły rzeczzone działania. Aczkolwiek należy pochodzić do nich z dozą dystansu i nie przeceniać wpływu TOZ czy PZPL. Wprawdzie Prystorowa była członkiem honorowym PZPL, a działacze TOZ współpracowali przy tworzeniu prezydenckiego rozporządzenia o ochronie zwierząt z 1928 r. oraz przy projekcie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich z 1936 r. Jednak można postawić tezę, że członkostwo w organizacjach ochrony zwierząt było dla polityków czy działaczy społecznych dodatkiem do ich aktywności, aniżeli punktem wyjściowym motywującym do określonych działań. Dodatkowo interesujące nas organizację miały zbyt małe możliwości organizacyjne, aby realnie wpływać na kierunki działań polityczno-społecznych. Natomiast w działaniu TOZ czy PZPL widoczny jest fakt, że ubój rytualny był tylko jednym z wielu elementów działalności, niekoniecznie najważniejszym. Jeżeli zakładać, że spór o ubój rytualny jest bardzo dobrym przykładem konfliktu ogniskującego węzłowe problemy II Rzeczypospolitej, to należy prowadzić badania również w kontekście działalności takich organizacji jak tych, które zajmowały się ochroną zwierząt. Pokazuje to bowiem, że antagonizmy narodowościowe czy wyznaniowe były

wie, „Kurjer Poznański”, nr 242, 26 V 1935.

<sup>66</sup> *Doroczny wolny zjazd Kat. Stow. Mężów w Warszawie*, „Gazeta Polska”, nr 238, 12 X 1935.

<sup>67</sup> *Znieść ubój rytualny*, „Dziennik Wileński”, nr 183, 6 VII 1935; *Przeciw ubojowi rytualnemu*, „ABC”, nr 302, 23 X 1935; *Rolnicy żądają zniesienia uboju rytualnego*, „Iskra”, nr 305, 7 XII 1935; *Rolnictwo zwalcza ubój rytualny*, „ABC”, nr 359, 17 XII 1935.

<sup>68</sup> *Międzynarodowe żydostwo broni uboju rytualnego*, „ABC”, nr 240, 23 VIII 1935; *Ubój rytualny*, „ABC”, nr 219, 2 VIII 1935.

<sup>69</sup> *Wiadomości bieżące*, „Kurjer Warszawski”, nr 16, 17 I 1936.

<sup>70</sup> *Ubój rytualny*, „Dziennik Wileński”, nr 307, 7 XI 1935; *Co pisać nasi czytelnicy?*, „Kurjer Warszawski”, nr 276, 8 X 1935.

nie tylko działaniem wielkiej polityki, ale również organizacji społecznych, które niejednokrotnie odzwierciedlały przyziemne potrzeby i odczucia obywateli międzywojennej Polski.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE I DRUKI SEJMOWE

- Bychowski Z., *Ubój rytualny z punktu widzenia humanitarnego i sanitarnego*, Warszawa 1936  
Langsam A., *Ubój rytualny*, Warszawa 1929  
Maszewska-Knappe J., *Tajniki świata zwierzęcego*, Warszawa 1927  
Maszewska-Knappe J., *Czy wolno nam zjadać zwierzęta*, Warszawa 1934  
Melcer W., *Czarny ład Warszawa*, Warszawa 1936  
*Projekt ustawy złożony przez Janinę Prystorową o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach* (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej IV Kadencji, druk nr 59)  
*Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt* (Dz. U. 1928 nr 36, poz. 331 i 332)  
Schiper I., *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937  
Smuga Ł., *Janina Maszewska-Knappe. Ikona międzywojennego ruchu ochrony zwierząt*, Kraków 2020  
*Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za październik, listopad i grudzień 1929 r.*, Warszawa 1930  
Trzeciak S., *Ubój rytualny w świetle Biblii i Talmudu*, Warszawa 1935  
*Wniosek posłów Tadeusza Dymowskiego, ks. Adama Wyrębowskiego i innych w sprawie zakazu rytualnej rzezi bydła* (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej I Kadencji, druk nr 572).

### OPRACOWANIA NAUKOWE

- Fałowski J., *Mniejszość żydowska w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Kraków 2006  
Fiktus P., *Poselska aktywność kobiet na mównicy sejmowej w dobie II RP*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” t. IX  
Glensk U., *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014  
Jarosz M., *Ochrona zwierząt w Polsce na przestrzeni dziejów*, „Wiadomości Zootechniczne” 2016, nr 3  
Rudnicki S., *Walka z ubojem rytualnym w II Rzeczypospolitej*, „Midrasz” 2013, nr 1  
Różański M., Szymaniec P., *Debaty wokół zakazu uboju rytualnego w II Rzeczypospolitej Polskiej*, „Przegląd Sejmowy” 2020, nr 1  
Wróbel P., *Przed odzyskanie niepodległości*, w: J. Tomaszewski (red.), *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, Warszawa 1993  
Żebrowski R., *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Warszawie 1918–1939*, Warszawa 2012

### PRASA

- „ABC” 1935  
„Czas” 1935  
„Dziennik Bydgoski” 1933  
„Dziennik Wileński” 1929, 1935  
„Epoka” 1928  
„Gazeta Narodowa” 1935  
„Gazeta Polska” 1935  
„Goniec Wielkopolski” 1930  
„Iskra” 1935  
„Kurjer Czerwony” 1929  
„Kurjer Lwowski” 1935  
„Kurjer Poranny” 1928  
„Kurjer Poznański” 1933  
„Kurjer Warszawski” 1928, 1934, 1935, 1936  
„Mały Dziennik” 1935  
„Miasto” 1914

„Nasz Przegląd” 1935  
 „Nowy Dziennik” 1930, 1934,  
 „Nowy Kurjer” 1930  
 „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1889  
 „Orędownik Wielkopolski” 1933  
 „Przegląd Katolicki” 1935  
 „Przegląd Krajoznawczy” 1933  
 „Przegląd Wieczorny” 1929  
 „Przyjaciel Zwierząt” 1894, 1895, 1900  
 „Robotnik” 1928  
 „Rzeczpospolita” 1929  
 „Świat Zwierzęcy” 1929, 1930, 1932, 1933  
 „Wiadomości Literackie” 1935  
 „Wielkopolanin” 1935  
 „Wieczorny Kurjer Grodzieński” 1934  
 „Życie krajowe i społeczne” 1914

#### INNE

*Strona internetowa Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce ([www.toz.pl/o\\_nas.html](http://www.toz.pl/o_nas.html))*



### Animal welfare organizations in relation to ritual slaughter in Poland (until 1936)

In 1936, an attempt was made in Poland to ban the ritual slaughter of Jews by law. This event was the culmination of similar initiatives visible since the beginning of the 20th century. Animal welfare societies participated in these events. In Poland, these were mainly organizations: Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami and Polska Liga Przyjaciół Zwierząt. This article is an attempt to describe the dispute over ritual slaughter (shechita) in relation to Polish animal welfare societies. The years covering the text are the turn of the 19th and 20th centuries to 1936. The text is based mainly on the Polish press published in the Second Polish Republic.

**Keywords:** Second Polish Republic, Jews, Judaism, anti-Semitism, ritual slaughter, shechita, national minorities, Janina Prystorowa, Stanisław Trzeciak

**ROBERT CZAJKOWSKI**

UNIwersytet w Białymstoku

czajk.robert@gmail.com

## **Kryptokomunistyczna działalność Leona Chajna w Stronnictwie Demokratycznym w latach 1944–1965**

---

Artykuł dotyczy działalności Leona Chajna w Stronnictwie Demokratycznym po II wojnie światowej, w okresie, gdy działało ono jako stronnictwo satelickie partii komunistycznej. Jako działacz komunistyczny, został oddelegowany do SD, w celu przejęcia kierownictwa partii. Omówiona jest również kwestia pozycji Chajna w strukturach stronnictwa, jego udziału w reaktywacji partii w okresie tzw. Polski Lubelskiej, tworzenia przez niego siatki lojalnych współpracowników, prowadzonej polityki zarządzania partią oraz jego odejścia ze stronnictwa. W celu szerszego zrozumienia postawy nieformalnego lidera SD, zwrócono także uwagę na ówczesne problemy stronnictwa, związane z brakiem autonomii politycznej. Wiele kwestii związanych z omawianym zagadnieniem pozostaje w sferze domysłów, wynikających z braku źródeł.

### **Słowa kluczowe**

Leon Chajn, Stronnictwo Demokratyczne, stronnictwo satelickie, kryptokomuniści, PRL

---

W polskiej historiografii wiele uwagi poświęcono kwestiom związanym z działalnością stronnictw satelickich PPR, a później PZPR. Niewiele uwagi skupia się jednakże na poszczególnych osobach, które miały wpływ na funkcjonowanie takich zależnych partii. Jedną z kluczowych postaci w powojennym Stronnictwie Demokratycznym (SD) był Leon Chajn. Przyczynił się on do ukształtowania stronnictwa i dzięki jego politycznym dążeniom, przez cały okres Polski Ludowej, SD zachowało pewien rodzaj autonomii.

Leon Chajn urodził się 3 marca 1910 roku w Warszawie, w bogatej rodzinie żydowskiej. Z ruchem socjalistycznym oraz komunistycznym związał się w 1928 roku, w czasie studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, równolegle studiując w Wyższej Szkole Dziennikarstwa w Warszawie. Był członkiem Związku Młodzieży Komunistycznej, od 1929 roku należał również do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS) oraz w komunistycznym odłamie tejże organizacji, ZNMS „Życie”. W późniejszym okresie został przewodniczącym ZNMS-Lewicy, a na krótko przed wojną, został wybrany do składu akademickiej sekcji Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

W czasie II wojny światowej wyjechał na wschód. Początkowo został przewodniczącym rady miejskiej w Hoszczy na Ukrainie, następnie przeniósł się Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankiwnsk), gdzie w latach 1940–1941 zajmował kierownicze stanowisko w sowieckiej administracji państwowej, a od 1941 roku był dyrektorem w szkole we Lwowie. Zmobilizowany został do Armii Czerwonej, gdzie skierowano go do batalionu budowlanego na stanowisko kierownika działu planowania. Wraz z powołaniem I Armii Polskiej w ZSRR został do niej wcielony.

W okresie tzw. Polski Lubelskiej, został zastępcą kierownika Resortu Sprawiedliwości w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego. W latach 1945–1949, pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Od 1947 do 1952, był wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli, by następnie zostać podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej do 1957 roku. Był również posłem do KRN (1944–1947), Sejmu Ustawodawczego (1947–1952), Sejmu PRL I, II, III oraz IV kadencji, dodatkowo był członkiem Rady Państwa (1957–1965)<sup>1</sup>.

Stronnictwo Demokratyczne założone zostało w czasie I Kongresu partii, które odbyło się 15–16 kwietnia 1939 roku. W kierownictwie nowo utworzonego stronnictwa, zasiadali zwolennicy polityki Józefa Piłsudskiego. Uważali oni, iż ówczesna władza odeszła od koncepcji demokratycznej, którą lansował naczelnik państwa, na rzecz idei nacjonalistycznych oraz totalitarnych. W czasie II wojny światowej, działalność SD skupiała się wokół aktywności wydawniczo-propagandowej, udziałach w akcjach sabotażowych czy organizacji tajnego nauczania. Stronnictwo jednak, nie odgrywało znaczącej roli w polskim państwie podziemnym. Wewnętrzne spory oraz częste zmiany na stanowisku przewodniczącego partii (które bardzo często spowodowane było aresztowaniem przez gestapo), spowodowały odsunięcie demokratów na boczny nurt polskiej konspiracji<sup>2</sup>.

Chajn niemalże od samego początku, brał udział w organizacji Stronnictwa Demokratycznego pod II wojnie światowej. Jednakże sama reaktywacja SD jest sprawą bardzo niejasną. W 1966 roku Chajn tak ją opisywał: *W lipcu 1944 r. grupa działaczy demokratycznych, która wskutek działań wojennych znalazła się na wschodnich terenach Polski albo w szeregach I Armii WP podjęła odbudowę rozbitego w okresie okupacji na szereg ugrupowań Stronnictwa Demokratycznego. Tej grupie działaczy Stronnictwa przewodził znany z okresu międzywojennego znakomity publicysta i antyfaszystowski działacz Wincenty Rzymowski*<sup>3</sup>.

Nieco więcej informacji podaje Jan Karol Wende, przedwojenny działacz SD. W wywiadzie dla „Tygodnika Demokratycznego” w 1958 roku, wspomina on: *Wśród organizatorów i działaczy zarówno ZPP, jak i polskich jednostek wojskowych w ZSRR, znaleźli się również członkowie i sympatycy byłych Klubów i Stronnictw Demokratycznych (...)* Była nas nieliczna grupa. Należeli do niej m.in. Wincenty Rzymowski, prof. Leon Chwistek, Wende, Jan Rabanowski, Leon Chajn. W miarę

<sup>1</sup> Zmarł Leon Chajn, „Kurier Polski”, nr 43, 1983, s. 1–2; L. Smosarski, *Leon Chajn*, [w:]: Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego, t. 1, Warszawa 1985.

<sup>2</sup> E. Fogelzang-Adler, *Działalność konspiracyjna Stronnictwa Demokratycznego (1939–1945)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2003, vol. 2, s. 225, 227.

<sup>3</sup> L. Chajn, *Stronnictwo Demokratyczne w latach 1944–1949*, [w:]: *Z dziejów Polski Ludowej. Zbiór artykułów*, red. W. Góra, J. Gołębowski, Warszawa 1966, s. 297.

posuwania się wojsk radzieckich na zachód i wyzwalań terenów coraz bliższych granic Polski nasza grupa rosła<sup>4</sup>.

Dodatkowo, w literaturze historycznej SD podane są nieścisłości związane z powstaniem stronnictwa oraz roli, jaką odegrał w tym Leon Chajn. Uważano, iż od początku tworzenia się struktur SD, osobami kluczowymi obok Rzymowskiego, byli również Chajn (sekretarz generalny), Wende (wiceprezes Zarządu Głównego) oraz Rabanowski. Przyjęto również datę pierwszego zebrania konstytucyjnego SD w Lublinie, które miało odbyć się 18 sierpnia 1944 roku, na którym miał znajdować się Chajn<sup>5</sup>. Sam Chajn w 1964 roku wspominał uczestnictwo na sierpniowym zgromadzeniu założycielskim: *W sierpniu 1944 roku, z inicjatywy kierownika Resortu Kultury i Sztuki, jednego z przedwojennych założycieli Klubów, a następnie Stronnictwa Demokratycznego, red. Wincentego Rzymowskiego, zebraliśmy się w niewielkim gronie, by zastanowić się nad potrzebą powołania do życia odrodzonego Stronnictwa Demokratycznego i planem prac organizacyjno-politycznych. W zebraniu uczestniczyli poza Rzymowskim: J. K. Wende, M. Rogalski, J. Wasowski, R. Rudnicki i bodaj R. Fleszarowa*<sup>6</sup>.

W rzeczywistości jednak Chajn, Wende oraz Rabanowski zostali dokooptowani w drugiej połowie października 1944 roku, więc nie mogli pełnić podanych funkcji w początkowym okresie działalności SD<sup>7</sup>. Hipoteza wysuwana przez J. Wronę mówi, iż ówczesny podsekretarz stanu ówczesnie przebywał jeszcze w wojsku, przez co nie uczestniczył w działaniach stronnictwa w czasie tzw. okresu lubelskiego<sup>8</sup>. Prawdopodobnym jest również, że Chajn nie mógł brać udziału w pierwszych działaniach powojennego SD, ponieważ bardziej potrzebny był w resorcie sprawiedliwości, gdzie dostał zadanie zorganizowania ministerstwa, ponieważ ówczesny minister Jan Czechowski uległ wypadkowi<sup>9</sup>. Dodatkowo, w wydaniu „Rzeczpospolitej” z 27 września 1944 roku, Chajn oraz Wende nie pojawiają się na liście Zarządu SD<sup>10</sup>. Oficjalnie, funkcję sekretarza generalnego w ZG SD objął w listopadzie 1944 roku<sup>11</sup>. J. Wrona twierdzi, iż rzeczywiście objął je nieco później, bo dopiero w marcu 1945 roku, zastępując Romualda Rudnickiego, który pełnił ten urząd nieprzerwanie od 25 września 1944 roku<sup>12</sup>.

<sup>4</sup> Z tamtych lat, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 22, 1958, s. 7.

<sup>5</sup> A. Chabin, *Stronnictwo Demokratyczne w latach 1944–1947 ze szczególnym uwzględnieniem działalności w KRN*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD” 1977, nr 12, s. 30; J. Kosmaczewski, *Restytucja i działalność SD w Polsce Lubelskiej*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1975, z. 11, s. 21–30.

<sup>6</sup> L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 86.

<sup>7</sup> J. Wrona, *Restytucja i działalność Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie (sierpień 1944 – luty 1945)*, „Rocznik Lubelski”, 1985–1986, t. XXVII–XXVIII, s. 194.

<sup>8</sup> J. Wrona, *Uwagi na temat restytucji i początków działania SD w Lublinie (sierpień 1944 – luty 1945)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1984, z. 4, s. 60.

<sup>9</sup> Jak sam wspomina: *Opuszczając gabinet Bieruta byliśmy zdecydowani już następnego dnia rozwinąć szeroką akcję propagandowo-organizacyjną. Stało się jednak inaczej. Pochłaniała nas praca zawodowa, której nie umieliśmy pogodzić z potrzebami pracy politycznej. Organizowanie wymiaru sprawiedliwości absorbowało mnie wtedy całkowicie, a dni miały szybciej niż kiedykolwiek. Zob. L. Chajn, *Kiedy Lublin...*, s. 88.*

<sup>10</sup> *Zarząd Str. Demokratycznego*, „Rzeczpospolita”, nr 55, 1944, s. 4.

<sup>11</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny. Struktury i ludzie*, cz. 1, Warszawa 2022, s. 727.

<sup>12</sup> J. Wrona, *Restytucja i działalność Stronnictwa...*, s. 194.

Dołączenie Leona Chajna do SD nie było przypadkowe. W połowie października 1944 roku, kierownictwo PPR obawiając się, że nowe stronnictwo okaże się czynnikiem hamującym zakładane zmiany ideowe w nowym, polskim tworze państwowym, postanowiło podjąć działania polegające na przejściu pełnej kontroli nad SD. PPR wykorzystało zamieszanie wynikające z reorganizacji Zarządu Głównego SD, dzięki czemu kluczowe funkcję w partii obsadzone zostały zaufanymi działaczami komunistycznymi. Nazywano to metodą „wtyczki”, „penetracji” bądź „oddelegowania”. Leon Chajn nadawał się do tej roli, ponieważ uważano, że przed wojną działał w Klubach Demokratycznych, a jednocześnie był oddanym komunistą.

Chajn w wywiadzie *Misja komunisty*, przeprowadzonym w 1980 roku, a opublikowanym w „Tygodniku Demokratycznym” dopiero w 1989 roku<sup>13</sup>), tak wspomina oddelegowanie do struktur SD: *Któregoś dnia w (...) stołówce zwrócił się do mnie Roman Zambrowski pół żartem, pół serio, że przecież przed wojną byłem działaczem w ruchu demokratycznym, że ludowcy są już zorganizowani a nie ma Stronnictwa Demokratycznego – że należałoby takie stronnictwo zorganizować. Ponieważ Rzymowski położył swój podpis pod Manifestem PKWN, zaproponował mi, żebym się tym zajął (...). Muszę przyznać, że miałem opory. Zambrowski mnie przekonywał, że tylko na jakiś krótki okres, że trzeba te stronnictwo zorganizować i że może to zrobić tylko ktoś, kto ma jakieś doświadczenie polityczne i związki z tym ruchem. Ostatecznie dałem się nakłonić, czego żałuje po dzień dzisiejszy. Zaczęliśmy organizować SD głównie z Rzymowskim, dopiero później wciągnąłem do tego Wendego i Rabanowskiego*<sup>14</sup>.

Prawdopodobnie Chajn od samego początku miał sprawować istotne stanowisko w strukturach SD. Rzymowski pełniąc *de facto* rolę przewodniczącego partii, nie cieszył się zaufaniem ze strony PPR. Według wspomnień Wacława Barcikowskiego: *Wincenty Rzymowski skarżył się nieraz w zaufaniu na swoją rolę w Ministerstwie Kultury, a potem Spraw Zagranicznych i na funkcję w Stronnictwie (...). Pozbawiony był tam prawa decyzji nawet w sprawach bez doniosłego znaczenia politycznego*<sup>15</sup>. Wydaje się, że Rzymowski był jedynie figurantem, osobą pozbawioną jakichkolwiek wpływów politycznych, pełnił jedynie rolę symboliczną w strukturach SD. Rzymowski był potrzebny komunistom, ponieważ był przedwojennym działaczem Klubów Demokratycznych oraz SD. Rzeczywistą władzę miał otrzymać oddelegowany komunistą, wybrany przez Zambrowskiego, czyli Leon Chajn.

<sup>13</sup> Informacja na temat dwupartyjności Leona Chajna w Stronnictwie Demokratycznym bardzo szybko rozszedła się po kraju, od momentu stworzeniu nieopublikowanej jeszcze wtedy relacji. Jeszcze przed oficjalną publikacją wywiadu, działalność wywiadowcza Chajna pojawiła się w podziemnym wydaniu książki M. Łatyńskiego, *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, London 1985. *Tych sojuszników PPR mogła być pewna – Rzymowskiego z uwagi na jego przeszłość, Chajn bo był komunistą. Należał do komunistycznej organizacji młodzieżowej od roku 1929, a od 1932 roku do KPP. Już przed wojną, po rozwiązaniu ich własnej partii, poszczególni jej członkowie wstąpili do nowego stronnictwa. Teraz kilku komunistom wprost polecono w połowie października zapisać się do Stronnictwa Demokratycznego: mieli tam być okiem i uchem PPR. Chajn się temu opierał, wolałby zostać w PPR, ale go przekonano.*

<sup>14</sup> Leon Chajn: *Misja komunisty*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 39, 1989, s. 11.

<sup>15</sup> *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, oprac. W. Barcikowski, Katowice 1988, s. 241.



Co ciekawe, Krystyna Kersten całkowicie neguje uczestnictwo Chajna w przedwojennych organizacjach demokratycznych: *Szczególną rolę spełniał Leon Chajn. Przed wojną nie działał ani w Klubach Demokratycznych, ani w SD. Od 1928 r. należał do ZMK, a od 1933 r. do KPP. Jesienią 1944 r. znalazł się wśród organizatorów SD w Lublinie. W marcu 1945 r. objął i przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza generalnego CK SD. Prowadził działalność organizacyjną, ideologiczną i polityczną, kierując faktycznie stronnictwem w powiązaniu z R. Zambrowskim z KC PPR, a następnie KC PZPR. Pełnił funkcję swego rodzaju pełnomocnika KC PPR–PZPR we władzach SD*<sup>16</sup>.

Aktywność Leona Chajna w Klubach Demokratycznych oraz w przedwojennym SD nie jest do końca jasna. Poza literaturą historyczną stronnictwa stworzoną po wojnie, nie znaleziono dotąd klarownych informacji odnośnie działalności demokratycznej Chajna. Jedyną wzmianką o jego działalności w klubach, jest spotkanie, na którym omawiano zagadnienia związane z kwestiami adwokackimi<sup>17</sup>. W artykule zaznaczono obecność Rzymowskiego, jako przedstawiciela SD. Możliwym jest również, że nie bez przyczyny razem z Chajnem dokooptowali Wendego, postać bardzo aktywną w strukturach SD jeszcze przed II wojną światową<sup>18</sup>. Wende razem z Rzymowskim mogli legitymizować historię Chajna, jako powszechnie znani działacze przedwojennego SD, w razie problemów, byli gotowi potwierdzić jego aktywność w organizacjach demokratycznych, nawet, jeśli nie była ona prawdziwa. Z drugiej zaś strony, przedwojenna działalność Chajna była łatwa do podważenia przez innych działaczy Klubów Demokratycznych. Dodatkowo, Chajn pod koniec swego życia był skłonny do osobistych zwierzeń, jak w przypadku wyjawieniu prawdy o swojej jednoczesnej działalności w SD oraz w partii komunistycznej. Informacja ta raczej nie była aż tak istotna, żeby ją zatajać<sup>19</sup>.

Wydaje się, że Chajn, jako sekretarz generalny (początkowo w ZG, następnie od października 1945 roku w CK SD) był pierwszoplanową postacią w strukturach stronnictwa. Jego wysoka pozycja miała związek z postacią Romana Zambrowskiego, który był pomysłodawcą oddelegowywania działaczy komunistycznych oraz osobą odpowiedzialną za nadzór nad „stałymi komisjami kontaktowymi” w partiach satelickich, a zwłaszcza w SD. Chajn był protegowanym Zambrowskiego<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> K. Kersten, *Narodziny systemu władzy, Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 164.

<sup>17</sup> *Cios w adwokaturnę to cios w demokrację!*, „Głos Prawa” 1938, nr 3–4, s. 234–235.

<sup>18</sup> Co ciekawe, Jan Karol Wende w 1984 roku całkowicie zaprzeczył słowom Chajna, na temat swojej oraz jego roli jaką odgrywali w Stronnictwie Demokratycznym – wyznanie nieformalnego lidera SD określił jako „fałszywkę”. Zob. J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1997, s. 79.

<sup>19</sup> Jednakże, na relacje Chajna nie powinno patrzeć się bezkrytycznie. Świadomie wypaczał pewne fakty, jak np. „wybielał” Eugenie Krassowską (1910–1986), wiceminister oświaty, członkini Rady Państwa. Chajn w relacji z 1980 roku wspominał o Krassowskiej: *Uważano, że była mocno związana z PZPR, co było zresztą nieprawdą. I przepadała w moim przekonaniu niesłusznie dlatego, że nie reprezentowała nigdy twardej stalinowskiej linii*. W rzeczywistości, Krassowska jako wiceminister oświaty była odpowiedzialna m.in. za wprowadzenie ideologii marksistowsko-leninowskiej do polskiego szkolnictwa wyższego. Była również wraz z Chajnem, jedną z wtyczek komunistów w stronnictwie.

<sup>20</sup> Obaj należeli przed wojną do KZMP, a w czasie II wojny światowej służyli razem w I Armii Wojska Polskiego w ZSRR.

Bardzo często wspierał działania inspirowane przez nieformalnego lidera SD i kilkakrotnie wstawiał się za nim przed kierownictwem partii rządzącej<sup>21</sup>.

Chajn w SD stworzył siatkę współpracowników, również kryptokomunistów, którzy mieli tworzyć grupę kierowniczą w strukturach stronnictwa. Jan Karol Wende, Eugenia Krassowska, Jerzy Jodłowski czy Zygmunt Moskwa stanowili trzon grupy Chajna. Nieformalny lider SD z niektórymi postaciami miał styczność jeszcze przed wojną – być może był to jeden z czynników rekrutacji. Razem m.in. z Jodłowskim byli członkami ZNMS-Lewica, ale również mogli spotkać się na gruncie zawodowym, ponieważ obaj byli z wykształcenia prawnikami.

Równoległe z frakcją Chajna, w SD zawiązała się druga, znacząca grupa. Jak mówił o nich Chajn: *Nazywaliśmy ich „grupą brunetów” ze względu na kolor włosów*<sup>22</sup>. Było to skrzydło radykałów, którzy starali się opanować najważniejsze stanowiska w SD i dążyć do scalenia stronnictwa z partią komunistyczną PPR, później z PZPR. Główny członek „brunetów” stanowili: Stanisław Beniger, Leszek Guzicki, oraz Wiktor Nagórski. Byli to również kryptokomuniści, którzy w okresie międzywojennym należeli do Sekcji Młodych SD. Z różnych powodów (głównie z powodu antykomunistycznej działalności w czasie międzywojnia) nie mogli oni wstąpić do PPR, dlatego skorzystali z tego, że należeli do młodzieżówki demokratycznej i wstępowali do SD. Chajn bardzo negatywnie patrzył na grupę „brunetów”. Już pod koniec 1946 roku, w liście do sekretarza generalnego PPR, bardzo stanowczo odnosił się do działań kryptokomunistów, znajdujących się poza jego grupą: *Czułem się odpowiedzialny za powierzony mi odcinek pracy i z całą świadomością stwierdzam, że przeszkadzano mi i przeszkadza się, że się świadomie zmierza do podrywania mojego autorytetu, że stosowano wobec mnie nietakty graniczące ze zwykłym chamstwem. Jeśli mówię o odpowiedzialności partii za taki stan rzeczy, to mam na myśli brak zainteresowania się poważnych czynników partyjnych zagadnieniem Str. Dem. i powierzenie tego dość skomplikowanego zagadnienia w ręce towarzyszy do tego zupełnie nie przygotowanych*<sup>23</sup>. Co ciekawe, w dalszej części listu, grozi rezygnacją ze swojej funkcji w stronnictwie, jeśli władze nie podejmą żadnych działań w stosunku do grupy „brunetów”.

W stronnictwie zawiązała się również trzecia grupa, tzw. przedwojenni radykałowie, bądź jak nazywał ich Chajn – „znicierpliwieni”<sup>24</sup>. Należeli do niej m.in. Henryk Lukrec, Józef Wasowski czy prezes przedwojennego SD, Mieczysław Michałowicz. Było to skrzydło, które hołdowało powrót do przedwojennego modelu stronnictwa. Według Chajna, obozowi temu nie podobała się narzucona działalność SD, która miała zajmować się rzemiosłem oraz prywatnymi przedsiębiorstwami<sup>25</sup>. Nie był to respektowany głos w stronnictwie, ponieważ członkowie tej grupy nie byli postaciami wpływowymi w polskiej polityce.

---

<sup>21</sup> M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 422.

<sup>22</sup> *Leon Chajn: Misja...*, s. 13.

<sup>23</sup> AAN, PPR, KCW, Sekretariat KC PPR, sygn. 295/VII/128, k. 45–46, cit. per: J. Wrona, *PZPR a partie satelickie*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 157.

<sup>24</sup> L. Chajn, *Kiedy Lublin...*, s. 103.

<sup>25</sup> *Leon Chajn: Misja...*, s. 13.

Chajn podszedł bardzo ambicjonalnie do kwestii organizowania i zarządzania strukturami SD. Nieformalny lider SD wpływał na taktykę oraz strategię działalności partii. Decydował o modelu działań wewnętrznych w stronnictwie oraz to on miał głos decydujący w obsadzeniu najważniejszych stanowisk CK. Jak wspomina Chajn: *Zaczęliśmy organizować SD i musimy powiedzieć, że niemal przez cały czas do 1948 r. nie byliśmy na uwięzi PPR. Nie było takiej sytuacji, że dostawaliśmy dyrektywy, czy instrukcje. Stronnictwo bardzo szybko usamodzielniało się, rozwinęło, co stało się przyczyną pewnych kłopotów*<sup>26</sup>.

Chajn starał się wzmocnić stronnictwo ilościowo. W 1945 roku w czasie zjazdów posłów SD do KRN i działaczy władz centralnych partii, Chajn poparł *pogląd zdobywania masowo członków Stronnictwa Demokratycznego we wszystkich środowiskach*<sup>27</sup>. Chajn upatrywał rozwoju stronnictwa poprzez wchłanianie różnych ugrupowań politycznych, które miały niekiedy odległe programy od SD, jak np. przedwojennego Stronnictwa Pracy – SD reprezentowała nurt ateizacji państwa. Był to zapewne powód, dla którego w strukturach partii występowały przeciwstawiające się frakcje.

Komuniści nie mogli tolerować zwiększania się roli SD. Prawdopodobnie obawiali się, że stronnictwo wraz z Chajnem, jako nieformalnym liderem, wymknie się spod kontroli. Chajn musiał niekiedy ugiąć się pod dyktando PPR, to o tyle starał się wywalczyć pewną autonomię SD, co wywoływało negatywne reakcje ze strony komunistów. Marginalizacja SD zaczęła się już w 1947 roku, choć nasilenie działań rozpoczęto w drugiej połowie 1948 roku. Wśród działaczy komunistycznych, coraz głośniej mówiono o dążeniu do likwidacji SD, ponieważ jak uważali stronnictwo straciło rację bytu w nowych warunkach. Jak wspomina Chajn: *było to przeprowadzone z ogromną bezwzględnością. Mieliśmy w tym czasie ok. 600 etatów w całym kraju, w 1951 r. zredukowano do około 40-tu (liczba nieczytelna – red.) razem z centralną. Miałem ogromne problemy, bo natychmiast obcięto subwencje jakie otrzymywaliśmy. (...) Pamiętam wypadek, kiedy nie mogłem zwolnić kobiety, bo była w ciąży, a nie miałem środków, żeby przez 3 miesiące płacić za dalszą jej pracę*<sup>28</sup>. Zaczęto przeprowadzać również akcje nękania działaczy SD. Chajn już ówczesnie, wypowiadał się negatywnie na temat działalności komunistów względem stronnictwa: *Nieuzasadniony brak zaufania do wielu członków SD pociągnął za sobą nie tylko niedocenywanie aktywności Stronnictwa i usuwanie go z wielu zajmowanych stanowisk, ale doprowadził także do bezpodstawnych aresztowań niektórych, nawet centralnych działaczy. (...) Wzrastało niedocenywanie SD jako partii sojuszniczej, a metody współpracy i współdziałania między partiami zostały zastąpione w wielu wypadkach mechanicznym, jednostronnym narzuceniem stanowiska*<sup>29</sup>.

Mimo drastycznych działań komunistów wymierzonych w SD, Chajn postanowił ratować partię. Wykorzystał okres odejścia od stalinizmu oraz odwilży gomułkowskiej i, wraz z zaufanymi działaczami stronnictwa, nawoływał do reform. W czasie obrad plenarnych 7–10 października 1956 roku, przedstawiono nową

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>27</sup> M. Jaszczukowa, *Pierwsze lata SD*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1983, nr 3, s. 76.

<sup>28</sup> *Leon Chajn: Misja...*, s. 12.

<sup>29</sup> L. Chajn, *Stronnictwo Demokratyczne...*, s. 321.

demokratyczną ordynacją wyborczą, która miałaby podzielić kraj na wielomandatuowe okręgi wyborcze oraz zapewnić demokratyczny przebieg wyborów, poprzez dodanie do komisji wyborczych przedstawicieli wszystkich partii oraz organizacji politycznych<sup>30</sup>.

Stronnictwo składało również propozycję w kwestii zmiany statusu sejmu. Członkowie SD postulowali o przywrócenie uprawnień ustawodawczych i kontrolnych sejmu. Nawoływali również do utworzenia organu władzy sądowniczej – Trybunału Stanu, bądź Trybunału Konstytucyjnego. Nowa komórka miałaby sprawować funkcję kontrolną, czyli pomagać sejmowi w karaniu poszczególnych jednostek oraz wysokich organów państwowych.

Dążenia emancypacyjne i reformatorskie Chajna nie powiodły się – Gomułka bardzo szybko skrytykował działania stronnictwa. Pozycja nieformalnego lidera SD na arenie politycznej oraz w strukturach partii zmniejszała się. Kulminacją wewnętrznych sporów było zorganizowanie plenarnego posiedzenia CK SD 2–3 grudnia 1956 roku. Winą za kryzys w stronnictwie obarczono ekipę Chajna. Nieformalnego lidera SD krytykowano również za niesłuszne odebranie członkostwa w partii osobom represjonowanym. Jedną z takich osób był Władysław Lechowicz, który został aresztowany i osadzony w więzieniu w 1948 roku. Lechowicz początkowo należał do obozu Władysława Gomułka i Zenona Kliszki, a po wyjściu z więzienia, wspierał działania Mieczysława Moczara<sup>31</sup>. Gdy Lechowicz podjął starania o rehabilitację, Chajn nie podjął żadnych działań, żeby mu to umożliwić. Dopiero w grudniu, pod naciskiem członków SD, Lechowicz ponownie został członkiem stronnictwa. W późniejszym okresie Lechowicz był jedną z osób, która sprzeciwiała się działaniom Chajna w partii.

Mimo krytyki, grupa Chajna pozostała u władzy, przez co kryzys jeszcze bardziej się pogłębił. Mocno rzutowało to na słabnięcie pozycji nieoficjalnego lidera SD oraz wzmacniało krytykę ze strony nieprzychylnych członków partii w stronę grupy Chajna.

Stronnictwo zaczęło dostosowywać się do haseł programowych PZPR. Wycofano się również z projektów nowej ordynacji wyborczej oraz Trybunału Stanu. Pogłębiło się rozczarowanie inteligencji polskiej, która zaczęła masowo opuszczać stronnictwo. Zawód nad nieudanymi reformami oraz występującymi podziałami w partii, widoczny był w referacie Chajna z 1957 roku, w czasie obrad CK SD, w którym skarżył się, że *przełom październikowy wzmocnił w naszych szeregach pewne elementy demoliberalne, pewne elementy drobnomieszczańskie. Wywołuje to sporo zamieszania ideologicznego w naszych szeregach, czemu Stronnictwo, jako instytucja centralna czy wojewódzka nie sprzeciwia się, nie podejmuje walki ideologicznej*<sup>32</sup>.

W wywiadzie udzielonym Teresie Torańskiej, Chajn również wspomina o rozczarowaniu odwilżą gomułkowską: *odejść chciałem w rok po przełomie Październikowym, widziałem, że coś niedobrego zaczyna się dzieć, ale przecież jeszcze nie*

<sup>30</sup> Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej, cz. 2, t. 1: Wybór dokumentów z lat 1950–1958, red. W. Beczek, Warszawa 1970, s. 281–282.

<sup>31</sup> J. Wrona, PZPR..., s. 157.

<sup>32</sup> Stronnictwo Demokratyczne w latach..., s. 154.

miałem całkowitej pewności, że ten proces odchodzenia od założeń Październikowych będzie trwały. Podejrzywałem zaledwie. W 1961 roku zaś wiedziałem już dokładnie i zgodnie z przyrzeczeniem danym sobie w 1954 roku, że nie będę popierał tego, z czym się nie zgadzam<sup>33</sup>.

Według relacji Chajna z 1980 roku, chciał odejść ze stanowiska sekretarza generalnego SD już w 1957 roku. Jak wspomina: *Zadzwonił wtedy do mnie Gomułka i zaczął mnie przekonywać, co będzie oznaczało moje odejście w momencie, kiedy on powraca do władzy, że zostanie to odczytane jako działanie przeciwko niemu. Wówczas mnie przekonał i zgodziłem się na jeszcze jedną kadencję do 1961 r. W 1961 r. kiedy sprawami współpracy między partiami zajmował się Zambrowski. Ublagałem wreszcie Zambrowskiego, aby zgodził się na moje wystąpienie z SD. (...) Po czterech czy pięciu tygodniach zawiadomił mnie, że jest zgoda na moje odejście. (...) Potem stała się rzecz ciekawa. Spotkał mnie Wiesław i udzielił reprimendy za ustąpienie ze stanowiska sekretarza generalnego SD, rzekomo bez zgody partii. (...) Kiedy zacząłem mu referować, co powiedział mi Zambrowski stwierdził, że Zambrowski kłamie. Kiedy Zambrowskiemu opowiedziałem o tej historii – Zambrowski odpowiedział – Wiesław kłamie, gdyż wszystko z nim załatwił<sup>34</sup>.*

Wydaje się jednak, że większą korzyść z pełnienia funkcji w stronnictwie przez Chajna miał nie Gomułka, lecz Zambrowski, i to prawdopodobnie on nie chciał, żeby nieformalny lider SD zrzekł się stanowiska. Chajn był protegowanym Zambrowskiego, jego odejście wiązałoby się ze zmniejszeniem roli członka Sekretariatu w strukturach KC PZPR. Zambrowski straciłby posłuch oraz prawdopodobnie całą siatkę współpracowników w kierownictwie SD, dlatego nie chciał dopuścić do rezygnacji Chajna. Także Chajn zyskiwał na poparciu ze strony Zambrowskiego. Gdy w 1963 roku Zambrowski podał się do dymisji, nieformalny lider SD stracił swą pozycję w CK partii<sup>35</sup>.

Jednak już od 1957 roku widoczne jest stopniowe marginalizowanie pozycji Chajna w strukturach stronnictwa. W maju 1957 roku, w czasie posiedzenia CK SD, po raz pierwszy od śmierci Rzymowskiego, Chajn nie wygłosił referatu, lecz zrobił to przewodniczący Stanisław Kulczyński. Prawdopodobnie odsunięcie Chajna od działalności w stronnictwie miało związek z powołaniem go do Rady Państwa.

Nieformalny lider SD po 16 latach, 8 lipca 1961 roku, zrzekł się funkcji sekretarza generalnego na rzecz urzędu wiceprzewodniczącego stronnictwa, wymieniając się stanowiskiem z Wendem. Funkcja wiceprzewodniczącego było jedynie rolą symboliczną, wydaje się, że ówczesnie Chajn był jedynie figurantem, podobnie jak to było w przypadku Rzymowskiego.

Oficjalnie Chajn przestał pełnić kluczową funkcję w CK SD 9 lipca 1965 roku i w tym samym roku objął funkcję dyrektora naczelnego Archiwów Państwowych. Wydaje się, że dymisja Chajna była przeprowadzona nagle, ponieważ 10 lutego 1965 roku w czasie VIII Kongresu SD, został oficjalnie wybrany na

<sup>33</sup> T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 320.

<sup>34</sup> *Leon Chajn: Misja...*, nr 40, s. 11.

<sup>35</sup> J. Wrona, *PZPR a partie...*, s. 157.

wiceprzewodniczącego. Być może miało to związek z jego kadencją w Radzie Państwa, która skończyła się 24 czerwca 1965 roku.

Chajn jednakże nie zamierzał całkowicie wycofać się z życia politycznego. W dalszym ciągu kontaktował się z Zambrowskim za pośrednictwem Ryszarda Burchackiego – pracownika Sekretariatu SD. Chajn miał również wielu zwolenników na niższych szczeblach struktur SD. Wierni pozostali mu: Bolesława Szlązak (wiceprezes NIK), Michał Sadowski (kierownik Ośrodka Szkolenia Aktywu SD), Stanisław Gabryła (zastępca przewodniczącego w Komitecie Drobnej Wytwórczości) oraz Stanisław Kaliszewski (redaktor naczelny „Tygodnika Demokratycznego”)<sup>36</sup>. Wszyscy oni byli posłami z ramienia SD i prawdopodobnie należeli do grupy Chajna w czasie, gdy był nieformalnym liderem partii.

Chajn wyczekiwał momentu na ponowne przejście władzy w SD. Dzięki nowemu stanowisku oraz poparciu Kalinowskiego, starał się wpłynąć na publicystkę „Tygodnika Demokratycznego” oraz „Kurier”. Dodatkowo, dzięki pomocy Sadowskiego, w Ośrodku Szkolenia SD zaczęto otwarcie głosić stanowisko Chajna – atakowano działalność komunistów, a stronnictwo zaczęło stawiać w roli partii opozycyjnej. SD miało stać się głównym przeciwnikiem PZPR-u i otrzymać całkowitą autonomię na polskiej scenie politycznej<sup>37</sup>. Zapewne oczekiwał szybkiego odejścia od władzy ekipy Gomułki, dzięki czemu na scenę polityczną mógłby wrócić jako człowiek nieskompromitowany i stojący w opozycji do ówczesnych władz.

Działania Chajna nie przyniosły jednak żadnych rezultatów. W wypowiedziach udzielanych pod koniec swojego życia, wyczuć można jego zawód polityką komunistów. W wywiadzie udzielonym Torańskiej wspominał: *Kiedyś, gdy byłem jeszcze w wojsku i wraz z Armią Radziecką szliśmy właśnie wyzwalać Polskę, często rozmawialiśmy między sobą, jak my tę Polskę urządzimy. Znaliśmy Związek Radziecki i mówiliśmy sobie: my urządzimy inaczej, my to zrobimy lepiej*<sup>38</sup>. Być może, był to powód, dla którego na początku lat 80. XX w., zdecydował się wyjawic swoje wspomnienia z działalności w strukturach SD.

Chajn w okresie swojej politycznej kariery w SD, bardzo mocno zmienił swoje podejście do polskich komunistów oraz do prowadzonej przez siebie partii. Rozpoczynając jako oddelegowany działacz do stronnictwa satelickiego, które to zadanie przyjął niechętnie, zakończył jako jego nieformalny lider dążący do stworzenia autonomicznej partii, próbując nieskutecznie uniezależnić się od komunistów posiadających realną władzę w kraju. Nie ulega jednakże wątpliwości, że Chajn dążył do wzmocnienia swej pozycji w krajowej polityce, używając do tego SD, którym przewodził.

---

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 320.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- AAN, PPR, KCW, Sekretariat KC PPR, sygn. 295/VII/128.  
AAN, Akta osobowe Leona Chajna, sygn. 9021.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Chajn L., *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964.  
Chajn L., *Pod sztandarami Stronnictwa Demokratycznego inteligencja i rzemiosło maszerują do nowych zwycięstw i sukcesów*, Warszawa 1950.  
Chajn L., *Stronnictwo Demokratyczne w latach 1944–1949*, [w:] *Z dziejów Polski Ludowej. Zbiór artykułów*, red. W. Góra, J. Gołębiowski, Warszawa 1966.  
*Stronnictwo Demokratyczne w latach 1937–1965*, oprac. Zespół Informacji, Prasy i Szkolenia CK SD, Warszawa 1967.  
*Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej*, cz. 2, t. 1: *Wybór dokumentów z lat 1950–1958*, red. W. Beczek, Warszawa 1970.  
Torańska T., *Oni*, Warszawa 1989.  
*W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, oprac. W. Barcikowski, Katowice 1988.

### PUBLICYSTYKA

- Cios w adwokatūrę to cios w demokrację!*, „Głos Prawa” 1938, nr 3–4, s. 234–236.  
Jaszczukowa M., *Pierwsze lata SD*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1983, nr 3, s. 75–82.  
*Leon Chajn: Misja komunisty*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 37–41, 1989.  
*Z tamtych lat*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 22, 1958, s. 6–7.  
*Zarząd Str. Demokratycznego*, „Rzeczpospolita”, nr 55, 1944, s. 4.  
*Zmarł Leon Chajn*, „Kurier Polski”, nr 43, 1983, s. 1–2.

### ARTYKUŁY NAUKOWE

- Chabin A., *Stronnictwo Demokratyczne w latach 1944–1947 ze szczególnym uwzględnieniem działalności w KRN*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1977, nr 12, s. 30–45.  
Fogelzang-Adler E., *Działalność konspiracyjna Stronnictwa Demokratycznego (1939–1945)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica”, 2003, vol. 2, s. 223–240.  
Kosmaczewski J., *Restytucja i działalność SD w Polsce Lubelskiej*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1975, z. 11, s. 21–31.  
Wrona J., *Restytucja i działalność Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie (sierpień 1944 – luty 1945)*, „Rocznik Lubelski”, 1985–1986, t. XXVII–XXVIII, s. 189–203.  
Wrona J., *Uwagi na temat restytucji i początków działania SD w Lublinie (sierpień 1944 – luty 1945)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, 1984, z. 4, s. 57–82.

### OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE

- Barnaszewski B., *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996.  
Czubiński A., *Stronnictwo Demokratyczne (1937–1989). Zarys dziejów*, Poznań 1998.  
Kersten K., *Narodziny systemu władzy, Polska 1943–1948*, Poznań 1990.  
Kochański A., *Polska 1944–1991. Informator historyczny. Struktury i ludzie*, cz. 1–2, Warszawa 2022.  
Łatyński M., *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wrocław 2002.  
Smosarski L., *Chajn Leon*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985.  
Szumiło M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.  
Wrona J., *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1997.  
Wrona J., *PZPR a partie satelickie*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.  
Wrona J., *Zależni czy suwerenni? Stronnictwo Demokratyczne w województwie lubelskim 1944–1975*, Lublin 1998.



### Cryptocommunist activities of Leon Chajn in the Alliance of Democrats in 1944–1965

The article concerns the activities of Leon Chajn in the Alliance of Democrats (Polish: Stronnictwo Demokratyczne, SD) after World War II, in the period when it operated as a satellite party of the communist party. As a communist activist, he was seconded to the SD in order to take over the leadership of the party. The issue of Chajn's position in the structures of the party, his participation in the reactivation of the party during the so-called Lublin Polish, his creation of a network of loyal collaborators, the policy of party management and his departure from the party are also discussed. In order to gain a broader understanding of the attitude of the informal leader of the SD, attention was also drawn to the party's problems of the time, related to the lack of political autonomy. Many issues related to the discussed issue remain in the realm of conjecture, resulting from the lack of sources.

**Keywords:** Leon Chajn, Alliance of Democrats, „satellite” party, cryptocommunist, Polish People's Republic



**PIOTR BRZYSKI**

UNIwersytet MIKOŁAJA KOPERNIKA w TORUNIU

piotr.brzyski@wp.pl

## Ryszard Białous – harcerz, dowódca i budowniczy

---

W poniższym artykule, autor stara się przedstawić postać Ryszarda Białousa. Znany jest on głównie, jako harcerz i dowódca harcerskiego batalionu „Zośka”, walczącego w powstaniu warszawskim. Jego losy poza II wojną światową są jednakże mało znane. Celem pracy jest przedstawienie życiorysu. Artykuł, w dużej mierze, poświęcony jest działalności konspiracyjnej Białousa. Podzielony został na trzy części: okres międzywojenny, wojnę i powojenne losy. Część pierwsza skupia się na działalności i życiu do 1939 roku. Później obejmuje okres konspiracji aż do wybuchu powstania warszawskiego. Druga część to losy szeroko znane, jakimi był udział w powstaniu. Ostatnia część dotyczy losów powojennych na emigracji, głównie w Argentynie.

### Słowa kluczowe

Ryszard Białous, powstanie warszawskie, batalion Zośka

---

### Czas przed II wojną i do powstania warszawskiego

Ryszard Białous urodził się 4 kwietnia 1914 w Warszawie. Jego rodzicami byli Stanisław Białous i Marcjanna Białous z d. Dobrska. Ojciec pracował w PKP i był rozrządcą wagonów na stacji Warszawa Główna Towarowa. Miał siostrę Halinę urodzoną w 1911 roku po mężu Klimaczewską<sup>1</sup>. Brak informacji o pracy matki<sup>2</sup>.

Pierwszą szkołą była prywatna szkoła Marii Grzegorzewskiej. W 1924 roku rozpoczął naukę w Prywatnym Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki. W tym czasie uczestniczył w działalności Kółka Historycznego im. Jana Długosza, którego opiekunem był Aleksander Kamiński jego wychowawca, a jednocześnie instruktor harcerski<sup>3</sup>. Maturę zdał w 1932 roku i dostał się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego, po odrzuceniu na wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Po roku zmienił matematykę na architekturę Politechniki Warszawskiej po ponownym kandydowaniu.

---

<sup>1</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski słownik biograficzny*, t. IV, Warszawa 2016, s. 28.

<sup>2</sup> Z. Głuszek, *Szare Szeregi. Słownik biograficzny*, t. II, Warszawa 2009, s. 30.

<sup>3</sup> <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ryszard-bialous,797.html> (dostęp: 10.12.2022).

Zaliczył pełne 4 lata nauki (8 semestrów), lecz nie przystąpił do obrony pracy magisterskiej, z uwagi na wybuch wojny. W czasie nauki pracował w pracowni architekta prof. Bohdana Pniewskiego. W roku akademickim 1937/1938, Białous odbył służbę wojskową w centrum Wyszkozenia saperów w Modlinie w Batalionie Podchorążych. Szkolenie ukończył z drugą lokatą i otrzymał promocję na plutonowego podchorążego rezerwy<sup>4</sup>.

Jego działalność harcerska rozpoczęła się w 1924 roku, kiedy wstąpił do ZHP do VI Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. gen. Henryka Dąbrowskiego. Uczestniczył również w działaniach Harcerskiego Klubu Narciarskiego. Między 1924 rokiem a 1931 zdobył wszystkie stopnie harcerskie. W sierpniu 1932 roku ukończył kurs „Wigierski”, a 2 grudnia mianowany został na stopień podharcymistrza w 1932 roku<sup>5</sup>. W roku 1933 wyjechał na IV Jamboree w Gödöllő. Następnie w latach 1934–1935 pełnił funkcję drużynowego VI Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. gen. Henryka Dąbrowskiego, czyli jednostki, w której rozpoczął harcerską działalność. Jego ostatnim wyjazdem z drużyną był udział w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale w lipcu 1935 roku. Kolejną obraną funkcją to stanowisko komendanta Hufca Harcerzy Warszawa – Powiśle w 1936 roku. Ostatnim przedwojennym działaniem harcerskim było wystąpienie z ZHP na wiosnę 1939 roku w związku ze sprzeciwem wobec władz naczelných organizacji<sup>6</sup>.

W 1938 roku, dała o sobie znać wojskowa przeszłość. Jako zastępca dowódcy plutonu I batalionu saperów w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Śląsk” brał udział w zajęciu Zaolzia. Po tym wydarzeniu kolejny raz trafił do wojska w marcu 1939 roku, jako adiutant dowódcy 8 batalionu saperów 8 Dywizji Piechoty stacjonującej w Modlinie pod Warszawą. Awansowany został na stopień sierżanta podchorążego służby stałej saperów. Do jego zadań należało przygotowanie Twierdzy Modlin do obrony oraz planowaniu jej obrony<sup>7</sup>. Po 3 miesiącach w czerwcu 1939 roku został zwolniony ze służby, aby uzyskać wspomniane wyżej absolutorium na Politechnice Warszawskiej. Dodatkowo 29 czerwca wziął ślub z Krystyną Błońską, koleżanką ze studiów<sup>8</sup>.

Ponownie zmobilizowany 1 sierpnia 1939 roku do batalionu saperów, jako dowódca grupy specjalnej, która opóźnić miała działania wojsk III Rzeszy poprzez niszczenie infrastruktury, głównie przepraw wodnych<sup>9</sup>. W ramach tych działań wysadził wraz z grupą mosty na Wiśle w miejscowościach Wyszogród oraz Modlin. Jednakże różne opracowania stoją w sprzeczności, czy most w Modlinie został wysadzony, czy tylko przygotowany do wysadzenia. Po wykonaniu zadania dołączył do wycofujących się oddziałów przemierzających się w kierunku Warszawy. Dotarł do stolicy przekraczając rzekę Czarna Struga i miejscowość Radzymin. W obronie Warszawy walczył na Pradze, gdzie 19 września został ranny w oba podudzia i dolną szczękę. Trafił początkowo do punktu opatrunkowego koło cerkwi na Pradze.

<sup>4</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 28.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Z. Głuszek, *op. cit.*, s. 32.

<sup>7</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 28.

<sup>8</sup> <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ryszard-bialous,797.html> (dostęp: 10.12.2022).

<sup>9</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 28.

Kolejnym przystankiem był wojskowy szpital polowy zorganizowany na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. W tym czasie odrzucił możliwość amputacji nóg z uwagi na obrażenia. Pobyt w szpitalu zakończył po 25 września 1939 roku, zabrany przez żonę, która z pomocą dwóch kolegów saperów przetransportowała go do domu rodziców. Powodami tego przemieszczenia było bombardowanie Warszawy właśnie tego dnia oraz ewakuacja szpitala<sup>10</sup>. Przebywając w mieszkaniu rodziców żony na ul. Brackiej 23 nawiązał pierwsze kontakty konspiracyjne. Byli to jego koledzy oficerowie służby stałej. Po kapitulacji Warszawy i rozpoczęciu przez Niemców poszukiwania i rejestracji oficerów Wojska Polskiego, został wywieziony do Milanówka na dalszą rehabilitację trwającą 4 miesiące. Zaangażował się w działania konspiracyjne jeszcze nie odzyskawszy pełnej sprawności. Wstąpił do Związku Odwetowego (ZO), czyli wydzielonej komórki sabotażowo – dywersyjnej Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Opracowywał wtedy instrukcje sabotażowo-dywersyjne i materiały szkoleniowe. Pierwsze duże zadanie to rozpoznawanie węzłów kolejowych w Warszawie i okolicach. Przed powrotem do Warszawy z Milanówka został awansowany na stopień podporucznika rezerwy saperów ze starszeństwem od 01.09.1939 roku<sup>11</sup>.

Po powrocie do Warszawy nawiązał kontakty z dawnym nauczycielem hm. Aleksandrem Kamińskim oraz hm. Władysławem Dehnelem ps. Feliksiak, pierwszym komendantem Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów oraz naczelnikiem Szarych Szeregów hm. Florianem Marciniakiem. Ponieważ referował zagadnienia wojskowe Głównej Kwaterze Szarych Szeregów (GK SS) (zajmował się wyszkoleniem wojskowym harcerzy i współpracą z ZWZ), stał na stanowisku połączenia pracy harcerskiej z działalnością konspiracyjną. Rozpoczął i utworzył zespół kierowniczy akcji „N”<sup>12</sup> z ramienia GK SS. W działalności harcerskiej wystąpił, jako mediator między Szarymi Szeregami a Wigierczykami czyli instruktorami, którzy wystąpili z organizacji przed wrześniem 1939 na skutek protestu, (wśród których Białous początkowo się znajdował)<sup>13</sup>. Poza pracą harcerską Białous prowadził szkolenia saperskie w plutonie „Baszty”, z których powstały potem Grupy Szturmowe.

W życiu prywatnym po rekonwalescencji pracował w latach 1941–1942, jako magazynier w fabryce „Elka” przy ul. Stawki w Warszawie. Wykorzystywał pomieszczenia do ukrywania broni oraz organizował spotkania konspiracyjne na jej terenie. W 1942 roku pracował w przedstawicielstwie Fabryki Okuć Meblowych „Fema”, gdzie pełnił wiele funkcji. Ponownie wykorzystywał lokale do działalności konspiracyjnej<sup>14</sup>.

W 1942 roku, został dowódcą wojskowym oddziału specjalnego „Jerzy” (OS „Jerzy”) liczącego około 300 osób. Oddział ten powstał z harcerzy Grup Szturmowych

---

<sup>10</sup> <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ryszard-bialous,797.html> (dostęp: 10.12.2022).

<sup>11</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 29.

<sup>12</sup> Akcja N – zbiór działań dywersyjno-propagandowych prowadzonych i kierowanych do Niemców. Istniała od kwietnia 1941 do kwietnia 1944. Zob. G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa, 1987.

<sup>13</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 29.

<sup>14</sup> <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ryszard-bialous,797.html> (dostęp: 10.12.2022).

Szarych Szeregów i podlega pod Kedyw<sup>15</sup>. W tym samym momencie Ryszard Białous został kierownikiem Wydziału Wielkiej Dywersji w GK SS oraz przełożonym wszystkich Grup Szturmowych na terenie całej Polski. Rozpoczął również kursy dywersyjne (znane, jako kursy Wielkiej Dywersji). Pierwszy, historyczny, kurs odbył się w Podkowie Leśnej. Jego zaliczeniem było wysadzenie pociągu w sylwestra 31.12.1942. Uczestnikami tego kursu byli m.in. Jan Bytnar ps. „Rudy”, Aleksy Dawidowski ps. „Alek”. 2 lutego 1943 roku, z inicjatywy Białousa nastąpiła ewakuacja materiałów wybuchowych z mieszkania rodziców żony. Było ono zaplombowane po ich aresztowaniu z 2 na 3 listopada 1942, na skutek wpadki konspiracyjnej jego szwagra Jana Błońskiego. Na skutek akcji został zdekonspirowany przez innych lokatorów kamiennicy. Ewakuował się z Warszawy początkowo zatrzymując się w mieszkaniu rodziców na Saskiej Kępie a docelowo zamieszkał w Brzozówce k. Kobyłki. Czekał tam na wyrobienie nowych dokumentów. Z Brzozówki wyprowadził się po ich uzyskaniu na dane Andrzej Czeczotka. Zamieszkał u swojego kolegi ze studiów Jerzego Berowskiego. Rozpoczął pracę w zakładach „Junkers”. W tym czasie od marca 1943 roku, uczęszczał na I Kurs Kształcenia Harcmistrzów „Charyzma”. Stopień harcmistrza uzyskał po ukończeniu kursu ze starszeństwem z 15 sierpnia 1943.

20 sierpnia 1943 r. wziął udział, jako obserwator w akcji pod Sieczychami, której celem była strażnica graniczna niemieckiej żandarmerii. Atak ten odbywał się w ramach akcji „Taśma”, której celem była seria ataków na Niemieckie posterunki graniczne. W akcji tej zginął Tadeusz Zawadzki ps. „Zośka”. Przełomowym wydarzeniem dla Białousa było odprawa z 24 sierpnia 1943 roku, w wyniku, której podjęto decyzję o stworzeniu batalionu wojskowego z Grup Szturmowych z rejonu Warszawy. W ramach tej struktury od 1 września 1943 roku Oddział Specjalny „Jerzy” został przemianowany na Batalion Szarych Szeregów „Zośka”<sup>16</sup>. Kryptonim zaczerpnięto od poległego w akcji Tadeusza Zawadzkiego. Jego dowódcą został Ryszard Białous. 11 listopada 1943 roku został awansowany na stopień porucznika rezerwy ze starszeństwem od 3 maja tego roku. Oddział prowadził szkolenie dwutorowo. Poza szkoleniami wojskowymi takimi jak: kurs dowódców kompanii, niższych dowódców, instruktorów broni, żołnierze uczą się w batalionowym liceum. Finansowaniem liceum zajmuje się Kedyw Komendy Głównej Armii Krajowej. Wykładają w nim nauczyciele z Liceum im. Batorego w Warszawie. W styczniu 1944 roku, do oddziału dołącza Eugeniusz Stasiński<sup>17</sup> ps. „Piotr Pomian”, który początkowo pełni funkcję wizytatora z ramienia KG SS, aby na wiosnę 1944 roku zostać oficerem oświatowo-wychowawczym w batalionie. Współpracuje on blisko z Białousem, aż do swojej śmierci w powstaniu.

W maju 1944 roku, Ryszard Białous zostaje zastępcą dowódcy akcji „Deska 81”, której celem jest dywersja i sabotaż linii kolejowych. Do wybuchu powstania warszawskiego, jako dowódca batalionu przeprowadził ze swoimi żołnierzami ponad

---

<sup>15</sup> Kedyw – Kierownictwo Dywersji Komendy Armii Krajowej. Komórka zajmująca się organizowaniem i prowadzeniem akcji bojowych i dywersyjnych przeciwko strukturom Generalnego Gubernatorstwa oraz III Rzeszy.

<sup>16</sup> <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ryszard-bialous,797> (dostęp: 10.12.2022).

<sup>17</sup> <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/eugeniusz-stasiński,42204.html> HSB1 (dostęp: 10.12.2022).

35 akcji dywersyjnych<sup>18</sup>, bojowych, likwidacyjnych i osłonowych. Przejmowali zrzućy oraz pozyskiwali zaopatrzenie. Jedną z akcji, którymi dowodził osobiście Ryszard Białous była „Jula”, czyli wysadzenie 180 metrowego mostu kolejowego nad rzeką Wisłoką. Miała ona miejsce we wsi Tryńcza, 6 kwietnia 1944 roku. Innymi przykładami osobiście dowodzonych akcji były „Wieniec”, czyli sabotaż i niszczenie niemieckich eszelonów transportowych przejeżdżający przez Warszawę lub okolice, akcja „Tramwajarz” – likwidacja kontrolerów tramwajów będących donosicielami Gestapo, odbicie więźniów ze szpitala czy atak na posterunek Luftwaffe. Za akcją dywersyjną „Południe – Jodła otrzymuje pochwałę od Naczelnego Wodza w kwietniu 1944 roku. W czerwcu 1944 roku ostatni raz zreorganizował batalion „Zośka”. Ostatnią planowaną akcją bojową miała być akcja „Pawiak”, jednak Białous odwołuje ją kilka godzin wcześniej w związku z informacjami, że jest to prowokacja w celu schwytania żołnierzy batalionu.

## Powstanie warszawskie

Do powstania Białous stawiał się na czele batalionu Zośka<sup>19</sup>. Był on częścią zgrupowania „Radosław”. Szlak bojowy rozpoczął na Woli, zdobyciem dwóch niemieckich czołgów Pzkwf. V „Panther” już 2 sierpnia. Został z nich stworzony pluton pancerny „Wacek”. 5 sierpnia zdobył wraz z batalionem obóz koncentracyjny na Gęsiówce, wyzwalać ponad 350 Żydów. Kolejno dowodził obronę cmentarzy Wolskich. Przez całe Powstanie dzięki sprawnemu dowodzeniu Białousa, oraz swojemu wyszkoleniu batalion Zośka dostawał najtrudniejsze działania. Uczestniczył również w najważniejszych wydarzeniach Powstania. Warto tu wspomnieć o obrońce Czerniakowa, czy przebieciu do Śródmieścia, po wyczerpaniu możliwości walk na Czerniakowie, po współdziałaniu z żołnierzami generała Zygmunta Berlinga z I Armii Wojska Polskiego, którzy stworzyli tam przyczółek. Ostatnią decyzją Białousa w powstaniu było przebiecie się do ulicy Frescati w Śródmieściu. Na skutek tego przebiecia, resztki batalionu „Zośka” dotarły do budynku YMCA na ulicy Kopnickiej. Tam batalion wraz ze swoim dowódcą, zakończył szlak bojowy i doczekał kapitulacji powstania w dniu 2 października 1944 roku. W trakcie powstania awansowany został do stopnia kapitana (starszeństwo z 8 sierpnia 1944 roku).

## Po powstaniu warszawskim

Po kapitulacji Powstania Warszawskiego, trafił w październiku 1944 roku i przebywał aż do kwietnia 1945 roku w obozach jenieckich. Kolejno były to Oflag XI B/z w Bergen-Belsen, następnie Oflag II D/z Gross Born. Ostatnim obozem był Stalag X B Sandbostel, gdzie dotarł po kilkusetkilometrowym marszu ewakuacyjnym<sup>20</sup>. Opuścił go 29 kwietnia 1945 roku na skutek uwolnienia przez oddziały

<sup>18</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 29.

<sup>19</sup> E. Celińska-Spodar, *Ryszard Białous, Dowódca Batalionu Zośka*, Warszawa 2019.

<sup>20</sup> Białous Ryszard, [w:] *Harcerski...*, s. 30.

brytyjskie. Osiedlił się w Harenam Ems, czyli miejscowości wyzwolonej przez 1 Dywizję Pancerną gen. Maczka, od nazwiska, którego nazwano ją Maczkowem. Latem tego roku został dowódcą w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej (1 SBS) gen. Stanisława Sosabowskiego. Zajmował się odnajdywaniem swoich żołnierzy oraz opieką w wyznaczonym budynku w Maczkowie. Zajął się tam również organizacją harcerstwa na ziemiach niemieckich<sup>21</sup>. Z uwagi na swoją przeszłość konspiracyjną, nie chciał wracać do kraju, gdzie zostawił swoją rodzinę. Pojawił się tam w lecie 1946 roku, aby ją ewakuować. Wywiózł żonę oraz dwójkę dzieci w skrzyni po darach. Było to możliwe dzięki pełnieniu funkcji kierowcy jednej z ciężarówek. Po ewakuacji rodziny i relokowaniu 1 SBS do Anglii osiedlił się w Londynie w 1947 roku<sup>22</sup>. Pracował tam w Komisji Historycznej Sztabu wojskowego z ramienia Rządu Emigracyjnego. Przyczynił się do powstania wydawnictwa poświęconego Armii Krajowej (*Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II: *Armia Krajowa*, Londyn 1950). W międzyczasie zaangażował się w działania harcerskie ponownie i od marca 1947 do lutego 1948, był Naczelnikiem Harcerzy poza Granicami Kraju<sup>23</sup>. Po zwolnieniu z wojska, i niezgodzie na atmosferę kombatancką wśród środowisk polonijnych, wyemigrował z rodziną do Argentyny. Namówił go do tego kolega z SBS. Do Buenos Aires przybył 9 lipca 1948 roku. Związał się tam z organizacjami polonijnymi, które zlecały mu projekty mieszkań. W tym czasie pracował z żoną tworząc projekty architektoniczne dla polskiej spółki. Kolejnym punktem, w którym osiadł była miejscowość Quillen w prowincji Neuquen<sup>24</sup>. Pracował tam w firmie, która zajmowała się tworzeniem domów. Po jej upadłości rozpoczął pracę przy budowie infrastruktury drogowej. W tym czasie budował swój dom oraz nawiązał kontakt z Indianami. Nadzorował budowę najwyższej położonego lotniska w Ameryce Południowej w Quillen.

W 1961 roku przeniósł się do Zapala, gdzie jego dzieci chodziły do polskiej szkoły średniej. Władze prowincji Neuquen zaproponowały mu zaprojektowanie uzdrowiska w Copahue, na skutek konkursu wygranego w 1963 roku. Po wybudowaniu sanatorium był jego dyrektorem<sup>25</sup>. Później został dyrektorem technicznym Zarządu Turystyki i Uzdrowisk a następnie dyrektorem generalnym Służby Hydrologicznej i Energii Elektrycznej. Przez trzy lata (1966–1969) był dyrektorem realizacji projektów z ramienia Ministerstwa Budownictwa prowincji Neuquen. W latach 1970–1971 był dyrektorem firmy budowlanej Adelphia. W tym czasie pod jego nadzorem firma wybudowała elektroenergetyczną linię przesyłową, drogę w górach, oraz gazociąg. W międzyczasie był również doradcą gubernatora ds. urbanistyki. Ostatnią funkcją, która przyjął przed emeryturą była posada dyrektora Uzdrowiska Termalnych.

Angażował się również w życie społeczne prowincji. Należał do rotary International w Zapala i Neuquen. Był inicjatorem powołania Wydziału Balneologii

---

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> E. Celińska-Spodar, *op. cit.*, s. 34.

<sup>23</sup> Z. Głuszek, *op. cit.*, s. 41.

<sup>24</sup> R. Białous, *Walka w poździe: harcerski batalion Armii Krajowej „Zośka” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2009, s. 16.

<sup>25</sup> E. Celińska-Spodar, *op. cit.*, s. 43.

Uniwersytetu w Cuyo. Założył również pierwszy argentyński klub biathlonowy, oraz klub narciarski „Rotary Club”. W roku 1983 przeszedł na emeryturę, a kilka miesięcy wcześniej otrzymał tytuł „Pioniera Patagonii”.

Białous miał również bardzo dobre relacje z miejscową społecznością, i angażował się w życie kulturalne. Zafascynowany kulturą plemienia Araukanów, badał ją, przy okazji zostając uznanym za znawcę tematu. W swoim domu posiadał bardzo dużą kolekcję pamiątek indiańskiej sztuki ludowej oraz artefaktów archeologicznych<sup>26</sup>.

Do swojej śmierci odwiedził Polskę jeszcze jeden raz w 30 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego w 1974 roku. Początkowo zostać miał w kraju 2 miesiące, ostatecznie kilkakrotnie przedłużył pobyt<sup>27</sup>. W tym czasie udzielał się medialnie. Ukazało się kilka wywiadów do prasy oraz opublikowane zostało jego wspomnienie o Andrzej i Janie Romockich. Byli to bracia, którzy walczyli z Białousem w batalionie „Zośka”, polegli w Powstaniu Warszawskim<sup>28</sup>. W tym czasie wystąpił również w programie telewizyjnym „Klub sześciu kontynentów”.

Ryszard Białous zmarł 24 marca 1992 roku w Nequen gdzie mieszkał w Argentynie. Został tam pochowany na lokalnym cmentarzu. 27 lat po jego śmierci Społeczny Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka”, po uzyskaniu zgody rodziny zamieszkałej w Argentynie doprowadził do sprowadzenia prochów do kraju oraz pochowania ich na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, w kwaterze batalionu „Zośka”<sup>29</sup>. Urna z prochami wyruszyła do kraju z Argentyny w asyście przedstawiciela Ministerstwa Obrony Narodowej 24 czerwca 2019 roku. Kolejnym przystankiem była baza Ramstein US Air Force w Niemczech. Do Polski dotarła 28 czerwca 2019 roku w asyście żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej oraz myśliwców F-16. Prochy powitane zostały przez Ministra Obrony Narodowej. Ich złożenie nastąpiło 31 lipca na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, a poprzedzone zostało mszą żałobą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. W związku z powrotem prochów do Kraju, przewodniczący ZHP odznaczył Ryszarda Białousa pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi dla ZHP<sup>30</sup>.

## Bibliografia

- Białous Ryszard, *Walka w poździe: harcerski batalion Armii Krajowej „Zośka” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2009.
- Kamiński Aleksander, *Zośka i Parasol: opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich*, Warszawa 2009.
- Celińska-Spodar Ewa, *„Ryszard Białous dowódca Batalionu „Zośka”*, Warszawa 2019.
- Głuszek Zygmunt, *Szare Szeregi. Słownik biograficzny*, t. II, Warszawa 2009.
- Harcerski słownik biograficzny*, t. IV, Warszawa 2016.
- Mazur Grzegorz, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987.
- Warszawski tygodnik ilustrowany „Stolica”, Warszawa 1974, nr 41, s. 14.

<sup>26</sup> R. Białous, *op. cit.*, s. 17.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> Warszawski tygodnik ilustrowany „Stolica”, Warszawa 1974, nr 41, s. 14.

<sup>29</sup> <https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/kpt-bialous-ps-jerzy-wrocil-do-ojczyzny-czesc-i-chwala-bohaterom> (dostęp: 10.12.2022)

<sup>30</sup> <https://zhp.pl/2019/przewodniczacy-zhp-bialous/> (dostęp: 10.12.2022).

**NETOGRAFIA**

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ryszard-bialous,797.html>

<https://histmag.org/Ryszard-Bialous-ps-Jerzy-2851>

<https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/kpt-bialous-ps-jerzy-wrocil-do-ojczyzny-czesc-i-chwala-bohaterom>

**Ryszard Białous – scout, commander and builder**

In the article, the author tries to present himself as Ryszard Białous. He is mainly known as a scout and commander of the scout battalion „Zośka”, fighting in the Warsaw Uprising. His fate outside of World War II is little publicly known. The purpose of this work is to present a biography. The work is largely devoted to Białous's underground activities. It was divided into 3 stages, pre-war, war and post-war fate. Part I focuses on activities and life up to 1939. Later, it covers the period of conspiracy until the outbreak of the Warsaw Uprising. The second part is the widely known fate of participation in the Uprising. The last part of the article is the post-war fate of emigrants, mainly in Argentina.

**Keywords:** Warsaw Uprising, Ryszard Białous, Zośka Battalion



**KAMIL MAŁYSZKO**

AKADEMIA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W WARSZAWIE

malyszko.kamil@gmail.com

## **„Walczyliśmy o godność polskiego studenta!” Łódzki strajk studentów w 1981 roku w literaturze i wspomnieniach prof. Krzysztofa Wojcieszka**

---

Głównym celem artykułu jest przedstawienie zagadnień związanych ze strajkiem studentów łódzkich uczelni, który miał miejsce w styczniu oraz lutym 1981 r. W pierwszej części pracy omówiona została geneza, przebieg oraz skutki łódzkiego strajku studentów. W dalszej części artykułu przedstawione zostały osobiste wspomnienia oraz refleksje Krzysztofa Wojcieszka, który podczas strajku w 1981 r. był jednym z liderów Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwersytecie Łódzkim. Uzupełnieniem niniejszej pracy są ujęte w aneksie archiwalne fotografie wykonane w trakcie trwania strajku.

### **Słowa kluczowe**

strajki studenckie, reforma uniwersytetów, Łódź, historia PRL

---

### **Geneza, przebieg oraz skutki łódzkiego strajku studentów ze stycznia i lutego 1981 r.**

W drugiej połowie 1980 r. Polacy, połączeni wspólnym poczuciem wprowadzenia koniecznych zmian w funkcjonowaniu swojej ojczyzny, postanowili przeciwstawić się komunistycznemu reżimowi<sup>1</sup>. Bezpośrednim skutkiem takiego nastawienia była fala strajków, która przetoczyła się przez Polską Rzeczpospolitą Ludową (dalej jako: PRL) latem 1980 r. Komunistyczne władze zaskoczone ogromną skalą protestów zostały zmuszone do zawarcia Porozumień Sierpniowych<sup>2</sup>, których

---

<sup>1</sup> S. Pilarski, *Wznosząca fala Solidarności*, [w:] 40. Rocznica strajku studenckiego w Łodzi i rejestracji NZS, pod red. S. Sowa, Łódź 2021, s. 1.

<sup>2</sup> Porozumienia Sierpniowe – cztery porozumienia zawarte przez rząd PRL z komitetami strajkowymi powstałymi w 1980 r. W podpisanych porozumieniach oprócz postulatów ekonomicznych, znalazły się także postulaty polityczne, z których najważniejszym było utworzenie NSZZ „Solidarność”. Opracowano na podstawie: G. Radłowski, „Ruch porozumienia narodowego” na Białostocczyźnie w latach osiemdziesiątych XX wieku. *Zarys problematyki*, „Studia Podlaskie”, 2008, t. 17, s. 163.

owocem była m. in. zgoda na utworzenie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych (dalej jako: NSZZ) „Solidarność”<sup>3</sup>. Powstanie „Solidarności” wpłynęło na radykalizację poglądów wśród studentów łódzkich uczelni<sup>4</sup>, w środowisku których zaczęła dojrzywać idea zorganizowania strajku<sup>5</sup>. Wynikiem takiej postawy był przede wszystkim fakt, iż przed studentami otworzyła się możliwość nieskrępowanej wymiany zdań i wygłaszania własnych poglądów. Codziennością stały się wszelakiego rodzaju spotkania, wykłady czy seminaria na których pojawiały się liczne postulaty i żądania pod adresem poszczególnych władz<sup>6</sup>. Ponadto wśród studentów rozpoczęły się także ożywione dyskusje, które dotyczyły konieczności utworzenia niezależnych struktur broniących interesów studiującej młodzieży<sup>7</sup>.

Jesień 1980 r. na uczelniach w kraju była okresem dużej aktywności organizacyjnej studentów<sup>8</sup>. Warto zaznaczyć, iż w miarę upływu czasu rosły ich aspiracje oraz żądania<sup>9</sup>. We wrześniu na większości polskich uczelni<sup>10</sup> zaczęły powstawać załazki niezależnych organizacji studenckich<sup>11</sup>. Punktem kulminacyjnym tego procesu był 10 września 1980 r., kiedy to w Warszawie powstał Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów (dalej jako: NZS), który 20 września złożył w sądzie wniosek o rejestrację. Po tym jak 13 listopada 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie odrzucił tenże wniosek, na uczelniach w całym kraju rozpoczęły się akcje protestacyjne<sup>12</sup>. Ich kulminację stanowił strajk studentów w Łodzi. Za punkt wyjścia w rozpoczęciu walki łódzkich studentów o zmiany w funkcjonowaniu ich uczelni należy uznać inicjatywę na rzecz utworzenia w Łodzi niezależnej organizacji studenckiej<sup>13</sup>. Powstała ona 28 września 1980 r., za sprawą Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi (dalej jako: MKZ NZSŁ). Nowopowstała organizacja została powołana przez grupę dziewięciu studentów reprezentujących: Uniwersytet Łódzki (dalej jako: UŁ), Politechnikę Łódzką (dalej jako: PŁ), Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych (dalej jako: PWSSP) oraz Państwową Wyższą Szkołę Filmowo Telewizyjną i Teatralną (dalej jako: PWSFTiT). W oświadczeniu o zawiązaniu się MKZ NZSŁ poinformowano,

<sup>3</sup> S. Pilarski, *Zanim zaczął się strajk*, [w:] 40. Rocznica strajku studenckiego w Łodzi i rejestracji NZS, pod red. S. Sowa, Łódź 2021, s. 3.

<sup>4</sup> P. Spodenkiewicz, M. Kowal, *Ostatnia dekada. Lata 1980–1990 w Łodzi i regionie okiem fotoreportera „Głosu Robotniczego”*, Łódź 2012, s. 50.

<sup>5</sup> B. Czuma, *Łódzka „Solidarność” 1980–1981. Zapis zdarzeń*, Łódź 2010, s. 136.

<sup>6</sup> R. Kowalczyk, *Łódzki strajk studencki w 1981 roku – geneza i historia*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, pod red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 110.

<sup>7</sup> S. Pilarski, *Zanim zaczął się...*, s. 3.

<sup>8</sup> A. Łępkowski, *Studenci 1980 (Ruch studencki w Polsce między wrześniem a grudniem)*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne”, 1989, nr 3, s. 29.

<sup>9</sup> R. Kowalczyk, *Łódzki strajk...*, s. 111.

<sup>10</sup> Zob. W. Gieszczyński, *Protesty studenckie w Olsztynie w 1981 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 2, s. 213–226.

<sup>11</sup> R. Peterman, „*Ja już jestem magistrzem, a wy jeszcze nie*”. *Walka o Niezależne Zrzeszenie Studentów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2021, nr 1–2, s. 143.

<sup>12</sup> D. Wolniakowski, *40-lecie Strajku Studenckiego w Łodzi 1981 roku*, „Obserwator Łódzki”, 2021, nr 1–2, s. 6.

<sup>13</sup> K. Lesiakowski, *Studenci w dobie „Solidarności” (1980–1981). Wizja reformy uniwersytetów w Polsce w świetle materiałów łódzkiego strajku studenckiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio F: Historia, 2021, nr 76, s. 374.

iż powstał on w celu utworzenia autonomicznego i samorządnego związku, który będzie reprezentował interesy studentów<sup>14</sup>.

W październiku i listopadzie 1980 r. na łódzkich uczelniach rozpoczęto zbieranie postulatów dotyczących tzw. odnowy uczelni<sup>15</sup>. Uczelniany Komitet Założycielski (dalej jako: UKZ) NZS PŁ postulował m.in. natychmiastowe zniesienie ograniczeń paszportowych dla studentów<sup>16</sup>. W odpowiedzi na mnożące się w środowisku łódzkich studentów głosy, wskazujące na konieczność opracowania jednolitej listy postulatów, 21 października 1980 r. na UŁ odbyło się zebranie UKZ NZS UŁ, w trakcie którego została powołana specjalna komisja, której zadaniem było opracowanie studenckich postulatów. W jej składzie znaleźli się: Krzysztof Wojcieszek, Paweł Spodenkiewicz, Marek Malisiewicz oraz Paweł Gniazdowski. Jednakże w związku z brakiem odzewu uczelnianych ciał kolegialnych oraz spadkiem zainteresowania akcją postulatową wśród samych studentów, prace komisji stopniowo zamarły<sup>17</sup>. Taki stan rzeczy spowodowany był przede wszystkim faktem, iż po krótkim okresie euforii związanej z powstaniem NZS, działania związku zaczęły tracić rozmach<sup>18</sup>.

Przełom w działalności studentów nastąpił na początku roku akademickiego w 1980 r., kiedy to dużą aktywnością wykazali się przede wszystkim słuchacze Wydziału Prawa i Administracji (dalej jako: WPiA) UŁ<sup>19</sup>. Godny uwagi jest fakt, iż na tym wydziale swoją siedzibę miał UKZ NZS UŁ, który następnie w związku z przeprowadzonymi 6 grudnia 1980 r. wyborami przekształcił się w Zarząd Uczelniany (dalej jako: ZU) NZS UŁ. Delegacja NZS WPiA UŁ 10 grudnia 1980 r. przedstawiła prodziekanowi doc. Stefanowi Lelentalowi zestaw żądań dotyczących m. in.: zniesienia egzaminu z podstaw nauk politycznych, obowiązku lektoratu z języka rosyjskiego oraz praktyk robotniczych. Zaś po uzyskaniu poparcia ZU NZS UŁ 18 grudnia 1980 r. postulaty zaprezentowano także prorektorowi doc. Tadeuszowi Krzemińskiemu<sup>20</sup>. Nie spotkały się one jednak z pozytywnym odzewem ze strony władz rektorskich UŁ, zaś wśród zawiedzionych studentów coraz częściej zaczęły pojawiać się głosy sugerujące rozpoczęcie akcji protestacyjnej.

W związku z brakiem reakcji władz uczelnianych 6 stycznia 1981 r. powołano Studencki Komitet Jedności (dalej jako: SKJ) i rozpoczęto akcję „Solidarne Czekanie”<sup>21</sup>. Polegała ona na tym, iż studenci po zakończonych zajęciach zostawali na noc w budynkach uczelni. Uczestniczący w „Solidarnym Czekaniu” słuchacze w trakcie okupowania budynków UŁ prowadzili także akcję popularyzującą

---

<sup>14</sup> K. Banaś, M. Gawryszczak, K. Lesiakowski, *Strajk studencki w Łodzi styczeń – luty 1981 r. Okruchy pamięci, zapisy źródłowe, ikonografia*, Łódź-Warszawa 2016, s. 145.

<sup>15</sup> K. Lesiakowski, *Studenci w dobie...*, s. 374.

<sup>16</sup> R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000, s. 79.

<sup>17</sup> P. Waingertner, *Postulaty studenckie i próba ich charakterystyki na tle żądań innych grup społecznych i zawodowych*, [w:] *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, pod red. K. Lesiakowski, Łódź-Warszawa 2014, s. 134.

<sup>18</sup> R. Kowalczyk, *Studenci...*, s. 80.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> R. Peterman, „Ja już jestem magistrem...”, s. 144.

zasadność i cel ich działań<sup>22</sup>. Warto podkreślić, iż SKJ współtworzyli obok przedstawicieli NZS, reprezentanci Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (dalej jako: SZSP) oraz studenci niezrzeszeni<sup>23</sup>. Akcja, oprócz WPiA objęła, także gmachy wydziałów: Filologicznego, Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego, Ekonomiczno-Socjologicznego oraz Filozoficzno-Historycznego. Centrum protestu stanowił Wydział Filologii Polskiej i Angielskiej, gdzie 10 stycznia 1981 r. odbyły się rozmowy między rektorem UŁ prof. Romualdem Skowrońskim, a protestującymi studentami. Następnego dnia prof. Skowroński w podpisanym ze studentami porozumieniu przystał na postulaty, które leżały w zakresie jego kompetencji<sup>24</sup>. Z pozostałymi postulatami studenci postanowili zwrócić się do władz ministerialnych. W związku z tym 15 stycznia 1981 r. delegacja łódzkich studentów przedstawiła swoje żądania Ministrowi Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Januszowi Górskiemu<sup>25</sup>. Studenci zawarli w nich m.in.: rejestrację NZS, zwiększenie autonomii uczelni, a także usunięcie z programu studiów przedmiotów indoktrynujących. Ponadto wśród postulatów znalazły się również żądania ukarania winnych masakry robotników na Wybrzeżu w 1970 r., uwolnienia więźniów politycznych czy zniesienia cenzury<sup>26</sup>. Dnia 21 stycznia 1981 r. w budynku Wydziału Filologii Polskiej i Angielskiej UŁ odbyły się rozmowy z delegacją ministerialną, które finalnie nie przyniosły pożądaných przez studentów efektów<sup>27</sup>. Rozmowy SKJ z Komisją Rządową Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki kierowaną przez wiceministra Stanisław Czajkę trwały 8 godzin i utkwily na trzecim punkcie listy postulatów, który odnosił się do przedmiotów politycznych wykładanych na uczelni<sup>28</sup>. Rezultatem takiego obrotu wydarzeń było przede wszystkim konsekwentne odrzucanie przez wiceministra Czajkę studenckich postulatów likwidacji egzaminu z podstaw nauk politycznych oraz obowiązku nauki języka rosyjskiego<sup>29</sup>. Finalnie w związku z brakiem porozumienia, wieczorem 21 stycznia 1981 r. studenci UŁ rozpoczęli strajk okupacyjny<sup>30</sup>. Został on ogłoszony w nietypowy sposób, a mianowicie z pokoju, w którym trwały negocjacje SKJ z wiceministrem Czajką około godziny 21:00 wychylił się Paweł Gniazdowski i przekazał

<sup>22</sup> S. Dzięcielska-Machnikowska, G. Matuszak, *Czternaście łódzkich miesięcy. Studia socjologiczne sierpień 1980 – wrzesień 1981*, Łódź 1984, s. 83.

<sup>23</sup> S. Pilarski, *Zanim zaczął się...*, s. 3.

<sup>24</sup> R. Kowalczyk, *Łódzki strajk...*, s. 111–112.

<sup>25</sup> Janusz Górski (1929–1986), polski prawnik, ekonomista, nauczyciel akademicki oraz polityk. Od 1963 r. członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej jako: PZPR), a w latach 1980–1981 zastępca członka Komitetu Centralnego (dalej jako: KC) PZPR. W okresie od 1972 do 1975 r. rektor UŁ. W 1974 r. nadano mu tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych. W latach 1975–1978 podsekretarz stanu, a następnie od 1978 do 1981 r. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Ponadto w latach 1977–1986 prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Opracowano na podstawie: T. Mołdawski, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 355–356.

<sup>26</sup> R. Peterman, *„Ja już jestem magistrem...”, s. 144.*

<sup>27</sup> K. Kołodziej, M. Kronenberg, *70 lat Uniwersytetu Łódzkiego w przestrzeni miejskiej Łodzi (1945–2015)*, Łódź 2015, s. 63.

<sup>28</sup> R. Peterman, *„Ja już jestem magistrem...”, s. 144.*

<sup>29</sup> S. Pilarski, *Zanim zaczął się...*, s. 3.

<sup>30</sup> K. Kolasa., J. Wąsowicz, *Posługa duszpasterska salezjanów podczas strajków studenckich w Łodzi 21.01–18.02.1981 r. Wybór tekstów źródłowych*, „Seminare. Poszukiwania naukowe”, 2009, t. 26, s. 393.

krótki komunikat o treści: „Śpiwory”<sup>31</sup>. Tego samego wieczoru strajk rozpoczął się na: Wydziale Historii, Wydziale Matematyki, Wydziale Prawa i Administracji, Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi oraz Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym. Ponadto w kolejnych dniach do strajkujących na UŁ przyłączyli się, również studenci PŁ, PWSFTiT, Akademii Medycznej (dalej jako: AM) oraz Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (dalej jako: PWSM)<sup>32</sup>.

Dnia 23 stycznia 1981 r. o godzinie 20:45 na posiedzenia SKJ UŁ, w trakcie trwania strajku okupacyjnego podjęto decyzję o utworzeniu Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej (dalej jako: MKP) przed, którą postawiono zadanie opracowania postulatów studenckich, dotyczących gruntownej reformy szkolnictwa wyższego<sup>33</sup>. W skład MKP weszli przedstawiciele wyłącznie łódzkich uczelni, a mianowicie: Maciej Maciejewski, Marek Perliński, Wiesław Potoczny, Marcin Sobieszkański oraz Wojciech Walczak z UŁ; Andrzej Bolanowski i Piotr Kociołek z PŁ; Stanisław Nowak i Krzysztof Szafik z AM; Jan Przybylski i Radosław Żurawski z PWSM. MKP przy wsparciu ze strony ekspertów prawnych przygotowała dokument pt. *Szczegółowe postulaty dotyczące zmian w strukturze i programie nauczania uczelni opracowane przez Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą*<sup>34</sup>. Warto zaznaczyć, iż była to nieznacznie przeredagowana i zmieniona wersja listy postulatów, która została przedstawiona 21 stycznia 1981 r. w trakcie negocjacji z wiceministrem Stanisławem Czajką<sup>35</sup>. Studenci w nowo opracowanym dokumencie domagali się m.in.: niezależności uczelni w sprawach naukowych, dydaktycznych i wewnątrzorganizacyjnych, ustalania składu organów kolegialnych w oparciu o zasadę „1/3, 1/3, 1/3”, nieskrępowanego wyboru przedmiotów społeczno-politycznych i lektoratów języków obcych, a także wprowadzenia pięcioletniego czasu trwania studiów. Postulowano ponadto o zniesienie obowiązkowych praktyk robotniczych oraz skrócenie szkolenia wojskowego do trzech miesięcy. Warto zauważyć, iż w opracowanym dokumencie studenci wysunęli również postulaty o charakterze ogólnospołecznym, jak np.: ukaranie winnych stłumienia protestów w 1970 i 1976 r., zaniechanie prześladowań przedstawicieli opozycji demokratycznej, natychmiastowa rejestracja NZS, ograniczenie działalności cenzury, umożliwienie swobody podróżowania za granicę, zaprzestanie zakłamywania w podręcznikach najnowszej historii Polski<sup>36</sup>.

Rozmowy o przedstawionych powyżej postulatach rozpoczęły się 29 stycznia 1981 r. o godzinie 19:20 w gmachu Instytutu Filologii Polskiej i Angielskiej UŁ, gdzie w sali numer 111 naprzeciwko siebie zasiedli „mistrzowie” i „uczniowie”<sup>37</sup>. Ze strony rządu PRL negocjacje prowadziła Komisja Międzyresortowa, której przewodniczył Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, prof. Janusz Gór-

<sup>31</sup> R. Peterman, „Ja już jestem magistrem...”, s. 145.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>33</sup> K. Banaś, M. Gawryszczak, K. Lesiakowski, *Strajk studencki...*, s. 175.

<sup>34</sup> S. Pilariski, *Najdłuższy i największy strajk studencki w Europie*, [w:] 40. *Rocznica strajku studenckiego w Łodzi i rejestracji NZS*, pod red. S. Sowa, Łódź 2021, s. 6.

<sup>35</sup> K. Lesiakowski, *Studenci w dobie...*, s. 377.

<sup>36</sup> J. Kowalczyk, *Egzamin studenta i obywatela. Rzecz o strajku studentów łódzkich w 1981 r.*, Warszawa 2020, s. 22–23.

<sup>37</sup> R. Peterman, „Ja już jestem magistrem...”, s. 149.

ski, a w składzie byli także przedstawiciele ministerstw Kultury i Sztuki, Zdrowia i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości oraz Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Z kolei studentów reprezentowała MKP, w składzie: Maciej Maciejewski, Marek Perliński, Wiesław Potoczny, Wojciech Walczak, Marcin Sobieszkański, Andrzej Bolanowski, Piotr Kociołek, Stanisław Nowak, Krzysztof Sulik, Jan Przybylski, Radosław Żurawski<sup>38</sup>. Po powitaniu i prezentacji uczestników rozmów rektor UŁ, prof. R. Skowroński stwierdził, że porozumienie jest potrzebne wszystkim, i prosił o stworzenie atmosfery sprzyjającej negocjacjom. Rozmowy MKP z Komisją Międzyresortową toczyły się w trzech turach: od 29 do 31 stycznia, od 3 do 7 oraz od 9 do 15 lutego 1981 r.<sup>39</sup>. Pierwsza tura negocjacji nie przyniosła widocznego postępu w wypracowaniu kompromisu w dyskutowanych kwestiach. Taki stan rzeczy wynikał głównie z faktu, iż w wielu sprawach obie strony uparcie trwały przy swoich stanowiskach. Zasadniczo dyskutowano nad postulatami dotyczącymi zmian w funkcjonowaniu uczelni. Komisja Międzyresortowa wstępnie zgodziła się na rejestrację NZS, uzależniając to jednak od wcześniejszego zawarcia porozumienia końcowego. Taka postawa przedstawicieli rządu była jednym z elementów wywierania presji na studentów, którzy w efekcie mieli być bardziej skłoni do większych i szybszych ustępstw. Późnym popołudniem 31 stycznia 1981 r. z uwagi na powrót ministra Górskiego do Warszawy negocjacje zostały zawieszono, czas przerwy w rozmowach obie strony wykorzystały na wewnętrzne przedyskutowanie spornych kwestii<sup>40</sup>. Studenci przyjęli propozycję Komisji Międzyresortowej, aby drugą turę rozmów rozpocząć 3 lutego 1981 r. o godzinie 16:00. Jednocześnie nie przystali oni na apel ministra o zawieszeniu strajku do czasu wznowienia negocjacji<sup>41</sup>. W drugiej turze rozmów zmieniło się podejście przedstawicieli rządowej komisji, którzy początkowo skłonni do zawarcia porozumienia, usztywnili swoje stanowisko. W związku z VII Plenum KC PZPR i zmianami polityki rządu Komisja Międzyresortowa nie była skłonna do jakichkolwiek ustępstw. Sporne pozostały ważne dla strajkujących kwestie: lektoratów języków obcych, praktyk robotniczych, szkolenia wojskowego, przedmiotów humanizujących, cenzury oraz paszportów. Jednakże konsultacje ministra Górskiego z przełożonymi w Warszawie przyniosły istotne ustępstwa w tych obszarach. W rozpoczętej 9 lutego 1981 r. trzeciej turze negocjacji znacząco poprawiła się atmosfera w jakiej toczono były rozmowy. Powoli krok po kroku dochodzono do porozumienia oraz ustalano jego treść. Jediną nie rozstrzygniętą kwestią pozostała rejestracja NZS<sup>42</sup>. Nieoczekiwany zwrot wydarzeń nastąpił, kiedy minister Górski 14 lutego 1981 r. zażądał wprowadzenia poprawek do statutu NZS m. in.: uznania kierowniczej roli PZPR oraz ograniczenie możliwości strajkowania. MKS nie mogła na to przystać, gdyż decyzję w sprawie zmian w statucie NZS mógł podjąć jedynie Ogólnopolski Komitet Założycielski (dalej jako: OKZ) NZS, którego nie było wówczas w Łodzi. Nastąpił kolejny kryzys, być

<sup>38</sup> D. Wolniakowski, *40-lecie Strajku...*, s. 6.

<sup>39</sup> S. Pilariski, *Najdłuższy i największy...*, s. 6.

<sup>40</sup> W. Jarno, *Droga do porozumienia łódzkiego*, [w:] *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, pod red. K. Lesiakowski, Łódź-Warszawa 2014, Wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 225.

<sup>41</sup> R. Kowalczyk, *Studenci...*, s. 151.

<sup>42</sup> Idem, *Łódzki strajk...*, s. 112–113.

może największy, gdyż strajkujący studenci wierzyli w to, że za niedługo osiągnięte zostanie porozumienie, które zakończy strajk. Delegacja OKZ NZS zwlekała z przyjazdem do Łodzi, co finalnie poskutkowało tym, iż zniecierpliwiony minister Górski zerwał rozmowy<sup>43</sup>. Sytuacja na polskich uczelniach drastycznie się zmieniła. Studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i filii PŁ w Bielsku-Białej rozpoczęli strajki solidarnościowe, które był zapowiedzią fali strajków na wielu innych uczelniach w kraju. W kolejnych dniach do strajku dołączyły m. in.: 16 lutego Akademia Górniczo-Hutnicza, 17 lutego Uniwersytet Jagielloński oraz Uniwersytet Wrocławski<sup>44</sup>. Rozwijająca się fala strajków skłoniła rząd do zakończenia pertraktacji, czego wynikiem były rozmowy wicepremiera Mieczysława Rakowskiego<sup>45</sup> z delegacją strajkujących studentów. Przy wsparciu czołowych działaczy „Solidarności” oraz obustronnych ustępstwach 17 lutego 1981 r. doszło do rejestracji NZS. Dnia 18 lutego 1981 r. w zatłoczonej auli Instytutu Filologii Polskiej i Angielskiej UŁ między Komisją Międzyresortową, a MKP zostało podpisane tzw. „Porozumienie Łódzkie”. Zakończyło ono oficjalnie strajk łódzkich studentów oraz strajki wspierające na innych uczelniach w Polsce<sup>46</sup>.

Na „strajkowej” mapie powojennej Polski strajk łódzkich studentów rysuje się jako wydarzenie bezprecedensowe. Stwierdzenie to potwierdza przede wszystkim czas jego trwania. Protest rozpoczął się 21 stycznia 1981 r. i był prowadzony do 18 lutego 1981 r., co oznacza, że trwał 29 dni<sup>47</sup>. Ponadto strajk cieszył się niezwykle dużym poparciem studentów, czego dowodem jest ogromna liczba strajkujących. Widoczne było również szerokie poparcie ze strony społeczeństwa łódzkiego. W samej Łodzi naukę przerwało około 10 tys. osób, w tym ponad 4 tys. na UŁ, niemal 4 tys. na PŁ oraz 1,5 tys. na AM<sup>48</sup>. W wyniku podpisania porozumienia łódzcy studenci wywalczyli: rejestrację NZS, autonomię i swobodę programową uczelni, udział studentów w ciałach kolegialnych uczelni, zniesienie praktyk robotniczych, wydłużenie studiów z 4 do 5 lat, zniesienie cenzury w wydawnictwach naukowych, dostęp do zakazanych dzieł kultury, zmianę w organizacji szkolenia wojskowego, prawo do swobodnego wyjazdu za granicę oraz powrót na uczelnie wykładowców zwolnionych za przekonania polityczne<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> B. Czuma, *Łódzka „Solidarność”...*, s. 140.

<sup>44</sup> R. Kowalczyk, *Łódzki strajk...*, s. 113.

<sup>45</sup> Mieczysław Rakowski (1926–2008), polski polityk komunistyczny, dziennikarz i historyk. W 1955 r. ukończył studia w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, gdzie następnie w 1956 r. obronił doktorat z zakresu nauk historycznych. Od 1957 r. pracownik polityczny KC PZPR. W latach 1958–1982 redaktor naczelny tygodnika „Polityka”. Od 1972 do 1989 r. poseł na sejm PRL. W latach 1981–1985 wiceprezes Rady Ministrów, a następnie od 1985 do 1988 r. wicemarszałek sejmu PRL IX kadencji. Ponadto w latach 1988–1989 prezes Rady Ministrów. W latach 1989–1990 I sekretarz KC PZPR. Odznaczony m. in.: Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Opracowana na podstawie: L. Becela, *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, Warszawa 1989, s. 1082–1083.

<sup>46</sup> D. Wolniakowski, *40-lecie Strajku...*, s. 7.

<sup>47</sup> K. Lesiakowski, *Studenci w dobie...*, s. 371.

<sup>48</sup> S. Pilariski, *Najdłuższy i największy...*, s. 7.

<sup>49</sup> R. Peterman, *„Ja już jestem magistrzem...”*, s. 154–155.

## Łódzki strajk studentów z 1981 r. we wspomnieniach Krzysztofa Wojcieszka<sup>50</sup> – jednego z ówczesnych liderów NZS na UŁ

Doktor habilitowany, profesor UŁ Leszek Olejnik w artykule pt. *Przed strajkiem – „Solidarne Czekanie”* określił Krzysztofa Wojcieszka mianem jednego z czołowych działaczy NZS na UŁ<sup>51</sup>. Odnosząc się do słów Leszka Olejnika w rozmowie z autorem niniejszej pracy Krzysztof Wojcieszek swoją rolę w funkcjonowaniu studenckich organizacji na UŁ opisał następująco: „Trochę przesady było w tych słowach Pana Olejnika. UŁ składał się z kilku wydziałów, a ja zostałem wybrany przewodniczącym na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. To był liczebnie bardzo duży wydział zarówno, jeśli chodzi o studentów, jak i o kadre, więc można uznać, że to był ważny wydział. I na tym wydziale byłem przewodniczącym z wyboru i zorganizowałem na nim struktury NZS. Z racji tego, iż byłem przewodniczącym na moim wydziale znalazłem się w Zarządzie Uczelnianym NZS UŁ. Jednakże miałem wówczas cały czas wrażenie, że trochę jestem outsiderem w tamtym zarządzie bo nieco inna była moja ścieżka tworzenia NZS, inne były moje motywy działania. Moi koledzy z innych wydziałów byli bardziej „polityczni”, byli czytani, mieli za sobą więcej lektur bezdebitowych publikacji. Zaś ja opierałem się na pewnych intuicjach i na pewnej szczątkowej wiedzy, z powodu tych różnic w punkcie startu byliśmy różnicowali pod względem poglądów, ja byłem wyraźnie umiarkowany, zaś oni byli zdecydowanie bardziej radykalni. Ja byłem „łagodnym” członkiem zarządu, nie parłem do spektakularnych akcji. Najbardziej interesowało mnie to co można było zrobić konstruktywnie i na trwałe. Warto zaznaczyć, że wcześniej nie przystąpiłem do organizacji SZSP, a byłem aktywny w Duszpasterstwie Akademickim”<sup>52</sup>.

Na zebraniu UKZ NZS 21 października 1980 r. utworzono komisję, której zadaniem było opracowanie postulatów. W jej składzie znalazł się m.in. Krzysztof Wojcieszek<sup>53</sup>, który po latach następująco opowiedział o swoich odczuciach z pracy we wspomnianej komisji: „We wstępnej fazie prac komisji byłem bardzo aktywny. Następnie w negocjacjach udało się wypracować dokument, który nazwaliśmy *Porozumieniem Wewnętrznym na Uniwersytecie Łódzkim* i w nim wynegocjowane były, moim zdaniem, bardzo interesujące osiągnięcia. W związku z czym mówiłem

---

<sup>50</sup> Krzysztof Wojcieszek (1958), pedagog, filozof i biolog molekularny. Profesor Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości (dalej jako: SWWS) w Warszawie. Uczestnik łódzkiego strajku studentów z 1981 r. W 1982 r. na UŁ ukończył studia z zakresu biologii molekularnej, a w 1987 r. studia z zakresu etyki. W 1996 r. na Akademii Teologii Katolickiej uzyskał stopień naukowy doktora w dziedzinie filozofii. Z kolei w 2016 r. habilitował się na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie pedagogiki. W latach 2019–2022 kierował Instytutem Społecznych Podstaw Penitencjarystyki w SWWS. Ponadto były prezes Europejskiego Towarzystwa Badań nad Profilaktyką. Specjalizuje się w profilaktyce problemów alkoholowych, teorii rodzicielstwa, dydaktyce filozofii i analizie procesu rozpachy. Twórca wielu uznanych programów profilaktycznych m. in: „Noe”, „Debata” czy „Korekta”. Autor ponad kilkuset artykułów naukowych i kilkunastu książek. Ekspert wielu instytucji i zrzeszeń. Współautor Narodowego Programu Trzeźwości. Prywatnie mąż i ojciec trzech córek. Opracowano na podstawie: K. Wojcieszek, *Profilaktyka problemów alkoholowych w systemie penitencjarnym*, Warszawa 2021, s. 233.

<sup>51</sup> L. Olejnik, *Przed strajkiem – „Solidarne Czekanie”*, [w:] *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, pod red. K. Lesiakowski, Łódź-Warszawa 2014, s. 108.

<sup>52</sup> Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyшко), Kalisz, dn. 8.11.2022.

<sup>53</sup> R. Kowalczyk, *Studenci...*, s. 80.



kolegom: „Słuchajcie mamy pewnego rodzaju częściowe zwycięstwo to zajmijmy się teraz wypełnianiem tego treścią i nie róbmy awantury ogólnej!” Lecz nie doceniłem chęci na tą „awanturę” wśród mojego koleżeństwa. Ta chęć była i to ogromna, lecz ja nie miałem takiego ucha czy oka społecznego, a może nie miałem dostępu do jakiś zewnętrznych inspiracji. W każdym razie byłem spokojny i mówiłem: „Nie jesteśmy przygotowani.” I tu miałem rację. To był absolutny „spontan” i potem przyszło nam płacić cenę organizacyjną za to żeśmy weszli w konfrontację z władzami w warunkach absolutnego „spontanu”. I były różne niekorzystne skutki tego stanu rzeczy, więc w pewnym sensie moje odczucia były trafne, może gdyby to lepiej przygotować to wyszło by to dużo lepiej, ale takie rzeczy nie dzieją się planowo. Ciężko jest zaplanować strajk, rewolucję, wydarzenie takiego typu. Koniec końców ja się tu pomyliłem, a moi koledzy radykałowie okazali się być bardziej praktyczni w tej kwestii”<sup>54</sup>.

Dnia 21 stycznia 1981 r. w przerwie negocjacji SKJ z Komisją Rządową Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki pod przewodnictwem wiceministra Stanisława Czajki odbyło się głosowanie SKJ dotyczące propozycji rozpoczęcia strajku okupacyjnego. Zdecydowana większość członków SKJ opowiedziała się za strajkiem, kilka osób ze środowiska SZSP wstrzymało się od głosu, zaś jako jedyny przeciw strajkowi zagłosował Krzysztof Wojcieszek<sup>55</sup>. Były przewodniczący NSZ na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UŁ z perspektywy minionych lat swoją ówczesną decyzję skomentował następująco: „Przede wszystkim trwały wielkie dyskusje, czy w ogóle organizować strajk. Rozkręcanie się strajku było wielofazowym procesem. Na początku zaczął działać Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny oraz Wydział Prawa i Administracji. Miałem kontakty z przewodniczącymi jednego i drugiego wydziału i partycypowałem w tym co oni przedsięwzięli, a to jakies „solidarne czekanie”, a to inne tego typu akcje. Natomiast byłem przeciwnikiem strajku ogólnego ze względu na moje poczucie braku przygotowania do niego. Tłumaczy się w ten sposób tytuł mojego na gorąco napisanego artykułu pt. *Uczeń czarnoksiężnika. Rzecz o strajku studentów*<sup>56</sup>. Nawiązuje on do legendy gdzie uczeń czarnoksiężnika wykorzystał jego nieobecność i zaczarował miotłę zaklęciem, aby nosiła mu wodę. Uczeń podpatrzył u mistrza jak rzucić zaklęcie, ale nie wiedział jak zatrzymać miotłę i zaczął tonąć. Dosłownie w ostatniej chwili mistrz go uratował. Historia ujęta w przywołanej legendzie była bardzo podobna do tej naszej, w której rozpoczęliśmy coś nad czym nie panowaliśmy i nie kontrolowaliśmy w pełni. Nie podobało mi się to, gdyż ja raczej jestem człowiekiem, który lubi kontrolę. Jak coś sobie przedsięwzięję to solidnie. A wówczas tego nie widziałem, za to widziałem bardzo duży ładunek spontaniczności, czyli tu się rozmijały nasze rozumienia z kolegami, ale muszę uczciwie po latach przyznać, że oni mieli większe wycucie społeczne. Przewidzieli i wyczuli, że jest pewien potencjał na ten protest i podążali za tym, a ja byłem przewodniczącym NZZ na wydziale, gdzie większość studentów była płci żeńskiej, a dziewczyny nie były wtedy takie radykalne jak dzisiaj, były bardziej łagodne. Nie było tam jakiś tendencji, żeby nagle strajkować, to bardziej

<sup>54</sup> Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyszko), Kalisz, dn. 8.11.2022.

<sup>55</sup> R. Kowalczyk, *Studenci...*, s. 111–112.

<sup>56</sup> Zob. K. Wojcieszek, *Uczeń czarnoksiężnika. Rzecz o strajku studentów*, „Węzeł”, 1981, nr 3.

dotyczyło tych wydziałów, gdzie przeważali mężczyźni. Więc ja czułem, że to moje zaplecze na moim wydziale tak nie tęskni, żeby robić jakieś „awantury”. I tu się myliłem, ponieważ wszyscy mieli ochotę rozrabiać: „I dziewczynki, i chłopcy!”. Więc koniec końców muszę przyznać, że moi bardziej radykalni koledzy mieli większe wyczucie społeczne. Jednakże ja się z nimi bardzo mocno wtedy spierałem, było wiele narad ZU NZS i ja „stawałem okoniem” i mówiłem do nich: „Nie jesteśmy przygotowani! Co wy chcecie robić?” i tak dalej... I byłem skłonny skupiać się na wewnętrznych, wewnątrzuczelnianych osiągnięciach bo trzeba pamiętać, że po drodze do tego ogólnego ogólnopolskiego strajku, było też porozumienie już osiągnięte, ogólnouczelniane, nasze wewnętrzne i wydawało mi się, że jest bardzo dużo konkretnych osiągnięć, że z władzami uczelni udało się ustalić bardzo dużo ciekawych rzeczy<sup>57</sup>.

W literaturze dotyczącej strajku łódzkich studentów z 1981 r. badacze wyróżnili wśród studentów dwie grupy przodujących działaczy, a mianowicie umiarkowaną grupę „hamującą” oraz zradykalizowaną grupę „napędzającą”<sup>58</sup>. Charakter aktywności Krzysztofa Wojcieszka w studenckich organizacjach w trakcie trwania strajku studentów klasyfikuję go w grupie działaczy umiarkowanych. Potwierdza to sam Krzysztof Wojcieszek, który w trakcie rozmowy z autorem niniejszego artykułu stwierdził: „Ja stałem na stanowisku, że można wszystko przedyskutować zanim nie jest podjęta decyzja i nawet, można się ostro kłócić. Więc póki miałem przestrzeń do dyskusji, do kłócenia się, to się kłóciłem. Nawet głosowałem jako jedyny przeciwko uruchomieniu strajku, jednakże po wynikach głosowania powiedziałem kolegom tak: „Dobra przegłosowaliście mnie – nie było trudno. Jeden przeciwnik. To ja teraz idę na swój wydział i organizuję strajk!”. Nie było dyskusji, jak już podjęta była decyzja, to uważałem, że trzeba jak najbardziej organizować strajk. Wróciłem wówczas na swój wydział i tam już właściwie zastałem częściowo rozkręconą akcję, bo nie daleko było osiedle studenckie i Ci studenci, co tam mieszkali (na tzw. Lumumbowie) przenieśli się szybko na uczelnię. Więc ja nie miałem tam za dużo roboty organizacyjnej. Natomiast potem, było już ciężiej, bo musiałem się uwijać między wydziałem, a siedzibą negocjacji na Wydziale Filologii, budynki uczelni były rozrzucone po mieście. Jeszcze co było charakterystyczne ze względu na tą spontaniczność to to, że do SKJ „załapała się” oficjalna organizacja SZSP, czyli wprowadziliśmy sami oficjalnych hamulcowych przez to, że byliśmy nie przygotowani. Oni już byli wyrobieni politycznie i natychmiast zwietrzyli możliwość wejścia w skład SKJ. W związku z czym nagle nasz strajk stał się strajkiem pod szyldem ogólnostudenckim. Moim kolegom z NZS-tu to na początku pasowało, bo można było przedstawić strajk jako przedsięwzięcie ogólnostudenckie, ale potem zaczęło im to ciążyć, gdy zorientowali się, że ta druga strona jest „hamulcowym”. Natomiast ja wszedłem do tego SKJ z takim nastawieniem, że jak będzie jakiś element dyskusji czy negocjacji to będę się ustawiał tak jak mi sumienie i rozum dyktują, nie oglądając się na jakiegokolwiek inspirację<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyszko), Kalisz, dn. 8.11.2022.

<sup>58</sup> L. Olejnik, *Przed strajkiem...*, s. 108.

<sup>59</sup> Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyszko), Kalisz, dn. 8.11.2022.

W sobotę 31 stycznia 1981 r.<sup>60</sup> podczas negocjacji dotyczących postulatu likwidacji służby wojskowej dla absolwentów szkół artystycznych Krzysztof Wojcieszek, zaznaczył, że chodzi o niebagatelną sprawę, jaką są ludzkie losy<sup>61</sup>. W rozmowie przeprowadzonej 8 listopada 2022 r. przez autora niniejszego artykułu, Krzysztof Wojcieszek następująco rozwinął swoją myśl sprzed przeszło 40 lat: „W trakcie negocjacji bardzo brałem pod uwagę to w jakiej sytuacji jest student, gdyż byłem przeciwnikiem ideologii komunistycznej. Niezależnie od tego, że byłem mniej odczytany, niż moi koledzy, w literaturze zachodniej, to jednak byłem przeciwnikiem komunizmu i było dla mnie jasne, że takie instytucje jak studium wojskowe są narzędziem indoktrynacji. Myśmy mieli bardzo dużo zajęć z marksizmu, także języka rosyjskiego uczyliśmy się na lektoracie, a na dodatek jeszcze to nieszczęsne studium wojskowe, które było taką kropką nad „i” indoktrynacji. Warto jednak zaznaczyć, że trochę „śmieszne” było to studium bo nie wiem na ile sami wojskowi je poważnie traktowali. Jedni tak drudzy nie, ale było niebezpieczeństwo, że jak ktoś stawał na egzaminie końcowym, to mógł być „ucięty” ze studiów z przyczyn ideologicznych. To było bardzo niebezpieczne, że chodził student na te zajęcia i potem zdawał egzamin i jak się nie podobał, to można go było „uciąć” i to pod lada pozorem, więc to mi się bardzo nie podobało. Chodziło mi przede wszystkim o to, aby nie ideologizować studentów. Żeby z nich nie robić komunistów na siłę”<sup>62</sup>.

Dnia 7 lutego 1981 r. grupa studentów inspirowana przez Krzysztofa Wojcieszka napisała pismo do MKP w którym stwierdziła, że zasada otwartości światopoglądowej nie może zostać pominięta<sup>63</sup>. Krzysztof Wojcieszek w następujący sposób wyjaśnił znaczenie zawartych we wspomnianym piśmie postulatów: „Ja reprezentowałem środowisko studentów katolickich i moim zdaniem najważniejszą sprawą było zabezpieczyć, że tak powiem, wolność myślenia, światopoglądu i religii. Gdyż myśmy byli, jako studenci, pod bardzo dużym ciśnieniem marksizmu i to mi się bardzo nie podobało jako katolickiemu studentowi, więc bardzo zabiegałem o to by ta sprawa wybrzmiała, to znaczy, aby walczyć przede wszystkim o wolność oraz dostęp do prawdy. Dlatego mi się to wydawało bardzo istotne. Do dziś uważam, że człowiek powinien mieć wolność w zakresie przede wszystkim dostępu do prawdy, obioru własnej drogi, wolności sumienia, wyznania i tego typu rzeczy”<sup>64</sup>.

## Zakończenie

Odnosząc się do przedstawionych w niniejszej pracy zagadnień bez wątpienia można uznać, iż łódzki strajk studentów z stycznia oraz lutego 1981 r. stanowił bardzo ważne wydarzenie w najnowszej historii naszego kraju. Strajkujący studenci na początku lat osiemdziesiątych XX w. wspólnymi siłami stworzyli ambitny

<sup>60</sup> R. Kowalczyk, *Studenci...*, s. 141.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 144.

<sup>62</sup> Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyшко), Kalisz, dn. 8.11.2022.

<sup>63</sup> R. Kowalczyk, *Studenci...*, s. 179.

<sup>64</sup> Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyшко), Kalisz, dn. 8.11.2022 r.

program reformy szkolnictwa wyższego<sup>65</sup>, zaś rejestracja NZS zamknęła etap ich długich starań o własną, niezależną i legalną organizację. Ponadto strajk przyniósł bardzo ważne refleksje i uświadomił studentom siłę, którą niesie za sobą zjednoczona grupa społeczna.<sup>66</sup> Warto również zauważyć, iż ujęte w niniejszym artykule wspomnienia oraz komentarze Krzysztofa Wojcieszka oprócz tego, iż znakomicie uzupełniają zagadnienia dotyczące przebiegu strajku, to przede wszystkim stanowią niezwykle autentyczny zbiorowy portret przedstawiający mentalność studentów kształcących się na uczelniach w PRL na początku lat osiemdziesiątych XX w. Na zakończenie bez jakichkolwiek wątpliwości należałoby stwierdzić, iż strajkujący w 1981 r. studenci wzorowo zdali jeden z najważniejszych egzaminów w ich życiu, a mianowicie egzamin studenta i obywatela<sup>67</sup>.

### ANEKS



Fotografia 1. Jedno z sztandarowych haseł strajkujących studentów:  
„Czekamy na odnowę w UŁ”

Fot. Marek Widerkiewicz

<sup>65</sup> K. Lesiakowski, *Studenci w dobie...*, s. 383.

<sup>66</sup> R. Kowalczyk, *Łódzki strajk...*, s. 121.

<sup>67</sup> J. Kowalczyk, *Egzamin studenta...*, s. 41.



Fotografia 2. Ogrodzenie Wydziału Filologii Polskiej i Angielskiej UŁ zostało pokryte przez strajkujących studentów różnego rodzaju plakatami i hasłami

Fot. Marek Widerkiewicz



Fotografia 3. Student w trakcie powielania portretu ministra Janusza Górskiego

Fot. Edward Chudzik



Fotografia 4. Wejście do budynku Wydziału Filologii Polskiej i Angielskiej UŁ

Fot. Edward Chudzik



Fotografia 5. Studenci pełniący w trakcie trwania strajku nocny dyżur

Fot. Edward Chudzik



Fotografia 6. Głosowanie w auli UŁ przy al. Kościuszki 65

Fot. Edward Chudzik

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA WYWOŁANE

Wywiad z Krzysztofem Wojcieszkiem (przeprowadzony przez K. Małyшко), Kalisz, dn. 8.11.2022.

### PRACE ZWARTE I ARTYKUŁY

Banaś K., Gawryszczak M., Lesiakowski K., *Strajk studencki w Łodzi styczeń – luty 1981 r. Okruchy pamięci, zapisy źródłowe, ikonografia*, Wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Narodowe Centrum Kultury, Łódź-Warszawa 2016.

Becela L., *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, Wyd. Interpress, Warszawa 1989.

Czuma B., *Łódzka „Solidarność” 1980–1981. Zapis zdarzeń*, Wyd. Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2010.

Dzięcielska-Machnikowska S., Matuszak G., *Czternaście łódzkich miesięcy. Studia socjologiczne sierpień 1980 – wrzesień 1981*, Wyd. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984.

Gieszczyński W., *Protesty studenckie w Olsztynie w 1981 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 2.

Jarno W., *Droga do porozumienia łódzkiego*, [w:] *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spożerzenie po latach*, pod red. K. Lesiakowski, Wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Narodowe Centrum Kultury, Łódź-Warszawa 2014.

Kolasa K., Wąsowicz J., *Posługa duszpasterska salezjanów podczas strajków studenckich w Łodzi 21.01–18.02.1981 r. Wybór tekstów źródłowych*, „Seminare. Poszukiwania naukowe”, 2009, t. 26.

Kołodziej K., Kronenberg M., *70 lat Uniwersytetu Łódzkiego w przestrzeni miejskiej Łodzi (1945–2015)*, Wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.

Kowalczyk J., *Egzamin studenta i obywatela. Rzecz o strajku studentów łódzkich w 1981 r.*, Wyd. Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2020.

- Kowalczyk R., *Łódzki strajk studencki w 1981 roku – geneza i historia*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, pod red. K. Lesiakowski, Wyd. Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2003.
- Kowalczyk R., *Studenci '81*, Wyd. Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2000.
- Lesiakowski K., *Studenci w dobie „Solidarności” (1980–1981). Wizja reformy uniwersytetów w Polsce w świetle materiałów łódzkiego strajku studenckiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio F: Historia”, 2021, nr 76.
- Łepkowski A., *Studenci 1980 (Ruch studencki w Polsce między wrześniem a grudniem)*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne”, 1989, nr 3.
- Mołdawski T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Wyd. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- Olejnik L. *Przed strajkiem – „Solidarne Czekanie”*, [w:] *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, pod red. K. Lesiakowski, Wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Narodowe Centrum Kultury, Łódź-Warszawa 2014.
- Peterman R., *„Ja już jestem magistrem, a wy jeszcze nie”. Walka o Niezależne Zrzeszenie Studentów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2021, nr 1–2.
- Pilarski S., *Najdłuższy i największy strajk studencki w Europie*, [w:] *40. Rocznica strajku studenckiego w Łodzi i rejestracji NZS*, pod red. S. Sowy, Wyd. Dziennik Łódzki, Łódź 2021.
- Pilarski S., *Zanim zaczęł się strajk*, [w:] *40. Rocznica strajku studenckiego w Łodzi i rejestracji NZS*, pod red. S. Sowy, Wyd. Dziennik Łódzki, Łódź 2021.
- Próchniak L., *Precz z komunistyczną juntą. Strajk studencki w łodzi 14–15 grudnia r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2006, nr 11–12.
- Radłowski G., *„Ruch porozumienia narodowego” na Białostoczczyźnie w latach osiemdziesiątych XX wieku. Zarys problematyki*, „Studia Podlaskie”, 2008, t. 17.
- Pilarski S., *Wznosząca fala Solidarności*, [w:] *40. Rocznica strajku studenckiego w Łodzi i rejestracji NZS*, pod red. S. Sowy, Wyd. Dziennik Łódzki, Łódź 2021.
- Spodenkiewicz P., Kowal M., *Ostatnia dekada. Lata 1980–1990 w Łodzi i regionie okiem fotoreportera „Głosu Robotniczego”*, Wyd. Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2012.
- Waingertner P., *Postulaty studenckie i próba ich charakterystyki na tle żądań innych grup społecznych i zawodowych*, [w:] *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, pod red. K. Lesiakowski, Wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Narodowe Centrum Kultury, Łódź-Warszawa 2014.
- Wojcieszek K., *Profilaktyka problemów alkoholowych w systemie penitencjarnym*, Wyd. Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2021.
- Wojcieszek K., *Uczeń czarnoksiężnika. Rzecz o strajku studentów*, „Węzeł”, 1981, nr 3.
- Wolniakowski D., *40-lecie Strajku Studenckiego w Łodzi 1981 roku*, „Obserwator Łódzki”, 2021, nr 1–2.



**„We are fighting for the dignity of the Polish student!”  
– Lodz student strike in 1981 in the literature and  
memories of Prof. Krzysztof Wojcieszek**

The main purpose of the paper is to present issues related to the strike of students of Łódź universities, which took place in January and February 1981. The first part of the paper discusses the origin, course and effects of the Łódź student strike. The following part of the paper presents personal memories and reflections of Krzysztof Wojcieszek, who during the strike in 1981 was one of the leaders of the Independent Student Association at the University of Lodz. This work is supplemented by archival photographs taken during the strike, included in the annex.

**Keywords:** student strikes, university reform, Łódź, history of PRL



**ARKADIUSZ GOŁĘBIEWSKI**

UNIwersytet w Białymstoku

aarek0@gmail.com

## **Ocena pracy Janusza Wójcika jako trenera w kontekście pierwszego awansu Jagiellonii Białystok do I ligi w sezonie piłkarskim 1986/1987 – zarys historyczny**

---

Janusz Wójcik był nietuzinkową postacią w środowisku sportowym jak również politycznym. Zapisał się w historii polskiego sportu poprzez zdobycie srebrnego medalu Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku. W poniższym artykule ukazano sylwetkę Janusza Wójcika jako trenera piłkarskiego w początkowym stadium jego kariery. Począwszy od nauki na wydziale trenerskim Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, poprzez wiele krótkotrwałych epizodów w różnych zespołach, aż po pierwszy realny sukces w postaci awansu Jagiellonii, w sezonie 1986/1987, do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. W samej pracy przedstawiony jest wpływ szkoleniowca na drużynę białostocką, jak również skutek danego osiągnięcia na dalszą karierę Janusza Wójcika. Problematyka opiera się na analizie wyników klubu pod względem statystycznym, jak również relacji mówionych osób współpracujących z trenerem.

### **Słowa kluczowe**

Janusz Wójcik, piłka nożna w XX wieku, Jagiellonia Białystok, historia sportu, Hutnik Kraków, PRL

---

Jagiellonia Białystok to najbardziej rozpoznawalny klub piłkarski w północno-wschodniej Polsce. W swojej historii rozgrywał mecze na wielu szczeblach ligowych, a także doświadczał trudu funkcjonowania w różnych realiach politycznych. Choć zespół ma historię sięgającą lat dwudziestych XX wieku<sup>1</sup>, to jednak do tej najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce awansował dopiero w 1987 roku zapewniając sobie awans dwie kolejki przed końcem sezonu<sup>2</sup>. Przewaga białostockiego zespołu w tabeli ligowej, nad drugim zespołem – Stal stalowa Wola wyniosła 15 punktów. Był to rekordowy wynik wśród zespołów, które do sezonu 1986/1987

---

<sup>1</sup> J. Górko, *Piłkarskie Dzieje Podlasia. 80 lat historii piłki nożnej w regionie podlaskim: 1929 – 2009*, Żelechów 2010.

<sup>2</sup> Wywiad z Januszem Wójcikiem spisany przez D. Klimaszewskiego [06. 2007], zamieszczony w: *Tak rodziła się żółto czerwona legenda*, Białystok 2017.

awansowały do I ligi<sup>3</sup>. Wielu obserwatorów, jak i uczestników tamtych wydarzeń za kluczowy aspekt historycznego awansu uważa wpływ nowego trenera – Janusza Wójcika, który w przerwie zimowej sezonu 85/86 został zatrudniony na stanowisku pierwszego szkoleniowca<sup>4</sup>.

Janusz Marek Wójcik urodził się 18 listopada 1953 roku w Warszawie i tak jak wielu trenerów polskich, ale również zagranicznych, był piłkarzem. Większość swojej kariery piłkarskiej spędził w klubach warszawskich, takich jak Agrykola Warszawa, WKS Gwardia Warszawa, RKS Ursus Warszawa i Hutnik Warszawa. Należy również wspomnieć, że Janusz Wójcik występował w zagranicznych zespołach w Pakistanie i Kanadzie<sup>5</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że władze komunistyczne zakazywały wyjazdów obywateli do krajów kapitalistycznych, dotyczyło to również piłkarzy<sup>6</sup>. Jednym z najbardziej był przypadek Rudolfa Wojtowicza – reprezentanta Polski, który nie powrócił z wyjazdu czasowego do Austrii. Ucieczki graczy za granicę zachodnią państwa często negowano na łamach gazet ogólnopolskich<sup>7</sup>.

Janusz Wójcik jest absolwentem Wydziału Trenerskiego Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (studiował od 1977 do 1979<sup>8</sup>), co dawało mu wykształcenie trenerskie. Jednakże sam początek kariery szkoleniowca nie jest do końca znany, ponieważ w dostępnych źródłach, czyli oficjalnej stronie Hutnika Warszawa<sup>9</sup> i archiwum klubowym<sup>10</sup> zapisano Janusza Wójcika jako trenera drużyny piłkarskiej w 1978 roku. On sam twierdził, że pierwszym klubem, który go zatrudnił w tej roli była Pogoń Grodzisk Mazowiecki<sup>11</sup>. Dlaczego, więc wystąpiły takowe rozbieżności i z czym jest to związane?

W 1978 roku, czyli rzekomym okresie trenowania piłkarzy Hutnika Warszawa – Janusz Wójcik uczęszczał na studia o kierunku trenerskim, co najprawdopodobniej wiązało się z praktykami, które student musiał odbyć w ośrodkach klubowych. Możliwe więc, że Janusz Wójcik został zatrudniony czasowo na posadę trenerską w drużynie Hutnika. Może o tym świadczyć fakt, iż nie ma zapisanego całego sezonu (np. 1978/1979), a jest jedynie rok, co dobitnie pokazuje, że przebywał w zespole trenerskim mniej niż cały sezon sportowy. Ponadto kadrę szkoleniową kompletuje się przed startem rundy jesiennej lub analogicznie przed rundą wiosenną, a zaś sezon piłkarski zaczyna się późnym latem.

Sądzone, iż, trener Wójcik mógł odgrywać pewną rolę w kadrze trenerskiej klubu Hutnika Warszawa. O tym świadczą wpisy w źródłach archiwalnych klubu, gdzie warszawianin jest przedstawiony jako uczeń Zygryda Rogulskiego, który

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> D.K., *Janusz Wójcik trenerem Jagiellonii*, „Gazeta Współczesna”, nr 301, 28–29 XII 1985, s. 4.

<sup>5</sup> J. Wójcik, *Jego biało-czerwoni*, Warszawa 1999, s. 19–20.

<sup>6</sup> S. Pilarski, „Odmówił powrotu do kraju” – ucieczki piłkarzy z PRL na Zachód, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2014, t. 13, nr 2, s. 387–421.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 387–421.

<sup>8</sup> *Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa*, red. Hanusz H. i in., nr 2(30), Warszawa 2019, s. 20–21.

<sup>9</sup> *Hutnik Warszawa – oficjalna strona*, <https://www.hutnikwarszawa.pl/pilka-nozna/historia-trenerzy.html>, [dostęp: 05.02.2023].

<sup>10</sup> *35 lat Hutniczego Klubu Sportowego Hutnik Warszawa*, Warszawa 1992, s. 5.

<sup>11</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 19.

potem przejął na pewien czas pierwszy zespół<sup>12</sup>. Posadę trenera zajmował dość krótko, więc bardzo prawdopodobne, iż był jedynie trenerem zastępczym. W tym czasie sytuacja ekonomiczna klubu była niezadowolająca, a wybór niedoświadczonego szkoleniowca mógł być z tym aspektem powiązany. Dla młodego człowieka mogła to być okazja do zaprezentowania swoich umiejętności trenerskich, by w przyszłości mieć szansę na otrzymanie propozycji pracy z klubów bardziej renomowanych. Możliwe, że Janusz Wójcik nie traktował tej współpracy jako swojego debiutu trenerskiego, ponieważ nie miał możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Równie dobrze mógł nie wspomnieć o tej współpracy, aby nie umniejszyć własnego dorobku, gdyż w tamtym czasie Hutnik nie zaprezentował się ponadprzeciętnie.

Z zespołem Pogoni Grodzisk Mazowiecki szkoleniowiec związany był jedynie przez sezon, podobnie było w kolejnym zespole – Huragan Wołomin. Tam jednak otrzymał propozycję współpracy z Polskiego Związku Piłki Nożnej dotyczącą pełnienia funkcji społecznej jako osoba zasiadająca w komisji młodzieżowej<sup>13</sup>. To był jego pierwszy kontakt z strukturami wewnętrznymi PZPN-u.

W życiorysie Janusza Wójcika można wyczytać pewną prawidłowość dotyczącą stopniowego wspinania się w hierarchii osób związanych z PZPN oraz zawierania znajomości z osobami, które mogłyby w przyszłości pomóc mu w zdobyciu intratnych funkcji w strukturach piłkarskich. Trener z chęcią przyjmował propozycje, nawet jeśli były one bezpłatne, gdyż dzięki tym znajomościom mógł zyskać choćby renomę w strukturach związku, a tym samym zwiększyć szansę na przejęcie ważniejszych funkcji i ciekawszych propozycji pracy. Tę teorię potwierdza fakt otrzymania propozycji prowadzenia piłkarzy pierwszej drużyny, drugoligowego Hutnika Kraków od Zbigniewa Kalińskiego, ówczesnego sekretarza generalnego PZPN<sup>14</sup>. Było to niespotykane by tak młody trener (31 lat) przejął klub z aspiracjami I ligowymi, bo taki był cel krakowian<sup>15</sup>.

Przypuszczalnie, wielu polskich trenerów jako cel obiera prowadzenie kadry narodowej. Takie też najprawdopodobniej było dążenie Wójcika, dlatego wypracowane kontakty z działaczami zarządzającymi PZPN były zrozumiałe. Jednak by otrzymać taką propozycję należało mieć większe sukcesy w piłce klubowej lub reprezentacyjnej na płaszczyźnie trenerskiej. Tego nie posiadał Janusz Wójcik, ale miał wiele okazji by wypromować swoje nazwisko na arenie trenerskiej w Polsce.

Pierwszą sytuacją by zyskać znaczną renomę była właśnie wcześniej wspomniana posada trenera Hutnika Kraków. Jednakże jako młody szkoleniowiec nie miał jeszcze dostatecznego doświadczenia czego był świadomy<sup>16</sup>. Natomiast już w czasie pracy w Krakowie pokazał swoją mentalność, pewność siebie w decyzjach

---

<sup>12</sup> 40-lecie Hutniczego Klubu Sportowego Hutnik Warszawa, Warszawa 1997, s. 21.

<sup>13</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 21.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

trenerskich i że przygotowanie motoryczne, a także kontakt z drużyną stawia wysoko w hierarchii pracy, o czym wspomina Leszek Walankiewicz<sup>17</sup>:

*Zimą pojechaliśmy na obozy do Zakopanego i do Jugosławii, gdzie trafiliśmy na zimę stulecia. Wójcik dawał nam w kość, ale trenowaliśmy w fatalnych warunkach.*

*Był pewny siebie, mimo że nie miał jeszcze większego doświadczenia szkoleniowego. Czasami zaklinał rzeczywistość, a niektórzy mu wierzyli. Zapewniał, że zrobimy awans, potrafił doprowadzić do niezbyt zdrowej rywalizacji zawodników o miejsce na tej samej pozycji<sup>18</sup>.*

Współpraca „Wójta”<sup>19</sup> z krakowskim zespołem zakończyła się już po sezonie. Klub od pewnego czasu był nastawiony na awans i właśnie Wójcik miał ten cel osiągnąć, jednak założenia nie udało się zrealizować<sup>20</sup>. Sam trener w swoich wspomnieniach sugerował, że dużą rolę w awansie Stali Mielec (z tym zespołem Hutnik przegrał bezpośrednią konfrontację o promocję do wyższej ligi) odegrała korupcja polityczna<sup>21</sup>. W okresie PRL-u zespoły związane z wojskiem lub milicją (np. Legia Warszawa) miały poparcie władz państwowych. Niemniej jednak przygoda trenerska warszawianina w Hutniku zakończyła się niepowodzeniem.

Pod koniec roku 1985 Janusz Wójcik otrzymał kolejną propozycję z PZPN-u dotyczącą pracy z kadrą juniorów do lat 16, z którą jak twierdzi, pracował jedynie do końca roku. Powodem rezygnacji ze stanowiska było otrzymanie propozycji przejęcia roli trenera Jagiellonii Białystok, która po zwolnieniu Grzegorza Bielatowicza i Ryszarda Karalusa zostawała bez szkoleniowców<sup>22</sup>.

Białostocki klub, podobnie jak Hutnik Kraków, grał ówczesnie na drugim szczeblu piłkarskim w Polsce. Jednak nie mógł być zaliczany do zespołów czołowych nie tylko ze względów sportowych, ale również finansowych. W sezonie 84/85 Jagiellonia zajęła miejsce 7 i rozgrywała swoje mecze w tej samej grupie ligowej<sup>23</sup> co zespół krakowski<sup>24</sup>.

Naturalnym krokiem było przyjęcie przez Janusza Wójcika propozycji Jagiellonii, gdyż jako mało doświadczony trener nie mógł liczyć na wiele propozycji z tego samego szczebla rozgrywek. Propozycja była swego rodzaju „drugą szansą” na pokazanie umiejętności trenerskich i należy stwierdzić, że bez jej wykorzystania

<sup>17</sup> Były piłkarz Hutnika Kraków od sezonu 78/79 do 96/97, w barwach krakowskiej drużyny zagrał łącznie 463 spotkania. Zob. J. Filipiuk, *Leszek Walankiewicz – legenda Hutnika Kraków – wspomina swą piłkarską karierę. Na Suchych Stawach spędził 18 lat*, „Dziennik Polski”, 7 IX 2018, <https://dziennikpolski24.pl/leszek-walankiewicz-legenda-hutnika-krakow-wspomina-swa-pilkarska-karriere-na-suchych-stawach-spedzil-18-lat-zdjecia/ar/13475095>, [dostęp: 11.02.2023].

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Tak nazywany był Janusz Wójcik w środowisku piłkarskim i politycznym, pseudonim pochodził od nazwiska i powszechnie używał go również sam zainteresowany w swoich autobiografiach. Zob. J. Wójcik, P. Ofiara, *Wójt. Jedziemy z frajerami! Całe moje życie*, Kraków 2017; J. Wójcik, P. Ofiara, *Wójt. Jak golilem frajerów, o piłce, pieniądzach i kobietach*, Kraków 2016.

<sup>20</sup> J.K., *Wygrana Igloopolu w meczu przegranych*, „Gazeta Krakowska”, nr 145, 24 VI 1985, s. 6.

<sup>21</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 21.

<sup>22</sup> Let, *Co słychać w Jagiellonii?*, „Gazeta Współczesna”, nr 297, 21–22 XII 1985, s. 4.

<sup>23</sup> W sezonie piłkarskim 84/85 II liga polska była podzielona na grupę wschodnią i zachodnią, a przydział klubów miał charakter terytorialny. Stanowiły one oddzielne tabele ligowe i z każdej grupy jeden zespół otrzymywał promocję do wyższej ligi. Takowe grupowanie zespołów funkcjonowało od sezonu 78/79 do 99/00, wcześniej zaś liga II podzielona była na grupę północną i południową.

<sup>24</sup> J.K., *II liga II gr.*, „Gazeta Krakowska”, nr 145m 24 VI 1985, s. 6.

kariery Wójcika mogła zostać spowolniona. Podjęcie pracy w Białymstoku było prawidłowym, lecz również ryzykownym posunięciem.

Wśród piłkarskich zespołów to właśnie Jagiellonia była najbardziej rozpoznawalna, jednak porównując ją do klubów zachodniej czy centralnej Polski nie mogła się z nimi równać pod względem infrastruktury sportowej i nakładów finansowych. Zatrudnienie Janusza Wójcika, w roli szkoleniowca białostockiej drużyny, było również ryzykowaną decyzją. Tak jak wspomniano doświadczenie trenerskie nie przemawiało za jego zatrudnieniem, ponadto nie był znany w Białymstoku w przeciwieństwie do poprzedniego trenera – Ryszarda Karalusa<sup>25</sup>.

Tak jak pisano na łamach lokalnej gazety klub potrzebował nowych bodźców i sposobów trenerskich<sup>26</sup>. Takowe miał wprowadzić Janusz Wójcik, z którym Jagiellonia związała się jeszcze w grudniu 1985 roku, a sama umowa miała obowiązywać od 1 stycznia roku następnego<sup>27</sup>.

Nowy trener Jagiellonii swoją współpracę rozpoczął od oceny infrastruktury klubowej. Twierdził bardzo dosadnie, że standard obiektów sportowych i administracyjnych zespołu jest, łagodnie mówiąc, niezadowalający<sup>28</sup>. Nie jest tajemnicą, iż wschodnia część Polski (nazywana też Polską B) jest niedoinwestowana, nie tylko pod względem wyposażenia i stanu budynków piłkarskich, ale też w innych aspektach.

Ryszard Karalus z zespołem białostockim, po pierwszej części sezonu 85/86, zajmował 9 miejsce na 16 drużyn<sup>29</sup>, wygrał 5 spotkań, zremisował 4, a 6 przegrał<sup>30</sup>. Daje to w przybliżeniu 0.93 punktów na mecz (w tamtym okresie wygrana była premiowana dwoma punktami, zaś remis jednym). Taki wynik nie był do końca satysfakcjonujący dla drużyny Jagiellonii biorąc pod uwagę stosunek porażek do wygranych. Klub ponadto nie odnosił „przekonujących wygranych”. Sytuacja zmieniła się po przejściu drużyny piłkarskiej przez Janusza Wójcika. Można zauważyć znaczną poprawę wyników klubu w rywalizacji ligowej, a mianowicie – 7 wygranych, 7 remisów i 1 porażka, co dało na koniec sezonu 3 miejsce. Premiowany awansem był tylko zwycięzca ligi, jednakże była to spora poprawa biorąc także pod uwagę, że zespół nie wzmocnił się kadrowo w znaczący sposób podczas przerwy zimowej. Średnia punktów na mecz również była okazalsza – 1,4; ponadto zdarzyły się „przekonujące wygrane” – 3:0 z Górnikiem Knurów i 4:0 z Bronią Radom<sup>31</sup>.

Zadowalające wyniki klubu w drugiej części sezonu napawały optymizmem przed kolejnymi rozgrywkami, w którym celem był awans do najwyższej ówczesnie klasy rozgrywkowej w Polsce. Po analizie tabel ligowych, relacji prasowych i wywiadów z piłkarzami Jagiellonii można śmiało stwierdzić, że osiągnięte dobre rezultaty klubu to bez wątpienia zasługa Janusza Wójcika jako trenera. Znaczna różnica wzrostu współczynnika (pkt/mecz) – 0.93, a 1,4 punktów na mecz pokazuje

<sup>25</sup> Let, *Co słycać...*, s. 6.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> D.K., *Janusz...*, s. 4.

<sup>28</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 22.

<sup>29</sup> J., *II liga II gr.*, „Gazeta Krakowska”, nr 263, 11 XI 1985, s. 4.

<sup>30</sup> *Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1986/87 – rezultaty*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/rezultaty>, [dostęp: 10.02.2023].

<sup>31</sup> *Ibidem*.

dosadnie poprawę gry zespołu. Spotkania wygrywane wysokimi wynikami tylko to potwierdzają i zaczęły przyciągać szerszą widownię na mecze białostockiej drużyny. Pojawiły się również charakterystyczne przyśpiewki kibiców np.: *Za rok, za dwa, Białystok I ligę ma*<sup>32</sup>.

Piłkarze Jagiellonii rozgrywali swoje mecze na stadionie Gwardii Białystok, był to duży obiekt (około 25 tys. miejsc<sup>33</sup>), lecz nie wyposażony nawet w krzeselka, były natomiast ławki, na których siadając można było obejrzeć zmagania klubu milicyjnego Gwardia ale również Jagiellonii Białystok, o czym świadczą relacje kibiców:

*Stadion był obskurny, ławki na których siadano połamane, w większości. Nie było miejsc przypisanych, tylko wchodziło się na stadion i siadało gdzie się chce*<sup>34</sup>.

Stadion ówczesnej Gwardii był jednym z większych tego typu obiektów w Polsce. Jednak jego wyposażenie wewnętrzne było na poziomie wczesnych lat PRL-u<sup>35</sup>.

Sytuacja ekonomiczna zespołu nie poprawiła się znacząco po sezonie 85/86. Zarząd Jagiellonii wraz z Januszem Wójcikiem próbował podpisać nowe umowy sponsorskie, jednakże nie zyskano dzięki temu większych funduszy, co uniemożliwiało wzmocnienie zespołu poprzez transfery zawodników. Do pozyskania większych finansów potrzebna była większa medialność zespołu, której Jagiellonia nie posiadała. Można jedynie wyróżnić powrót Jacka Bayera – napastnika, który był na wypożyczeniu w III ligowej Gwardii Białystok. Zawodnik wrócił już do kadry w przerwie wiosennej, jednakże nie odgrywał znaczącej roli w reszcie wspomnianego sezonu. Pokładano w nim jednak spore nadzieje, ponieważ swój potencjał pokazał już podczas gry w Gwardii, będąc królem strzelców tamtejszych rozgrywek<sup>36</sup>.

Przed sezonem 86/87 wprowadzono znaczącą poprawkę regulaminową dotyczącą premiowania określonych wyników meczów. Poprzednia formuła opierała się na premii dwóch punktów za wygraną, jednym za remis i zerową premią za porażkę. Nowy sposób rozszerzał dawne założenia do dodatkowego punktu za wygraną trzema bramkami lub więcej. Ponadto wprowadzono również odejmowanie jednego punktu za porażkę takim samym rozmiarem bramek<sup>37</sup>. Zmieniła się także liczba drużyn premiowanych awansem do wyższej klasy rozgrywkowej, w wypadku II ligi bezpośrednią promocję otrzymywał, jak wcześniej, zespół z pierwszej pozycji, ale również lokaty trzecia i druga grały ze sobą baraże, z którego wygrany przechodził do I ligi. Ponadto udoskonalono system spadkowy, w taki sposób, iż kluby z pozycji 11 i 14, a także 12 i 13 rozgrywały między sobą baraże, tym razem o pozostanie na aktualnym szczeblu rozgrywek<sup>38</sup>.

Analizując dany schemat, można odnieść wrażenie faworyzowania zespołów silniejszych, gdyż miały one realne szanse na dodatkową premię punktową i tym samym szybsze zyskanie przewagi w tabeli ligowej. Zamiana też utrudniała

<sup>32</sup> Relacja Robert J. – *Przyśpiewki kibiców*, spisana 15.01.2023, [zbiory własne].

<sup>33</sup> *Białostocki Klub Sportowy Gwardia Białystok*, [http://www.90minut.pl/skarb.php?id\\_sezon=25&id\\_klub=110](http://www.90minut.pl/skarb.php?id_sezon=25&id_klub=110), [dostęp: 11.02.2023]

<sup>34</sup> Relacja Robert J. – *Wyposażenie stadionu*, spisana 15.01.2023, [zbiory własne].

<sup>35</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 22–24.

<sup>36</sup> Wywiad z Jackiem Bayerem, [20.06.2020], <https://youtu.be/QicTXIKESos>, [dostęp: 11.02.2023].

<sup>37</sup> D. Klimaszewski, *Jak rodziła się żółto-czerwona legenda*, Białystok 2017, s. 19.

<sup>38</sup> D. K., *Kto awansował kto spadł*, „Gazeta Współczesna”, nr 143, 22 VI 1987, s. 6.

punktowanie klubom słabszym, które często musiały zacięć rywalizować do ostatniej kolejki o utrzymanie. Jednakże korektę regulaminową przeprowadzono z zamysłem podniesienia ogólnego poziomu rywalizacji i jej atrakcyjności w całych rozgrywkach. Premie punktowe miały skłaniać zespoły do strzelania większej ilości bramek, a drużyny słabsze miały nie dopuszczać do porażek znaczących (trzema lub więcej bramkami). To jednak nie przełożyło się na ligowe statystyki, gdyż przy obowiązywaniu starego systemu, w samym sezonie 85/86 w II lidze odnotowano aż 51 rezultatów po 1:0 i wygrane jedną bramką przeważały wśród poszczególnych wyników, a 2.08 wynosiła średnia bramek na mecz<sup>39</sup>. Po wprowadzeniu nowych zasad sytuacja nie uległa zmianie, iż w sezonie 86/87 rezultatów 1:0 było 53, a 1.98 wynosiła średnia liczba goli na mecz<sup>40</sup>.

Modyfikacja reguł premiowania nie była korzystna również dla Jagiellonii. Białostocki klub, tak jak wspomniano wcześniej, nie stanowił elity sportowej II ligi. Co prawda, druga część sezonu 85/86 pokazywała, że drużyna może osiągać dobre wyniki, nawet z zespołami czołowymi (wygrana z Wisłą Kraków 3:1<sup>41</sup>), ale w sukces wierzyli głównie kibice<sup>42</sup>.

Nowy sezon ligowy Jagiellonia zainaugurowała meczem z Wisłą Płock. Skromne zwycięstwo klubu białostockiego (0:1)<sup>43</sup> dawało według nowej formuły 2 punkty. Z takim dorobkiem podopieczni Janusza Wójcika przystąpili do spotkania z Sandecją Nowy Sącz i jako pierwsza II ligowa drużyna zdobyła 3 punkty, zwyciężając 3:0 i obejmując prowadzenie w rozgrywkach<sup>44</sup>. Ukazywało to dobre przygotowanie do rozpoczętego sezonu, co nie było takie oczywiste, bo jeszcze kilka dni po pierwszym meczu ligowym, białostocki zespół został wyeliminowany z Pucharu Polski przez Wisłę Puławę, czyli klub III ligowy<sup>45</sup>.

Pierwsza porażka Jagiellonii przydarzyła się już w trzeciej kolejce z Wisłą Kraków, choć krakowska drużyna zajmowała w poprzednim sezonie pozycję nad zespołem białostockim to jednak właśnie Wisła realnie konkurowała o awans do I ligi<sup>46</sup>.

W następnych kolejkach Jagiellonia rozpoczęła serię bez porażki, wygrywając między innymi z Koroną Kielce (1:2) i Avią Świdnik (3:0). Ciekawym spotkaniem była rywalizacja z Włókniarzem Pabianice, ponieważ zespół podlaski przegrywał do przerwy 0:2, a grający wówczas Jarosław Michalewicz<sup>47</sup> wspominał ciekawą sytuację jaka miała miejsce w szatni:

<sup>39</sup> *Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1985/86 – statystyki*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/26,sezon-1985-86/55,II-liga-grupa-wschodnia/statystyki>, [dostęp: 15.02.2023].

<sup>40</sup> *Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1986/87 – statystyki*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/statystyki> [dostęp: 15.02.2023].

<sup>41</sup> *Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1985/86 – rezultaty*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/26,sezon-1985-86/55,II-liga-grupa-wschodnia/rezultaty> [dostęp: 15.02.2023].

<sup>42</sup> Relacja Zbigniew D. – *Wyjazdy kibicowskie*, spisana 28.01.2023, [zbiory własne].

<sup>43</sup> D. K., *Kto komu przerwie passę?*, „Gazeta Współczesna”, nr 188, 14 VIII 1986, s. 6.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> D. K., *Gra na „piątkę” czyli za trzy punkty*, „Gazeta Współczesna”, nr 191, 18 VIII 1986, s. 6.

<sup>46</sup> *Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1985/86 – tabela*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/26,sezon-1985-86/55,II-liga-grupa-wschodnia/tabela> [dostęp: 17.02.2023].

<sup>47</sup> Były piłkarz i członek Galerii Sław Jagiellonii Białystok. Zob. M. Klimaszewski, *Galeria Sław Jagiellonii. Jarosław Michalewicz, czyli ten, który strzelił pierwszego gola dla Jagiellonii w I lidze*, „Kurier Poranny”, Białystok

Wybitnie nam nie szło. Schodzimy do szatni, wszyscy głowy między kolana. Czekamy aż przyjdzie szef – Wójcik i się zacznie jazda. Czekamy w szatni i wchodzi Wójcik, jak zwykle z impetem i mówi: „Co się dzieje? Panowie, nie jest źle, wygramy ten mecz”. Spoglądamy na siebie i myślimy o co chodzi? Byliśmy pewni że będzie bura, będziemy opierniczeni. Wójcik przyjął taktykę dla nas nieoczekiwaną, czyli zaczął nas chwalić, zaczął nas podnosić na duchu, że my ten mecz wygramy. I my właśnie z taką motywacją wyszliśmy na drugą połowę<sup>48</sup>.

Spotkanie zakończyło się wynikiem 3:2 dla klubu białostockiego<sup>49</sup>, a sama sytuacja pokazała, że Janusz Wójcik jako trener potrafił tak zmotywować piłkarzy, że grali lepiej. Znaczącą cechą osobowości trenerskiej Wójcika było odpowiednie dotarcie do zawodników, tak aby mieli większą motywację do gry.

Jagiellonia po rundzie jesiennej była na pozycji lidera w lidze z dorobkiem 12 zwycięstw, 2 remisów i 1 porażki<sup>50</sup>, a królem strzelców pierwszej części rozgrywek został Jacek Bayer, wcześniej wspomniany zawodnik Jagiellonii, który dołączył w sezonie poprzednim<sup>51</sup>. Taka sytuacja w lidze była swojego rodzaju zaskoczeniem, bo jak twierdzi m.in. wspomniany napastnik nikt nie zakładał, że drużyna białostocka może się tak dobrze prezentować. Jak wspomniał Jacek Bayer, w przerwie rozgrywek ligowych zespół wyjechał do Karpacza w celu lepszego przygotowania motorycznego. Teren i pora roku (zima) była według Janusza Wójcika idealnym czasem na trening kondycyjny<sup>52</sup>. Wymagające przygotowanie wydolnościowe przyczyniło się do poprawy gry w lepszych warunkach pogodowych, podczas rozgrywanej ligi. Tak argumentował te przygotowania trener Wójcik<sup>53</sup>.

Jak twierdził również Andrzej Ambrożej<sup>54</sup>, Janusz Wójcik był osobą spoza Podlasia, co pozwoliło mu inaczej spojrzeć na różne aspekty, nie tylko pod względem taktycznym ale też organizacyjnym. Dzięki swojej zaradności i umiejętności mediacji pomógł wyposażać zespół w sprzęt niezbędny w czasie treningów (np. dresy sportowe, korki, piłki, torby treningowe) zyskał też, w późniejszym czasie, sympatię sponsorów<sup>55</sup>. Co więcej wprowadzał pewien sposób wynagradzania piłkarzy za dobre wyniki:

2020, <https://poranny.pl/galeria-slav-jagiellonii-jaroslav-michalewicz-czyli-ten-ktory-strzelil-pierwszego-gola-dla-jagiellonii-w-i-lidze/ar/c2-15015094> [dostęp: 17.02.2023].

<sup>48</sup> Wywiad z Jarosławem Michalewiczem, [05.06.2020], <https://youtu.be/Av17ofTTb0> [dostęp: 17.02.2023].

<sup>49</sup> Let, *Dwa oblicza i białostoczanie liderem*, „Gazeta Współczesna”, nr 221, 22 IX 1986, s. 6.

<sup>50</sup> *Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1986/87 – rezultaty*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/rezultaty> [dostęp: 18.02.2023].

<sup>51</sup> Wywiad z Jackiem Bayerem, spisany przez D. Klimaszewskiego [12.1986], zamieszczony w: *Tak rodzila się żółto czerwona legenda*, Białystok 2017.

<sup>52</sup> Wywiad z Jackiem Bayerem, [20.06.2020], <https://youtu.be/QicTXIKESos> [dostęp: 19.02.2023].

<sup>53</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 18–27.

<sup>54</sup> Były piłkarz i członek Galerii Sław Jagiellonii Białystok. Zob. M. Klimaszewski, *Andrzej Ambrożej dołączył do Galerii Sław Jagiellonii. Jagiellończyk, który grał pod kołem podbiegunowym*, „Kurier Poranny”, Białystok 2020, <https://poranny.pl/andrzej-ambrozej-dolaczyl-do-galerii-slav-jagiellonii-jagiellonczyk-ktory-gral-pod-kolem-podbiegunowym/ar/c2-15158202> [dostęp: 20.02.2023].

<sup>55</sup> Wywiad z Andrzejem Ambrożejem, [28.08.2020], <https://www.youtube.com/watch?v=gnsjSXj3wrE> [dostęp: 20.02.2023].



*Ten system motywacyjny był taki, że się sami nakręcaliśmy. Wiedzieliśmy, że tu zagraliśmy dobrze, wygraliśmy i za chwile dostajemy nagrodę. To podświadomie zaczęło lepiej funkcjonować<sup>56</sup>.*

Sama relacja Andrzeja Ambrożęja jest podobna do wypowiedzi innych piłkarzy Jagiellonii współpracujących z Januszem Wójcikiem. Podkreślane były szczególnie umiejętności mediacyjne i wprowadzenie zdrowej rywalizacji między graczami. Ponadto jego szeroka wiedza w aspekcie organizacyjnym pomogła w zyskiwaniu wsparcia finansowego.

Znakomite wyniki ligowe przełożyły się również na frekwencję kibiców na stadionie. Jak wspomniano wcześniej obiekt, na którym rozgrywała mecze Jagiellonia, mógł pomieścić około 25 tys. osób, jednakże ludzi przychodziło znacznie więcej<sup>57</sup>. To była niespotykana sytuacja na meczach II ligi. Jednakże dobre wyniki sportowe, siłą rzeczy przekładają się na zainteresowanie, które również doceniali ówcześni piłkarze, jak i sponsorzy<sup>58</sup>.

W drugiej części sezonu Jagiellonia rozgrywała znakomite spotkania, często nie tracąc bramki, ponadto zainteresowanie meczami stało się ogólnopolskie, ponieważ na spotkaniu z Koroną Kielce obecna była delegacja dziennikarzy z „Dziennika Telewizyjnego”, a relację ze zmagania można było obejrzeć w wydaniu „Sportowej Niedzieli”<sup>59</sup>.

Jagiellonia zakończyła sezon z przewagą 15 punktów nad drugim zespołem – Stal Stalowa Wola<sup>60</sup>, zapewniając sobie tym samym pierwszy awans do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce, pierwszy raz w swojej wieloletniej historii. Było to niebywałe osiągnięcie patrząc na wschodnią część Polski. W rodzimym mieście klubu piłkarze byli zapraszani na liczne uroczystości związane z propagowaniem sportu<sup>61</sup>.

Biorąc pod uwagę statystyki ligowe drużyny białostockiej, można wyróżnić niezwykłą powtarzalność w zdobywaniu punktów. Łącznie Jagiellonia w sezonie 86/87 zanotowała 22 wygrane, 6 remisów i 2 porażki<sup>62</sup> co się przełożyło na 55 zdobytych punktów. Drużyna odniosła również pięć zwycięstw z przewagą równą lub wyższą trzem bramkom, co dawało dodatkowe punkty. Co warto zauważyć wszystkie z nich odbyły się na boisku domowym, a mogło być to związane z znaczącym dopingiem kibiców, nie spotykanym na boiskach drugoligowych.

W oparciu o tabele rozgrywek<sup>63</sup> można było wyliczyć ile Jagiellonia zdobywała punktów na jeden mecz ligowy – w sezonie 1986/1987 ten współczynnik wynosi ~1,83 pkt/mecz. Pokazywało to niezwykłą równość w zdobywaniu punktów, choć maksymalny współczynnik wynosi 3.0 (przy wygraniu każdego spotkania

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> J. Wójcik, *op. cit.*, s. 25–29.

<sup>58</sup> Wywiad z Andrzejem Ambrożęjem, [28.08.2020], <https://www.youtube.com/watch?v=gnsjSXj3wrE> [dostęp: 20.02.2023].

<sup>59</sup> D. K., *To nadawało się do telewizji*, „Gazeta Współczesna”, nr 92, 21 IV 1987, s. 4.

<sup>60</sup> D.K., *II liga (2)*, „Gazeta Współczesna”, nr 143, 22 VI 1987, s. 6.

<sup>61</sup> D.K., *Pożegnanie*, „Gazeta Współczesna”, nr 137, 13–14 VI 1987, s. 4.

<sup>62</sup> *Historia Polskiej Piłki nożnej – sezon 1986/87 – tabela*, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/tabela> [dostęp: 22.02.2023].

<sup>63</sup> D.K., *II liga...*, s. 6.

z przewagą 3 bramek lub więcej) to jednak przeliczając to na dawny sposób premiowania Jagiellonia mogłaby zdobyć  $\sim 1.67$  pkt/mecz. To ukazuje dobitnie, że zespół poprawił i tak dobre wyniki z drugiej części sezonu 85/86.

Aspektem który warto poruszyć jest także ilość zdobywanych goli podczas spotkań, a Jagiellonia we wcześniej wspomnianym sezonie zdobywała średnio 1,7 bramek na mecz<sup>64</sup>. Liczba jest podobna do współczynnika ogólnego gol/mecz, który wynosi 1.98, jednakże warto zaznaczyć, iż on tyczy się obu zespołów grających w jednym spotkaniu. Pokazało to, że piłkarze Jagiellonii nie tylko seryjnie zdobywali punkty, ale także często zwycięstwa były wielobramkowe. Dla porównania należy przytoczyć podobną statystykę z rozgrywek poprzednich, gdzie do połowy sezonu drużynę trenował Ryszard Karalus współczynnik wyniósł  $\sim 0.87$ <sup>65</sup>, a w drugiej części sezonu, gdy posadę przejął Janusz Wójcik ten parametr równał się 1.53 gola/mecz<sup>66</sup>.

Podobnie jest w przypadku goli straconych. W sezonie 86/87 białostocki zespół nie obronił się przed trzynastoma bramkami co daje w przybliżeniu 0,43 gola/mecz<sup>67</sup>. Zaś w sezonie 85/86, gdy piłkarzy Jagielloni trenował Ryszard Karalus ten sam parametr wynosił  $\sim 0.93$ , a  $\sim 0.67$  podczas półrocznej pracy Janusza Wójcika<sup>68</sup>.

Podsumowując, należy bez wątpienia stwierdzić, że Janusz Wójcik był ważną postacią uczestniczącą czynnie w awansie Jagiellonii do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. Za tym stwierdzeniem przemawiają relacje piłkarzy współpracujących bezpośrednio z warszawianinem, w pamiętnym sezonie 86/87, ale również i przede wszystkim statystyki ligowe. Liczba goli na mecz, jak także średnia punktów zdobywana na jedno spotkanie pokazywała, że o awansie białostockiego zespołu nie decydował przypadek, a ogromne zaangażowanie piłkarzy, których z meczu na mecz Janusz Wójcik podbudowywał mentalnie. Ciekawym sposobem na motywowanie piłkarzy było nagradzanie ich asortymentem treningowym, który w tamtym czasie był trudny do zdobycia.. Dzięki swoim umiejętnościom mediacyjnym potrafił dotrzeć do zespołu jako grupy, ale też indywidualnie do każdego z graczy, o czym świadczy szereg pochlebnych opinii na temat trenera Wójcika.

Warty zaznaczenia jest fakt zaangażowania Janusza Wójcika w sprawy organizacyjne. Tutaj również dużą rolę odegrały umiejętności mediacyjne, jednak przy sprawach organizacyjnych potrzebne było poparcie dobrymi wynikami by zaimponować sponsorom, a takowe osiągał w meczach ligowych.

Janusz Wójcik po za utrzymywaniem dobrych relacji z kadrą piłkarzy pod względem mentalnego nastawienia na zwycięstwa, również słynął z dobrze przeprowadzonych okresów przygotowawczych. Preferował niesprzyjające warunki pogodowe, panujące najczęściej na terenach południowej Polski. Trening opierał głównie na przygotowaniu motorycznym i wydolnościowym, co przekładało się na możliwości kondycyjne piłkarzy podczas meczów ligowych.

---

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> Let, *Trzecia liga! Tabele po rundzie jesiennej*, „Gazeta Współczesna”, nr 262, 11 XI 1985, s. 6.

<sup>66</sup> D.K., *Jest 3 miejsce!*, „Gazeta Współczesna”, nr 143, 20 VI 1986, s. 2.

<sup>67</sup> D.K., *II liga...*, s. 6.

<sup>68</sup> Let, *Trzecia...*, s. 6.

Zatrudnienie Janusza Wójcika w roli trenera było bez wątpienia śmiałym, ale również trafnym posunięciem zarządu Jagiellonii. Jednakże przyjęcie posady przez zainteresowanego było również dobrą decyzją. Współpraca z Hutnikiem Kraków nie została oceniona pozytywnie, co mogło zastopować karierę trenerską warszawianina. Po sukcesie jaki odniósł w Białymstoku stał się rozpoznawalnym szkoleniowcem na arenie ogólnopolskiej. To pozwoliło mu po rozstaniu z Jagiellonią przejąc młodzieżową reprezentację Polski, następnie największe polskie kluby, aż po kadrę narodową, która bez wątpienia była celem nadrzędnym trenera.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- 35 lat Hutniczego Klubu Sportowego Hutnik Warszawa, Warszawa 1992.  
40-lecie Hutniczego Klubu Sportowego Hutnik Warszawa, Warszawa 1997.  
*Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa*, red. Hanusz H. i in., nr 2(30), Warszawa 2019.  
Wójcik J., *Jego biało-czerwoni*, Warszawa 1999.  
Wójcik J., Ofiara P., *Wójt. Jak goliłem frajerów, o piłce, pieniądzech i kobietach*, Kraków 2016.  
Wójcik J., Ofiara P., *Wójt. Jedziemy z frajerami! Całe moje życie*, Kraków 2017.  
*Wywiad z Jackiem Bayerem*, spisany przez D. Klimaszewskiego [12.1986], zamieszczony w: *Tak rodziła się żółto czerwona legenda*, Białystok 2017.  
*Wywiad z Januszem Wójcikiem*, spisany przez D. Klimaszewskiego [06. 2007], zamieszczony w: „*Tak rodziła się żółto czerwona legenda*”, Białystok 2017.

### ŹRÓDŁA WYWOŁANE

- Wywiad z Jarosławem Michalewiczem, [05.06.2020], <https://youtu.be/Av17ofITtB0>, [dostęp: 17.02.2023].  
Wywiad z Jackiem Bayerem, [20.06.2020], <https://youtu.be/QicTXIKESos>, [dostęp: 11.02.2023].  
Wywiad z Andrzejem Ambrożem, [28.08.2020], <https://www.youtube.com/watch?v=gnsjSXj3wrE>, [dostęp: 20.02.2023].  
Relacja Robert J. spisana 15.01.2023, [zbiory własne].  
Relacja Zbigniew D. spisana 28.01.2023, [zbiory własne].

### ŹRÓDŁA PRASOWE

- „Gazeta Krakowska”, nr 145, 24.06.1985.  
„Gazeta Krakowska”, nr 263, 11.11.1985.  
„Gazeta Współczesna”, nr 262, 11.11.1985.  
„Gazeta Współczesna”, nr 297, 21–22.12.1985.  
„Gazeta Współczesna”, nr 301, 28–29.12.1985.  
„Gazeta Współczesna”, nr 143, 20.06.1986.  
„Gazeta Współczesna”, nr 188, 14.08.1986.  
„Gazeta Współczesna”, nr 191, 18.08.1986.  
„Gazeta Współczesna”, nr 221, 22.09.1986.  
„Gazeta Współczesna”, nr 92, 21.04.1987.  
„Gazeta Współczesna”, nr 137, 13–14.06.1987.  
„Gazeta Współczesna”, nr 143, 22.06.1987.

### OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE

- Górko J., *Piłkarskie Dzieje Podlasia. 80 lat historii piłki nożnej w regionie podlaskim: 1929–2009*, Żelechów 2010.  
Klimaszewski D., *Jak rodziła się żółto-czerwona legenda*, Białystok 2017.

## ARTYKUŁY NAUKOWE

Pilarski S., „Odmówił powrotu do kraju” – ucieczki piłkarzy z PRL na Zachód, „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. 13, nr 2, s. 387–421.

## NETOGRAFIA

Białostocki Klub Sportowy Gwardia Białystok, [http://www.90minut.pl/skarb.php?id\\_sezon=25&id\\_klub=110](http://www.90minut.pl/skarb.php?id_sezon=25&id_klub=110) [dostęp: 11.02.2023]

Filipiuk J., Leszek Walankiewicz – legenda Hutnika Kraków – wspomina swą piłkarską karierę. Na Suchych Stawach spędził 18 lat, „Dziennik Polski”, 07.09.2018, <https://dziennikpolski24.pl/leszek-walankiewicz-legenda-hutnika-krakow-wspomina-swa-pilkarska-kariere-na-suchych-stawach-spedzil-18-lat-zdjecia/ar/13475095>

Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1985/86 – rezultaty, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/26,sezon-1985-86/55,II-liga-grupa-wschodnia/rezultaty> [dostęp: 15.02.2023].

Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1985/86 – statystyki, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/26,sezon-1985-86/55,II-liga-grupa-wschodnia/statystyki> [dostęp: 15.02.2023].

Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1985/86 – tabela, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/26,sezon-1985-86/55,II-liga-grupa-wschodnia/tabela> [dostęp: 17.02.2023].

Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1986/87 – rezultaty, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/rezultaty> [dostęp: 10.02.2023].

Historia Polskiej Piłki Nożnej – sezon 1986/87 – statystyki, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/statystyki> [dostęp: 15.02.2023].

Historia Polskiej Piłki nożnej – sezon 1986/87 – tabela, <http://www.hppn.pl/liga/sezon-po-sezonie/25,sezon-1986-87/53,II-liga-grupa-wschodnia/tabela> [dostęp: 22.02.2023].

Hutnik Warszawa – oficjalna strona, <https://www.hutnikwarszawa.pl/pilka-nozna/historia-trenerzy.html> [dostęp: 05.02.2023].

Klimaszewski M., Galeria Sław Jagiellonii. Jarosław Michalewicz, czyli ten, który strzelił pierwszego gola dla Jagiellonii w I lidze, „Kurier Poranny”, Białystok 2020, <https://poranny.pl/galeria-slawa-jagiellonii-jaroslaw-michalewicz-czyli-ten-ktory-strzelil-pierwszego-gola-dla-jagiellonii-w-i-lidze/ar/c2-15015094> [dostęp: 17.02.2023].

Klimaszewski M., Andrzej Ambrożej dołączył do Galerii Sław Jagiellonii. Jagiellończyk, który grał pod kołem podbiegunowym, „Kurier Poranny”, Białystok 2020, <https://poranny.pl/andrzej-ambrozej-dolaczyl-do-galerii-slawa-jagiellonii-jagiellonczyk-ktory-gral-pod-kolem-podbiegunowym/ar/c2-15158202> [dostęp: 20.02.2023].



### Evaluation of Janusz Wójcik's work as a coach in the context of the first promotion of Jagiellonia Białystok to the first league in the football season 1986/1987 – historical outline

Janusz Wójcik was an extraordinary figure in the sports and political environment. He made his mark in the history of Polish sport by winning the silver medal at the 1992 Olympic Games. The following article presents the profile of Janusz Wójcik as a football coach in the early years of his career. Starting from studying at the coaching department of the Academy of Physical Education in Warsaw, through many short-lived episodes in various teams, to the first real success in the form of promotion of Jagiellonia in the 1986/1987 season to the highest league in Poland. The work itself shows the influence of the coach on the Białystok team, as well as the impact of a given achievement on the further career of Janusz Wójcik. The issues are based on the analysis of the club's results in statistical terms, as well as oral reports from people cooperating with the coach.

**Keywords:** Janusz Wójcik, football in the 20th century, Jagiellonia Białystok, history of sport, Hutnik Kraków, PRL

# RECENZJE





**„Korfanty. Silna bestia” Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch, czyli opowieść o zapomnianym ojcu niepodległości [Józef Krzyk, Barbara Szmatoch, *Korfanty. Silna Bestia*, Katowice 2020, ss. 343]**

Wojciecha Korfantego niewątpliwie uznać można za jednego z najrzadziej przywoływanych, a jednocześnie najmniej znanych w polskim społeczeństwie polityków działających na początku XX wieku, a szczególnie intensywnie – na niedługo przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Od niedawna natomiast wzrosło zainteresowanie postacią Korfantego, a polska polityka historyczna zaczęła umieszczać osobę dyktatora III powstania śląskiego w dosyć wąskim katalogu osobistości, określanych także mianem „ojców polskiej niepodległości”. Tak więc do katalogu polityków formatu Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego czy Wincentego Witosa, stopniowo dołącza się również największego orędownika sprawy śląskiej w czasach odbudowy państwa polskiego – Wojciecha Korfantego. Wraz z innymi ojcami niepodległości stał się on bowiem bohaterem ulicznych kampanii kulturalno-społecznych, mających na celu poszerzenie wiedzy o historii Polski początku XX wieku, np. na ulicach Lublina. W Warszawie 25 października 2019 roku odsłonięto pomnik upamiętniający postać wielkiego Ślązaka, a stało się to w 101. rocznicę przemówienia Korfantego w niemieckim Reichstagu, w roku 80. rocznicy jego śmierci oraz setnej rocznicy wybuchu I powstania śląskiego. Natomiast rok 2019 został ustanowiony przez Sejm RP Rokiem Powstań Śląskich<sup>1</sup>. W związku z tym, jako ukoronowanie procesu stopniowego dodawania śląskiego bohatera narodowego w poczet ojców niepodległości, uznać można wydanie najnowszej biografii, opowiadającej o życiu i dokonaniach Korfantego – publikacji Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch *Korfanty. Silna bestia*, wydanej w 2020 roku w Katowicach przez Wydawnictwo Post Factum, należące do Grupy Wydawniczej Sonia Draga. Krótką, ale jakże znaczącą recenzję wspomnianej książki stanowi fragment wstępu napisany przez wnuka bohatera biografii – Feliksa Korfantego:

„Książek opisujących Jego [Wojciecha Korfantego – M.J.] życie i dokonania nie ma zbyt wielu, więc tym bardziej się cieszę, że został przypomniany w tak obszernej formie. Mam nadzieję, że ta pozycja przybliży postać mojego Dziadka nie tylko Czytelnikom, ale także mnie. Wiem już, że nie jest to laurka, że książka odkrywa

---

<sup>1</sup> <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/prezydent-odsloniecie-pomnik-wojciech-korfanty,1541> [dostęp 30.12.2021].

epizody z jego życia, których wolałbym nie poznać. Jednak nie ma ludzi bez skazy [...]. Wiem, że ta książka prezentuje uczciwy i rzetelny obraz człowieka, którego bezkompromisowość doprowadziła do rzeczy wielkich<sup>2</sup>.

Autorzy, którzy postanowili na nowo rozprawić się z kontrowersyjną i budzącą skrajne emocje historią życia Korfante<sup>3</sup>, są dziennikarzami i publicystami „Gazety Wyborczej” w Katowicach. Józef Krzyk, posiadający wykształcenie historyczne, jest również autorem kilku książek poświęconych powstaniom śląskim, a konkretnie takich publikacji jak *Wojna papierowa* i *Spacernik powstańczy*. Ponadto J. Krzyk pasjonuje się także tematyką epidemii w ujęciu historycznym (*Plagi. Historia bez końca*)<sup>4</sup>. Podobnie felietonistka „Gazety Wyborczej” Barbara Szmatoch, w swoim dorobku posiada zarówno prace poświęcone powstaniom śląskim i ich uczestnikom, jak też badaniom językoznawczym nad stanem gwary śląskiej (*Wihajster do godki, Katowickie dziedzictwo, Sekrety Katowic oraz Katowice, których nie ma*)<sup>5</sup>. *Korfanty. Silna bestia* jest zatem pracą opowiadającą o życiu największego z Ślązaków, napisaną przez osoby postacią Korfante<sup>6</sup> najbardziej zafascynowane, tj. przez samych Górnoślązaków.

Wojciech Korfanty zarówno za życia jak i po śmierci budził skrajne emocje polityków, historyków, a także zwykłych obywateli. Uwielbienie dla jego osoby niejednokrotnie przeplatało się z nienawiścią. Jak twierdzi Miłosz Skrzypek: „Dla jednych był narodowym bohaterem, mężem opatrnościowym Górnego Śląska i Polski, dla drugich – typem politycznego awanturnika zdradzającego sprawę i ludzi w imię własnych, partykularnych interesów oraz ambicji politycznych”<sup>6</sup>.

Mimo to, śląski komisarz plebiscytowy oraz jego dokonania nie są popularnym tematem prac historycznych, zarówno naukowych, jak i popularnonaukowych. Stan badań nad postacią Korfante<sup>7</sup>, bezpośrednio przed wydaniem recenzowanej publikacji, wydawał się w dużej mierze niewystarczający, co spowodowane jest m.in. brakiem źródeł dotyczących tej postaci. W tym miejscu warto bowiem wspomnieć, że do dnia dzisiejszego nie zachowały się prywatne zapiski Korfante<sup>8</sup>, a dostęp do członków jego rodziny, zamieszkałej po wojnie w Stanach Zjednoczonych, przez wiele lat był utrudniony. Z publikacji o charakterze biograficznym wymienić należy krótką pracę autorstwa Miłosza Skrzypka pt. *Wojciech Korfanty* (32 ss.), wydaną przez Wydawnictwo Sejmowe, zapewne w celu popularyzacji wiedzy o „śląskim dyktatorze”<sup>7</sup>. Podobną pod względem długości pracę o charakterze jedynie streszczenia stanowi publikacja wydana przez Muzeum Historii Katowic, autorstwa Jadwigi Lipońskiej-Sajdak pt. *Korfanty w anegdocie*<sup>8</sup> (64 ss.), wyposażona w bardzo interesujący i bogaty materiał ilustracyjny. Na temat Korfante<sup>9</sup> powstały również znacznie obszerniejsze prace o charakterze typowo biograficznym. Warto przywołać pracę Jana Lewandowskiego – *Wojciech Korfanty*<sup>9</sup> (183 ss.) oraz

<sup>2</sup> F. Korfanty, *Wstęp* [w:] *Korfanty. Silna Bestia*, Katowice 2020.

<sup>3</sup> M. Skrzypek, *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2009.

<sup>4</sup> <https://soniadruga.pl/autorzy/jozef-krzyk> [dostęp 30.12.2021].

<sup>5</sup> <https://postfactum.com.pl/autorzy-4/barbara-szmatloch-1> [dostęp 30.12.2021].

<sup>6</sup> M. Skrzypek, *op. cit.*

<sup>7</sup> *Ibidem.*

<sup>8</sup> J. Lipońska-Sajdak, *Korfanty w anegdocie*, Katowice 2009.

<sup>9</sup> J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Chorzów 2009



biografię autorstwa Mariana Orzechowskiego pt. *Wojciech Korfanty: biografia polityczna*<sup>10</sup> (441 ss.). Ta ostatnia do dnia dzisiejszego stanowi najbardziej obszerną książkę opowiadającą o życiu tego polityka. Postać Korfantego, tj. najsłynniejszego przedstawiciela polskiej chrześcijańskiej demokracji, stała się również tematem kilkunastu prac z zakresu politologii czy nauk o doktrynach polityczno-prawnych<sup>11</sup>.

Autorzy recenzowanej biografii w swoich badaniach skorzystali z szerokiego katalogu źródeł i opracowań, które zostały wymienione w uporządkowanej i podzielonej na sekcje bibliografii, znajdującej się na końcu książki. Materiał źródłowy w dużej mierze oparty został na prasie z początku XX wieku, a między innymi na takich tytułach jak „Dziennik Berliński”, „Głos Lubelski” czy „Goniec Wielkopolski”, a także „Górnoślązak” oraz „Polonia”, przy których redagowaniu pracował sam Wojciech Korfanty. Ze źródeł drukowanych wymienić należy również wydawnictwa źródłowe zawierające przemówienia sejmowe Korfantego, a to właśnie na mównicy parlamentarnej w Reichstagu, Sejmie Śląskim czy w polskim Senacie ten polityk najczęściej ukazywał swój potencjał krasomówczy, ale również listy adresowane do przyjaciół, znajomych i współpracowników dyktatora. Z drugiej strony, zasób źródeł materialnych pozostałych po Korfantym jest stosunkowo niewielki, a jest to spowodowane zaginięciem większości dobytku rodziny Korfantych w czasie okupacji niemieckiej w latach II wojny światowej. W przypadku braku notatek autorstwa samego polityka, autorzy skorzystali również z pamiętników postaci dzielących z nim doświadczenia charakterystyczne dla ówczesnej epoki, a konkretnie z zapisków Ignacego Daszyńskiego czy Wincentego Witosa. Te ostatnie są szczególnie istotne dla okresu, gdy Korfanty i Witos przebywali na emigracji w Czechosłowacji w latach 1935–1939<sup>12</sup>.

Struktura recenzowanej pracy ma charakter typowo chronologiczny, charakterystyczny dla większości biografii. W kolejnych rozdziałach autorzy opisują losy Wojciecha Korfantego, przedstawiając podstawową faktografię, ale posługują się oni również dużą ilością cytatów źródłowych, co sprawia, że obraz ówczesnej sytuacji staje się kompletny, a zarazem wieloaspektowy. Poszczególne rozdziały, zostały odpowiednio, ale i niejednoznacznie zatytułowane, nierzadko dzielą się również na podrozdziały, w których przedstawiane są inne wątki konkretnej sprawy, której tematykę opisuje rozdział. Właściwa treść pracy poprzedzona została krótkim wstępem napisanym przez wnuka Wojciecha Korfantego – Feliksa, który przedstawia biografię jako rzetelną pracę, opisującą zarówno pozytywne jak i negatywne strony historii jego dziadka. Książka *Korfanty. Silna bestia* powstała zatem za aprobatą i przy współpracy obecnie żyjących potomków dyktatora III powstania śląskiego. Znamienne jest, że ostatni rozdział biografii, zatytułowany *Smutny koniec* przedstawia również skróconą historię potomków Wojciecha Korfantego, począwszy

<sup>10</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty: biografia polityczna*, Wrocław 1975.

<sup>11</sup> Z prac o tym charakterze należy wymienić przede wszystkim publikacje: E. Balawajder, przedm. D. Zimoń, *Wojciech Korfanty: myśl katolicko-społeczna i działalność*, Katowice 2001; M. M. Drozdowski, *Śląsk w polskiej myśli społeczno-politycznej XX wieku: w 90. Rocznicę powrotu Górnego Śląska do Polski*, Warszawa 2011; a także wydanie zawierające wybrane przykłady katolicko-społecznej publicystyki polityka: Wojciech Korfanty, *Naród, państwo, Kościół: wybór publicystyki katolicko-społecznej*, red. E. Balawajder, Katowice 2016.

<sup>12</sup> J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 140.

od jego śmierci w 1939 roku. Praca Józefa Krzyka i Barbary Szmatloch stała się tym samym monografią poświęconą całemu rodowi Korfantych, skończywszy na obecnie żyjących jego przedstawicielach. Na końcu książki autorzy umieścili selektywną i skrupulatnie opracowaną bibliografię, indeks osobowy, a także drzewo genealogiczne rodziny Korfantych, obejmujące swym zasięgiem chronologicznym okres od początku wieku XIX.

*Korfanty. Silna bestia* to praca obszerna, szczegółowa oraz kompletna. Każdy istotny etap życia niedoszłego premiera Drugiej Rzeczypospolitej został dokładnie opisany, z dużą ilością szczegółów, cytatów źródłowych i komentarzy z epoki. Co ważniejsze, kolejne rozdziały czyta się nie jak kalendarium życia z dużą ilością dat, ale raczej jak powieść, w której opowiadana historia nabiera tempa, prowadzi czytelnika do punktu kulminacyjnego, a następnie zwalnia, pozwalając czytającemu biografii na refleksję. Mała ilość dat ma także oczywiście pewne wady. Niekiedy czytelnik może ulec dezorientacji z powodu dużej liczby szczegółów i dygresji, które trudno umiejscowić w chronologii życia Korfanteo. Należy się jednak zastanowić, czy datowanie każdego wydarzenia z życia tego polityka jest czynnikiem niezbędnym dla większości czytelników, którzy chcieliby zapoznać się z jego dokonaniem.

Jak we wstępie wspomniał Feliks Korfanty, książka nie stanowi laurki, której jedynym celem miałyby być upamiętnienie wielkiego Polaka, jakim niewątpliwie był jego dziadek<sup>13</sup>. Autorzy jednak wnikają w życie Korfanteo głębiej, ukazując nie tylko wydarzenia chwalebne i wymieniane w podręcznikach do historii, ale wspominają również o jego trudnym i awanturniczym charakterze, skłonnościach do dominacji nad współpracownikami, uzależnieniu od papierosów czy braku umiejętności przyznawania się do błędu. Książka opisuje również momenty dla Korfanteo najtrudniejsze, jak plebiscyt na Górnym Śląsku i III powstanie śląskie, emigrację w Czechosłowacji czy słynny pobyt w twierdzy brzeskiej, który dla Korfanteo stał się punktem zwrotnym w jego życiu, na zawsze odmieniając charakter i spojrzenie na świat. Żałuję natomiast, że autorom nie udało się szerzej i w sposób bardziej szczegółowy nakreślić genezy konfliktu między dwoma ojcami niepodległości, a konkretnie Józefem Piłsudskim i Wojciechem Korfantym. W pewnym okresie Drugiej Rzeczypospolitej Korfanty, jako przywódca polskiej chadecji, był jednym z najbardziej liczących się przeciwników Sanacji i władzy Pierwszego Marszałka Polski<sup>14</sup>. Na osobisty rozkaz Piłsudskiego został również zesłany do twierdzy brzeskiej. Z drugiej strony, niezwykle trudno jest przeanalizować sposób myślenia ludzi, którzy już nie żyją, więc zapewne nigdy nie dowiemy się, co dokładnie stało za wzajemną nienawiścią obu polityków.

Warto dodać, że biografia zaopatrzona została również w materiał ikonograficzny w postaci dwóch wkładek z czarno-białymi fotografiami, pochodzącymi z epoki, a dokumentującymi najistotniejsze wydarzenia z życia Wojciecha Korfanteo. Co ciekawe, na ich podstawie możliwe jest przeanalizowanie metod, za pomocą których w latach trzydziestych dwudziestego wieku władze sanacyjne próbowały

<sup>13</sup> F. Korfanty, *op. cit.*

<sup>14</sup> J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 116–122.

umniejszać wagę dziejową śląskiego polityka dla budowy Drugiej Rzeczypospolitej, np. poprzez odpowiednie retuszowanie i kadrowanie zdjęć.

Na zakończenie należy wspomnieć także o oprawie i okładce książki. Biografia wydana została w twardej i solidnej oprawie. Okładki i grzbiet utrzymane zostały w czarno-zółtej kolorystyce, charakterystycznej dla książek wydawanych przez wydawnictwo Post Factum

Podsumowując, *Korfanty. Silna bestia* jest pracą interesującą, opartą na zróżnicowanym materiale źródłowym, a co najważniejsze – bardzo przystępną w odbiorze, a więc pozbawioną skomplikowanego języka i nadmiaru szczegółów. Książki tego rodzaju, napisane w sposób nieudolny, mogą łatwo stać się liniowymi kalendariami wymieniającymi najważniejsze wydarzenia z życia analizowanej postaci. Książka Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch jednak taka nie jest, zarówno dzięki swoim rozmiarom, jak i bardzo przyjemnej dla czytelnika narracji. Myślę, że jest to książka potrzebna, na nowo wypełniająca lukę w polskiej koncepcji polityki historycznej, a tym samym upamiętniająca postać największego Ślązaka okresu międzywojennego. W tym momencie Wojciech Korfanty na równi z Piłsudskim, Dmowskim czy Witosem może być uznawany za jednego z ojców polskiej niepodległości, a książka dwojga śląskich autorów pozwoli czytelnikom na poznanie blasków i cieni z życia najwybitniejszego polskiego chrześcijańskiego demokrata.

**Mateusz Jeleń**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Bibliografia

### OPRACOWANIA

- Balawajder Edward, przedm. Zimoń Damian, *Wojciech Korfanty: myśl katolicko-społeczna i działalność*, Katowice 2001.
- Drozdowski Marian Marek, *Śląsk w polskiej myśli społeczno-politycznej XX wieku: w 90. Rocznicę powrotu Górnego Śląska do Polski*, Warszawa 2011.
- Korfanty Wojciech, *Naród, państwo, Kościół: wybór publicystyki katolicko-społecznej*, red. Balawajder Edward, Katowice 2016.
- Krzyk J., Szmatoch B., *Korfanty. Silna bestia*, Katowice 2020.
- Skrzypek M., *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2009.
- Lipońska-Sajdak J., *Korfanty w anegdocie*, Katowice 2009.
- Lewandowski J. F., *Wojciech Korfanty*, Chorzów 2009.
- Orzechowski M., *Wojciech Korfanty: biografia polityczna*, Wrocław 1975.

### NETOGRAFIA

- <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/prezydent-odsloniecie-pomnik-wojciech-korfanty,1541>
- <https://soniadruga.pl/autorzy/jozef-krzyk>
- <https://postfactum.com.pl/autorzy-4/barbara-szmatoch-1>



**Na marginesie książki Jana Józefa Lipskiego, *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa 2015, ss. 352**

Książka Jana Józefa Lipskiego jest szczegółową, dogłębną analizą ideologii RNR „Falanga”<sup>1</sup>. I kiedy piszę „szczegółową i dogłębną” oznacza to ową dokładność, ponieważ autor wykonał naprawdę mrówczą pracę polegającą na kwerendzie wszystkich dostępnych publikacji „Falangi”. Połowa książki składa się bowiem z wycinków i cytatów z bezpośrednich źródeł.

W moim przekonaniu jest to jedna z lepszych książek o tematyce historycznej jakie ostatnio czytałem. Interesowałem się już wcześniej działalnością przedwojennego RNR „Falanga”, więc treściwy materiał i celna analiza autentycznie do mnie przemówiły. Nie będę się skupiał więc na wymienianiu pozytywów i negatywów książki, bo jeśli chodzi o zalety to tekst mówi sam za siebie a wad nie będę na siłę wymyślał. Wspomnę tylko, że książka jest treściwa, styl autora lekki, a jego analiza prowokująca do myślenia. Mimo tego, ze względu na jej tematykę myślę, że zainteresowałaby ona ograniczone grono czytelników, którzy interesują się choć trochę tematem – zwłaszcza, że samej działalności grupy poświęcona jest tylko niewielka część wywodu. Książka wpisuje się raczej w nurt historii idei politycznych i społecznych niż samą historię polityczną.

Tekst zaczyna się krótkim szkicem historii RNR „Falanga” oraz objaśnieniem terminów, które zostały używane. Autor uzasadnia posługiwanie się terminem bępiści, używanym również w czasie istnienia grupy<sup>2</sup>, więc ja też będę go używał.

Kwestia antysemityzmu bępiistów została szeroko omówiona w rozdziale pierwszym. Wydaje się tu sprawdzać teoria Hanny Arendt odnośnie hitleryzmu, gdy stwierdziła, że antysemityzm był w tym momencie jedyną siłą zdolną zjednoczyć tak szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego. Bępiści byli tego świadomi, zwłaszcza, że duża populacja Żydów w Polsce wzmacniała polityczny potencjał takich idei. W wycinkach pojawiają się uwagi na ten temat: „Celem wychowania jest doprowadzenie do najdoskonalszej jednolitości moralno-ideowej. Dać ją mogą wspólne, przejmujące przeżycia [...] uderzające we wrogów Polski”<sup>3</sup>, itp. Jak dwie minuty nienawiści u Orwella. Większość publicystów „Falangi” wydaje się być świadoma politycznej roli antysemityzmu w praktyce.

<sup>1</sup> Lipski posługuje się potoczną nazwą Obóz Narodowo-Radykalny „Falanga” (ONR „Falanga”), w artykule używam oficjalnej Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga” (RNR „Falanga”).

<sup>2</sup> Sz. Rudnicki, *Falanga. Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018, s. 67.

<sup>3</sup> J. Kunstetter, *Nacjonalizm Polski*, „Młoda Polska”, nr 2, 1937 [za: J.J. Lipski, *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys Ideologii ONR „Falanga”*, Warszawa 2015, s. 88].

Następnie poruszona została kwestia stosunku katolicyzmu do całości ideologii bepistowskiej, oraz Kościoła katolickiego do bepistów. Ideologowie „Falangi” uważali katolicyzm za centralny i wyjściowy element swojego światopoglądu, uzasadniający wszelkie wyrażane w programie cele i działania polityczne. Nie ulega wątpliwości, że nie dostrzegali tu sprzeczności. Interpretacji biblii i nauczania Jezusa jest tak wiele jak jest chrześcijan. To zdecydowanie Chrystus „nie przynoszący pokoju, ale miecz”<sup>4</sup>. Chrześcijanie stosujący przemoc i terror w imię religii nie są w historii niczym nowym ani szczególnym, chociaż bepiści piszący o ewangelii „gdybyśmy chcieli wyciągnąć z tych przesłanek konsekwencje natury praktycznej, wrogowie Kościoła i Wiary dokonaliby dzieła zniszczenia” wydaje się niema komiczne. Jeżeli nie wyciągasz z ewangelii „konsekwencji natury praktycznej” to, co niby wyciągasz? Swoją drogą, jest to analogiczne do problemu komunistów wyrażonego w cytacie Mao Zedonga: „Komunizm to nie miłość, to młot którego używamy do zniszczenia wroga”. Tu jednak wolnościowa, utopijna podstawa idei stoi w jaskrawej sprzeczności z praktyką polityczną państw, które powołują się na tę ideę.

Rozdział *Totalizm i demokracja w oczach ONR „Falangi”* jest najciekawszy w aspekcie cytowanych fragmentów. Zaczyna się od omówienia stosunku bepistów do demokracji i totalizmu. Raczej nie zaskoczy nikogo fakt, że falangiści nie byli fanami demokracji (to zresztą ich cecha definiująca). Lipski zauważa jednak, że w specyficznym kontekście i rozumieniu bepiści określają się jako zwolennicy „prawdziwej demokracji” (s. 121). Jest to elementem większej tendencji uwypuklonej przez autora, dotyczącej wszystkich totalizmów: używania słów, które mają silne nacechowanie emocjonalne, ale pozbawianie ich pierwotnego znaczenia, swego rodzaju gleichlechtowanie pojęć (s. 119). Interesująca i celna uwaga, którą faktycznie widzimy w innych ustrojach totalitarnych, w przypadku słów takich jak wolność, ludowy, prawda itp. Umiejętność dostrzeżenia technik propagandowych wspólnych dla różnych ruchów totalitarnych i „wydestylowania” ich jest, moim zdaniem, jednym z powodów, dla którego wywód autora jest tak celny. Inną cechą, którą wyróżnia jest ponadto dwójmyślenie; jego znaczenie w myśli bepistów i w kontekście przenikania się warstwy propagandowo-manipulacyjnej oraz autentycznych poglądów przewija się przez resztę książki (s. 116).

Bez pardonowe określanie się bepistów jako totalistów jest bez wątpienia czymś, co ich wyróżnia na tle krajobrazu politycznego Drugiej Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. Widać, że „Falanga” była wytworem swoich czasów, ponieważ po drugiej wojnie światowej takie podejście byłoby bardzo nieskuteczne z punktu widzenia *public relations*. System filozoficzny RNR „Falangi” wydaje się niezwykle spójny, jak na ruch faszystowski, na pewno bardziej niż w przypadku faszystów włoskich czy hitlerowców. Chodź zwrot „wydaje się” jest tutaj kluczem. Możliwe, że jednym z czynników, który do tego doprowadził była osoba wodza. O Bolesławie Piasecki jego przyjaciele i współpracownicy mówili, że „planował rzeczy na kilkanaście lat”. We wspomnie-

<sup>4</sup> „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz”. Zob. *Ewangelia wg św. Mateusza* 10,34.

<sup>5</sup> „Bepizm był z pewnością w swej publicystyce i programie najbardziej – i świadomie – totalitarnym ugrupowaniem polskiego międzywojnia”. Zob. *ibidem*, s. 151.

niach pojawia się też wrażenie „poczucia misji” u Piaseckiego<sup>6</sup>. Pewna utopijność w jego myśleniu, wizja przyszłego społeczeństwa mogła odcisnąć się na programie ugrupowania, doprowadzając do większej spójności podstaw teoretycznych ruchu.

Następny rozdział omawia ideę Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Biorąc pod uwagę, że jest to zarazem tytuł książki można było oczekiwać, że materiał w tym rozdziale będzie dość ciekawy (i jest). Rzadko spotyka się tak szczegółową analizę wizji przyszłości politycznego ruchu sprzed ponad dwudziestu (w momencie napisania) lat. Utopia bepistów była podzielana przez inne ruchy totalitarne: monopartyjne państwo kontrolujące każdą dziedzinę życia jednostki. Nie jest to szczególnie oryginalne; co najbardziej się wyróżnia w publicystyce bepistów to niezwykły entuzjazm dla idei zniesienia wszelkich ograniczeń dla ingerencji państwa w życie obywateli. Można się z tego domyślić, że falangistowscy publicyści nigdy nie rozważali sytuacji, że to oni mogą się znaleźć po drugiej stronie równania; to oni mieli być ingerującymi, nie na odwrót. Zresztą z wycinków z ich prasy jasno wynika, że po „Przełomie”<sup>7</sup> to oni mieli stworzyć nową elitę w ramach Organizacji Politycznej Narodu. Nawet jeśli tak by się stało, świadczy to o ogromnym braku wyobraźni. Państwa totalitarne mają to do siebie, że niezależnie czy jest się na dole czy na górze i tak żyje się w strachu. Rozpętanie państwowej maszyny terroru ma tendencję do obejmowania wszystkich grup społeczeństwa co widać na przykładzie stalinizmu. Bardziej ogólnie, jest to cecha każdego systemu władzy, że ludzie którzy znajdują się na jego szczycie żyją w stresie i strachu przed utratą swojej pozycji, motyw znany m.in. z *Cesarza Ryszarda Kapuścińskiego czy Śmierci urzędnika* Antona Czechowa. Czy ludzie piszący wizje wszystkiego kontrolującego państwa, opartego na aparacie represji, wszechobecnej propagandzie itp. nie wyobrażali sobie, że nawet nowa elita może źle wyjść na takim systemie? Lipski zauważa, kadra dowodząca „Falangi” składała się ze studentów i inteligencji, w przeciwieństwie do szeregowych członków i potencjalnych zwolenników (s. 305). Ludzie z „Kuźnicy”<sup>8</sup> nie byli głupi (choć usilnie starali się udowodnić, że jest inaczej), mieli wiedzę z zakresu historii czy nauk społecznych (Marian Reutt – ekonomia). Wykształcenie wyższe i specjalistyczna wiedza w ich wybranych dziedzinach nie uchroniły ich jednak od realizowania totalitarnej idei „Falangi”.

Rozdział *Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna*<sup>9</sup> omawia program gospodarczy bepistów. Ta część ich ideologii wyróżnia się, ponieważ pojawia się tutaj zaskakująco wiele (jak na nich) trafnych ocen kapitalizmu oraz

<sup>6</sup> A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 11.

<sup>7</sup> „Przełom” był kluczowym elementem w ideologii RNR „Falanga”. Był to synonim rewolucji narodowo-radykalnej, momentu przejścia władzy przez Ruch Młodych i ustanowienia Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Cechą „Przełomu” była jego gwałtowność i rewolucyjność, w przeciwieństwie do działań reformistycznych. Szerzej omówione w: Rudnicki, *Falanga...*, s. 679–687.

<sup>8</sup> „Kuźnica” była śląskim miesięcznikiem (później dwutygodnikiem) związanym z RNR „Falanga”, ale zachowującym pewną niezależność ideową. Redaktorem naczelnym i liderem środowiska był Paweł Musioł. Miesięcznik stał na wyższym poziomie intelektualnym niż reszta prasy falangistowskiej. Zob. Sz. Rudnicki, *op. cit.*, s. 221–231.

<sup>9</sup> Maszynopisy *Program Gospodarczy ONR „Falanga”* i *Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna* omawiają ten sam temat i częściowo powtarzają ten sam materiał. W wydaniu z 2015 roku oba zostały włączone jako oddzielne rozdziały. Zob. J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 369.

rozwiązań problemów społecznych. Przykład: reforma rolna. Jak większość ugrupowań w Drugiej Rzeczypospolitej bępiści zdawali sobie sprawę z priorytetowości rozwiązania problemu głodu ziemi i przeludnienia polskiej wsi i konieczności wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej. Inne proponowane rozwiązania gospodarcze świadczą o tym, że publicyści RNR „Falanga” byli świadomi problemów społecznych powodowanych przez kapitalizm. Ciekawa jest uwaga na temat strategii przechwycenia energii walki klasowej w celu zdobycia władzy dzięki teźże przez RNR<sup>10</sup>. Podobną strategię zastosowali naziści wykorzystując gniew niemieckiego proletariatu w obliczu kryzysu. Ponownie świadczy to o pewnym poziomie samoświadomości wśród bępiistów. Oczywiście energia walki klasowej miała być przekierowana na tory walki narodowej, ukonkretyzowanej na rozprawę z Żydami.

W tym miejscu należy poczynić dygresję, aby omówić związek bępiizmu ze średniowieczem. Wśród ideologów „Falangi” ta epoka miała bardzo pozytywną prasę. Zwłaszcza Marian Reutt był zwolennikiem idei „Nowego Średniowiecza”, skonceptualizowanej przez rosyjskiego filozofa Mikołaja Bierdajewa<sup>11</sup>. Powtarzającym się motywem w ideologii bępiistów był prymat wartości transcendentalnych nad materialnymi, religii nad przyziemnymi dziedzinami życia. W perspektywie Reutta średniowiecze było epoką, w której zasady katolicyzmu zostały najpełniej zrealizowane w życiu społecznym. Odnowienie ducha średniowiecza w społeczeństwie miało doprowadzić do przywrócenia religii katolickiej centralnego miejsca w życiu, a w połączeniu ze zniszczeniem rywalizujących idei do uwielbianej przez falangistów „jednolitości moralno-ideowej”. Drugi element średniowiecza, o którym Reutt wypowiadał się pozytywnie, był system gospodarczy. Według niego epoka wieków średnich była przykładem własności funkcjonalnej<sup>12</sup>, w przeciwieństwie do absolutnej, cechującej kapitalizm. Inne aspekty średniowiecznego systemu, które Reutt chciałby przywrócić to korporacje i cechy zawodowe, planowość (chodziło najprawdopodobniej o decydowanie przez organizacje zawodowe o produkcji, cenach i płacach) oraz przywilej jako instytucję prawną (s. 195). Wreszcie średniowiecze było stawiane za wzór w kwestii prawnej. „Cechą praw średniowiecznych, a nawet i pierwotnego prawa rzymskiego, było oparcie tych praw o wyższe normy – religijne. Prawo nie było tam wartością absolutną, lecz funkcją społeczną wartości religijnych”<sup>13</sup>. Wiąże się to z analizowaną wcześniej w książce perspektywą, że wszystkie polityczne i społeczne rozwiązania – hierarchia społeczna, państwowa indoktrynacja itp. – były materialnym wyrazem wartości transcendentalnych. Nawet pobieżne przyjrzenie się tym postulatом świadczy, że bępiści opierali się na bardzo uproszczonej, romantycznej wizji średniowiecza. Jednak powstrzymam się od krytyki, gdyż jak słusznie zauważył autor: „ani nie ma z czym polemizować, ani po pół wieku nie miałyby to sensu”.

<sup>10</sup> „Jak widać – koncepcją teoretyczną i postulatem taktycznym bępiistów nie było ani negowanie walki klas, ani jej łagodzenie, lecz przechwycenie wywoływanych tą walką nastrojów i tendencji rewolucyjnych, zapanowanie nad nimi, by zdobyć władzę, ubiegając komunistów”. Zob. J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 293.

<sup>11</sup> A. Meller, *Ku „Nowemu Średniowieczu”. Myśl społeczno-polityczna Mariana Reutta w latach 30. XX wieku*, Warszawa 2011, s. 19–22.

<sup>12</sup> „Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu”. Zob. B. Piasecki, *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*, Warszawa 1936 [za: J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 198].

<sup>13</sup> W. Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935, s. 8 [za: J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 195].

Niewątpliwie jednak jednym z głównych założeń polityki gospodarczej „Falangi” była walka z Żydami. Ówczesnie przekładało się to na – oprócz bojkotu ekonomicznego, postulowanego przez endecję od początku XX wieku – fizyczne niszczenie żydowskiej własności. Lipski, przywołując pewne stwierdzenia z prasy „Falangi” starał się dowieść, że oprócz proponowanego przez wszystkich publicystów pomysłu pozbawienia Żydów wszelkich praw i fizycznego odizolowania, część bepietowskiej kadry rozważała także ich fizyczną eksterminację (sic!)

Rozdział *Klasy, Warstwy, Stany* porusza problem klasowości społeczeństwa kapitalistycznego oraz omawia sposób rozwiązania problemu walki klas w rzeczywistości „jutra”. RNR „Falanga” nie kwestionował istnienia walki klas (znowu w mojej opinii znak czasów, w momencie największego kryzysu kapitalizmu i powszechnego niezadowolenia z systemu gospodarczego skrajna prawica musi wejść w polemikę z marksizmem, choćby tylko po to, aby przechwycić jego energię). Autor dokumentuje liczne przykłady akceptacji istnienia walki klasowej, które pojawiły się w prasie bepietów (s. 291). Różni autorzy są tutaj reprezentowani, jednak nazwisko Mariana Reutta pojawia się kilkakrotnie. Kierownik sekcji gospodarczej RNR „Falanga” był zaznajomiony z literaturą marksistowską a jej wpływ na jego perspektywę postrzegania klasowości społeczeństwa i gospodarki jest wyraźny (inspiracją były też stosunki społeczne średniowiecza).

Pogarda dla inteligencji jako klasy (choć jako konceptu czasami też) jest do przewidzenia w przypadku ruchu totalitarnego, jednak wydaje się zabawna biorąc pod uwagę, że – jak zauważa Lipski – niemal wszyscy ludzie piszący te krytyki wywodzili się z inteligencji.

Ostatni rozdział (*ONR Falanga a kultura*) zajmuje się kwestiami kulturalnymi. Idee wyrażane tu przez falangistów są podobne do tych postulowanych przez inne ruchy faszystowskie: „odżydzenie” kultury, cenzura, sztuka w „służbie narodu”. Kryteria „degeneracji” są również typowe dla europejskich faszystów – wszystko co żydowskie, abstrakcyjne, nie pomagające w „wyzwoleniu twórczych sił narodu”. Kwestia wychowania miała dla lidera ruchu B. Piaseckiego centralne znaczenie; wychowanie i system edukacyjny miały ukształtować nowy typ człowieka, spójny z totalnym modelem państwa. Jako przykład narodowych organizacji wychowawczych podawano włoską Balillę, Hitlerjugend i komsomol<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> W pismach Piaseckiego i innych czołowych działaczy RNR „Falanga” pojawia się przewidywalna aprobata dla reżimów Mussoliniego i Hitlera, ale także dla rosyjskiego stalinizmu. Stalinizm jest traktowany jako pozytywne zjawisko, przeciwstawiany komunizmowi internacjonalistycznemu. Zob. A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 51.



*Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego* to specyficzna książka. Została napisana pod wpływem wydarzeń politycznych w drugiej połowie lat 50. XX wieku. Lipski był zaniepokojony wpływami PAXu i B. Piaseckiego w PZPR, którego lektura przedwojennych tekstów, m.in. *Duch Czasów Nowych a Ruch Młodych* miała go zszokować swoją nacjonalistyczną, antysemicką wymową i zainspirować do pracy nad *Ideą*<sup>1</sup>. Powstały zbiór tekstów jest ciekawym przykładem krytyki ideologii totalnych, nadal mającym moc oddziaływania, dziewięćdziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach.

**Aleksander Kojtych**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Bibliografia

Dudek Antoni, Pytel Grzegorz, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

Garbal Łukasz, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 1, Warszawa 2018.

Meller Arkadiusz, *Ku „Nowemu Średniowieczu”. Myśl społeczno-polityczna Mariana Reutta w latach 30. XX wieku*, Warszawa 2011.

Rudnicki Szymon, *Falanga. Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018.



## **Agnieszka Cubała, *Warszawskie Dzieci '44. Prawdziwe historie dzieci w powstańczej Warszawie*, Pruszyński Media, Warszawa 2021, ss. 400**

Agnieszka Cubała jest pasjonatką historii powstania warszawskiego. Jej pierwszą książką o tej tematyce była *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*<sup>2</sup>. Pracowała w Muzeum Powstania Warszawskiego, koordynując prace nad realizacją scenariusza ekspozycji stałej. Opracowała również hasła autorskie do *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*. Konsultowała ponadto dwa rozdziały polskiej edycji książki Normana Davisa *Powstanie '44*. Pozostałe jej publikacje to między innymi: *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i ... Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*<sup>3</sup>, *Igrzyska Życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*<sup>4</sup>, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia*

<sup>1</sup> Ł. Garbal, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 1, Warszawa 2018, s. 306.

<sup>2</sup> A. Cubała, *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2003.

<sup>3</sup> Eadem, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i ... Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> Eadem, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*, Oświęcim 2018.

1944. *Sen o wolności a dramatyczne realia*<sup>5</sup>. Zdobywczyni nagrody Kilo za popularyzację tematu. Otrzymała także odznakę Zasłużony dla Warszawy<sup>6</sup>.

*Warszawskie dzieci'44* to książka popularnonaukowa wydana w 2021 r. w Warszawie przez wydawnictwo Prószyński i S-ka. Jest to opowieść o tym, jak dzieci podczas warszawskiego zrywu musiały się nauczyć funkcjonować w nowej rzeczywistości, o tym, jak radziły sobie z bólem, cierpieniem, przerażeniem i panującą dokoła śmiercią. Agnieszka Cubala porusza również kwestię traumy, z którą zmagali się uczestnicy powstania warszawskiego, i którą przekazywali często następnym pokoleniom, swoim wnukom oraz prawnukom. Autorka wspomniane kwestie przedstawiła na podstawie historii konkretnych dzieci, między innymi Beaty Tyszkiewicz<sup>7</sup>, Magdaleny Zawadzkiej<sup>8</sup>, Jacka Fedorowicza<sup>9</sup> oraz Jana Kobuszewskiego<sup>10</sup>. Autorka zaznaczyła, że poznając wspomnienia najmłodszych, oddaje się głos tym, którzy dotąd pozostawali częścią anonimowego tłumu cywilów, a bez ich świadectwa historycy nie będą mieli pełnego obrazu sierpnia-września 1944 r.

Książka podzielona została na osiemnaście rozdziałów. Każdy z nich opisuje życie dzieci w powstańczej Warszawie w innym aspekcie. Na przykład rozdział piąty *Jestem żołnierzem* opisuje zadania, które wykonywały dzieci „należące do armii” w czasie walk w Warszawie, między innymi było to roznoszenie meldunków. Pełniły także rolę łączników, gońców czy sanitariuszy. Agnieszka Cubala ilustruje te zadania na przykładach historii konkretnych małych żołnierzy. Zaznacza również, że dzieci były pomocne w armii z uwagi na fakt, że były zwinniejsze i szybsze niż dorośli, a myślenie, że nie mogło im się nic złego przytrafić, ułatwiało poniekąd wykonywanie rozkazów.

Inną kwestię opisuje rozdział siódmy *W piwnicy z kredkami*. Autorka opisała w nim życie dzieci w piwnicach, a szczególnie sposób, w jaki próbowano zająć ich uwagę, aby nie wychodziły na podwórko, gdzie było jeszcze bardziej niebezpiecznie. Zaczęto więc wydawać *Jawnutkę*<sup>11</sup>, w której znajdowały się utwory literackie, komunikaty redakcji, krzyżówki i zagadki.

Rozdział ósmy zatytułowany *Gdzie jest moja mama?* wspomina instytucje zajmujące się osieroconymi dziećmi w czasie powstania oraz opisuje tragiczne historie dzieci, które widziały egzekucje swoich rodziców. Przytoczona została tutaj sytuacja, gdy do jednego z punktów sanitarnych trafił chłopiec, którego matka zginęła pod gruzami, dziecko poza obrażeniami fizycznymi było w stanie szoku, dlatego postanowiono mu nie mówić o śmierci matki, więc sanitariuszka pełniąca dyżur nocny „była w tym czasie jego mamą”.

<sup>5</sup> Eadem, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*, Warszawa 2016.

<sup>6</sup> <https://lubimyczytac.pl/autor/15212/agnieszka-cubala> [dostęp: 5.01.2023]

<sup>7</sup> Beata Tyszkiewicz – polska aktorka filmowa i telewizyjna, publicystka i działaczka społeczna.

<sup>8</sup> Magdalena Zawadzka – polska aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna.

<sup>9</sup> Jacek Fedorowicz – polski aktor, prezydent telewizyjny, artysta malarz, rysownik i felietonista, jako siedmioletnie dziecko przeżył powstanie warszawskie.

<sup>10</sup> Jan Kobuszewski – polski aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, reżyser teatralny, artysta kabaretowy oraz satyryk.

<sup>11</sup> Pełny tytuł tego czasopisma to „Jawnutka”. Codzienne ilustrowane pismo dla dzieci, wydawane od 12 sierpnia 1944 r., po kilku dniach jego nazwę zmieniono na „Dziennik Dziecięcy”. Codzienna gazетка dla dzieci starszych.

Ciekawa kwestia została opisana w części dotyczącej wspomnień, bo jak we wstępie zauważa Agnieszka Cabała, wspomnienia dzieci mogą być zupełnie inne niż dorosłych przeżywających to samo wydarzenie. Autorka przytoczyła wspomnienia kilku z nich, między innymi Jacka Fedorowicza, któremu w pamięć zapadło szczególnie hasło „Ukraińcy” oznaczające niebezpieczeństwo większe niż Niemcy. Zupełnie inne wspomnienie z powstania zachował pięcioletni wówczas Krzysztof Zanussi<sup>12</sup>. Chłopiec zapamiętał polowanie na gołębie, z których następnie przyrządzano obiad i wmawiano mu, że to kurczak. Zanussi zachował w pamięci także inne nietypowe obrazy z sześćdziesięciu trzech dni powstania, jednym z nich było gotowanie kaszy na świecy.

Bardzo ważny temat dotyczący tego, co działo się w sierpniu 1944 roku w Warszawie został poruszony w szesnastym rozdziale zatytułowanym *Do dziś boję się munduru*. Opisane w nim zostały wszelkie traumy i problemy psychiczne, z którymi musiały zmagać się osoby, które przeżyły powstanie. W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się dzieci, a szczególnie te będące sierotami. Agnieszka Cabała opisała różne zachowania występujące u nich po powstaniu, wskazała między innymi na monotonne uderzanie samochodziakiem w lalkę, ale także regres w niektórych zachowaniach, takich jak ssanie palca przez dzieci, które już dawno z tego wyrosły.

Na uwagę w *Warszawskich dzieciach '44* zasługuje także graficzna strona książki, ułatwiająca czytelnikowi wczucie się w klimat opisywanego czasu. Pomocne są również podpisy znajdujące się pod fotografiami, umożliwiające zlokalizowanie miejsc pamięci ofiar powstania. Publikacja zawiera także zdjęcia dokumentów, artykułów prasowych pozwalających czytelnikowi na zapoznanie się z artykułami, o których wspomina w tekście autorka. Poza tym grafika zamieszczana w publikacjach jest elementem przyciągającym potencjalnych odbiorców. Ogrom pracy, jaki włożyła Agnieszka Cabała widać w obszernej bibliografii, podzielonej na druki zwarte, prasę, strony www oraz maszynopisy. Szeroki spis bibliograficzny pokazuje, że autorka jest dobrze zaznajomiona z tematem, o którym pisze.

Agnieszka Cabała już we wstępie rozprawiła się z mitem dziecka – małego powstańca, które w mundurze i z bronią w ręku walczyło w powstaniu. Sprowadziła w tej kwestii czytelników na ziemię, uświadamiając im, że takie wydarzenia, w wielkiej skali, nie mogły mieć miejsca, chociażby z uwagi na fakt, że broni nie wystarczyło nawet dla dorosłych żołnierzy. Przywołana także została dyskusja prowadzona wśród społeczeństwa na temat pomnika Małego Powstańca. Dla jednych jest on symbolem ofiary i patriotyzmu dzieci, upamiętniającym romantyczną i patriotyczną postawę młodych ludzi, dla innych monumentem sprzyjającym budowaniu mitów, symbolem traumatycznych przeżyć dzieci, które, jeśli nie zginęły w czasie walk albo w obozach (do których trafiły po powstaniu), zmagaly się z traumą i urazami psychicznymi przekazywanymi następnym pokoleniom<sup>13</sup>. Autorka w tym sporze nie zajęła stanowiska, co jest ogromną zaletą, bo nie sugerując własnej opinii, pozwala czytelnikowi na opowiedzenie się po stronie, która jest mu

<sup>12</sup> Krzysztof Zanussi – polski reżyser, scenarzysta i producent filmowy, Komandor Orderu Odrodzenia Polski, od 1992 profesor sztuk filmowych, w czasie powstania w Warszawie miał pięć lat.

<sup>13</sup> A. Cabała, *Warszawskie Dzieci '44. Prawdziwe historie dzieci w powstańczej Warszawie*, Warszawa 2021, s. 10.

bliższa. Uważam, że przytoczenie tej dyskusji było dobrym pomysłem, szczególnie jeżeli czytelnik nie jest związany z historią na co dzień, bo burzy ona mit romantycznej mentalności Polaków w odniesieniu do powstania warszawskiego. Pokazuje ponadto, że istnieją również przeciwnicy „godziny W”.

Agnieszka Cubała zrealizowała cel książki, jakim było pokazanie, że dzieci mają inne wspomnienia z tego trudnego czasu niż dorośli. Wspomnienia, do których dotarła, dość dobrze udowadniają, że wspomnienia dzieci uzupełniają lukę w tematyce powstania warszawskiego. Minusem recenzowanej lektury jest zbyt duża liczba cytatów z książek innych autorów, które momentami utrudniają zrozumienie poruszanego w danej chwili wątku. Elementem, który może utrudniać zrozumienie omawianej pozycji, jest sposób, w jaki autorka przytacza wspomnienia swoich bohaterów. Przywołuje bowiem wspomnienia kilku osób w jednym rozdziale dotyczącym konkretnej kwestii, co sprawia, że czytelnik może się pogubić i powoduje pewnego rodzaju chaos w książce. Według opinii czytelników łatwiej byłoby zrozumieć tę książkę, jeżeli byłaby poselekcjonowana na rozdziały według wspomnień osób, do których dotarła Cubała, a nie według wątków.

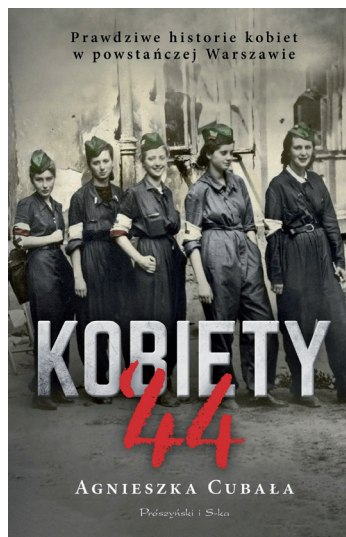
Podsumowując, pozycja autorstwa Agnieszki Cubały jest dobrym uzupełnieniem w literaturze dotyczącej powstania warszawskiego, pokazuje wydarzenia z perspektywy dzieci, które często nie są brane pod uwagę przez historyków. Oprócz trudnych wspomnień związanych ze wszechobecnym wtedy strachem i śmiercią przytacza sposoby, którymi próbowano odciągnąć uwagę dzieci od strzałów. Lektura posiada również kilka wad, ale jest potrzebna w literaturze historycznej, bo dopełnia obraz powstania wspomnieniami małych mieszkańców Warszawy. Dla zgłębienia tematyki losów ludności powstania warszawskiego warto sięgnąć również do pozycji *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim* opracowanej przez Tomasza Strzembosza.

**Ewelina Skwarek**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## **Bibliografia**

- Cubała Agnieszka, *Igrzyska Życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*, Oświęcim 2018.
- Cubała Agnieszka, *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2003.
- Cubała Agnieszka, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*, Warszawa 2016.
- Cubała Agnieszka, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i ...Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015.
- <https://lubimyczytac.pl/autor/15212/agnieszka-cubala>



**Agnieszka Cubała, *Kobiety 44. Prawdziwe historie kobiet w powstańczej Warszawie*, Prószyński Media sp. z o.o., Warszawa 2020, ss. 424**

Zacznę od przedstawienia autorki książki Agnieszki Cubały, która interesuje się historią powstania warszawskiego. Początek zainteresowania tym tematem wziął się od napisania książki *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*<sup>1</sup>. Dodatkowo można wspomnieć, że autorka pracowała w Muzeum Powstania Warszawskiego, co więcej zredagowała zagadnienia do *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*<sup>2</sup>. Do innych jej prac należą: *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i...*

*Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*<sup>3</sup>, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*<sup>4</sup>, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*<sup>5</sup>. Warto wspomnieć, że za upowszechnienie tematu otrzymała nagrodę Klio i odznakę Zasłużony dla Warszawy<sup>6</sup>.

Analizowana publikacja przedstawia spojrzenie kobiet na powstanie warszawskie. Bez ich historii wiedza o tych wydarzeniach nie byłaby pełna, ich wspomnienia dają bowiem odmienne spojrzenie na wydarzenia z sierpnia-września 1944 r.. Książka przedstawia emocje, doświadczenia i losy kobiet, o których do tej pory nie mówiono, bo towarzyszył im strach sprawiający, że nie chciały dzielić się widmem przeszłości.

Bohaterkami książki są: Małgorzata Damięcka-Lorentowicz, Alina Janowska, Irena Kwiatkowska, Danuta Szaflarska, Beata Tyszkiewicz, Krystyna Zachwatowicz-Wajda; poetki i pisarki: Maria Dąbrowska, Maria Kownacka, Anna

<sup>1</sup> A. Cubała, *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> *Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*, pod. Red. P. Rozwadowski, Warszawa 2006

<sup>3</sup> A. Cubała, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i...* Warszawa. *Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> A. Cubała, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*, Warszawa 2016.

<sup>5</sup> A. Cubała, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*, Oświęcim 2018.

<sup>6</sup> Nagroda KLIO – nagroda przyznawana od 1995 za wybitny wkład w badania historyczne. Inicjatorem fundatorem nagrody jest Porozumienie Wydawców Książki Historycznej. Nagroda wręczana jest w ramach Targów Książki Historycznej. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda\\_Klio](https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda_Klio) [dostęp: 26.11.2022]; Odznaka honorowa „Za Zasługi dla Warszawy” – odznaka honorowa z czasów PRL, ustanowiona 12 stycznia 1960 i nadawana przez Radę Narodową Miasta Stołecznego Warszawy osobom fizycznym, zespołom, instytucjom i przedsiębiorstwom za szczególnie zasługi dla miasta. Po 1989 roku zastąpiła ją odznaka Zasłużony dla Warszawy, kontynuowana od 2017 pod nazwą Odznaka Honorowa Zasłużonego dla Warszawy. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Odznaka\\_honorowa\\_%E2%80%9EZA\\_Zas%C5%82ugi\\_dla\\_Warszawy%E2%80%9D](https://pl.wikipedia.org/wiki/Odznaka_honorowa_%E2%80%9EZA_Zas%C5%82ugi_dla_Warszawy%E2%80%9D) [dostęp: 26.11.2022]; <https://lubimyczytac.pl/autor/15212/agnieszka-cubala> [dostęp: 26.11.2022].

Świrszczyńska; Hanna Brzezińska – „słownik okupowanej Warszawy”, Natalia Sendys – „królowa kanałów”, czy łączniczka-strzelec – Wanda Traczyk-Stawska.

Zwracając uwagę na bazę źródłową oparta na źródłach drukowanych, warto dodać, że dodatkowo zawiera ona niepublikowane wspomnienia. Ponadto została wzbogacona o film *Inny Świat* w reżyserii Doroty Kędzierzawskiej z 2012 roku, nie zabrakło też informacji ze stron internetowych, współcześnie najpopularniejszego nośnika informacji. Kluczowe okazały się także relacje rodzin uczestniczek powstania. Jeśli chodzi o konstrukcję pracy jest ona poprawna. Zawiera wstęp, zakończenie, bibliografię oraz rozdziały. Każdy rozdział to sprawy z życia codziennego, o których obecnie mówi się otwarcie, w przeciwieństwie do okresu minionego. Dodatkowym atutem publikacji jest fakt, że została wzbogacona o fotografie, co moim zdaniem dodaje realizmu, ale też wzbudza emocje w czytelniku.

Przechodząc do treści książki. Do jej zalet można zaliczyć przejrzystości i prostotę przekazu, co sprawia, że czyta się ją przyjemnie. Kobiety wspominają, o tym aby dać im możliwość opowiedzenia o swojej krzywdzie. Nie mówiono wtedy o gwałtach, ale o bestialstwie. Nie opisywano tych wydarzeń a kobiety nie chciały ich poruszać, bo było to dla nich bolesne przeżycie. Nie chciały myśleć o tym, że zginą, gdyż przeszywało ich głębokie uczucie strachu. „Spotkania ze śmiercią w powstańczej Warszawie były tak częste, że stały się elementem codzienności” (s. 194). Jednak sama śmierć nie była aż tak przerażająca, najgorsze było dla nich zostanie rannym, co dla wielu z nich oznaczało bezsilność i uzależnienie się od pomocy innych (s. 229). Myślę, że takie myślenie jest obecne również w dzisiejszych czasach choć można go rozpatrywać w innym kontekście niż wojna. Kobiety wspominają, że ważnym dla nich punktem życia w ówczesnej Warszawie była potrzeba mówienia o pracy w szpitalach, ale to miejsce wzbudzało w nich uczucie smutku, co było związane z pacjentami, którym nie można było pomóc.

Uważam, że ciekawym wątkiem są wspomnienia dotyczące wyglądu. Anna Jakubowska, ps. Paulinka wspominała, że „nie obca była im płocho, lekka dziewczęcość, w której liczyło się to, by przywoicie wyglądać, ale i nie przynieść wstydu chłopakom ze swojego oddziału. Dodała również, że ta dbałość o strój pomagała im trzymać fason i ... nie złamać się psychicznie” (s. 313).

Inną interesującą myślą podjętą przez autorkę jest temat ciąży. Dziś jej przebieg jest łatwiejszy, są lepsze warunki porodu. Natomiast ówczesnie brakowało wielu rzeczy, m.in. lekarstw, czy środków dezynfekujących. Problemem była nawet utarta pokarmu w wyniku stresu. Cubąła opisuje wspomnienia Janiny Lewickiej, która 15 sierpnia urodziła syna „Poród (...) to było coś niesamowitego. Dzisiaj kobiety tak się pieszczą, a czy tam, była mowa o jakimś strachu, jakiejś obawie? Urodzę, nie urodzę, urodziła” (s. 261).

Wojna pozbawiała ludzi życia, często też stawali się oni niepełnosprawni w wyniku obrażeń jakich dostali w czasie walk. „Byłam przytomna – obie ręce miałam bezwładnie, po głowie, twarzy i szyi spływała krew. Czułam rany na klatce piersowej. Przeniesiono mnie natychmiast do szpitala. Dowiedziałam się, że stracę lewą rękę. Pierwsze, o czym pomyślałam, to było: »Nigdy już nie będę mogła tańczyć w balecie«. Byłam przerażona. Co powie matka? Po 3 dniach okazało się, że trzeba amputować także prawą rękę – w wyniku zakażenia zachodziła obawa o moje życie. (...) Do chwili, w której zostałam ranna, nie myślałam, że mogę zginąć. (...)

Gdy leżałam w szpitalu, już po operacjach, zastanawiałam się, jakie będzie moje życie – życie człowieka pozbawionego rąk... Ale nie płakałam. Starłam się o to, by otoczenie nie znało moich prawdziwych myśli i uczuć” (s. 319–320). Trudno wyobrazić sobie co czuje osoba, która słyszy takie informacje od lekarzy – strach, przygnębienie, a nawet brak chęci do życia. Życie osób niepełnosprawnych jest bardzo ciężkie ale mimo to cieszą się życiem. Współcześnie na pewno tym ludziom jest łatwiej funkcjonować, spełniać swoje marzenia, w czasie powstania istniało tylko jedno marzenie ocalić życie swoje oraz bliskich.

Warto mieć na uwadze, że słuchanie wspomnień ludzi, którzy przeżyli powstanie przyprawia o dreszcze. „A ja do dziś widzę Powstanie. Po 70 latach. Widzę każdą ulicę. Widzę, gdzie czyhał na nas gołębiarz. Widzę, jak giną chłopcy. Jak giną biegnące, aby ich ratować, dziewczęta. Wszystko widzę... (s. 372)<sup>7</sup>. Obraz powstania jest głęboko zakorzeniony w bohaterkach biorących w nim udział, jest to pewien wyraz traumy, ponieważ człowiek walczył o życie, a teraz żyje jako wolny człowiek, a z drugiej strony może czuć dumę – to właśnie dzięki ich postawie, nasze społeczeństwo cieszy się życiem bez wojny.

Książkę Agnieszki Cabały *Kobiety 44. Prawdziwe historie kobiet w powstańczej Warszawie* polecam. Pokazuje ona bowiem codzienność, doświadczenia kobiet, które żyjąc w tamtych czasach stawiały czoła problemom i miały siłę oraz odwagę pokazać nam powstańczą Warszawę oczami kobiet. Autorka podeszła do tematu z respektem, stworzyła publikację, która wciąga oraz porusza emocje.

**Dominika Majek**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Bibliografia

- Cabała Agnieszka, *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2003.
- Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, pod. red. Piotra Rozwadowskiego, Warszawa 2006.
- Cabała Agnieszka, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i...* Warszawa. *Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015.
- Cabała Agnieszka, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*, Warszawa 2016.
- Cabała Agnieszka, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawski*, Oświęcim 2018.

## FILMOGRAFIA

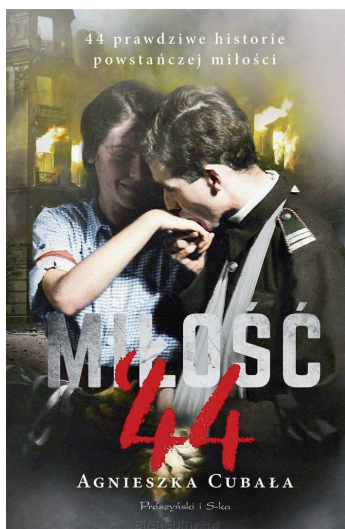
- Inny Świat*, reż. Dorota Kędzierzawska, Polska 2012

## NETOGRAFIA

- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda\\_Klio](https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda_Klio)
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Odnazka\\_honorowa\\_%E2%80%9EZA\\_Zas%C5%82ugi\\_dla\\_Warszawy%E2%80%9D](https://pl.wikipedia.org/wiki/Odnazka_honorowa_%E2%80%9EZA_Zas%C5%82ugi_dla_Warszawy%E2%80%9D)
- <https://lubimyczytac.pl/autor/15212/agnieszka-cubala>

---

<sup>7</sup> Zob. też: B. Wachowicz, *Bohaterki powstańczej Warszawy. My musimy być mocne i jasne*, Sport i Turystyka – Muza, Warszawa 2014, s. 688.



**Agnieszka Cabała, *Miłość 44. 44 prawdziwe historie miłości w powstańczej Warszawie*, Prószyński Media sp. z o.o., Warszawa 2020, ss. 462**

Zacznę od przedstawienia autorki książki Agnieszki Cabały, która interesuje się historią powstania warszawskiego. Początek zainteresowania tym tematem wziął się od napisania książki *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*<sup>1</sup>. Dodatkowo można wspomnieć, że pracowała ona w Muzeum Powstania Warszawskiego, co więcej zredagowała zagadnienia do *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*<sup>2</sup>. Do innych prac należą: *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i... Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*<sup>3</sup>, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*<sup>4</sup>, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*<sup>5</sup>. Warto wspomnieć, że za upowszechnienie tematu powstania otrzymała nagrodę Klio<sup>6</sup> i odznakę Zasłużony dla Warszawy<sup>7</sup>.

Recenzowana publikacja opowiada o historiach miłosnych w czasie powstania warszawskiego. Ukazuje jak ludzie mimo wojny starali się o bliskość drugiej osoby. To przedstawienie pragnienia „miłości będącej świadectwem tego, jak bardzo potrzebujemy bliskości drugiego człowieka i siły, jaką daje świadomość, że mamy do kogo wracać i na kogo czekać”<sup>8</sup>. Miłość, która dla wielu z nas oznacza jedno z najcenniejszych uczuć, dla której jesteśmy w stanie zrobić bardzo wiele. Dodatkowo bohaterzy książki żyli w obliczu wojny, ciągłego strachu utraty bliskiej osoby; pielegnowali więc każdą chwilę, dbali o wzajemną bliskość.

<sup>1</sup> A. Cabała, *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, pod. Red. P. Rozwadowski, Warszawa 2006.

<sup>3</sup> A. Cabała, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i... Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> A. Cabała, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*, Warszawa 2016.

<sup>5</sup> A. Cabała, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*, Oświęcim 2018.

<sup>6</sup> Nagroda KLIO – nagroda przyznawana od 1995 za wybitny wkład w badania historyczne. Inicjatorem fundatorem nagrody jest Porozumienie Wydawców Książki Historycznej. Nagroda wręczana jest w ramach Targów Książki Historycznej. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda\\_Klio](https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda_Klio) [dostęp: 30.12.2022]

<sup>7</sup> Odznaka honorowa „Za Zasługi dla Warszawy” – odznaka honorowa z czasów PRL, ustanowiona 12 stycznia 1960 r. i nadawana przez Radę Narodową Miasta Stołecznego Warszawy osobom fizycznym, zespołom, instytucjom i przedsiębiorstwom za szczególne zasługi dla miasta. Po 1989 roku zastąpiła ją odznaka Zasłużony dla Warszawy, kontynuowana od 2017 pod nazwą Odznaka Honorowa Zasłużonego dla Warszawy. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Odznaka\\_honorowa\\_%E2%80%9EZA\\_Zas%C5%82ugi\\_dla\\_Warszawy%E2%80%9D](https://pl.wikipedia.org/wiki/Odznaka_honorowa_%E2%80%9EZA_Zas%C5%82ugi_dla_Warszawy%E2%80%9D) [dostęp: 29.12.2022]; <https://lubimyczytac.pl/autor/15212/agnieszka-cubala> [dostęp: 30.12.2022]

<sup>8</sup> <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4889421/milosc-44-44-prawdziwe-historie-powstanczej-milosci> [dostęp: 30.12.2022r.]



Zwracając uwagę na bazę źródłową, oparta głównie o źródła drukowane, prasę i netografię warto wspomnieć, że autorka oparła ją również na relacjach ustnych, filmach w reżyserii Macieja Piwowarczuka *Epidemia miłości*<sup>9</sup> oraz *Żółta bluzka ze spadochronu*<sup>10</sup>. Patrząc na konstrukcję publikacji, jak większość książek zawiera wstęp, treść główną podzieloną na rozdziały, wyjątek stanowi zakończenie, które nie jest typowe, o czym więcej w dalszej części recenzji. Rozdziały zostały zatytułowane imieniem, nazwiskiem, jak również pseudonimem bohaterów poszczególnych historii. Część wspomnień jest podobna, więc za delikatny minus można uznać podział książki na czterdzieści cztery rozdziały. Moim zdaniem na plus jest natomiast uzupełnienie publikacji zdjęciami, które pobudzają wyobraźnię czytelnika i stanowią dopełnienie całości książki.

Dość specyficzna jest historia ukazana w rozdziale zatytułowanym *Sylwia*, gdzie przedstawiona bohaterka Sylwia, która *podczas okupacji była prostytutką – jej wygląd nie pozostawiał w tym temacie jakichkolwiek wątpliwości* (s. 315), później zgłosiła się do pracy w szpitalu, gdzie była lubiana przez pacjentów. Dziewczyna oprócz obowiązków pielęgniarki, świadczyła także usługi związane z wcześniejszym „zatrudnieniem”. Dość istotny, moim zdaniem, jest fakt, że przełożona mimo odkrycia prawdy nie wyciągnęła konsekwencji, tłumacząc, że chorym, którym nie wiadomo ile jeszcze pozostało życia należy się odrobina bliskości. Dość mocne wspomnienie, które zapewne w nie jednym czytelniku wzbudziło mieszane uczucia. Ciężko jest zrozumieć z obecnej perspektywy ludzi i ich motywacje do takich działań. Osobiście uważam, że jest to smutny obraz – z jednej strony możemy szukać usprawiedliwienia, tak jak zrobiła to przełożona Sylwii, ale z drugiej strony można czuć niezręczność sytuacji.

Ciekawym faktem jest możliwość poznania swojej drugiej połówki poprzez tajne komplety. Przykładem jest historia Lidii Kowalczyk<sup>11</sup> i Krystyna Strzeleckiego<sup>12</sup>. Mimo trudnego okresu w jakim przyszło im żyć mieli możliwość pobrania się. Warto wspomnieć, że mąż Lidii został ranny, a jego żona nie opuściła go. Kolejną historią wartą wspomnienia, która ma moim zdaniem w tej publikacji wymowny wyraz jest historia Czarnej. Poznała chłopaka i dość szybko zostali małżeństwem. Wiem na podstawie książki, że ich miłość nie skończyła się starym zwyczajem *żyli długo i szczęśliwie*, ponieważ po wojnie rozstali się. Czarna to bohaterka odważna nawet o bardzo bolesnych sprawach mówiła z wielką odwagą, mowa tu o powodzie rozstania z mężem – *Miał kochanki...* (s. 390). Uważam, że wspomnienie tej historii przez autorkę książki daje też inne spojrzenie na miłość podczas wojny. Obala mit miłości, która dawała nadzieję na lepsze jutro. Dodatkowo pokazuje czytelnikowi, że oblicza miłości to nie tylko piękne słówka, czułe gesty ale też ból i zły.

Moim zdaniem ciekawym stwierdzeniem autorki jest fakt, że ciężko było jej wybrać czterdzieści cztery historie, gdy wspomnień dotyczących miłości w tamtym

<sup>9</sup> *Epidemia miłości*, reż. M. Piwowarczuk, Polska 2009.

<sup>10</sup> *Żółta bluzka ze spadochronu*, reż. M. Piwowarczuk, Polska 2009.

<sup>11</sup> Pseudonim „Anke”, sanitariuszka (1920–1989), <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/lidia-kowalczyk,23257.html> [dostęp 14.01.2023].

<sup>12</sup> Pseudonim „Zawał”, kapral podchorąży (1921–2008), <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/krystyn-strzelecki,42877.html> [dostęp: 14.01.2023].

okresie odnaleziono znacznie więcej. Autorka nie kończy książki w tak oczywisty sposób jak większość, które w zakończeniu mają podsumowanie wątków poruszanych w publikacji. Cubala na koniec książki przedstawiła kilka krótkich wspomnień innych, myśli o miłości bohaterów okresu powstańczej Warszawy. Jest to ciekawe zakończenie, które pozwala czytelnikowi zgłębić temat o historiach miłosnych tamtego okresu.

Warte uwagi są słowa Zofii Dillenius „Jodła” – *Pamiętam przepiękny bukiet biało-czerwonych dalii, które niósł przez ulice młody powstaniec. Niósł je dla mnie, stojącej w dziurze po oknie przy ul. Malczewskiego. Tego chłopca poznałam parę dni wcześniej, a do dziś wiem jedynie, jakiego używał pseudonimu – „Jur”. Już wchodził na chodnik, tuż przed budynkiem, i nagle rozerwał się przed nim pocisk z granatnika. „Jur” padł, a wokół rozlała się krew z jego rozszarpanej wątroby. Zdążyli przenieść go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. A na chodniku w kałuży krwi pozostały strzępy biało-czerwonych dalii* (s. 415). Kobieta wspominająca, że po jej miłości zostały tylko strzępy bukietu pokazuje, że trwałość uczuć w okresie powstania warszawskiego bardzo nietrwała, każdy dzień przynosił niepewność.

Kolejnym ciekawym wspomnieniem zawartym w słowach: *Znalazłem osiemnastoletnią sanitariuszkę, która uważała mnie za bohatera. Alkoholu nie piliśmy, ale jak w nocy znaleźliśmy puste mieszkanie, to się kochaliśmy, oddając się sobie bez reszty* (s. 415). Wypowiedział je Jerzy Janczewski „Glinka”. Ukazanie, że liczyła się bliskość, poświęcenie tej wolnej chwili sobie, zapomnienie o otaczającej rzeczywistości.

Książka Agnieszki Cubaly *Miłość 44. 44 prawdziwe historie miłości w powstańczej Warszawie* jest warta przeczytania. Pokazanie bowiem jak ludzie w tak trudnych czasach cenili sobie bliskość drugiej osoby, pielęgowali swoje uczucia. Ważne jest też, że autorka nie pokazuje tylko tej lukrowanej miłości ale też jej bolesne i smutne oblicza.

**Dominika Majek**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Bibliografia

- Cubala Agnieszka, *Igrzyska życia i śmierci. Sportowcy w Powstaniu Warszawskim*, Oświęcim 2018.
- Cubala Agnieszka, *Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2003.
- Cubala Agnieszka, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne realia*, Warszawa 2016.
- Cubala Agnieszka, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i...* Warszawa. *Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015.
- Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, pod. red. Piotra Rozwadowskiego, Warszawa 2006.

## FILMOGRAFIA

- Epidemia miłości*, reż. M. Piwowarczuk, Polska 2009.
- Żółta bluzka ze spadochronu*, reż. M. Piwowarczuk, Polska 2009.

## NETOGRAFIA

- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda\\_Klio](https://pl.wikipedia.org/wiki/Nagroda_Klio)
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Odznaka\\_honorowa\\_%E2%80%9EZA\\_Zas%C5%82ugi\\_dla\\_Warszawy%E2%80%9D](https://pl.wikipedia.org/wiki/Odznaka_honorowa_%E2%80%9EZA_Zas%C5%82ugi_dla_Warszawy%E2%80%9D)
- <https://lubimyczytac.pl/autor/15212/agnieszka-cubala>
- <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/krystyn-strzelecki,42877.html>
- <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/lidia-kowalczyk,23257.html>
- <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4889421/milosc-44-44-prawdziwe-historie-powstanczej-milosci>

# SPRAWOZDANIA



## **Sprawozdanie z działalności Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie za 2022 rok**

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w minionym roku prowadziło działalność statutową, dostosowując poszczególne zadania do nowej, post-pandemicznej rzeczywistości. Konsekwencją tych prac było radykalne przemodelowanie zasad funkcjonowania organizacji w aspekcie pogarszającej się kondycji finansowej, przede wszystkim determinowanej rosnącym poziomem inflacji. Stopniowe przywracanie działalności KNHS, wynikające ze znoszenia kolejnych obostrzeń sanitarnych, odbywało się jednak w zupełnie nowych warunkach geopolitycznych. Rosyjska pełnoskalowa inwazja na Ukrainę rozpoczęta o świcie 24 lutego 2022 r. wywołała społeczny i polityczny wstrząs oraz zmusiła poszczególne państwa do zmierzenia się z zagrożeniem militarnym, które nie istniało na kontynencie europejskim od momentu zakończenia drugiej wojny światowej. W przypadku KNHS UMCS najważniejszym zadaniem było wsparcie, w każdy możliwy, w tych warunkach, sposób kolegów z Ukrainy, studiujących historię na UMCS, którzy w momencie ataku przebywali w swoich rodzinnych stronach. Podjęto skuteczną organizację pomocy materialnej oraz psychologicznej, a następnie wsparcie organizacyjne i logistyczne w długotrwałym procesie ewakuacji naszych przyjaciół. Skuteczna pomoc udowodniła gotowość Koła do działania w warunkach ekstremalnych. KNHS UMCS wyraziło swój sprzeciw wobec inwazji na Ukrainę poprzez zakończenie trwającej od dekad współpracy z rosyjskimi ośrodkami naukowymi, badaczami oraz studentami ze względu na brak sprzeciwu i deklaracji potępiającej zbrodnicze działania Władimira Putina. Z tego samego względu zdecydowano również o usunięciu streszczeń oraz słów kluczy w języku rosyjskim, zamieszczanych od lat w naszym czasopiśmie. Działania te znalazły potwierdzenie w wydanej wersji elektronicznej 26 numeru periodyku „Koło Historii”, które miało miejsce na początku sierpnia 2022 roku. Konsekwentnie podtrzymano decyzję przy druku wydania papierowego na jesieni ubiegłego roku. W numerze 26 periodyku opublikowano komplet tekstów prelegentów obecnych na organizowanej pod koniec 2021 r. konferencji KNHS w ramach „VII Lubelskiej Wiosny Historycznej”. Dzięki wspólnym staraniom utrzymana została ciągłość wydawnicza czasopisma, co jest kluczowym warunkiem dla zachowania jego pozycji na liście MEiN oraz potwierdza profesjonalne funkcjonowanie organizacji odpowiedzialnej za jego przygotowanie. W ten sposób Redakcja czasopisma „Koło Historii” realizuje podjęte przed laty zobowiązanie KNHS UMCS gwarantujące istnienie periodyku, na łamach którego młodzi historycy posiadają pierwszeństwo w bezpłatnym publikowaniu wyników własnych dociekań naukowych. Istotnym wydarzeniem mającym na celu utrzymanie ciągłości władzy w ramach organizacji były wybory nowego Zarządu, które odbyły się jesienią 2022 r. W rezultacie uzupełniony został skład Zarządu,

którego członkami, w demokratycznych wyborach, zostali: prezes Rafał Juściński, wiceprezesa Patrycja Żabska oraz Mateusz Jeleń, sekretarz Aleksandra Janik oraz skarbnik Karol Piskor. Powrót regularnych stacjonarnych zajęć na Uniwersytecie umożliwił również podjęcie intensywnych akcji promocyjnych, mających na celu popularyzację działalności KNHS (m.in. w postaci Dni Otwartych UMCS oraz akcji „3, 2, 1... Studia start!”). Dzięki tym pracom w minionym roku Koło utrzymało stan osobowy na poziomie 25 członków, pomimo, występującej cyklicznie, zmiany pokoleniowej. Wszystkie te działania były możliwe dzięki wzorowej współpracy Zarządu KNHS z opiekunem Koła dr. hab. Markiem Siomą, prof. UMCS. Należy podkreślić, że wśród wszystkich ubiegłorocznych inicjatyw KNHS najbardziej prężną działalność prowadziła Sekcja Rekonstrukcji Historycznej im. Kapitana Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”. Sprawna organizacja tej, utworzonej pod koniec 2021 r., grupy zaowocowała na przestrzeni minionych dwunastu miesięcy szeregiem akcji i występów na terenie całego województwa lubelskiego, w ramach których, zostały zaprezentowane różnego rodzaju wydarzenia historyczne z korzyścią dla regionalnego ruchu odtwórczego, struktur Uczelni oraz samego KNHS UMCS. Jednym z większych zakończonych sukcesem działań, zrealizowanych w ubiegłym roku było niewątpliwie nawiązanie współpracy z Histmag.org – najstarszym polskim serwisem internetowym, poświęconym szeroko rozumianej tematyce historycznej. W wyniku tego porozumienia została wdrożona akcja reklamująca działalność obu podmiotów, natomiast w ramach podziękowania nasi partnerzy przekazali do biblioteczki Koła kolekcję nowych książek historycznych.

Pomimo stopniowego zniesienia w ciągu roku 2022 większości obostrzeń pandemicznych, pogarszająca się sytuacja finansowa kraju, skłoniła Zarząd do dalszej modyfikacji opracowanych w 2020 r. warunków organizowania „Lubelskiej Wiosny Historycznej” w formie zdalnej ogólnopolskiej studencko-doktoranckiej konferencji naukowej. Z tego względu kolejna edycja tego wydarzenia miała miejsce 17 grudnia 2022 r. za pośrednictwem komunikatora Google Meet. Zdalna forma „VIII Lubelskiej Wiosny Historycznej” sprawiła, że tak, jak w latach ubiegłych uczestnictwo w niej było bezpłatne dla referentów. W siedmiu panelach wzięło łącznie udział 40 prelegentów z najważniejszych polskich ośrodków akademickich, których prace nawiązywały przeważnie do motywu ósmej edycji Konferencji, jakim była postawa jednostki wobec biegu historii. Realizacja „VIII Lubelskiej Wiosny Historycznej” przebiegła bez większych trudności dzięki precyzyjnemu regulaminowi oraz wsparciu technicznemu udzielanemu prelegentom przez organizatorów. Sukces organizacyjny i naukowy osiągnięty po raz kolejny w takiej formule organizacyjnej przez Koło Naukowe Historyków Studentów utwierdził Zarząd organizacji w przekonaniu, co do słuszności kontynuowania tego projektu w formie zdalnej w kolejnych latach.

Najważniejszym efektem ogólnopolskiej studencko-doktoranckiej konferencji naukowej przez KNHS są artykuły, które zasiły również tegoroczny numer czasopisma „Koło Historii”. Ubiegłoroczna edycja tego wydarzenia posiadała również wyjątkowe znaczenie – stanowiła ona początek obchodów 70-lecia istnienia Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS, których punkt kulminacyjny przypadł na styczeń 2023 r. Podsumowując wydarzenia z naszej historii, które miały swoje miejsce w 2022 r. należy podkreślić, że KNHS UMCS przetrwało, jako

organizacja cały okres pandemii COVID-19 dostosowując swoje funkcjonowanie do nowych wyzwań, stawianych przez rzeczywistość, w której obecnie funkcjonuje polskie społeczeństwo. Zaangażowanie i kreatywność wykazane przez członków Koła w tym wyjątkowo trudnym czasie pozwalają przypuszczać, że nazwiska tych studentów zostaną w przyszłości zapisane złotymi zgłoskami na kartach historii siedmiu dekad naszej działalności. Członkowie Koła mogą być dumni ze swoich dokonań i w pełni zasługują na jubileusz, który przypadł im w udziale na przełomie 2022 i 2023 r.

RAFAŁ JUŚCIŃSKI  
*Prezes KNHS UMCS*





NOTY  
BIOGRAFICZNE  
AUTORÓW  
ARTYKUŁÓW



**PIOTR BRZYSKI** (ur. 1997), magister historii na kierunku wojskoznawstwo. Historyk, wolontariusz. W kręgu jego zainteresowań pozostaje współczesne uzbrojenie wojskowe oraz historia harcerstwa ze szczególnym uwzględnieniem współpracy harcerzy z wojskiem. Uczestnik wielu konferencji naukowych. Ostatnia publikacja ukazała się w „Klio”. Czasopiśmie poświęconym dziejom Polski i powszechnym (2022, t. 63, nr 3).

**ROBERT CZAJKOWSKI** (ur. 1998), student II roku historycznych studiów magisterskich na Wydziale Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku. W swoich badaniach szczególnie skupia się na historii Polski po II wojnie światowej, a zwłaszcza na polityce kierownictwa partii komunistycznej wobec stronnictw satelickich.

**ANNA DUBIS** (ur. 1983), magister historii. Zainteresowania naukowe: ceremoniał akademicki, historia średniowiecznej wojskowości, kostiumologia. Publikowała: „Rocznik Chełmski”, 2018, t. 21 [wspólnie z A. Romanowską], „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 2019, t. 17, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2015-2020, t. 25; *Historia i działalność Muzeum UMCS*, [w:] *Archivum seu thesaurus Universitatis et acta aliorum officiorum. Studia ofiarowane dr hab. Annie Łosowskiej na czterdziestolecie pracy naukowej*, red. M. Kuchciak, K. Skupieński, Lublin 2022, s. 167-180.

**BOGUSŁAW GĄSZCZ** (ur. 1976), magister prawa. Zainteresowania naukowe – sędziowie, adwokaci oraz prokuratorzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Złożył do druku *Sędziowie komisoryjni w Królewskiej Hucie latach dwudziestych XX wieku*, „Studia Śląskie”.

**ARKADIUSZ GOŁĘBIEWSKI** (ur. 1998), magistrant na Wydziale Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik Muzeum Historii Medycyny i Farmacji w Białymstoku. Stypendysta JM Rektora UwB dla wyróżniających się studentów. Współorganizator i uczestnik ogólnopolskich konferencji naukowych. Zainteresowania badawcze: historia sportu, historia XX wieku i historia medycyny.

**ŁUKASZ JARECKI** (ur. 1990), magister historii, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Obszar zainteresowań: historia Polski pierwszej połowy XX w., przede wszystkim zagadnienia związane z mniejszościami wyznaniowymi i narodowymi. Obecna eksploracja naukowa dotyczy kwestii relacji polsko-żydowskich w międzywojennej Polsce.

**MATEUSZ JELEŃ** (ur. 2000), student historii oraz archiwistyki i nowoczesnego zarządzania zapisami informacyjnymi na Wydziale Historii i Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a także absolwent studiów I stopnia na kierunku historia na UMCS. Jego zainteresowania koncentrują się wokół dziejów wieku XIX, a konkretnie Cesarstwa Rosyjskiego wraz z Królestwem Polskim w okresie popowstaniowym, a także stosunków rosyjsko-amerykańskich w dobie tej epoki. Interesuje się również położeniem społecznym chłopów na ziemiach polskich pod zaborami oraz funkcjonowaniem warstwy społecznej ziemiaństwa w Królestwie Polskim. Jest aktywnym członkiem kół naukowych działających przy Instytucie Historii UMCS, przy czym pełni funkcje przewodniczącego Koła Metodologicznego Historyków UMCS, wiceprzewodniczącego Koła Naukowego Historyków Studentów oraz wiceprzewodniczącego Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów.

**RADOSŁAW KOWALSKI** (ur. 1998), licencjat. Student iberoznawstwa na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie. Zainteresowania badawcze: historia polityczna i wojskowa północnoamerykańskich i afrykańskich kolonii Hiszpanii oraz krajów hiszpańskojęzycznych Ameryki Północnej i Afryki w XIX i XX w.

**MATEUSZ KURKOWSKI** (ur. 1999), licencjat. Zainteresowania: społeczna historia wiedzy, historia nowożytna, XVIII wiek, historia idei, historia literatury. Wiceprzewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Nowożytników UW. im. W Czaplńskiego w latach 2020-2021. Przewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Historyków UW. im. Szymona Askenazego (2021 – ). Członek Zarządu Komitetu Organizacyjnego Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w latach 2021-2022. Przewodniczący Zarządu Komitetu Organizacyjnego Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów (2022 – ). Sekretarz Zarządu Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (oddział PTH) od roku 2022. Wiceprzewodniczący Rady Kół Naukowych UW. od roku 2021.

**KAMIL MAŁYSZKO** (ur. 2000), student I roku studiów magisterskich na kierunku penitencjarystyka realizowanych przez Akademię Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie. Funkcjonariusz Służby Więziennej w stopniu młodszego chorążego. Współzałożyciel oraz prezes Koła Naukowego Przyjaciół Historii AWS. Uczestnik międzynarodowych oraz ogólnopolskich konferencji naukowych. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się przede wszystkim na historii więziennictwa oraz szeroko pojętej historii PRL.

**MARCIN RÓŻYCKI** (ur. 1996), licencjat na kierunku Historia na Uniwersytecie Wrocławskim pod kierownictwem dr hab. Filipa Wolańskiego (2021). Kontynuuje studia magisterskie na tym samym kierunku z tym samym promotorem. Do tej pory nie publikował swoich artykułów w żadnym czasopiśmie ani innej publikacji. W latach 2019-2021 pełnił funkcję sekretarza Studenckiego Koła Naukowego Nowożytników im. Władysława Czaplńskiego, a od 2021 – skarbnika Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Wrocławskiego im. Szymona Askenazego.

**MIKOŁAJ WALKOWICZ** (ur. 2005), uczeń Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Prezenteń w Rzeszowie, realizujący indywidualny program nauczania we współpracy z Instytutem Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii gospodarczej Korony XVI i XVII w., ze szczególnym uwzględnieniem roli państwa w kształtowaniu się obrotu handlowego.

